11815

Гі - 455

# Głos Organistowski

1906 p.

Nr 1-12.

ad 113815

Nr. 1. Stryj, dnia 1. grudnia 1905. Rok IV.

# GŁOS ORGANISTOWSKI

Czasopismo poświęcone sprawom organistów.

Wychodzi raz na miesiąc.

**Cena prenumeraty:** rocznie 4 Kor. --- **Adres Redakcyi i Administracyi:** Feliks Witeszczak w Stryju. --- Rękopisów Redakcya nie zwraca.
**Ceny ogłoszeń** (inseratów) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 10 hal. **Nadesłane** za 1 wiersz petitowy 20 hal.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Feliks Witeszczak.**

## Zebranie Ks. Dziekanów dyec. Iwowskiej

**w dniu 17 i 18 października 1905 r.**

Punkt 4. Kwestya utrzymania organistów.

Referował Ks. Prałat Leńkiewicz. Skonstatowano? że część organistów, skupiających się koło „Głosu Organistowskiego“ zajęła w obec duchowieństwa stanowisko najbardziej wrogie i że wspomniany miesięcznik umieścił nawet artykuły bluźniercze przeciw Bogu i świętej wierze. Ludzie ci, którzy widocznie stracili wiarę, zrozumieją chyba, że niema dla nich miejsca na posługę w świątyni.

Z drugiej strony rzecz pewna, że wielu organistów cierpi niedostatek; tym trzeba przyjść z pomocą. Sposób, w jaki Sejm ich petycyę załatwił, uznano za nie wystarczający dla organistów a szkodliwy dla duchowieństwa. Konsystorze domagały się, aby opłaty dla organistów ściągano za pośrednictwem urzędów podatkowych. Sejm uchwalił, że parafianie mają je składać w drodze konkurencyi, tak, że rola egzekutora podatkowego przypada księdzu. Obowiązek to tak przykry i tak naraża powagę kapłanów, że jak niegdyś księża nie korzystali z § 12 ust. konkur. o dopłatach liturgicznych, tak jeszcze mniej będą mogli korzystać z dobrodziejstwa ustawy obecnej.

Gdyby gdzieś był choćby ślad, że Rząd wcielił grunta organisty do kongruy duszpasterza, należy poczynić starania, aby je pozwolił zwrócić organiście. Zgodzono się dalej, aby proboszcz, gdzie to tylko jest możliwe, odstąpił choć morg pola(!) plebańskiego do użytku organiście,

Towarzystwo dyecezyalne organistów należy zorganizować i podnieść. Wreszcie postanowiono jednomyślnie opodatkować się tak, aby każdy kapłan składał rocznie ściśle określoną kwotę, której część przeznaczać się będzie na zapomogi doraźne dla organistów dotkniętych nieszczęściem, a reszta wpływać będzie do funduszu żelaznego. Gdyby któryś kapłan skrzywdził organistę i nie wymierzył mu sprawiedliwości (przez wyrzucenie go z posady, Przyp. red.) organista ma prawo odwołać się o pomoc do dziekana, którego obowiązkiem będzie zbadać sprawę najsumienniej. W razie potrzeby organista może sprawę swoją przedłożyć do rozpatrzenia Konsystorzowi. (który potwierdzi wyrok 1-ej instancyi. Przyp. red.)

Rozpatrując dokładnie powyższe sprawozdanie, zauważyć musimy, że w całym cywilizowanym świecie załatwia się jakiegokolwiek sprawy nie jednostronnie, ale przez wysłuchanie i z współudziałem strony przeciwnej. Zbrodniarz pospolity ma jeszcze prawo głosu, bo może mieć na swoją obronę poważne argumenta, które wyrok złagodzić mogą. Oprócz tego jest mu dodany z urzędu obrońca, który wątek słuszności rozwija na podstawie prawa i przy zastosowaniu odpowiednich paragrafów kodeksu.

O ile sobie przypominamy, to w ostatnich latach w Galicyi było wiele niesnasek a stąd i strajków, bywało jednak, że nim strajk się rozpoczął już dotyczące władze sprawę zbadały, wysłuchały stronę przeciwną, uznały jej słuszne żądania i żale i sprawę załatwiono polubownie. Był strajk drukarzy zakończony bardzo korzystnie, dalej, strajk introligatorów, krawców, piekarzy, dorożkarzy i woźniców tranwajowych, nie dawno bardzo poważny strajk aptekarzy, a ultimatum postawione przez nauczycielstwo Radzie szkolnej krajowej o polepszenie płacy, groziło lada chwila ogólnym strejkiem. We wszystkich tych wypadkach doszło do porozumienia. A dlaczego? oto dlatego, że dotycząca Władza zaraz sprawę wzięła w ręce, zwołano wspólną konferencyę, przy udziale delegata Wydź. krajowego, poczyniono możliwe ustępstwa i sprawa została załatwiona. Inaczej sprawa się ma z organistami.

Świat duchowny zgoła innemi zasadami względem swoich podwładnych się kieruje. W świecie cywilnym Rząd obraduje ze stronnictwami, ażeby zadość uczynić słusznym żądaniom narodu. Sam Monarcha rozpatruje sprawy, bo chciałby ażeby wszystkim poddanym jak

Львівська Бібліотека АН УРСР

113815

najlepiej uczynić. W świecie duchownym istnieje jeze „prawo kaduka“ prawo samodzierżawia, już samo w sobie despotyczne. W omawianiu tak ważnych kwestyi jak spraw uregulowania bytu organistów, uregulowania poboru dochodów i t. p., nie pyta się Władza duchowna organistów, czy przypadkiem nie mają co do powiedzenia, do wyjaśnienia, jakie są ich żądania i bóle, o co im się rozchodzi, nie zbiera potrzebnych informacyi, ażeby mieć prawdziwy obraz stosunków, nie zasięgnie języka. jakie są stosunki w innych dyecezyach, w innych krajach i państwach.

W jednej z dyecezyi. rozesłany okólnik co do utrzymania organisty, mieli wypełniać proboszczowie, organista zaś musiał się tylko podpisać. Podpisał się też niejeden na próżnym blankiecie. Jeden podpisując, się wyczytał, że ma na utrzymanie przeszło 500 fl. rocznie o czem dotychczas nie wiedział. Przedstawia więc Ks. proboszczowi że niedostaje przecież ani grosza pensyi. Ksiądz proboszcz przyznał że nic nie płaci, ale „pan ma sklepik, umie pan stroić fortepiany, ma pan lekcye i dochody parafialne, co razem przenosi tę kwotę, a ja muszę sumiennie wszystko podać“. Otóż organista ten cały, rok okrągły grywał za darmo i dopiero za ślub lub pogrzeb coś zarobił, ale proboszcz podał że stoi na przeszło 500 fl. (Szkoda że ten organista nie był jeszcze stróżem nocnym, bo by jeszcze nocami mógł zarobiać. Czy Władza szkolna pyta się nauczyciela ile on ma z lekcyi poza szkołą lub innych dochodów, a przecież nauczyciele trzymają kółka rolnicze, piszą skrypta kas zaliczkowych, prowadzą kasy Reifeisena i. w. i.)

Takie to są informacye co do utrzymania organistów, na podstawie, których ma się wyrobić zdanie o stosunkach organistowskich. Z takiem materyałem Władza duchowna przy okazyi zjazdu Ks. Dziekanów między innemi sprawami, porusza jak czytamy „Kwestyę utrzymania organistów“.

Wszystkie dotychczasowe narady Ks, Dziekanów i ich uchwały, są to tylko pobożne życzenia, które nigdy spełnionemi nie będą, o ile się to tyczy organistów.

Przypominamy sobie obrady Ks. Dziekanów w Krakowie w dniu 20. listopada 1901 roku, gdzie zapadła uchwała polepszenia bytu organistom. Od tego czasu 4 lata upłynęły, a uchwalonego polepszenia nie widać.

W dyecezyi tarnowskiej z okazyi walnego zgromadzenia Tow. św. Wojciecha, Ks. Proboszczowie w czambuł potępili całe starania organistów, co do polepszenia ich doli. Nazwali ich socyalistami, ludźmi bez czci i wiary. (Krzywdzony więc jest człowiekiem bezbożnym, nikczemnym, czemże więc jest ten który go krzywdzi? Dlatego że organiści upominają się o swoje, że nie chcą krzywd dłużej cierpieć, są ludźmi bez czci i wiary, socyalistami, — pójdą więc do piekła, --- gdzież więc pójdą ci, którzy ich krzywdzą i pracę ich wyzyskują?)

W dyecezyi przemyskiej w dniu 15. listopada 1904 roku, Księża dziekanie uchwalili, ażeby proboszczowie jakieś umowy z organistami zawierali. (Jakie te umowy, to nietrudno się domyśleć! Ty organisto masz grać, śpiewać, słuchać, robić co ci każą, być trzeźwy, moralny, bogobojny, potulny, a jak ci się posadę wypowie, to masz się wynosić. Chorobę lub 40 albo 50 lat służby nie uwzględnia się.) Najprzewiel. Arcypasterz orzekł ażeby:

1. oddać organiście to, co dla organisty przy każdym kościele fundowane. (Niedoczekanie wasze organiści.)

2. mieszkanie (jakie nie wiadomo)

3. dążyć do tego by organista miał kawałek gruntu. (To znaczy, że dążąc, można i za sto lat nie zdążyć, bo termin nie jest wskazany. Zresztą kawałek gruntu to bagatelka, jak się zabrało 5 lub 10 morgów, toć pół zagona nie wiele znaczy, a będzie się nazywało kawałek.

4. minimum pensyi 240 koron rocznie (!)

„Co do innych dochodów organisty, proponowano by jako minimum (wciąż tylko minimum) za mszę św, oznaczyć dla organisty 30 halerzy (! gwałtu czy nie za wiele.) i czwartą część z *jura stolae*, odtrąciwszy dla proboszcza, co mu się jako stypendyum za mszę św, i za światło i t. d. należy“. — Otóż tu jest sęk. --- Tu leży pies pogrzebany. --- 30 hal. dostanie organista --- bo minimum, nie wiadomo za co? czy za fatygę, czy za czas stracony, czy za buty, czy wreszcie za granie i śpiewanie, bądź to dla kalkanta jest za mało. Posłaniec z listem jeżeli będzie czekać te choćby pół godziny, co msza św. trwa, nie przyjmie 30 hal. bo mu to będzie za mało.

A teraz bracie zjesz beczkę soli, jeżeli się dowiesz co ci się należy z tego „*jura stolae*“. Po dowolnem obliczeniu tych wydatków przez proboszcza, może i to minimum 30-to halerzowe ci się nie dostanie, choć pracowałeś przy ślubie lub pogrzebie na równi z proboszczem. Tu zamiast dokładnege określenia najdrobniejszego szczegółu, zamiast wydania pewnej stałej normy, zostawiono szerokie pole dla Ks. proboszczów, bo pozostawiono im obliczenia do własnego upodobania. Uchwały te --- te pobożna życzenia, pozostały martwą literą.

Obecnie znowu mamy uchwały Ks. Dziekanów dyecezyi lwowskiej, nad któremi cokolwiek się zastanowimy.

I tak: Zaraz na wstępie sprawozdania posypały się siarczyste pierogi na „Głos organistowski“ i jego czytelników, że są wrogami duchowieństwa, że bluźnią, że stracili wiarę. Na to odpowiemy, że nie jesteśmy bynajmniej wrogami duchowieństwa jako takiego, ale wrogami postępowania nieludzkiego, barbarzyńskiego, wrogami wyzysku i krzywd, którego na nas nasi przełożeni się dopuszczają. Cześć i szacunek zacnym kapłanom, którzy widząc nasz ucisk, otuchy nam dodają.

W naszej gazetce podajemy tylko prawdziwe fakta nadużyć, które każdej chwili udowodnić możemy. Jakiemiż więc słowami skreślić mamy czyny tak nieludzkie, tak ohydne, jak opisać te okropności, które o pomstę do Boga wołają? jak nazwać postępowanie tak niegodziwe wielu proboszczów z organistami? Czyż więc mamy te krzywdy nasze w kwiatki ubierać, żeby się nawet domyśleć nie można? Otóż od szeregu lat tak

cierpimy, a od 20 lat żebrzemy u progów naszej Władzy duchownej zmiłowania, 20 lat byliśmy lojalni i potulni, znosiliśmy te cierpienia w cichości i pokorze w nadziei, że przecież Władza duchowna usłyszy nasz głos, że nie pozwoli nas tak krzywdzić i poniewierać, że w naszych staraniach w Sejmie i Parlamencie będzie nam pomocną. Otóż 20 lat minęło, — stosy podań poszły do kosza, a nam pozostały obiecanki od szeregu lat nie spełnione.

I my nie mamy krzyczeć? nie mamy się żalić, nie mamy prawdy pisać, dlatego że ona w oczy kłuje?.

Dziś wszystkie warstwy społeczeństwa domagają się należnych sobie praw. Robotnika dziś wszyscy biorą w obronę, nawet powszechne prawo głosowania ma dać podobno robotnikom wielkie korzyści. O prawa dla służących walczy w sejmie Ks. poseł Wilczkiewicz, z wytrwałością godną lepszej sprawy. My jedni tylko — my organiści, mamy być z pod tych praw wyjęci. My mamy siedzieć cicho, — mamy sobie usta zakneblować, żeby i pary nie puścić. My mamy tak cierpieć mamy pozwolić się krzywdzić i wyzyskiwać, znosić głód i niedostatek, --- i nie szepnąć i słowa, bo napadamy na duchowieństwo, --- „my przeklęci, — straciliśmy wiarę, nie ma dla nas miejsca na posługę (!) w świątyni“. — Nie --- bynajmniej --- nie straciliśmy wiary, owszem, ta wiara nasza święta dodaje nam odwagi i otuchy w naszem cierpieniu. Ta wiara w Boga i w Jego sprawiedliwość, napełnia nas nadzieją, że jeszcze dla nas zabłyśnie jutrzenka lepszej doli. Wiara nas podtrzymuje, ale i zwątpienie ogarnia, bo ci którzy nam żywym przykładem być mają, którzy mówią: „miej litość dla brata“. sami nie mają nad nami litości; nie krzywdź bliźniego swego, a sami nas krzywdzą bez miłosierdzia; „niej ujmuj zapłaty sługom i najemnikom bo to grzech o pomstę do nieba wołający“ a sami ujmują tej zapłaty, albo jej wcale nie dają; nam każą mieć szacunek dla Władzy duchownej, --- a sami rozporządzenia najwyższej Władzy bo Stolicy Apostolskiej, sobie lekceważą, bo „to dla Rzymu, dla włochów“, nam każą być trzeźwymi i moralnymi, --- ale dajmy już temu pokój.

Bogiem się świadczymy, że zdaleka stoimy od wszelkich podszeptów partyi jak nazywacie, przewrotowych. Sztandar nasz jest biały, z imieniem Jezusa i Maryi, których opieki i ratunku codzień w pieśniach i modlitwie wzywamy. Że w naszych narzekaniach wyraziliśmy się, że: „jeżeli jest Bóg“, to nie przez brak wiary w Boga, ale zrozpaczeni, chcieliśmy niejako zaznaczyć nasz ból i niesprawiedliwość jaką na tym świecie cierpimy.

Jeżeli ta sprawiedliwość nie zostanie nam wymierzoną, jeżeli ten ucisk i wyzysk nadal trwać będzie, — to będziemy krzyczeć jeszcze silniej niż dotychczas, przedstawimy Stolicy Apostolskiej cały szereg przykładów i dowodów, o których dotychczas nie pisaliśmy, kierując się pewnymi względami.

Wytoczymy cały arsenał, jaki chowamy na lepsze czasy pięknych obrazków o jasnych barwach. Stolica Apostolska nie obejdzie się z nami tak jak nasze Władze duchowne, ale sprawiedliwie i po ojcowsku.

W dalszym ciągu sprawozdania Ks. referent przyznaje, że wielu organistów cierpi niedostatek, że im trzeba przyjść z pomocą. „Nim słońce zejdzie rosa oczy wyje“. Słyszeliśmy już tyle razy, będąc w deputacyach u Ks. Biskupów te zapewnienia, że rzeczywiście jest bardzo źle, — i że po bliższem rozpatrzeniu w tym kierunku coś cię zrobi, — że z początku wierzyliśmy tym zapewnieniom, tymczasem przez tyle lat nie zrobiło się nic.

Cóż więc dziwnego, że nie mamy wiary w te uchwały Ks. dziekanów, — uchwały tak niemające żadnego dla organistów znaczenia, — nie zapewniające im żadnych korzyści ani obrony, — że chyba tylko dyplomatycznym wykrętem możemy je nazwać. Takie frazesy jak: „byłoby do życzenia“ albo „gdzie to jest możliwe“ lub „dążyć do tego“ są to tylko frazesami bo nie stawiają rzeczy jasno, a użyte są tylko dla zamydlenia oczu organistom i pokazania im że — coś się przecież dla nich robi, — choć to coś jest niczem. Trzeba choć przy okazyi, co roku „poruszać“ kwestyę organistowską i tak ruszając, przewlec w nieskończoność. Dążyć do tego, ażeby im coś dać i gdzie to jest możliwe niedać im nic. Tak się to tłómaczy.

Sprawozdanie dalej przyznaje, że sejm nie załatwił naszej sprawy należycie, ale czyja w tem wina? Kto nam zniszczył tyloletnie nasze starania w sejmie swoim podstępnym wnioskiem? Kto prosił Ks. posła o postawienie takiego wniosku i kto go redagował, kiedy tylko komitet organistów miał do tego upoważnienie?

Oprócz przedstawienia smutnej doli organistów przez Ks. posła, była i chęć zysku dla proboszczów, bo uśmiechało się podwyższenia na wydatki liturgiczne, trzeba więc było to jakoś upozorować, choćby wydatkiem na organistę. Przypuśćmy żeby z tych wydatków coś dla organisty zostało, choćby nawet te 240 koron (!) to rozchodziło się tu o to, ażebyś bracie nie wymknął się z pod opieki Ks. proboszcza, który płacąc ci pensyę (!) może żądać od ciebie niestworzonych rzeczy, w przeciwnym razie bądź zdrów z posady, boś nieposłuszny. To był główny powód tej ojcowskiej opieki Ks. posła nad organistami.

Jakiż rezulat tego? Ks. proboszczowie sami nie skorzystali nic, (bo nie tak to łatwo z konkurencyi ściągnąć 400 koron) a nam sprawę popsuli.

Bardzo ciekawym jest ustęp sprawozdania który opiewa: „Gdyby gdzieś był choć ślad, że Rząd wcielił grunta organisty do kongruy duszpasterza, należy poczynić starania, aby je pozwolił zwrócić organiście“. To już tak po dyplomatycznemu zredagowane, że i sam Metternich nie powstydził by się swojego podpisu położyć. I cóż tu owijać w bawełnę --- czego zwalać winę na Rząd, zamiast uderzyć się w piersi i prawdę otwarcie powiedzieć, że Ks. proboszczowie sami grunta i ogrody organistom pozabierali. Teraz ci sami Ks. proboszczowie mają „poczynić starania“ aby te grunta organistom oddać, --- to już nie tylko nie logiczne, ale wprost śmieszne. Znamy wiele parafii, gdzie organiści mieli po 3, 5 do 10 morgów roli, w jednej nawet parafii, dyec. lwowskiej, mimo że proboszcz ma przeszło

600 morgów ziemi, zabrał organiście 17 morgów, i dziś ten człowiek niema ani zagona.

Jeżeli grunta organistowskie zostały na rzecz proboszczów zaintabulowane, to z czyjego polecenia? za czyjem staraniem? zapewne nie organistów. Większą część zabrali proboszczowie i użytkują po dziś dzień bez intabulowania. W jednej parafii, gospodarz pochwalił się organiście że dzierzawi grunt „na organistowem“ od Ks. Proboszcza i ile z niego płaci, choć organiście ani się o gruncie śniło. Jeden znów z Ks. Proboszczów dawał ze swego pola organiście kawałek, ale tak robił, że zawsze przed zbiorami organistę z posady wyrzucił, dając mu odszkodowanie co łaska.

Jeden z Ks. dziekanów w ten sposób wytłumaczył nam dlaczego proboszczowie grunta organistom pozabierali. Oto dlatego, że podobno zdarzył się wypadek, że jakiś organista miał 30-to letnie prawo zasiedzenia, i grunt organistowski na swoją własność wywyprocesował. Nie jest to prawdą, bo w takim razie wszyscy proboszczowie mogliby to zrobić. Co jest zaintabulowane jako wieczysta fundacya i tylko do użytku każdego organisty, nie może nigdy jego stać się własnością. Inaczej to tam musiało być. W każdym razie niezły pretekst do zabrania gruntów wszystkim organistom. Dziwnie też wygląda w sprawozdaniu ta wspaniałomyślność, że: „gdzie to tylko jest możliwe aby proboszcz odstąpił choć mórg pola do użytku organiście“, (aż mórg!)

Najprzód z góry wiemy, że się to pokaże że jest nigdzie niemożliwe, a potem dziękujemy ślicznie za tę jałmużnę iście żebraczą, jako też i zatę zapomogę doraźną, bo jak Ks. proboszcz tak organistę zniszczy i na dziada wyprowadzi, to wyrzucając go na stare lata z torbą i z kijem, nie wiele mu tą zapomogą pomoże.

Łaski niepotrzebujemy, żebrakami Bogu dzięki jeszcze nie jesteśmy. Prosimy o to co nam się słusznie należy, co nam bezprawnie zabrano, prosimy o nadanie nam praw, człowiekowi się należących, a nie o doraźną zapomogę, nie o jałmużnę. c. d. n.

---

# Adwent.

„*Adventus Domini*“ wyraz łaciński Przyjście Pańskie oznaczający. Pierwsze straszne przyjście Pańskie o jakiem czytamy w Piśmie św. miało miejsce jeszcze w zaraniu dziejów ludzkich, kiedy pierwsi rodzice zgrzeszywszy, poznali że byli nagimi, pozszywali liście figowe i poczynili sobie zasłony. A gdy usłyszeli głos Pana Boga przechodzącego się po raju *na wiatrku z południa*, skrył się Adam i żona jego od oblicza Pana Boga między drzewa rajskie. (Gen. III, 8.) Drugie nierówne straszniejsze przyjście Pańskie zapowiada Habakuk Prorok: „*Bóg od południa przyjdzie*... Okryła niebiosa chwała jego... Przed obliczem jego pójdzie śmierć... Zniżyły się pagórki świata przed drogami wieczności jego. (III, 3-6.)

Toż przyjście zapowiada uroczyście sam Zbawiciel wobec przedniejszego Kapłana i starszyzny żydowskiej, mówiąc: „Ujrzycie syna człowieczego siedzącego na prawicy mocy Bożej i *przychodzącego w obłokach* niebieskich“. (Mat. 26, 64.) Tu już nie między drzewa jak pierwsi rodzice się ukrywali, ale „poczną mówić górom: Podnijcie na nas, a pagórkom: Przykryjcie nas“, jak to Chrystus Pan Krzyż dźwigając sam opowiedział płaczącem nad nim niewiastom. Przepowiednie te Boskiego Mistrza głęboko utkwiły w sercach Apostołów jak to widać z ich pism, ale najbardziej w umyśle umiłowanego ucznia Jana św. który widząc jakby już idącego na sąd Pana, pisze: „Oto idzie z obłokami, i ujrzy go wszelkie oko, i którzy go przebili“.. (Apok. I, 7.) „I rzekli górom i skałom: Upadnijcie na nas, i zakryjcie nas od oblicza siedzącego na stolicy i od gniewu barankowego; bo przyszedł *dzień wielki*“... (Apok. VI, 16.) Jak św. Jan, tak św. Piotr i św. Paweł zapowiadają koniec świata jako bliski i zachęcają wiernych do starannego przygotowania się, stąd pierwsze pokolenie chrześcian spodziewało się ujrzeć Syna Bożego, ponownie przychodzącego na ziemię i doczekać się końca, zanim jeszcze wszyscy Chrystusowi współcześni poumierają.

To też wiek apostolski wydał niezliczony zastęp Świętych, którzy słuchając słów Pisma św. pamiętali na ostatnie rzeczy i nigdy nie zgrzeszyli. Dla chrześcian ówczesnych cały rok i całe ich życie było Adwentem, wiedzieli bowiem dostatecznie iż dzień Pański, jako złodziej w nocy, tak przyjdzie. Fałszywe jednak pojmowanie przyjścia Pańskiego, doprowadziło niektórych do fanatyzmu i herezyi, którzy puszczali wobieg zmyślone listy pochodzące niby od św. Pawła, przerażające prawowiernych nauką o rychłem przyjściu Pańskiem na sąd i niebawem nastąpić mającym końcu świata. Heretycy ci stanowili sektę *Chiliastów*. Św. Apostołowie, chociaż sami przekonani że koniec świata jest bliski, wiedzieli jednak że bliskość tę powinno się mierzyć nie szczupłą miarą ludzką, lecz miarą Boga rozporządzającego całą wiecznością. Dla tego św. Piotr pisze: „A jedno to najmilsi niech wam tajno nie będzie iż jeden dzień u Pana jako tysiąc lat, a tysiąc lat jako jeden dzień. Nie odwłacza Pan obietnic swojej jako niektórzy mniemają“. (II. Piotr. 3, 8.) temi słowy Książe apostołów stara się złagodzić niecierpliwość zbałamuconych i niespokojnych umysłów. A św. Paweł: „Skromność wasza niech będzie wiadoma wszystkim ludziom, *Pan blisko jest*“. (Filip. 4, 5.) „Czas krótki jest, to zostaje, aby i ci którzy żony mają, byli jakoby nie mieli, a którzy płaczą, jekoby nie płakali, a którzy się weselą, jakoby się nie weselili, którzy kupują, jakoby nie dzierżyli, a którzy używają świata tego, jakoby nie używali, bo przemija kształt świata tego.“ (I. Kor. 7, 29-31.) Mimo takiego przekonania o rychłem przyjściu Pańskiem, św. Paweł przestrzega przed nauką Chiliastów w liście II-gim do Tesal. 2, 1-11; „A prosimy was bracia *przez przyjście Pana naszego*... abyści się nie prędko unosili... ani byli ustraszeni... przez mowę, ani przez list jakoby od nas posłany, *jakoby nadchodził dzień Pański*; niech was nikt nie zwodzi... albowiem *nie przyjdzie*, jeżli pierwej nie przyjdzie *odstąpienie* (od wiary) i będzie objawion *człowiek grzechu*, *syn zatracenia* (antychryst) który się sprzeciwia i wynosi się nad wszystko... tak że osiędzie w kościele Bożym, okazując się jakoby był Bogiem... on złośnik, którego Pan Jezus zabije duchem ust swoich i zatraci objawieniem *przyjścia swego*, tego, którego przyjście jest wedle skuteczności szatańskiej z wszelką mocą i znaki i cudami kłamliwemi i z wszelkiem zwiedzeniem nieprawości w tych którzy giną, przeto iż *miłości prawdy* nie przyjęli aby byli zbawieni, dlatego pośle im Bóg skuteczność oszukania, aby wierzyli kłamstwu, iżby byli osądzeni wszyscy którzy nie uwierzyli prawdzie“. Słowa te powtarza Apostoł za Panem Jezusem który przepowiedział: „Jam przyszedł w imię Ojca mego a nieprzyjmujecie mię, jeżli *przyjdzie inny w imię swe*, onego przyjmiecie“. (Jan 5, 43.)

W ogóle Duch św. zapowiada w Piśmie św. koniec świata jako bliski, ale bliskość tę stosuje do miary Bożej którą jest wieczność, pragnie jednak aby czytelnicy z bliskości tej brali pobudkę do unikania grzechu spełniania cnoty, a zwłaszcza do mienia się na baczności, z jednej bowiem strony wierni powinni uważać przyjście nawyższego sędziego za możliwe w każdej chwili a z drugiej strony mogą oni każdej chwili ledz pod ciosem śmierci, którama los ich ustalić na zawsze i oznaczyć wyrok jaki ich spotka na sądzie Chrystusowym przy końcu świata.

Pamięć o śmierci i sądzie Bożym tkwiła w myśli i sercu chrześcian I-go wieku, a echo trąby ostatecznej nie ustannie brzmiało w ich uszach, to też czasu osobnego zwanego Adwentem nie było jeszcze w ów czas. Dopiero w II-gim wieku spostrzedz się daje u chrześcian dążność do własnego kalendarza i świąt, w tem też wieku pojawia się chrześciańska Wielkanoc i Zielone świątki. A że chrześcianie ci święcili Wielkanoc na pamiątkę Wcielenia, Narodzenia, Męki, Zmartwychwstania i Wniebowstąpienia Pańskiego, przeto czas wielkopostny zaczynający się w niedzielę Starozapustną trzeba za jedno uważać z Adwentem. Potwierdzają to Ewangelie o sądzie ostatecznym w poniedziałek i środę po I-szej niedzieli, o bogaczu i Łazarzu we czwartek po II niedzieli, o wskrzeszeniu Łazarza w piątek po niedzieli IV postu, w obrządku greckim już w mięsopóstną niedzielę czyta się Ewangelia o sądzie ostatecznym,

Pewną jest rzeczą że w początkach kościoła istniało pomiędzy wiernymi dwojakie zapatrywanie się na znaczenie i obowiązek przepisów mojżeszowych i że różność zdań wywołała poniekąd pożałowania godną niezgodę, a nawet sektę *ebionicką* (żydujących), w której przekonaniu zachowanie prawa mojżeszowego było warunkiem zbawienia dla całego rodu ludzkiego. Prawowierni zaś chrześcianie nawróceni z żydów, mając nadzieję że się żydzi z nimi połączą, święcili razem i sabat i niedzielę jeszcze w IV wieku.

Podziśdzień w obrządku greckim sobota zarówno z niedzielą nie przyjmuje postu. To też nie dziw że kalendarz chrześciański formował się na wzór żydowskiego

Żydzi rozpoczynają rok 1-go Tisri (miesiąc jesienny) uroczystem świętem zwanem „dniem wspomnienia i *sądu Bożego*“, a także „*dniem trąbienia*“, iż na ten dzień przykazał Bóg trąbić na baranim rogu.

Dzień 10-go Tisri przypada święto pojednania, czyli *dzień sądny* zwany dniem odpustów i sabatem sabatów. Te 10 dni przeznaczonych na modlitwę i przebłaganie Boga, zowią się dniami straszliwemi, dniami skruchy i rozpamiętywania. Dnia 15-go Tisri przypada *święto namiotów*, trwające jak wielkanoc przez oktawę. Te święta dały początek dzisiejszemu Adwentowi. Pierwsza środa po 14. września była jakby nowym rokiem *i dniem trąbienia*, o czem świadczy Introit dnia tego: *Pralm 80.*: „Radujcie się Bogu pomocnikowi naszemu, wykrzykajcie Bogu Jakóbowemu. Weźmijcie Psalm wdzięczny z cytrą *trąbcie na nowiu w trąbę*, albowiem jest rozkazanie w Izraelu i wyrok, Bogu Jakóbowemu“. — *Lekcya* zaś z Amosa Proroka: „Oto dni idą... i kropić będą góry słodkością... i wrócę poimanie ludu mego...“ (IX, 13—15).

*Druga lekcya* z księgi Nehemiasza, opowiada jak po powrocie z niewoli, Ezdrasz zwołał lud i czytał mu Zakon Boży pierwszego dnia, miesiąca Tisri, mówiąc: „Dzień poświęcony Panu Bogu naszemu, nie śmęćcież się ani płaczcie; bo płakał wszystek lud, gdy słuchał słów zakonu“. (II. Esdr. VIII, 1 — 10). Ewangelia św. Marka 9, 16 — 28, o wypędzeniu czarta niemego, którego Apostołowie wypędzić nie mogli. Dlaczego? „Ten rodzaj żadnym sposobem wynijść nie może, jeno za modlitwą i postem“, odrzekł Zbawiciel, zachęcając do postu i modlitwy.

Dziesiątego dnia od tej środy poszczono suchy piątek, to ślad święta pojednania, dnia pokuty. Introit: *Psalm 104*, 3 — 4: „Niech się weseli serce szukających Pana; *szukajcie Pana*, a bądźcie umocnieni, szukajcie oblicza jego zawsze“. *Lekcya* z Ozeasza Proroka: „Nawróć się Izraelu do Pana Boga swego, boś upadł w nieprawości twojej... (XIV, 2 — 10). *Lekcya druga* z Lewityku 23, 26 — 32: „I mówił Pan do Mojżesza: Dziesiątego dnia miesiąca tego siódmego, dzień oczyszczenia będzie przechwalebny, i będzie zwan święty, i będziecie weń dręczyć dusze wasze... wszelkiej roboty służebniczej robić nie będziecie czasu dnia tego, bo dzień ubłagania jest, aby wam był miłościw Pan Bóg wasz. Wszelka dusza, którąby nie była udręczona tego dnia, zginie... a którąby jakąkolwiek robotę robiła, zgładzę ją... ustawa *wieczna* będzie wam...“

Graduał. *Psalm* 78, 9 — 10: „Bądź miłościw Panie grzechom naszym, aby snadź nie mówili poganie: gdzież jest Bóg ich? Wspomóż nas Boże Zbawicielu nasz, a dla sławy imienia twego, Panie wybaw nas“. *Lekcya trzecia* Zacharyasza Proroka 8, 14 — 19: „Jakom myślił abym was utrapił, gdy mnie do gniewu pobudzali ojcowie wasi, a nie zmiłowałem się, tak nawróciwszy się umyśliłem we dni te, abym dobrze uczynił domowi Juda i Jeruzalem; nie bójcie się... Post czwartego (miesiąca) i post piątego, i post siódmego (dzisiejszy) i post dziesiątego, będzie domowi Juda weselem i radością i znamienitemi uroczystemi świętami, tylko prawdę a pokój miłujcie“. *Graduał. Psalm 140:* „Niech idzie modlitwa moja, jako kadzenie przed oblicznoś Twoję Panie; podnoszenie rąk moich ofiara wieczna“. Ewangelia św. Łukasza 7, 36 — 50, w której Ewangelista wskazuje *wzór pokuty w Maryi Magdalenie*, jak ona dowiedziawszy się, iż Jezus siedział u stołu w domu Faryzeuszowym, przyniosła alabastr olejku, poczęła łzami polewać nogi Jezusowe, a włosami głowy swojej ucierała i całowała nogi jego i olejkiem mazała.

W następną środę, jako 15-ty dzień od tamtej środy była pamiątka *święta namiotów*. Lekcya *z księgi Lewityku* 23, 39 — 43: „Od 15-go tedy dnia miesiąca siódmego, gdy zbieżecie wszystkie owoce ziemi waszej, będziecie obchodzić święta Panu przez 7 dni; dnia pierwszego i ósmego będzie odpocznienie. I weźmiecie sobie owoce z drzewa najpiękniejszego, i różczki palmowe, i gałązki drzewa myrtowego i wierzbiny od potoku, i będziecie się weselić przed Panem Bogiem waszym... Ustawa *wieczna* będzie... i będziecie mieszkać w namiotach... aby się nauczyli potomkowie wasi, żem kazał w namiotach synom Izraelowym, gdym je wywiódł z ziemi Egipskiej“, *Druga lekcya* z Micheasza Proroka 7, 14 — 20: „Paś lud twój laską twoją, trzodę dziedzictwa twego. mieszkając same w lesie wedle dni dawnych“.

*Trzecia lekcya* Daniela Proroka o trzech młodzieńcach w piecu ognistym; *czwarta z listu św. Pawła* do Żydów, opisująca przybytek starozakonny i jego sprzęty, lecz że nowego przybytku ofiary większą mają moc z ofiary Chrystusowej. Ewangelia św. Łukasza 13. o nieurodzajnem drzewie figowem, tudzież o uzdrowieniu niewiasty od 15 lat paraliżem tkniętej. — Od tych to dni poszczono w II. wieku przez 3 miesiące aż do Bożego Narodzenia, które wówczas 6. stycznia wraz z Trzema Królami obchodzono. Adwent trwał więc cały kwartał. Św. Kalikst I. papież 221 — 227 pozostawił te 3 dni we wrześniu ścisłego postu, jakoteż takież 3 dni przed Bożem Narodzeniem, które zowią się odtąd *Suche-*

*dni,* czas zaś między temi Suchemi dniami różnie postem wypełniano.

Był czas, że zaczynano Adwent w niedzielę najbliższą 1-go października. Śladem tego są długie hymny w Jutrzni i Laudes na październik i listopad. Następnie rozpoczynała Adwent I-sza niedziela listopada; tak było już w XII. wieku, kiedy św. Franciszek odprawiał 9-cio tygodniowe nabożeństwo do Dzieciątka Jezus. — I teraz od tej niedzieli począwszy nie urządza się stacyj na środku kościoła przy procesyi i nie śpiewa się Ant.: *Pax aeterna...* lecz idzie się wprost do presbyteryum, ze śpiewem Ant.: *Salvator mundi salva nos omnes...* Zbawco świata zbaw nas wszystkich... gdyż widzimy cię przychodzącego w obłokach i wychodzimy naprzeciw; — dlatego ta niedziela zowie się: *Vidi Dominum...* od Responsoryum Jutrzni: „Widziałem Pana siedzącego na stolicy wysokiej, a pełna była wszystka ziemia majestatu jego".

Później skrócono post i zaczynano pościć 15. listopada, post ten zwał się dla swego trwania *czterdziestnicą,* lecz i ten wreszcie ustał. Dopiero pap. Pius VI. po zniesieniu w r. 1775 świąt niektórych, post z wigilij tychże świąt przeniósł na środy i piątki Adwentu.

Nadmienić wypada, że środy i piątki suchych dni zbliżył w obręb tygodnia św. Innocenty I. pap. 402—417, a z drugiej środy przeniósł na sobotę po suchym piątku następującą. W suchą środę przed Bożem Narodzeniem czyta się Ewangelią św. Łukasza a Zwiastowaniu, a w piątek o Nawiedzeniu.

Boże Narodzenie odłączył od święta Trzech Króli i przeniósł na 25. grudnia św. Damazy pap. w r. 376., a porządek niedziel i liturgią uporządkował św. Grzegorz I. pap. 590 — 604 r. Niedziele Adwentu mają właściwe sobie śpiewy procesyjne również bez stacyi, a wchodząc do presbyteryum Ant.: *Ecce Dominus veniet...* „Oto Pan przyjdzie i wszyscy Święci jego z nim, i będzie w on dzień światłość wielka, alleluja!"

Wszystkie dni Adwentu mają własne Antyfony na Benedictus i Magnificat, a dni ostatniego tygodnia mają własne Antyfony na Laudes, siedm ostatnich dni przed Wigilią mają Antyfony większe na Magnif. zwane: **O**, bo od tej głoski się zaczynają.

Owym przecudnym, rozdzierającym niebiosa i przenikającym ziemię Antyfonom, jak i całej liturgii adwentowej, poświęcę innego roku usobny artykuł, — nim to nastąpi, zasyłam wszystkim Kolegom najszczersze życzenia, słowy pieśni adwentowej: Niech nas zdobi mierność stała w pokarmie i napoju; nie hołdujmy chuciom ciała; żyjmy w zgodzie, pokoju; naśladować tego mamy, którego przyjścia czekamy.

*Organista z pod Karpat.*

---

## Na czasie.

Czy polepszenie bytu organistowskiego w obecnej dobie jest możliwe? Aby na to odpowiedzieć należy sobie przedstawić całą sytuacyę.

Po największej części organiści zwłaszcza po wsiach rekrutują się z osób, które w zupełności nie są powołane do stanu organistowskiego. Zło należy szukać w wychowaniu. Nie tylko po wsiach, ale i w miastach znaczna część organistów wykonuje takie czynności, które nie licują z ich urzędem i powagą, a przez swe postępowanie nie tylko siebie, ale cały stan poniża i stawia trudności w ogólnem dążeniu o wywalczenie sobie względnej niezależności. Zrzucenie z siebie władzy osób częstokroć niewłaściwych przynajmniej w życiu prywatnem poza urzędem, powinno być u organistów w dążeniach na pierwszem miejscu postawione.

Organiści powinni być zależni od instytucyi prawnej mającej, niezależną od prywaty, styczność z władzami duchownemi. Obecnie, kiedy organiści zależni są od samowoli duchownych, sprawa polepszenia bytu niekorzystnie się przedstawia. Na dowód przytoczę zdarzenie, którego byłem mimowolnym świadkiem. Będąc w pewnem miasteczku słyszałem, jak proboszcz odezwał się do organisty prenumerującego „Głos organistowski": „Nie pozwolem panu czytać głosu organistowskiego. Ja jestem więcej niż wasz głos, bo jestem głosem boskim, jestem zastępcą samego Boga na ziemi, a jako takiego, który rozkazuje, powinien pan posłuchać". Jeśliby organiści byli nie zależni, to wówczas i organizacya, bez której nic się nie da zrobić, przybrałaby szerokie rozmiary, a walka byłaby w części wygraną.

Wówczas i te jednostki, czy to samolubne, czy to brakiem wolnej woli się usprawiedliwiające, przyłączyłyby się do walki o byt. Organizacya, to siła. Organiści jako związek mogą wystąpić z swymi postulatami mogącymi pociągnąć za sobą skutki prawne. Organiści zorganizowani w myśl jednozgodnego zapatrywania zaprzestaliby uczyć i stwarzać szeregi przyszłych fachowców przynoszących tylko ujmę, a podzielając zdanie organizacyi osiągnęliby cel pożądany. Organiści zorganizowani okazaliby swą siłę żywotną przez urządzenie wieców i przez umożliwienie częstszego wydawania „Głosu organistowskiego". Jaką korzyść bowiem przynosi urządzanie wieców, to każdy zrozumie; zaś co do „Głosu organistowskiego", to o zdobyczach, przekonaniach i walce pomijam, gdyż każdy numer sam za siebie mówi i nie potrzebuje objaśnienia.

Gdyby więc 2000 organistów, gdyż tyle ich jest w Galicyi, prenumerowało „Głos organistowski" to nie tylko to pismo okazywałoby się jako tygodnik, ale wydawałoby bardzo pożądane dodatki poświęcane muzyce. Przez wydawnictwo dodatków muzycznych „Głos organistowski" objąłby szerokie pole tak, że każdy muzykalny przez prenumerowanie zaznajomiłby się z położeniem organistów. Należy przeto wszelkiemi siłami popierać organ swego zapatrywania.

Czy polepszenie jest obecnie możliwe? Odpowiadam kategorycznie nie. Ze strony duchowieństwa poparcia spodziewać się nie można. Czyni to ono z pobudek egoistycznych, chcąc widzieć w organiście swego poddanego, usłużnego mu we wszystkiem. Żeby zaś duchowieństwo wyrzekło się tych korzyści, to spodziewam się że tego nie uczyni już z tych względów, że musiało by się liczyć z organistą. Duchowieństwo otwarcie i szczerze o polepszenie bytu organistów starać się nigdy nie będzie. Należy szukać innej drogi; ale ta jest zbyt ryzykowną. Mówią tu o strajku. Strajk się nie uda, a to wskutek braku organizacyi. Żeby i organiści zastrajkowali, to smutne następstwa wyniknęłyby. Masa organistów bez chleba zajęłoby posady strajkujących, a ci z rodzinami swemi staliby się żebrakami. Oto są następstwa prywatnego uczenia jak i nauki w szkołach organistowskich. Szkoły organistowskie tak w Tarnowie jak i w Przemyślu powinne być zamknięte, organiści nie powinni uczyć prywatnie, a wówczas odpowiednie czynniki widząc zanik stanu organistowskiego, same zmuszoneby były do rozległych ustępstw. Wówczas żądanoby od organisty ukończonej IV kl. gimn., żeby przynajmniej coś kolwiek umiał tłumaczyć po łacinie, żądanoby dyplomu ukończenia szkoły organistowskiej mającej charakter państwowy, ale z drugiej strony organista byłby urzędnikiem w scisłem znaczeniu tego słowa, mającym prawo do ubiegania się o posadę na mocy ogłoszonego konkursu, stosownie do uzdolnienia i lat służby starał by się o lepszą posadę, miałby był zabez-

pieczony tak w czasie pełnienia służby jak i na starość. Jak więc widzimy, zaprzestanie nauczania tak prywatnie jak w szkole organistowskiej, jest punktem bardzo ważnym, wykonanie którego zależy tylko od organistów.

Zaprzestanie nauczania, wyzwolenie się z pod władzy duchowieństwa i organizacya, oto warunki, od których zależy polepszenie bytu organistowskiego. Wówczas i księża sami starać się będą o to, co dać należy organiście, nie będą organistę traktować jako takiego który służy na ich żołdzie.

A teraz czy spodziewać się można poparcia ze strony kraju, ze strony rządu? Jak traktują księża posłowie czy w Sejmie czy w Radzie państwa sprawę organistowską o tem się już przekonano. Jakie stanowisko zajmuje Sejm, Rada państwa, poznano po tem, że sprawę organistowską albo odsyłają do komisyi, albo zarzucają jej niekompentencyę. Komu należy to zawdzięczyć?.... Sprawa jest nader piekącą. nie mogąca się doczekać zadawalniającego wyniku. Sejm jest otwarty, Rada państwa w najbliższych dniach się zbierze, przeto chcąc wykołatać coś w Sejmie czy w Radzie państwa należy zwrócić się z prośbą, nie do księży, lecz do wszystkich posłów bez różnicy przykonań politycznych. (Tak robiliśmy i robimy, ale wskutek przeszkód duchowieństwa, sprawa upada „Korzeniowski"... przyp. Red.)

Zaznaczam tu, że chociażby organiści znaczne ustępstwa czy w Sejmie, czy w Radzie państwa otrzymali to będą tylko albo pozorne, albo małoznaczące. Żeby jednak postulaty organistów w całości uwzględnione były, to należy — powtarzam jeszcze raz — wyzwolić się z pod władzy niższego duchowieństwa, nie uczyć, zorganizować się. Od tych warunków organiści odstąpić nie powinni. *B.*

---

# Rozmaitości.

**Prosimy** Kolegów, o najrychlejsze przysłanie nam prenumeraty, możliwie całorocznej, tudzież o silne zaagitowanie między organistami, w celu złączenia ich z nami. Gróźb bać się nie należy, ale stojąc w szeregu nieustraszenie przyciągać czem raz więcej zwolenników.

Teraz przechodzimy przez próbę, jeżeli wytrwamy, zwycięzstwo po naszej stronie.

Dalej ramię do ramienia bo w złączeniu siła.

**Samopomoc**. Na artykuł nasz umieszczony pod tym tytułem w zeszłym nrze Głosu org. jeden organista pisze:

Po przeczytaniu gazetki naszej z dnia 1. listopada donoszę, że jestem gotów przystąpić z wkładką 20 kor. do mającej się założyć kasy. W życiu mojem rzucałem się na wszystkie strony, a chociaż cztery razy zawiodłem się, piąty raz wynagrodził mi tamte.

Gdyby nie moje rzucanie się za chlebem, to dziś z dochodów organistowskich, dzieci moje znalazły by się bez koszuli. Daj Boże wszystkim p. Kolegom dobrego ducha, a p. Redaktorowi zdrowia i sił do tak żmudnej pracy, którą sobie postanowił, dla dobra wszystkich Kolegów. Daj Boże abyśmy wspólnemi siłami mogli do czegoś dopiąć, ażeby o nas nie mówiono jak niegdyś, żeśmy do niczego.

Znam wielu Kolegów, którzy mając dobre chęci ładnie się zapatrują na naszą sprawę, ale są przyciśnięci tak, że głowy do góry podnieść nie mogą. Do założyć się mającej kasy, pewnie przystąpią, bo to już chyba nikogo nie obrazi itd.

Dobra rada to pieniądz. Zrozumiał to nasz Kolega pisząc do nas ten list. Ale z bolem konstatujemy, że do tej pory, za mała liczba Kolegów, swoją chęć do tego przedsiębiorstwa zgłosiła. Czemu?

Organiści, wierzcie nam, że najlepszem i najpewniejszem jest to, co sami sobie przysporzymy. Nie zapominajcie także o tem, że wszelkie szczęśliwe myśli i projekty, należy wykorzystać.

Zgłaszajcie się do założenia wymienionej kasy, weźmy się do pracy, a zobaczycie że to wam się sowicie wynagrodzi, a społeczeństwu naszemu przyniesie korzyść. Organiści nie spijcie, bo teraz nie pora do spania.

Czekamy na wasze zgłoszenia się, do pierwszego stycznia.

**Msza mała** na chór męski prof. Maryana Signio, do nabycia w księgarni Gubrynowicza i Szmidta we Lwowie. Cena z przesyłką 2 Kor. 25 hal.

**Cztery pieśni** do Matki Bożej za 2 kor. 50 hal.

Muzyka kościelna (dziełko historyczne) za 1 kor. są do nabycia u Prof. O. M. Żukowskiego w Cieszynie ul. Sydonii l. 12. Dla pp. Organistów $2_0/^0$ opustu.

**Towarzystwo muzyczne w Krakowie**, mimo że bierze subwencyę ze Sejmu coś około 10.000 koron rocznie, nie poczuwa się do obowiązku ażeby dzień św. Cecylii patronki muzyki uczcić jak należy, choćby też i dla tego, ażeby zaznaczyć katolicki charakter tego Towarzystwa. Zdaje się jednak, że Tow. Muzyczne uważać już zaczyna religię za rzecz prywatną, skoro uroczystość św. Cecylii pomija milczeniem i produkcyi religijnych, starannie od lat kilku omija.

**W gazetce** z sierpnia b. r. zaszła pomyłka w dziale składek na cele organistowskie. Zamiast p. Flasza T. nadesłał 10 koron, ma być p. Flasza T. nadesłał 10 kor. przysłałane przez p. Andrzeja Noska z Elmhurst w Ameryce, co na żądanie p. Noska niniejszem się prostuje.

**Dalsze składki** na cele wspólne: Gąsiorowski A. 2 kor. Pyzik Jakób, Błaszczak Józef, Markiewski J. Bawor M. Gryziecki, Pyzik F. po koronie. Filek W. 6 kor. Cienielczuk J. 2 kor. Razem 16 kor. Z poprzedniego rachunku zostało 57 kor. 8 hal. co razem wynosi 73 kor. 8 h.

Atoli z całej tej kwoty zostało nam 10 kor. resztę zjadły marki, telegramy, podróże i t. d. I gdyby nie to że „Krakowiacy" sami ponieśli koszta druku petycyi i memoryału do Sejmu, bylibyśmy musieli, pokryć takowe z własnej kieszeni. Ze względu że przyjmowanie składek na cele wspólne, przysparza redakcyi zatrudnienia na brak którego i tak uskarzać się nie możemy — że grosz ten krwawo zapracowany, jest nam powierzony do rozporządzenia według własnego uznania, na co my pamiętając, tak nim gospodarujemy, że prawie zawsze kieszeń nasza i tak pusta na tem cierpi, prosimy uprzejmie Kolegów, by nas raczyli od tego zwolnić. Odtąd prosimy posyłać datki na cele wspólne do p. Kol. Tomasza Flaszy. Plac wszystkich św. L. 11 w Krakowie. Będzie to miało także tę praktyczną stronę, że dalsze starania nasze będą czynione we Wiedniu, a więc Koledzy krakowscy, mieszkają bliżej Wiednia, muszą tam być czynni więc i pieniądze są im potrzebne.

Odtąd redakcya nasza, przyjmować będzie tylko prenumeratę i składki na cele gazetki.

Apelujemy do Kolegów, ażeby składki na cele wspólne posyłali, bo czekają nas wielkie wydatki; podróże do Wiednia a może i do Rzymu, tudzież przychodzi pora na zwołanie wiecu. W działalności naszej poruczonej komitetowi na ostatnim wiecu, środki są bliskiemi wyczerpania, a nowe projekty nasze, potrzebują porozumienia się z Wami.

**Nie uczcie** na organistów. Odkąd tylko pismo nasze zaczęło wychodzić, nie omieszkaliśmy nawoływać Kolegów do zaprzestania mnożenia totumfackich. Ale jak widać, nawoływania nasze były głosem wołającego na puszczy, bo oto znowu mamy jeden fakt takiego uczenia i tegoż skutek.

Organista w Gwoździcu u OO. Bernadynów uczył — jak nam donoszą — pokryjomu jednego chłopca. Tenże chłopiec, poczuwszy się na siłach, narobiwszy przed gwardyanem plotek na organistę, spowodował jego wydalenie a wolną posadę sam objął. Organiści, czy nie przestaniecie raz przecież szkodzić sobie?

**Wolna posada** organisty jest w Nowosielicy p. Rożnów.

**W dniu 9. listopada** b. r. Kol. dek. Wadowickiego postanowili urządzić zgromadzenie u. Kol. miejscowego. Jednak nie przyszło ono do skutku, a to wskutek nieprzewidzianych i usprawiedliwionych przeszkód. Odłożonem więc zostało na poświętach. Atoli zebrani Koledzy, chociaż w bardzo małej liczbie, podnosząc zasługi naszego zacnego Redaktora, nie mniej jego trudną, wytrwałą i nie zachwianą pracę, około polepszenia naszej ciężkiej doli, złożyli na cel naszej gazetki kwotę 12 koron.

Niech to będzie zachętą dla Kol. innych, zwłaszcza sąsiednich dekanatów, którzy chociaż jęczą i giną w rozpacztiwych stosunkach, a jednak zaślepieni, nie szukają pomocy i ulgi — bodaj moralnej — tam, gdzieby ją znaleść mogli t. j. w organizacyi. Bo pamiętać należy, że tylko w ten ezas osiągniemy cel pożądany, jeżeli się silnie złączymy. Koledzy dek. Wadowickiego.

**Z Sejmu**. Ostatnie wiadomości z sejmu, są dla naszych organistów, niepomyślne. Ten sejm, którego większość złożona jest z ludzi nie znających biedy, przyzwyczajonych do narzucania swojej woli drugim, zdeptał wolę ciężko pracującego ludu, a przyczem takie jak brzmią ostatnie wiadomości — petycyi organistów zaspiewał „wieczny odpoczynek“ ;

Czemu ?

— Bo sejm uchwalił zeszłego roku organistom pensyę więc ustawy tej, nie moze tak prędko znosić ani przeinaezać! Ślicznie! A więc cieszcie się Schätzlowie, Czajkowcy, Wiczkiewicze i inni podobni. Stworzyliście dzieło nieśmiertelne, nietykalne, o wy geniusze, bogdaj by was naród pracujący, czem prędzej wymiótł ze sejmu tak, ażeby i ślad po was nie został.

Organiści, nie smućcie się takim stanem rzeczy; mamy jeszcze Wiedeń. Jeżeli by i tam nic dla nas nie zrobiono, wstąpimy na drogę inną, a musimy dopiąć naszego celu.

Pamiętajcie także ażeby przy zbliżyć się mających wyborach, popierać tylko ludzi znanych z uczciwości i mających czułe serce na ból i płacz, ciężko pracującego narodu, bo tacy i nam podadzą pomocniczą dłoń.

Pożądanem byłoby, ażebyście mogli przeforsować, przynajmniej dwóch organistów na postłów. Stać się to może, jeżeli będziecie wtym celu agitować, porozumiawszy się poprzednio z stronictwami postępowemi. Ale stać się to może tylko w Galicyi zachodniej.

W przyszłości pomówimy o tem obszerniej.

**Z powodu** strajku ludzi fizycznie pracujących, numer „Głosu Organistowskiego“, został opóźniony.

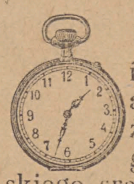
**Materyału** do szematyzmu organistów gal. nie zdołaliśmy zebrać. Uważamy za stosowne, prosić Najprzew. Konsystorzy, ażeby w szematyźmie duchowieństwa, znajdował się szematyzm i organistów. Jeżeli duchowieństwo uważało za stosowne, przyjąć do swego szematyzmu zakony żeńskie, o ile więcej nam, jako współpracownikom księży, to się należy.

Na mającym się odbyć wiecu organistowskim, sprawę tę należy omówić i posłać do Najprzew. Konsystorzy odpowiednią petycyę.

**Z zamknięciem** roku, zauważyliśmy, że 128 organistów zalega z całoroczną przedpłatą. Dzisiejszy numer posyłamy wszystkim, następne numera poszlemy tylko tym co rzetelnie płacą. Przytem nadmieniany że nazwiska dłużników naszych, będziemy w gazetce umieszczać.

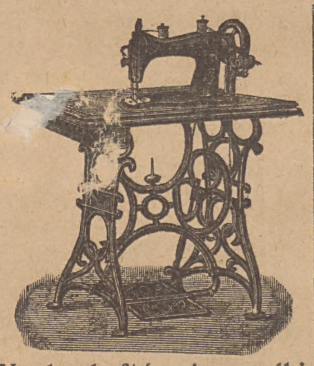
# NADESŁANE.


**Najstarszy**



i największy dom exportowy w całej monarchii austr. węgiersk. rok założenia 1852, wysyła na żądanie wielki cennik z 1000 ilustracyami zegarów, wyrobów jubilerskich, towarów z chińskiego srebra, instrumentów muzycznych i optyczuych, darmo i opłatnie.

F. PAM, Kraków ul. Zielona l. 3.



**R. Pawłowski**

dawniej **WANICKI**

**w Krakowie, Rynek gł. l. 18.**

poleca maszyny do szycia i haftu najnowszej konstrukcyi, odznaczające się zupełnie cichym i lekkim chodem, dokładnem wykończeniem i nadzwyczajną trwałością.

**Nauka haftów i wszelkich robót maszynowych bezpłatnie.**

Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.

**Kilku organistów poszukuje posad.**

Zgłoszenia przyjmuje Redakcya Głosu Organistowskiego.

**Śpiewnik kościelno-katolicki**

**śpiewnik mały (słowa do pierwszego)**

**Pastorałki**

**ś. p. Rychlinga są do nabycia w księgarni**

**A. PIWARSKIEGO**

**ul. św. Jana l. 3 w Krakowie.**

**Cena śpiewnika dużego 5 kor., w oprawie 6 kor. małego z przesyłką 60 hal. Pastorałek 3 kor.**

**FABRYKA ORGANÓW I HARMONIUM**

**Mieczysława Janiszewskiego**

**we Lwowie ul. Szpitalna Nr. 36 a.**

Wykonuje organy z całą sumiennością i aktualnością według najnowszych systemów: pneumatyczne, stożkowe i listewkowe po cenach najumiarkowańszych i na spłaty. Przyjmuje także reperacye i strojenia w kraju i za granicą. Jako były współpracownik firmy śp. Śliwińskiego wykonuje harmonium według jego metody, znane z dobroci w kraju i zagranicą, zaś gotowe są zawsze na składzie.

**FABRYKA ORGANÓW i HARMONIUM**

znanego organmistrza

**Rudolfa Haasego we Lwowie** obok szpitala powszechnego.


**Z drukarni Augusta Olbricha w Stryju.**

Nr. 2. Stryj, dnia 1. stycznia 1906. Rok IV.

# GŁOS ORGANISTOWSKI

Czasopismo poświęcone sprawom organistów.

Wychodzi raz na miesiąc.

**Cena prenumeraty:** rocznie 4 kor. **Adres Redakcyi i Administracyi:** Feliks Witeszczak w Stryju. Rękopisów redakcya nie zwraca.
**Ceny ogłoszeń:** (inseratów za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 10 hal. **Nadesłane** za 1 wiersz petitowy 20 hal.

**Wydawca i odpowiedzialny redaktor: FELIKS WITESZCZAK.**

## Nowy Rok.

Liturgia nie zna tego wyrażenia, bo ani w brewiarzu ani w mszale nie masz wzmianki o Nowym Roku. Rok kościelny zaczyna się z pierwszą niedzielą adwentu, więc początek jego jest zawsze ruchomy i nowym rokiem zgoła się nie zowie. Wyrażenie Nowy Rok, lub po staremu *Nowe Lato* odnosi się do dnia pierwszego Stycznia.

U różnych ludów i w różnych czasach, różnie się rok nowy rozpoczynał. Egipcyanie np. zaczynali wtedy, kiedy gwiazda Syryusz (po egipsku Sopt albo Sotis) zbliżał się do słońca w chwili wschodu. Chwila ta przypadała w dniu 19 — 20 lipca i była bardzo uroczyście obchodzona przez Egipcyan, wówczas to bowiem rozpoczynały się powodzie Nilu, dzięki którym ziemia egipska jest bardzo żyżną. Rok egipski składał się początkowo zgodnie z odmianami księżyca z 12 miesięcy 30-to dniowych, liczył więc tylko 360 dni. Ale już na jakie 4000 lat przed Chr. spostrzegli kapłani omyłkę, gdyż przekonali się, że początek lat następnych wyprzedza zejście się Syryusza ze słońcem o 5 dni przeszło. Omyłkę tę poprawiono przez dodanie 5 dni przy końcu dwunastego miesiąca i dni te świętowano.

Rok tak ustalony, był o czwartą część dnia za krótki, różnica ta po upływie 4 lat wynosiła cały dzień, po 121 latach cały miesiąc, a po 1460 latach cały rok. Dopiero za panowania Ptolomeusza III. Euergetesa r. 238. przed Chr. zaczęto dodawać po jednym dniu co 4 lata.

Żydzi rok kościelny zaczynali od miesiąca Nisan zaś cywilny rozpoczynali od miesiąca Tisri, świętem Trąb. Chińczycy w miesiącu lutym rok cywilny rozpoczynają. U Mahometan Nowy Rok, jak i inne święta jest ruchomy, bo oni mają rok księżycowy, w którym miesiąc liczy $28^1/_2$ dni, więc mniej niż rok słoneczny i dlatego ich Nowy Rok, będący pierwszym dniem miesiąca *Moharrem*, w przeciągu lat 33 każdą porę roku obejdzie.

Rzymianie za pierwszego swego króla Romulusa mieli rok złożony z 10 mies. Pierwszym był Marzec, poświęcony *Marsowi* jako ojcu Romulusa i Remusa. Ostatnie miesiące dotąd nazywają się *September, October, Nowember, December*, bo według tego Wrzesień jest siódmy, Październik ósmy itd. Dawniej i Lipiec nazywał się *Quintilis*, Sierpień *Sextilis*, lecz na cześć Juliusza cezara Lipiec przezwano *Julius*, a Sierpień na cześć Augusta *Augustus*. Numa Pompiliusz dodał 2 miesiące, Styczeń i Luty a Nowy Rok na pierwszy Stycznia naznaczył; chciał wprawdzie Neron przenieść Nowy Rok na 1 grudnia, jako na miesiąc swych urodzin, ale mu się to nie udało — Rzymianie bowiem do dawnej praktyki już nadto przywykli. Kiedy więc chrześcijaństwo usadowiło się w Rzymie, przyjęto od Rzymian Rok Nowy z pierwszym dniem stycznia.

Nie wszędzie jednak od razu tak rachowano, n. p. w ziemiach dzisiejszej Francyi, zaczynano rok od Wielkiejnocy lub od Zwiastowania, albo od 1. marca. Synod Koloński w r. 1310 każe zaczynać w Boże Nar. Dziś tylko *bulle* papiezkie wychodzą z datą *ab Incarnatione* t. j. od Wcielenia; *brevia* od Narodzenia, *decreta* św. Kongr. od 1. Stycznia.

Z wprowadzeniem kalendarza gregoryańskiego wprowadzono do wszystkich krajów Nowy Rok 1. Stycznia.

Z Nowym Rokiem łączy się uroczystość *Obrzezania Pańskiego*. Jakoż w rzeczy samej tegoż dnia Zbawiciel był obrzezany, jako w ósmy dzień po narodzeniu. O wprowadzeniu tego święta domyślać się należy, że jest ono jeśli nie równoczesne ze świętem Bożego Narodzenia (376 r.), to jednak bardzo dawne. Św. Almachiusz pustelnik był umęczony w Nowy Rok r. 404. za to, że wołał: „Dzisiaj oktawy dnia Pańskiego są, przestańcie sprośności bałwochwalczej i ofiar zmazanych". Było to więc w 28 lat po zaprowadzeniu święta Bożego Narodzenia. Święty ten męczennik przestrzegał chrześcijan od udziału w zabawach i nabożeństwach pogan, którzy w dniu tym na cześć Janusa i Strenny różne wszeteczne zabawy wyprawiali, mężczyźni przebierali się po kobiecemu, niewiasty po męsku, inni półnago, ponarzucani skórami zwierząt, mając na twarzy maski w kształcie pysków zwierzęcych, przebiegali ulice miast, szalejąc wszetecznie. Nawet najniewinniejsze zwyczaje, jak n. p. obdarzanie się wzajemne podarkami, zwanemi *strennae* długo zachowywało pogański charakter. To też Ojcowie św., jak Chryzostom, Ambroży, Augustyn, Piotr Chryzolog, Maksym i inni surowo grozili te

niegodziwości. Gorliwość tych Świętych usunęła wprawdzie z dnia tego swawole, ale niestety! przeniesiono je na uroczystość Trzech Króli, Gromnic i dni karnawału. A jak dziś karnawałowym zapustom Kościół przeciwstawia nabożeństwo 40 godzinne, tak i wówczas dla zapobieżenia sprośnościom i odprowadzania chrześcijan od nich, ustanowił na dzień 1. stycznia modły publiczne, jakby w dni krzyżowe, przyczem i post był nakazany.

Synod toledański IV. r. 633 zakazał nawet śpiewać *Alleluja* w ten dzień. Post ten utrzymywał się w niektórych miejscach jeszcze do IX. w., indziej około w. VII. lub nawet wcześniej go zaprzestano. Post był zachowywany tylko do godz. 2. lub 3. po południu, t. j. dopóki się Msza św. nie ódprawiła. W najdawniejszych mszałach tytuł tej Mszy był: *ad prohibendum ad idolis* — na ochronienie od bałwanów. Mszały św. Galazego i św. Leona z V. w. zowią dzień 1. Stycznia oktawą Narodzenia Chr. — Msze na ten dzień w różnych mszałach były rozmaite. W jednym była Msza o Bogarodzicy: *Vultum tuum*... w innych o Narodzeniu: *Puer natus est*... lub *Dum medium*... Mszał dzisiejszy wszystkie te trzy Msze skupił w jednę, bo oracya o Najśw. Maryi P., Ewangelia o obrzezaniu, a reszta o oktawie; tak samo w brewiarzu. Jako uroczystość ze świętowaniem zaprowadzona w VII. wieku.

Powinszowania noworoczne, byle ze szczerego serca, są wynurzeniem wzajemnych życzeń i służą do utrzymania pomiędzy ludźmi dobrego porozumienia, jedności i przyjaźni — są więc chwalebne.

To samo powiedzieć by można o podarunkach, pomimo że są przypomnieniem pogańskiej *streny* i że je św. Maksym swojego czasu chrześcijanom ganił, nic przecież złego w sobie nie mają, gdyż są oczyszczone i uszlachetnione chrześcijańskim obyczajem.

Pamiętam, jak będąc chłopcem, w rodzinnej mej wiosce już o północy słyszeć się dało pukanie do drzwi *szczodraczarzy*, którzy chodząc gromadnie od domu do domu, kolendowali koło ścian, za co otrzymali po małem bocheneczku chleba, wczoraj umyślnie upieczonego, zwanego *szczodrakiem*.

Chłopcy od szóstego do piętnastego roku życia, brali udział w tej kolendzie od północy aż do Sumy, przybierając z każdego domu coraz więcej towarzyszy. Nigdy jednak nie udało im się skusić mnie na taką wycieczkę, gdyż czułem wstręt do żebraniny — i rodzice nigdy na to nie byli pozwolili, za to dziś o losie garbaty! muszę chodzić kilka razy w roku od chaty do chaty...

*Organista z pod Karpat.*

---

# Zebranie ks. Dziekanów dyecezyi lwowskiej.

(Ciąg dalszy)

Szkoda zresztą i morga, bo jakżeby to wyglądało, żeby proboszczowi zostało n. p. tylko 199 morgów? Niechże więc proboszcz ma już okrągłe 200 morgów. I tak gdyby przyszedł nowy proboszcz, to i ten morg, napewno by odebrał. Zresztą z morga nieużytku, nie wiele byłoby pożytku. Ciężko byś też Bracie musiał, za ten morg pola odrobić. Zresztą — jak się już powiedziało — proboszcz zabierając krowę, niechże weźmie i cielę. Zabrał on 5 lub 10 morgów pola, niechże sobie i ten jeden, z łaski swojej schowa; nie będziemy go obsiewać na to, ażeby kto inny plony zbierał. „Łaska pańska, na pstrym koniu jedzie.“ Jałmużną się brzydzimy, mając zdrowie i chęć do pracy. Ciężkie czasy i drożyzna co raz większa, dają się wszystkim we znaki, jednak organistom szczególnie, gdyż niepewni są jutra i pozbawieni praw człowieka. Morg pola dany z łaski, nie wyrówna krzywd i niesprawiedliwości, których doznają. Morg nieużytku, nie rozwiąże kwestyi organistowskiej a zapomoga mająca powstać z dobrowolnego opodatkowania się Ks. proboszczów, na rzecz organistów dotkniętych nieszczęściem i jakiś tam żelazny fundusz, są tylko mrzonkami. Jeżeli by się zdarzyło jednak jednak takie „curiosum“ żeby tam któryś organista tę zapomogę dostał, musiałby to być jakiś lizun pierwszej klasy, potulny jak cielę, a czytania „Głosu organistowskiego, musiałby się wyrzec pod przysięgą“.

Krótka wzmianka jeśt w sprawozdaniu, ażeby Towarzystwa dyecezalne organistów, zorganizować i podnieść. Wiele dałoby się powiedzieć o podnoszeniu naszych Tow. atoli na razie nie chcemy o tem mówić. Nadmieniamy tylko, że dzieło wielkie wzniosłe, wspaniale i po Bożemu rozpoczęte, chyli się dziś ku upadkowi. Samo zakładanie Towarzystw na nic się zda, jeżeli się w niem nie pracuje. Nasze Towarzystwa katolickie w ogólności, cierpią na zanik, a to wskutek gnuśności, natomiast Towarzystwa socyalistyczne wzrastają do wielkiej potęgi a czemu? Bo tam ludzie nie spią.

Co do dyecezalnych stowarzyszeń organistów, stwierdzamy że wielka bieda organistów jest po części powodem nie rozwijania się ich Towarzystw. Jakże tu posłać wkładkę do Towarzystwa, kiedy nie ma się suchego kawałka chleba dla rodziny? Oprócz tego są i inne jeszcze powody zaniku Towarzystw. W Tarnowie Tow. organistów, składa się przeważnie z księży, czyli że organista nie czuje się u siebie, bo nie ma tam głosu i na posiedzeniach siedzi więc cicho i słucha jak księża uchwalają, jakim organista być powinien, jak winien wykonywać swoje obowiązki, jakie gazetki czytać (ale za co, oto nikt nie pyta). i t. d. a gdy jeden organista śmielszej natury, przedstawił jaka krzywda i nędza panuje między organinistami, drogo to przepłacił, bo został wyrzucony z posady z żoną i z dziećmi, mimo długoletniej nienagannej pracy, bo odważając się mówić coś na księdza, został uznany buntownikiem, heretykiem, i t. d.

W Krakowie przed kilku laty, grono organistów z inicyatywy życzliwych księży, zawiązując stowawarzyszenie, rozesłało do wszystkich księży całej dyecezyi odezwy i statuty, z zaproszeniem do zapisania się na członków tegoż Towarzystwa. Na skutek tych odezw, oprócz Jego Eminencyi Księcia kardynała Puzyny — zapisało się na członków aż trzech księży.

Oto co się nazywa „podnieść Towarzystwo“.

Życzeniem wielu członków było, ażeby zarząd Tow. składał się w połowie z księży a w połowie z organistów, w tym celu, ażeby wszystkie sprawy tyczące się organistów, załatwiano wspólnie i w obecności duchowieństwa, nie mniej, ażeby przez to zaznaczyć charakter Towarzystwa. W obec takiej, apatyi duchowieństwa, nie można było tego dokonać. Wysłana deputacya do księży, przywitana w kilku miejscach ironicznymi komplementami, zaniechała dalszych wędrówek. Co gorsza — kilku księży proboszczów zagroziło swoim organistom, pod karą na-

tychmiastowego wydalenia z posad, jeżeli do Towarzystwa się wpiszą, albo na zjazd organistów pojadą, z góry przesądzając, że to buntownicy i socyaliści zakładają stowarzyszenie — Tak wygląda to poparcie i podniesienie towarzystw dyecezalnych organistowskich.

Inaczej zapatrują się na sprawę towarzystw organistowskich księża nie galicyjscy.

W dyecezyi 6 wrocławskiej Ks. Kardynał Kopp wydał kurendą z dnia 15. marca 1902 r. L. 390, rozporządzenie do proboszczów, ażeby urzędnicy kościoła do których zalicza: dyrygenta chóru i organistę ażeby zaraz po ich stałem zamianowaniu na posadzie przez Konsystorz zapisani zostali do tow. pensyjnego urzędników kościoła rzym. katol. dyecezyi wrocławskiej, (Pensionsverein des römisch-kathol. Kirchenbeamten der Bistums Breslau) tudzież ażeby Ks. proboszczowie przypadające na nich rocznc kwoty jako składki, z kasy kościelnej regularnie do tegoż towarzystwa wpłacali.

W Karyntyi i Krainie istnieją dyecezalne towarzystwa, tudzież szkoły organistowskie, które jak n. p. w Lublanie, przyjmują rocznie do 20 uczniów. Oprócz tego, posiada ono swoje fachowe pismo słoweńskie „Cerkveni Glasbenik“ założone w roku 1878. Na koszta utrzymania tych szkół, płacą wszystkie parafie w dyecezyi z kasy kościelnej, przypadające na nich pewne roczne kwoty. Płacą też do kasy emerytalnej tow. organistów. A u nas? Dopukiś młodym i zdrowym, graj, śpiewaj, ba nawet wysługuj się proboszczowi, za to dostaniesz tytuł organisty, ale jak zachorujesz, to wynoś się z posady, bo ks. proboszcz nie potrzebuje chorego organisty, albo starego, niemającego już głosu. Jeżeli nie, to płać sobie zastępcę, chociaż sam nic nie pobierasz, albo najlepiej, umieraj zaraz na drugi dzień.

Za 40 lub 50 lat pracy, za zniszczone siły i zdrowie, kiedy bieda, starość i choroba cię trawi, dostaniesz w nagrodę paszport na... bruk. Jaka nagroda istnieje dla organistów galicyjskich. za ich pracę w kościele i za wierne wypełnianie swoich obowiązków, Apteka, lekarz, kasa chorych, emerytura na starość, zaopatrzenie wdów i sierót, to wszystko nie dla organistów galicyjskich. „Murzyn spełnił swoją służbę, murzyn może odejść. Tą dewizą kierują się nasze Władze duchowne względem organistów.

Być może, że nie mielibyśmy takiego żalu, gdyby organiści w całym świecie musieli tak cierpieć, ale inaczej widzimy, zaraz o miedzę od Galicyi. Tam organiści są o całe niebo lepiej wynagrodzeni i traktowani, tudzież nie podejrzywają oni proboszcza, że go oszukał w dochodach, wiedząc z góry co się należy. W innym też poszanowaniu znajduje się tam muzyka kośc. bo inną ją opieką otaczają i pracę należycie ocenić potrafią. u nas te nędzne, na całym świecie niepraktykowane i nieznane stosunki organistowskie pochodzą z tąd, że powołane do przeprowadzenia reformy w tym kierunku czynniki, mimo wszelkich czynionych o to starań, pozostają na ten smutny stan rzeczy najzupełniej obojętne. Z drugiej zaś strony, egoizm, łakomstwo, brak poczucia ludzkości, spowodowane znowu, brakiem urodzonych zasad, etycznych i etystycznych, widoczne cofanie się wstecz, wyrodziły w naszym kraju tak upokarzające stosunki dla organistów. Końcowa część sprawozdania ze zjazdu Ks. Dziekanów opiewa: Jeśli by ks. proboszcz skrzywdził organistę i nie wymierzył mu sprawiedliwości, (sic) może udać się do ks. Dziekana, który ma sprawę sumiennie zbadać a może też, odwołać się do konsystorza.

Otóż czy słyszał kto, ażeby ten kto skrzywdzi drugiego, sam wymierzał mu sprawiedliwość? To przecież rzecz niesłyszana. Dotąd nie znamy ani jednego wypadku żeby ks. proboszcz np. oddał grunt organiscie zabrany, zwrócił mu nie słusznie uszczuplony dochód i t. p. ale znamy wypadki wymierzenia sprawiedliwości wstrętne, grozą przejmujące. Przedewszystkim proboszcz nigdy tego nie odczuje, że wyrządza organiście krzywdę. Jeżeli n. p. policzy dla niego za pogrzeb 5 kor. a da mu tylko 1 kor. to i tak myśli że mu dobrze zapłacił, albo jeżeli strona złoży dla organisty u proboszcza (jak to dawno nie było) za ślub 3 złr. a on dostanie tylko dwa, to i tak za wiele dostał. Tak to są rozumowania naszyca przełożonych, za którymi ks. S. Kopiskruszy.

Jeżeli organista upomni się o swoje, zostanie socialista, jeżeli cierpi księża mówią: Widać że organiście nie źle się powodzi — jakby mu była krzywda, to on by tu nie siedział. Cóż więc ten człowiek ma robić? Zmieni posadę, wpadnie z deszczu pod rynnę bo wszędzie ta sama krzywda i niesprawiedliwość. Mamy cały stosy listów organistowskich, świadczących o iście tatarskim wymiarze organistom sprawiedliwości przez ks. proboszczów. Nie będziemy jednak teraz dokładnie wszystkiego opisywać, jednak otworzymy osobną rubrykę, w której opisywać będziemy wymiar sprawiedliwości, dokonywamy od szeregu lat, na biednych organistcah.

Wiadomo każdemu z nas co znaczy — już nie mówię krzywdy dochodzić, lub upomnieć się o swoje — ale choćby tylko użalić się swojemu proboszczowi na szczupłe dochody. Zaraz zostaniesz niedowiarkiem, że każąc sobie płacić, nie chcesz pracować za niebieską zapłatę; utracisz “oko“ i posadę do czego kruczek się znajdzie, ot i już jest sprawiedliwość wymierzona. Ale prawda — możesz się udać do ks. dziekana. Tam dostaniesz porządny wygawor i jesteś już „zamiarkowany“. Nie znamy wypadku, ażeby skrzywdzony organista znalazł u ks. dziekana sprawiedliwość. I tu właśnie sprawdza się przysłowie: Kruk, krukowi oka nie wykole. (A gdy się zlecą wrony, to mogą mu i głowę oskubać. przyp, Red). W takich wypadkach, ks. dziekani, przeważnie mają odpowiedź gotową: „Proboszcz jest przełożonym i wolno mu robić co mu się podoba.“ Słyszałem, że organista lubi się napić. Jak pana proboszcz krzywdzi, to nikt pana na posadzie nie trzyma i t. d. Jeden ks. dziekan na zażalenie organisty o krzyczącą niesprawiedliwość, postawił temuż dwa pytania. 1) Czy chce być nadal organistą. 2) Czy ze względów starości chce z posady ustąpić. Na pierwszą odpowiedź ks. dziekan dał radę żeby się organista wrócił cichutko do domu i przeprosił, bo organista niema z nikąd prawnego poparcia i ani biskup ani nawet Ojciec święty, nie zmusi ks. proboszcza jak on nie zechce go na posadzie trzymać. Na pytanie drugie oznajmił ks. dziekan, że można jeszcze to wyrobić, że do trzech miesięcy może organista jeszcze służbę pełnić.

Otóż to są prawdziwie salomonowe wyroki. Jakże jednak można się spodziewać innego wyroku, kiedy całe postępowanie jest tajemnicze a słuszność proboszcza? Jakże zresztą ma ks. dziekan słuszność przyznać organiście, kiedy sam będąc proboszczem, tak samo robi z organistą? „Chcąc cudze błędy naprawiać, trzeba się swoich wyrzec“ a wiemy, że nie jeden organista chociaż jest na posadzie pod okiem

ks. dziekana, doznaje strasznej krzywdy. Ale prawda temu organiście wolno się udać do konsystorza na skargę.

Procedura tej ostatniej instancyi — jak wiemy — polega na relacyi ks. dziekana i jeżeli w relacyi podano że ten organista jest socyalista lub co więcej w użyciu: pijakiem, to choćby przysięgał się na wszystkie świętości i świadkami swoją niewinność udowodnił, musi być pijakiem czy socyalista, bo tak w relacyi napisano. Nie jest to świecka procedura, gdzie ma się prawo głosu, ale jak już powiedzieliśmy — „prawo kaduka“ postępowanie tajne, jednostronne. Ksiądz tu krzywdzi, bada, oskarza, referuje, wyrok wydaje nic też dziwnego że i słuszność jest po stronie księdza. Nie chcemy sprawy generalizować, ani też wchodzić w bliższe szczegóły i takowe dokładnie spisywać, bo niechcemy krytykować postępowania naszych Władz duchownych.

Chcieliśmy tylko z okazyi zjazdu ks. Dziekanów we Lwowie, wyrazić swoje zapatrywania, na poruszoną kwestyę organistów.

Reasumując te nasze zapatrywania, widzimy że sprawy z oka spuszczać ani na chwilę nie można. W sejmie i parlamencie należy wszystkich posłów bez rożnicy przekonań, przy każdej okazyi prosić o pomoc. Postaramy się też, ażeby wszystkim posłom gazetkę naszą posyłać, celem dokładnej informacyi naszych stosunków. Będziemy prosić, ażeby pisma ludowe i inne poważne dzienniki, częściej drukowały wiadomości o organistach, bo chcemy sądu opinii publicznej.

Zwracamy się jednak do naszych Najprzew. Księży Biskupów w Galicyi z uniżoną prośbą, ażeby raczyli łaskawie wejrzeć na tę nędzną dolę organistów, którzy już tyle lat wyglądają ulgi w biedzie.

Zarządzenia słuszne, sprawiedliwe, ludzkie — otoczenie organistów opieką, zabezpieczenie im bytu wraz z rodzinami, zjednają dla naszych przełożonych wdzięczność, usuną wszystkie skargi i nieporozumienia, zwrócą organistów na drogę pracy w kierunku muzyki kośc. i śpiewu, wskażą gazetce jej prawdziwe przeznaczenie i pracę w kierunku moralnego podniesienia stanu organistowskiego i zachęcą młodych adeptów do oddania się gruntownym studyom nad nauką gry i śpiewu kośc. Wówczas zapanują stosunki, jakie od dawna panują w innych dyecezyach i kwestya organistowska zostanie załatwiona ku ogólnemu zadowoleniu. *K.*

---

# Pielgrzymka życia.

(Ciąg dalszy)

Uczęszczając tak na lekcye organisty, zauważyłem iż już wiele się nauczyłem i z wykładów skorzystałem. Chciałem jeszcze zrobić spostrzeżenie w obcych parafiach, pod względem muzyki kościelnej i obrzędów, gdyż nigdy jeszcze poza granicami swej parafii nie byłem.

Udałem się w tym celu z ojcem na odpust do Kobylanki, miejsca sławnego z cudownego obrazu ukrzyżowanego Zbawiciela i licznych odpustów. Po raz pierwszy opuszczałem dom rodzicielski, po raz pierwszy żegnałem matkę, a idąc oglądałem się ciągle na rodzinną chatę. Ukochane to gniazdo rodzinne znikło wreszcie, ukazały się nowe krajobrazy, za domem przestałem się już oglądać, bo miałem nigdy jeszcze nie widziane okolice, bardzo zresztą malownicze.

Rodzinna strzecha, matka staruszka, ciągle stoją mi na myśli, tęsknota nieopisana, a nawet żal żem wyszedł z domu. Jedyną pociechą był idący ze mną ojciec, który od czasu do czasu zaintonowawszy pieśń pobożną, nakazywał mi wtórować śpiewowi. Po ukończonym śpiewie spoczywaliśmy na trawniku przydrożnym, lub rozmawiając szliśmy powolnym krokiem. Niemałe wrażenie wywierały na mnie kościoły widziane z drogi, które o ile nie były zamknięte, zwiedzaliśmy. Ojciec opowiadał o każdym kościele przez kogo i w którym wieku budowany, powtarzając słyszane od starszych legendy. Rozglądałem się też po szerokiej okolicy by jak największą liczbę kościołów zobaczyć, wszystkie jednak przerażały mię swym ogromem gdyż wobec małego drewnianego kościoła rodzinnej parafii, były to olbrzymy. Najwspanialszy i najbogatszy w szczegóły był kościół w Bieczu, ten najdłużej oglądaliśmy. Wogóle wszystko dla mnie było nowością, poraz pierwszy widziałem Wisłokę, słupy telegraficzne i t. d. Wreszcie odzywa się ktoś, że już widać Kobylankę, wszyscy klękamy i witając miejsce święte śpiewamy: O Kobylanko i podgórski kraju . . .

Przyszedłszy do kościoła przedzieramy się przez tłumy aby być na pierwszych Nieszporach, zobaczyć wielki ołtarz a także organy, jutro bowiem będzie jeszcze większy natłok i trzeba będzie już wracać do domu. Wychodzi wreszcie z zakrystyi celebrans do nieszporu, odzywa się organ a obraz Serca P. Jezusa odsuwa się i odsłania cudowny obraz ukrzyżowanego, wszystek lud pada na kolana a ciche westchnienia i głośne łkania łączą się w jeden akord z preludyum wstępnem. Dotąd harmonizowało się wszystko dobrze, dopiero Antyfona zdenerwowała mię, gdyż zamiast chorałem gregoryańskim, została niedbale odrecytowaną na dwu tonach dających kwartę na dół. Po Antyfonie nastąpił Psalm: Rzekł Pan do Pana . . . po polsku. Swiętej cierpliwości trzeba, chcąc ze spokojem słuchać tak zfuszerowanego nabożeństwa, ta mieszanina to polskiego to łacińskiego języka ten śpiew, ta recytacya, wyglądały jakby urąganie owych żydów przechadzających się pod krzyżem na Golgocie. To też tak tam, jak i tu w cudownym obrazie Zbawiciel modli się: Ojcze odpuść im bo nie wiedzą co czynią. Z zadowoleniem też pozostałem w kościele po Nieszporach, gdy śpiewano pieśń ludową: Dobranoc . . . zdawało się, że konający na krzyżu Zbawca, skłania swą zbolałą głowę i wdzięcznemi usty odpowiada: Dobra noc . . . Wieczór ten, nie zatarte na mnie wywarł wrażenie. Następnie udaliśmy się na nocleg, w jednej gospodzie naścielono nam słomy na strychu, gdzie jak śledzie leżeliśmy w natłoku. Sen nie kleił mi

powiek, umysł skołatany wrażeniami, klecił sobie różne na pół senne obrazy, a myśl przebudzona ulatała ku rodzinnej strzesze, ku matce, to znów sen zaczął przychodzić, a w tem nadeszła burza. Zabłysło, odezwał się grzmot i grube krople deszczu zaczęły uderzać po gontach dachu. Nigdy takiej nocy nie miałem, sypiając nie raz pod rodzinną strzechą słomianą, nie strachałem się burzy a deszcz nie robił żadnego łoskotu. Powietrze odziębiło się znacznie i dreszcze zaczęły nas przenikać. Tak doleżeliśmy do rana. Zszedłszy ze strychu, kazaliśmy sobie podać ciepłe śniadanie, rozgrzawszy się kawą, zacząłem myśleć o liturgii i poważnym krokiem przeciskam się z gospody by udać się do kościoła. Ruchliwi kelnerzy roznosząc kawę, uwijali się w skoki, a jeden z nich utknąwszy na mnie, rozlał kawę, oblewając mię obficie aż za kołnierz ukropem kawy; zanim jednak zdołałem się oglądnąć co się stało, już kilka pięści i szturhańców ruchliwego kelnera spadło na moje barki. Zbierałem co tchu nogi, aby się użalić ojcu, lecz ten w duchu miłości chrześciańskiej kazał mi darować urazę i poszliśmy do Kościoła. C. d. n.

---

## List otwarty

### do Najprz. Konstystorza Biskupiego, obrz. łać. w Przemyślu.

*Już od dawna Najprzew. Konsystorz pragnie wiedzieć o krzywdach, wyrządzanych organistom przez ks. proboszczów. Chociaż Głos organistowski krzywdy organistowskie wykazuje, nie od rzeczy będzie, jeśli i ja przedłożę przed oczy Najprzew. Konsystorza krzywdy, wyrządzane mi i mojej rodzinie, przez ks. Fr. Prusaka, proboszcza we Frysztaku.*

*Wystąpienie moje tą drogą da się usprawiedliwić tem, że listy w tej sprawie posyłane do ks. Prusaka, nie mniej do ks. dziekana Jabczyńskiego, nie odniosły skutku!*

*Od r. 1877. do 1898. t. j. lat 21 sprawowałem we Frysztaku obowiązki organisty paraf. ku zadowoleniu wszystkich parafian. Posadę tę nadał mi ks. kanonik Kopystyński, pod następującywi warunkami: Pensyi pobierałem 40 złr. rocznie, od pogrzebów trzecią część, za ślub 50 ct., od pokropienia 10 ct., od śpiewanej mszy 10 ct. Nadto dostałem wolne mieszkanie, ogród, 2 ośmioskibowe zagony na kartofle i 4 razy do roku chodziłem po parafii za pszenicą z opłatkami, po kolendzie, po spiśnem i wydawałem kartki do spowiedzi, za co brałem po 2 ct. od każdej.*

*Po śp. ks. Fr. Kopystyńskim objął probostwo we Frysztaku ks. Fr. Prusak, który wszystkie moje dochody od stuły i pensyę zabrał dla siebie. Natomiast przeznaczył mi 15 złr. mies. z warunkiem, że za to muszę grać wszystkie msze śpiewane czy ciche. Ogród zabrał dla siebie, z którego piękne topole kazał wyciąć i takowe zabrał, tudzież 2 zagony na kartofle, które posiadałem, odebrał mi.*

*Nie zgadzając się z takim stanem rzeczy, udałem się do ks. dziekana Jabczyńskiego ze skargą. Tenże ks. dziekan przyobiecał mi, że sprawę tę korzystnie dla mnie załatwi.*

*Bezskuteczne oczekiwania zmusiły mię udać się z tą sprawą do burmistrza p. Dymnickiego, radnych p. Laskowskiego i innych. Panowie ci udali się do ks. Prusaka z wezwaniem, ażeby mi przywrócił moje dochody. Ks. Prusak przyobiecał lecz niestety, obietnicy nie dotrzymał, natomiast zaczął mnie ignorować i prześladować. Tak przecierpiałem przez 5 lat. Atoli nie mogąc dłużej tego znieść, wyjechałem do Ameryki, skąd wołam o sprawiedliwość.*

*Ks. Prusak zabierał mi moje dochody, t. j. przeciętnie 25 złr. każdego miesiąca, co za 5 lat wynosi 1500 złr. Z uwagi, że tenże ksiądz nie powinien był dochodów moich zabierać, ani takowe znosić, a co najważniejsze, że przed świadkami powiedział, iż mi takowe przywróci, Najprzew. Konsystorz obrz. łać. w Przemyślu, przyjąwszy moją krzywdę do wiadomości, raczy stanowczo nakazać ks. Prusakowi, ażeby mi zapłacił 1500 złr. i aby zwyczaj utrzymania organisty we Frysztaku istniejący od wieków przywrócił, gdyż nie jest to słusznem ani z nauką Chrystusa zgodnem, ażeby ks. Prusak zabierając biednemu organiście dochód, nim się wzbogacał.*

*Jan Tratka.*

---

# Historya muzyki.

(Ciąg dalszy).

U Arabów system muzyczny powstał o wiele później od chińskiego. System ten rozwijając się u nich dowcipnie, został odniesiony do nazw dni w tygodniu i miesięcy.

W Egipcie, gdzie lud był podzielony na kasty, a nauka spoczywała w ręku kapłanów, gdzie peryodyczne wylewy Nilu zmuszały naród do badań i obliczeń, przyczyniających się do rozwoju matematyki, geometryi i znajomości przyrody — gdzie obserwacya urządzenia świata, wschodu i zachodu słońca, życia i śmierci człowieka, przyczyniła się do rozwinięcia myśli o nieśmiertelności duszy, należy szukać kolebki oświaty w ogólności. A chociaż historya literatury, wskutek ubogich źródeł, zajmuje u Egipcyan podrzędne stanowisko, ich mityczne podania o muzyce, są bogate i fantazyjne: Myt egipski każe uważać muzykę szczególnym darem bożym. Oziris zostawszy panem Egiptu, umoralniwszy naród, nauczył go uprawy roli, obrządków religijnych, nadał mu mądre prawa, poczem jeżdżąc po świecie cywilizował ludy za pomocą poezyi i muzyki.

Małżonka Ozirisa, podczas jego nieobecności rządząca Egiptem, wynalazła „Sistrum“ instrument klapowy, którego Egipcyanie używali przy obrzędach religijnych. Ale najbogatszy cykl podań, posiadali

Grecy u których spostrzegamy najwyższą doskonałość ducha ludzkiego. Wiele na to złożyło się przyczyn: religia, klimat, morze oblewające kraj, zachęcające do żeglugi i komunikacyi z okolicznemi państwami, stosunki terytoryczne wewnętrzne i liczne wskutek tego państewka odrębne, różne narzecza świątynie i igrzyska czyli turnieje inteligencyi greckiej. Nagroda jednego człowieka, była u Greków nagrodą dla całego miasta. To też powstawały i rozpowszechniały się wynalazki jednostek znajdujących zachętę do dalszych badań i pracy.

Piśmiennictwo greckie, doszło z pośród współczesnych im narodów do zenitu. Posiadali oni epos (pieśni rycerskie śpiewane przez Rapsodów) poezyę dydaktyczną, liryczną, religijną, dramatyczną, sielankową i komedyę. Nic też dziwnego, jeżeli i muzyka u Greków, nie została na szarym końcu.

Grecy uważali muzykę środkiem kształcącym a nazwę jej wyprowadzali od muz, bogiń tego wszystkiego co czyni życie pięknem i wesołem. Febus Apollo syn Zeusa i Latony, roznoszący światło i radość, strzegący wszelkiej harmonii w ruchu świata, naprawiający wszelki nieład, założyciel miast, bóg proroctwa, był zarazem bogiem muzyki. Godłem jego była lira. Stałemi Apolla towarzyszkami są muzy: Klio, muza historyi, mająca za godło rozłożony zwój papieru — Euterpa muza śpiewu lirycznego, trzymająca flet przy ustach; — Talia, muza komedyi i poezyi pasterskiej, przedstawiona z maską komiczną, wieńcem bluszczowym i kijem pasterskim, — Melpomena, muza tragedyi, mająca przy sobie maskę bohaterską kostur, maczugę i miecz, a na głowie wieniec z winnych liści — Terpsichora, muza tańca i chorów, władająca lirą i plectrum — Erato, muza poezyi lirycznej z lirą — Polimnia, muza spiewu religijnego, przedstawia w poważnem zamyśleniu, wsparta na ręku i w płaszcz owinięta — Urania, muza astronomii z kulą ziemską w ręku — Kollipia; muza poezyi epicznej, opatrzona w rylec i tabliczki woskowe. Sam zaś Apollo, ukazywał się w bogato fałdowanym stroju, z cytrą przy boku.

Grecy wyprowadziwszy muzykę od bogów, poświęcających się jej uprawie, uważali szczególniejszymi ulubieńcami tychże bogów i pośrednikami między nimi a zwyczajnymi ludźmi. Dlatego to powstały u Greków, rozmaite piękne podania: Spiewaka Amfiona, nazywano szynem Jawisza; o śpiewie jego mówiono, że był tak czarownym, że kamienie poruszył do ułożenia się w mury, miasta Teby. Orfeusz, śpiewem oswajał dzikie zwierzęta, poruszał drzewa i skały, tudzież pokonywał dzikie zwierzęta. Ta jednostronność zapatrywań na muzykę Greków, była przyczyną, że nie doszła ona u nich do takich wyżyn doskonałości, jak poezya, architektura i rzeźba.

C. d. n.

---

# NA CZASIE.

*Z treścią artykułu pod tym tytułem, umieszczonego w zeszłym numerze Głosu organistowskiego, zupełnie się zgadzam. Atoli zauważam, że autor pominął milczeniem jedną bardzo ważną kwestyę, a mianowicie nie wskazał drogi, do tego podniesienia prowadzącej.*

*Wiemy, że silna organizacya jest nam niezbędną — że należy się jak najrychlej wyrwać z pod wyłącznej opieki niższego duchowieństwa — wiemy, że zdałoby się zamknąć szkoły organistowskie i zaprzestać prywatnej nauki organistów, ale nam organistom Galicyi nie tak łatwo to uczynić.*

*Duchowieństwo nasze nie życzy sobie usamodzielnienia organistów, nie mniej zupełnej poprawy ich bytu. Ostatecznie duchowieństwo nie miało by nic przeciwko temu, żeby Sejm lub Rada państwa organistom przez jego ręce coś dali, ale o wyrwaniu się z pod jego władzy i słyszeć nie chce. Duchowieństwo żałuje, że wypuściło z ręki nauczycielstwo ludowe.*

*Organiści stanowią jedyny stan będący zabytkiem czasów, w których księża rządzili światem. Jeśli inne stany pozbyły się opieki księży, stwarzając sobie stanowisko społeczne oparte na sprawiedliwości, zawdzięczyć to mają swoim odrębnym czynnościom zawodowym.*

*Inaczej rzecz się ma z organistami. Ludzie ci pracują z księżmi, którzy nie życzą sobie, aby się im kto do organistów mięszał.*

*Znamy drogę prowadzącą do przymusowej i gruntownej zmiany stosunków organistowskich, ale droga ta jest bardzo radykalną. Wolelibyśmy znaleźć drogę inną, drogę pokojową.*

*Otwierając na ten temat dyskusyę, prosimy naszych Kolegów, życzliwych nam Księży i innych zacnych ludzi o zabranie głosu w tej sprawie.*

*Przy tem oświadczamy, że w ostateczności będziemy zmuszeni wejść na wyż wymienioną radykalną drogę.* *S.*

---

# Rozmaitości.

**Z okazyi Nowego Roku** składamy naszym Czytelnikom serdeczne życzenia. *Redakcya.*

**Na cele wspólne** przysłali: Kowalski Henryk, Sieradzki Fr., Tchórzewski A. po koronie. — Mietelski Józef i Szponorowicz L. po 2 kor.

Jeszcze raz prosimy pp. Kolegów, ażeby składki na cele wspólne posyłali do Kol. Tomasza Flaszy, pl. Wszystkich Świętych l. 11. Kraków. Który z pp. Kolegów przyszle pieniądze na nasze ręce, uważać to będziemy na cele gazetki naszej.

**W Wieku Nowym z dnia 22. z. m.** p. Jan Gall pisze:

Pod nazwą „organisty“ wyobrażano sobie u nas zwykle indywiduum, obdarzone przez naturę, dużym czerwonym nosem, zaopatrzone w czerwoną, kraciastą chustkę, roznoszące przed świętami Bożego Narodzedzenia opłatki po domach i odpowiadające księdzu „Amen“, w niewłaściwej zazwyczaj tonacyi. Bogiem a prawdą, jest u nas jeszcze i dzisiaj organistów takich bardzo wiele.

Inaczej rzecz się ma w Niemczech, Skandynawii, Anglii a nawet we Francyi i Włoszech. Organiści tamtejsi, to przeważnie ludzie muzykalni, wykształceni, znający fach swój wybornie. Umieją w stylu surowym improwizować na dany temat, znają *expedite* dzieła kompozytorów kościelnych i zdolni są do objęcia w każdem konserwatoryum posady nauczycie-

li harmonii i kontrapunktu. Na dowód wystarczy przypomnieć, że organistą w kościele św. Tomasza w Lipsku był Bach, w nadwornej kaplicy w Wiedniu Bruckner, w kościele św. Magdaleny w Paryżu Saint Saëns, w kaplicy król. w Monachium Rheinberger, a więc, jak widzimy, muzycy pierwszorzędnego znaczenia.

Tylko u nas uważano zawsze i uważa się po dziś dzień organistę za coś w rodzaju kościelnego — to znaczy pachołka, pełniącego służbę w zakrystyi i wędrującego z dzwonkiem i puszką po kościele.

Mówiło i pisało się u nas już niejednokrotnie o koniecznem poprawieniu bytu organistów, zwłaszcza, że żąda się od nich produkcyi organowych, odpowiadających znaczeniu i powadze kościoła. Był nawet jakiś wiec organistów, na którem wiele gadano i z gadania tego spisano protokół. Zrobiono jednak —jak Niemiec mówi — rachunek bez gospodarza, to znaczy obradowano bez udziału przedstawicieli władz kościelnych, które jedynie i wyłącznie mogłyby wszystkiemu zaradzić.

Obecnie tak sprawa stoi, że organistę pobierającego 400 do 500 kor. rocznie, uważa się za mebel arcyzbytkowny. Tyle, jeżeli nie więcej, zarabia u nas „szyber“ kolejowy, który na mozolne studya nie wiele chyba lat życia poświęcił. Jeżeli nie uda się biednemu organiście z pomocą dobrych ludzi odchować cielę lub prosiaka i sprzedać je na targu w miasteczku, to nie ma po prostu zaco kupić drelichu i sieraczka na pokrycie grzesznego ciała. Nie ma się więc, wobec opłakanej doli polskiego organisty, co dziwić, że artystów w tym kierunku u nas tak mało.

Na koncercie onegdajszym usłyszeliśmy po raz pierwszy świeżo zaangażowanego do Filharmonii naszej organistę p. Rangla. Młody artysta wykazał bardzo poważną technikę, jakoteż sporo gustu w wydobywaniu efektów, właściwych temu instrumentowi. Słyszeć będziemy p. Rangla jeszcze nieraz, nie braknie nam więc sposobności do należytego ocenienia jego produkcyj. Przy tej sposobności nadmienić muszę, że organy, stojące w Filharmonii, nie we wszystkich rejestrach stroją czysto. Sądzę, że mankament taki dałoby się niewielkim kosztem usunąć.

Na to posłaliśmy następujące wyjaśnienie, które Redakcya Nowego Wieku, umieściła w swem piśmie z dnia 2. grudnia z. r.

Ze względu, że w artykule *Wieku Nowego* z dnia 22. z. m. pod tytułem „Z muzyki“ znalazły się słowa przedstawiające starania organistów gal. o polepszenie ich bytu, w nieprawdziwem świetle, co może tymże organistom przynieść tylko szkodę, uprzejmie prosimy Szan. Redakcyę o łaskawe umieszczenie naszego wyjaśnienia.

Mylnem jest, jakoby organiści urządzili jeden wiec, gdzie zrobiono „rachunek bez gospodarza“. Organiści galicyjscy starają się o polepszenie ich bytu i podniesienie muzyki kośc. przeszło od 20 lat. W tym celu urządzili mnóstwo zgromadzeń dekanalnych i 4 wiece, pod kierownictwem księży i przy obecności członków konsystorzy. Wysyłali oni liczne deputacye, i petycye do Władz duchownych, Sejmu i Rady państwa. Atoli wszystkie ich starania i zabiegi pełzną na niczem, bo „gospodarz“ i większa część naszego duchowienstwa, nie mając pojęcia o zawodzie organistowskim, pragnie widzieć organistów „z kraciastą chustką“, bo tacy taniej kosztują i można się nimi za darmo wysługiwać. Zaś na skargi organistowskie, umieszczane w zawodowem pismie *Głos organistowski*, wychodzącem w Stryju, gdzie organiści jasno wykazują krzywdę, czynioną im przez ks. proboszczów i proszą Władze duchowne o wzięcie ich w opiekę, na zgromadzeniu ks. dziekanów, jak to miało miejsce we Lwowie w dniach 17—18. z. m., odsądzając ich od czci i wiary, zarzucano im bluźnierstwa.

Większa część naszego duchowieństwa, nie licząc się na tym punkcie z opinią publiczną, umyślnie poszukuje organistów „nieuków“, zdolnych zaś zostawiają bez posad, jedynie z tą pociechą, że wolno im wyjechać do Ameryki.

Prawda jest także, że i u nas znajdują się zdolni i wykształceni w muzyce organiści, mogący uczyć w konserwatoryach muzycznych harmonii, kontrapunktu i innych przedmiotów, atoli konserwatorya muzyczne, gdzie przytułek znajdują nawet i miernoty muzyczne, są dla naszych organistów zamknięte.

Znaleźliby się u nas organiści i dla Filharmonii, ale ta, zamiast rozglądnąć się po kraju, wolała sprowadzić sobie cudzoziemca, byleby nie swego. Wskutek takiego macoszego traktowania naszych organistów, nawet najzdolniejszy organista musi chodzić z opłatkami, gdyż inaczej umarłby z głodu.

Kończąc nasze wyjaśnienie, ośmielamy się prosić uprzejmie wykształconych muzyków, tudzież Szanowne Redakcye pism naszego kraju o pomoc i poparcie naszych organistów w dążnościach do polepszenia ich bytu i podniesienia muzyki kościelnej w Galicyi.

**Otrzymaliśmy nast. list:**

Dawno zbierałem się napisać coś do naszego „Głosu org.“. Przykra, ciężka i straszna krzywda dzieje mi się. Co chwilę zmieniam posadę, lecz co jedna to gorsza. Na obecnej posadzie pensyi nie pobieram. Szczupłe dochody i obskurne mieszkanie w szpitalu, pod jednym dachem z dziadami — oto moja zapłata za pracę. Dawniej miałem przynajmniej 3 małe stancyjki do dyspozycyi, gdzie też mogłem sobie z jednej zrobić skład na drzewo itd. obecnie ks. proboszcz odebrał mi jedną na mieszkanie dla swego żonatego i dzieciatego parobka.

Oprócz organistowskich obowiązków, muszę pełnić obowiązki kościelnego, lampiarza, zakrystyana, dzwonnika i dziada. Nawet w nocy nie mam spokoju, bo muszę iść z księdzem do chorego. I za tę to pracę, mam mieszkanie z woźnicami i dziadami.

Do tego narażony jestem na rozmaite plotki tychże dziadów i plebańskiej gospodyni. — Pewnego razu do tego już przyszło, iż plebańska, ta głupia dziewka zawiadomiła mię przez dziadówkę, że nie długo już zagrzeję miejsca na posadzie, bo jestem wielkim panem! Objęciem tej posady, wlazłem po prostu w błoto, napełnione różnymi gadami — i nie mam sposobu wydostać się z niego.

Jedyną moją pociechą jest chwila, w której czytam nasz „Głos org.“ Pismo to nazywam szczerym i prawdziwym przyjacielem. Tak, nie owijać w bawełnę niczego. Niech wszyscy wiedzą, co my cierpimy. Minęły czasy niewolnicze. Dzisiaj nawet biały car ze swoim rządem chyli się ku upadkowi. My się nie boimy gróźb i potępień tych, co nas wyzyskują, bardziej, aniżeli heretyk swoich posługaczy. Bo czy znalazłby się na świecie człowiek, który niczego nie płacąc ze swojej kieszeni, odważyłby się żądać od drugiego. wykonania wielorakiej pracy i grozić wypędzeniem z posady, w razie upomnienia się o zapłatę, — jak większa część księży z nami robi? Nie, na to potrzeba być człowiekiem, nie mówię już bez wiary, ale pozbawionym wszelkich uczuć ludzkich!

Smutnem jest także to, iż niektórzy nasi Koledzy, posiadając majątek po rodzicach, nie łączą się z nami. Widać, że i u nich ludzkości nie ma. Także nie mogę zrozumieć, jak może tylu Kolegów zalegać z przedpłatą. Boże, Ty widzisz, że tylko tyle mam pociechy, że jak przyjdzie pierwszego, to nakarmię ducha tem, co czytam w naszej gazetce, a nabierając otuchy, wołam: Boże! daj cierpliwości! Czyżby nie wszyscy Koledzy byli jednego ducha?

Koledzy! płacąc za gazetkę regularnie, módlmy się, ażeby Bóg raczył dodawać sił do pracy naszemu kochanemu Redaktorowi, bo takiej pracy nie każdy z nas mógłby się podjąć, a pismo nasze redagowane przez księdza, chociażby na pozór życzliwego, tylko szkodę by nam przyniosło! *P. D.*

**Kol. M. Lorenz** w Osieku zaprasza okolicznych Kolegów, a mianowicie z dekanatów: Żmigród, Jasło i Biecz na p o u f n e z g r o m a d z e n i e, mające się odbyć w Osieku w pierwszy czwartek po Nowym Roku.

**Cztery pieśni do M. Bożej** za 2 K. 50 hal. Muzyka kościelna (dzieło historyczne) za 1 K. są do nabycia u prof. O. M. Żukowskiego w Cieszynie, ul. Sydonii l. 12. Dla pp. Organistów 20% opustu.

**Otrzymaliśmy nast. list** z prośbą o umieszczenie: Ks. Gwardyan w Gwoździcu, chwalący się że jest „wielkim panem“, obchodzi się bez organisty. Ostatni organista odszedł z tamtąd w sierpniu i do dziś innego niema, chociaż zbliżają się święta Bożego Narodzenia. Ksiądz ten urządził się w ten sposób, że z opłatkami posyła braciszka, a dopiero po tem poszukuje organisty. Żal mu widocznie tych kilkudziesięciu koron, które organista zebrałby sobie za opłatki, który to dochód należy przecież do organisty, a nie dla klasztoru.

Także zakonnice (służebniczki) widocznie muszą się cieszyć zaufaniem ks. Gwardyana, kiedy na ich żądanie wydala on z posady organistę. O tych to służebniczkach, a szczególnie o tej, co to pisały gazety, że ją kolej pokaleczyła — dałoby się wiele powiedzieć. Atoli schowam to na później. Tu tylko nadmienię, że innowiercy w mieście śmieją się z owej służebniczki. Czy nie lepiej byłoby te służebniczki rozpędzić do służby, ażeby nie było „gadania“ w parafii i śmiechu, tudzież ażeby w przyszłości uwolnić organistów od „babskiej“ opieki?

Napisałem to, jako przestrogę dla organistów chcących się ubiegać o tę posadę. Lepiej przecież jest, jeżeli się najprzód wie o stosunkach panujących w danej parafii.

## NADESŁANE.

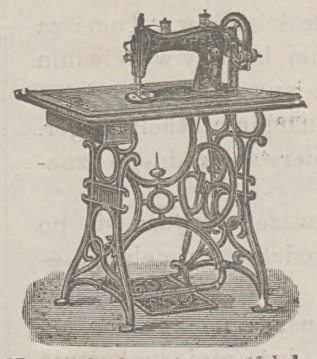

### W Itzkanach i Kimpolungu

**są wolne posady organistowskie do objęcia.**
Zgłoszenia przyjmuje dotyczący urząd paraf.



**NAJSTARSZY**
i największy dom exportowy w całej monarchii austr. węgiersk., rok założenia 1852, wysyła na żądanie wielki cennik z 100 ilustracyami zegarów, wyrobów jubilerskich, towarów z chińskiego srebra, instrumentów muzycznych i optycznych, darmo i opłatnie.

**F. PAM, Kraków ul. Zielona l. 3.**



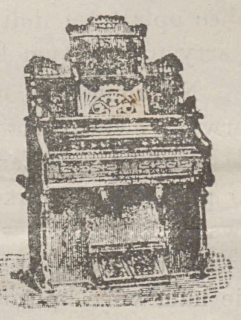
R. Pawłowski
dawniej **IWANICKI**
w Krakowie, rynek gł. l. 18.

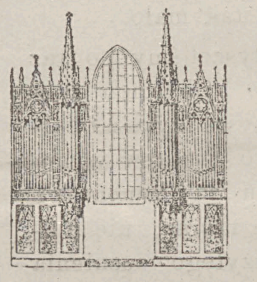
poleca maszyny do szycia i haftu najnowszej konstrukcyi, odznaczające się zupełnie cichym i lekkim chodem, dokładnem wykończeniem i nadzwyczajną trwałością.

**Nauka haftów i wszelkich robót maszynowych bezpłatnie.**
**Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.**

Śpiewnik kościelno-katolicki
**śpiewnik mały (słowa do pierwszego)**
**Pastorałki**
**ś. p. Rychlinga są do nabycia w księgarni**
**A. PIWARSKIEGO**
**ul. św. Jana l. 3 w Krakowie.**
**Cena śpiewnika dużego 5 kor., w oprawie 6 kor. małego z przesyłką 60 hal. Pastorałek 3 kor.**

**Odznaczona trzema srebrnymi medalami**
Pierwsza krajowa fabryka organów i harmonjum





**Mieczysława Janiszewskiego**
**Lwów,** ul. Szpitalna 36.

Przyjmuje zamówienia na organy nowe, rekonstrukcyi i strojenia, tak w kraju jak i za zagranicą po cenach najumiarkowańszych. Liczne podziękowania tak za ustawione organy, jakoteż i za rekonstrukcye.

**Gotowe harmonium są stale na składzie.**

Próba organów:

Słowo Polskie z dnia 24/11 pisze:

Dyr. Henryk Jarecki dokonał wczoraj wobec wielu zebranych gości próby organów krajowej fabryki Mieczysława Janiszewskiego. Wśród gości znajdowali się między innymi prof. Uniw. dr. Janowicz, reprezentanci prasy i świata muzycznego. Przybył też delegat Centralnego związku fabrycznego i p. Jan Rangl, organista, który koncertował przed kilku dniami w Filharmonii. Dyr. Jarecki odegrał na wykończonych w fabryce lwowskiej organach kilkanaście utworów i wyraził jak najlepsze o nich swoje zdanie, jak również i taki znawca organów, jak p. Jan Rangl, który również urządził próbę. Pochwały te świadczą wymownie, że i na tem polu zdobyliśmy placówkę, która zdawała się, po śmierci znakomitego fabrykanta organów Śliwińskiego, została straconą. Organy, zrobione w kraju w fabryce lwowskiej, nie ustępują zupełnie fabrykantom niemieckim, w które zaopatrują się wszystkie niestety kościoły polskie. Oglądane wczoraj w fabryce krajowej organy, z zewnątrz i wewnątrz, przedstawiają wzór solidnego wykończenia i sumiennej drobiazgowości w wykoniania. Jak informuje p. Janiszewski, duchowieństwo polskie zwraca się powoli do wyrobów krajowych, z niedowierzaniem może, lecz doskonałość wyrobu powoduje co, raz więcej zamówień w kraju.


Z drukarni A. Müllera Syna w Stryju.

Nr. 3. Stryj, dnia 1. lutego 1906. Rok IV.

# GŁOS ORGANISTOWSKI

Czasopismo poświęcone sprawom organistów.

Wychodzi raz na miesiąc.

**Cena prenumeraty:** rocznie 4 Kor. --- **Adres Redakcyi i Administracyi:** Feliks Witeszczak w Stryju. --- Rękopisów Redakcya nie zwraca.
**Ceny ogłoszeń** (inseratów) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 10 hal. **Nadesłane** za 1 wiersz petitowy 20 hal.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Feliks Witeszczak.**

## POBUDKA.

Tam na polu, pod lasem, gdzie krzyże rozpostarły ramiona, a zimny wiatr przelatując, osrebrza je suchym śniegiem, stoją mogiły, zawierające kości i prochy istot ludzkich. Dla nich zaszła gwiazda po raz ostatni w chwili, kiedy zamykali swe oczy, na wieczny sen, na wieczny spoczynek, na wieczną radość, powstałą z pozbycia się doczesnego życia, wraz z jego troskami, smutkiem i niedolą.

Wiatr mroźny i burze, nie ustraszą ich, bo śmierć otoczyła ich pierś pancerzem nieprzepuszczającym zmiennej temperatury, dającej się we znaki rodzajowi ludzkiemu, stąpającemu po grudach i gruzach tej, nie dla każdego śmiertelnika, równie dobrej matki ziemi.

Błogosławieni umarli, których ciała rozpadłszy się na pierwiastki, znalazły sobie w innym świecie braci serdecznych, uczciwych, nie zdolnych do zrabowania ich darów otrzymanych od Stwórcy.

Oni szczęśliwi, nie potrzebują już prosić o chleb dla siebie i rodzin swoich, rozmaitych „wysoko położonych“ protekcyą ludzi, tuczących się serdeczną krwią młodszej braci. Szczęśliwa to chwila, dająca nowe życie i radość. Synu niedoli! Czy widzisz tę gwiazdkę srebrzysto białą, igrającą wolno w przestworze? Patrz. Na firmamencie niebieskim, gwiazdek jest niezliczona liczba. Wszystkie one jaśnieją szczęściem. Oblicza ich cudne, jasne i prześwietlające. Słońce jest ich matką. Nie jest ono, egoistycznem, jak mieszkańcy tego padołu nędzy, lecz chętnie udziela gwiazdkom swej krasy, na ich radość wesele i życie.

Jedna z tych gwiazdek, większa od innych i jaśniejsza, zaczęła mrugać. W przyrodzie powstaje nie zwykły ruch. Zlatują się ciała złączonych pierwiastków a witajac się wzajemnie jak dzieci jednej matki, ustawiają się rzędem. Twarze ich zadowolone, piękne i wesołe, świecą jak poranna jutrzenka. Już się ustawiły. Będą śpiewać pieśń szczęścia? Nareszcie zabrzmiał już potężny chór. Cudna nadziemska melodya, przenikając głąb duszy słuchacza, każąc mu zapomnąć o brudach tej ziemi, prowadzi go hen daleko, gdzie rozum ludzki ustaje. Wspaniałe akordy, przemienione w piękną tkaninę głosów, wyprzedzając się wzajemnie, to znowu idąc w parze, olśniewają i czarują.

Co śpiewają?

Pobudkę do zwycięzkiego boju. Oto jej początek: Zanim prysną więzy, stoczcie krwawy bój, niech przepadną krzywda, wyzysk, niech ustanie krwawy znój.

Organiści, zrozumieliście treść tej piosnki? Ona zachęca Was do dalszej wytrwałej pracy i walki o byt. Nie bójcie się prześladowań, ludzi złych i przewrotnych. Potykajcie się mężnie a walka skończy się dla Was zwycięstwem. Wywalczycie sobie chleb, a w chwili kiedy i nad Waszemi mogiłami stanie osrebrzony śniegiem krzyż, następcy Wasi, błogosławić Wam będą.

## Gromnice.

Zakon Mojżeszowy ma taką ustawę: „Niewiasta jeżeli porodzi mężczyznę, nieczystą będzie przez siedm dni, a ósmego dnia będzie obrzezane dzieciątko, a ona trzydzieści trzy dni mieszkać będzie, żadnej rzeczy świętej nie dotknie się i nie wnijdzie do świątyni, aż się wypełnią dni oczyszczenia jej. A jeżeli dzieweczkę urodzi, nieczysta będzie dwa tygodnie, a sześćdziesiąt i sześć dni mieszkać będzie aż do oczyszczenia. A gdy się wypełnią dni oczyszczenia jej, za syna albo za córkę, przyniesie baranka rocznego na całopalenie i gołąbię albo synogarlicę za grzech, do drzwi przybytku i odda kapłanowi. A jeżeliby nie miała baranka, weźmie parę synogarlic albo dwoje gołąbiąt i da je kapłanowi który pierwsze ofiarując za grzech, załomi głowę ku skrzydełkom, tak żeby wisiała i pokropi krwią jego ścianę ołtarza a resztę krwi wykapie na fundament ołtarza, drugie zaś spali na całopalenie i

Львівська Бібліотека
АН УРСР

będzie się modlił za nią; tak będzie oczyszczona". (Levit. 12. i 5) Oprócz tego, zato iż Bóg zabijając wszystko pierworodne Egipskie przy wyjściu Żydów z Egiptu ocalił pierworodnych Izraela, nakazał Bóg: „Poświęć mi każde pierworodne między syny Izraelowemi tak z ludzi jak i z bydląt". (Exod. 13.) Stąd powstało prawo wykupna pierworodnych od służby kościelnej, gdy do takowej przeznaczono pokolenie Lewi, tego prawa do dzisiaj żydzi przestrzegają, wykupując pierworodnych u potomków dawnych kapłanów za 9·5 dkg. srebra. Jak wiemy z Ewangielii św. Łukasza, Najświętsza Rodzina stosowała się również do tych przepisów *„wykonali wszystko według zakonu Pańskiego"* (2. 39). W kościele św. Jakóba w Rzymie przechowują wielki kamień, na którym właśnie Najśw. Marya P. złożyła Dziecię Jezus gdy przyszła do świątyni Jerozolimskiej. Widziałem rysunek tego kamienia, na wierzchu ma odcisk stopki, jaki Dziecię Jezus zostawił dotknięciem swej nóżki, około stopki łaciński napis: „Ślad stopy najświętszej nogi Pana naszego Jezusa Chrystusa". Z frontu napis również łaciński: „Ten jest kamień na którym narodzonego swego w świątyni ofiarowała niegdyś obyczajem Hebrejskim, Panna Marya". Po niżej tego napisu otwór jakby do piecka, a na wierzchu obok stopki otwór jakby kominek, kamień cały kwadratowy nieco wyższy niż szeroki, u góry i dołu ozdobny gzemsami. Kamień ten wraz z drugim na którym Abraham ofiarował Izaaka, przywiozła z Palestyny św. Helena, przeznaczając je do bazyliki św. Piotra na Watykanie, lecz konie wioząc je, gdy przyszły tu gdzie teraz kościół św. Jakóba, w żaden sposób dalej iść nie chciały, św. Helena złożyła je tutaj i zbudowała tenże kościół. Od tego zatrzymania się koni, plac ten a następnie i kościół zwie się po włosku *Scossa — Cavalli.* Gdy św. Damazy papież przeniósł uroczystość Bożego Narodzenia z 6 stycznia na 25 grudnia 376 r. wnet też, a może równocześnie poświęcono pamiątce oczyszczenia N. Maryi P. dzień 2 lutego, jednakże podobnie jak Obrzezanie Pańskie, nie od razu świątkowano ten dzień. Skądże jednak wzięło się święcenie świec zwanych Gromnicami? Kościół w wielu razach przeciwstawiał święta chrześcijańskie, świętom pogańskim, nie dlatego wszakże aby je naśladować, lecz aby zniweczyć poganizm. Kościół zastępywał nicość poganizmu czemś chrześciańskiem, błąd prawdą, zatykał sztandar swój tam, gdzie przedtem powiewał sztandar szatański. Otóż i w tym wypadku tak się rzecz miała. Rzym pogański poświęcał każdy miesiąc jednemu ze znaczniejszych bóstw i tak: *Mars* odbierał cześć w marcu, rozpoczynającym rok kalendarzowy w charakterze boga odrodzenia. *Janus* rozpoczynał odnowienie roku słonecznego w styczniu. *Maia* przewodniczyła miesiącowi kwiatów. a luty najbardziej niezdrowy miesiąc z powodu swej błotnistej pory obfitującej w febrę poświęcony był w cześć bogini *Febry.* Nawet nazwy swe łacińskie, powyższe miesiące zawdzięczają owym bożkom. Wprawdzie bogini *Febra* zawsze cześć należną odbierała, na każdym prawie placu miała swój ołtarz, ale w miesiącu lutym przypadały jej żniwa, były to uroczystości a raczej orgie na przebłaganie jej gniewu a zwały się *Februalia* to znaczy oczyszczenie się od zarazków febry. Podobnie jak 1 stycznia na cześć Janusa, tak 1 lutego na chwałę Febry rozbierano się do naga, przebierano w ubrania pół męzkie, pół kobiece, mężczyźni w strojach kobiecych, a kobiety w męzkich, w szalonych skokach i bieganiach prześcigiwali się po ulicach, przypiekając dogonionego pochodniami, gdyż na tem polegało oczyszczenie i zabezpieczenie się od tej uporczywej choroby. Papieże bolejąc nad temi zbytkami w których i chrześciauie coraz częściej udział brali, starali się ich odwodzić od tych bezbożności, udało się to jednak w całości dopiero św. Gelazemu, który w roku 494 urządził procesyę pokutną na kształt dni krzyżowych (Rogacyj), rozdawszy do rąk biorącym udział, poświęcone woskowe świece. W ten sposób papież ten na miejsce kultu szatana wprowadził cześć prawdziwego Boga, zamiast niecnej bogini uczcił Najśw. Bogarodzicę. Nie było to jednak święto, lecz raczej dzień postu i pokuty. Dopiero gdy w Konstantynopolu w r. 541 wybuchła zaraza i trzęsienie ziemi, pewien mąż świątobliwy oznajmił iż klęski te ustaną jeżeli dzień Oczyszczenia N. Maryi P. będzie uroczyście święcony. Myśl ta z radością przyjęta została a Wigiliusz papież w porozumieniu z cesarzem Justynianem, nakazał w roku 542 i na przyszłość w całym kościele w dniu 2 lutego święto Oczyszczenia Najśw. Maryi P. uroczyście obchodzić. Uroczystość ta u Greków zowie się *Hypapante* co dla obrządku słowiańskiego przełożono *Stretenje Hospoda* obchodzi się u nich z wyjątkiem z wigilią i oktawą jeżeli przypadnie w pierwszy tydzień postu, przenosi się wtedy na poprzednią niedzielę *Syropustną* i obchodzi się bez oktawy. U nas przeciwnie, obchodzi się zawsze bez wigilii i bez oktawy, gdy jednak przypadnie w niedzielę Starozapustną, Mięsopustną lub Zapustną, cała Liturgia odprawia się o tejże niedzieli, zaś nabożeństwo o Oczyszczeniu przenosi się na poniedziałek, gromnice jednak święci się przed sumą w niedzielę dnia 2. lutego i tegoż dnia po Komplecie Antyfona: *Ave Regina* na nieszporach jednak jeszcze: **Alma.** Jeżeli uroczystość ta przypadnie w sobotę przed niedzielą Starozapustną, wtedy na nieszporach dodaje się do *Benedicamus Domino* podwójne *Alleluja* jak na Wielkanoc. Chociaż dzisiejsza procesya z płonącemi świecami, jest ochrzczonym zabytkiem pogańskich Februaliów, symbolicznie wyraża wskazaną przez Symeona „światłość na objawienie pogan i chwałę ludu Izraelskiego". Według bowiem doktorów kościoła, zapalona świeca oznacza Jezusa Chrystusa, wosk uczyniony przez dziewiczą pszczołę oznacza ciało Chrystusa z Dziewicy narodzonego, knot znaczy duszę, a płomień Bóstwo jego. Kościół chce tą procesyą przypomnieć wiernym by zawsze szli za Chrystusem który jest światłością świata, by też pamiętali iż są synami światłości.

Celebrans ubrany w kapę fioletową udaje się do ołtarza, a stojąc po stronie Epistoły mówi *Dominus*

*vobiscum*, a następnie w powszednim tonie oracyj, pięć modlitw zaczynających się słowy: *Oremus*, wi czasie których czyni siedem krzyżów nad gromnicam złożonemi na stoliku nakrytym białym obrusem ustawionym przed ołtarzem, lub po stronie Epistoły.

Trzecia z tych modlitw najlepiej objaśnia znaczenie światła, „Panie Jezu Chryste światłości prawdziwa która oświecasz każdego człowieka na ten świat przychodzącego, zlej na te gromnice błogo†sławieństwo twoje po†święć je światłem łaski twojej i pozwól łaskawie aby jak te świece ogniem widzialnym zapalone rozpędzają nocne ciemności, tak i nasze serca niewidzialnym ogniem t. j. światłem Ducha św. oświecone, wszelkich występków ślepoty się pozbyły, abyśmy oczyszczonym wzrokiem duszy mogli rozeznawać wszystko co się tobie podoba i zbawieniu naszemu jest pożytecznem, a przebrnąwszy nieskalani niebezpieczeństwa występnego świata, przejść zasłużyli do niegasnącej nigdy światłości. Przez Cię Chryste Jezu Zbawicielu świata który w Trójcy doskonałej żyjesz i królujesz Bóg przez wszystkie wieki wieków. Odp. Amen". Następnie włożywszy kadzidła do kadzielnicy, pokrapia kapłan świece wodą święconą mówiąc, *„Asperges me"* bez śpiewu i bez Miserere, wreszcie okadza. Teraz Celebrans stojąc odwrócony do ludu, rozdaje świece klęczącym koło balasek, którzy biorąc całują świecę i rękę Celebransa. W czasie rozdawania świec, chór śpiewa Antyfonę *„Lumen ad revelationem"* i śpiew Symeona *„Nune dimittis"* powtarzając Antyfonę po każdej zwrotce. Potem Antyfonę „Exurge Domine" z Psalmem 43 „Deus auribus" jak w dnie krzyżowe. Następuje krótka modlitwa poprzedzona wezwaniem „Oremus", a jeżeli po niedzieli Starozapustnej i Flectamus genua. Odp. *Levate*, poczem pochód procesyonalny do czego zwrócony do ludu Dyakon, względnie Celebrans wzywa słowy „Procedamus in pace"! Odp. „In nomine Christi, Amen". Wszyscy trzymają w ręku zapalone gromnice i śpiewają następujące Antyfony „Adorna". Niegdyś wszystkie Antyfony tak po każdej zwrotce Psalmu powtarzano co jeszcze i teraz się czyni w greckim obrzą dku. Niewiasty nie całują ręki Celebransa. Przyozdób łożnicę twą Syonie, a przyjmij króla Chrystusa, abłap Maryą, która jest niebios bramą, ona bowiem niesie króla chwały nowego światła, przedstawiła Panna przyniósłszy na ręku syna przed jutrzenką zrodzonego, którego wziąwszy Symeon na ręce sweje ogłosił go być Panem życia i śmierci oraz Zbawicielem świata. Ant. 2. „Responsum". Odpowiedź wziął Symeon od Ducha św. iż nie miał oglądać śmierci póki nie ujrzy Chrystusa Pana, a gdy wprowadzili dziecię do świątyni, wziął je na ręce swoje i błogosławił Boga i mówił: Teraz wypuść sługę twego Panie w pokoju. Wers: Gdy wprowadzili dziecię Jezus rodzice jego aby uczynili zań według zwyczaju prawa, tenże wziął je na ręce swoje. Wchodząc do kościoła śpiewają Responsorium „Obtulerunt". Ofiarowali zań Panu parę synogarlic albo dwoje gołąbiąt, jako przepisano jest w zakonie Pańskim. Gdy się wypełniły dni oczyszczenia Maryi według prawa Mojżeszowego, przynieśli Jezusa do Jeruzalem aby go przedstawili Panu. Jako przypisano jest w zakonie Pańskim. Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi św. Jako przepisano jest w zakonie Pańskim.

Umyślnie przełożyłem te Antyfony na polskie aby pokazać czy one znaczą to samo co pieśń Serdeczna Matko, jaką zaintonował na tę procesyę pewien ksiądz co się bardzo podobało jednemu Salezyanowi że aż w swych wiadomościach to opisał. Inny za to ksiądz, kazał mi śpiewać Gwiazdo morza, dowodząc iż pieśń ta jest wiernem tych Antyfon tłómaczeniem. Ile jeden i drugi ma słuszności, porównajcie a przekonacie się Koledzy sami. Co do mnie to jestem zdania iż żaden z tych księży nie wierzył w to co mówił, miał jednakże w tem jakąś politykę. Po co śpiewać po łacinie, wszak musimy pielęgnować patryotyzm polski a nie rzymski. Poco po łacinie, tego przecie nikt nie zrozumie. Na co po łacinie, ażeby drażnić lud, by mu dać okazyę do jeszcze większych narzekań na księży? Otóż są to czcze wymówki księży, najważniejsza bowiem przyczyna dlaczego księża tak stronią od śpiewu gregoryańskiego (jak n. p, pewna istota od święconej wody) jest ta, że nie umieją śpiewu gregoryańskiego, a uczyć im go się nie chce, bo lepiej wyjść na polowanie, lub korzystniej doglądnąć gospodarstwa, gdyby zaś organista sam śpiewał to jakoś kompromituje księdza, więc święta i zbawienna rzecz gdy lud gruchnie sobie z pełnej piersi Serdeczna Matko lub Gwiazdo morza. Gdy jednak zapłaci ktoś 40 lub 50 kor. za pogrzeb to wtedy nie kompromituje wybełkotać „cząstkę wilij" połowę słów przytem połknąć, a melodyę Antyfony i Resp. strasznie skoszlawić.

Tu możeby zbawienniej było prześpiewać z ludem pieśń n. p. Straszliwego lub psalm pokutny albo jakąś za duszami, ale na co to? lud nie potrzebowałby płacić. Awięc tylko na procesyach i innych ceremoniach „śpiewajcie chłopy" bo to za darmo, mogłoby księdza zaboleć gardło!....

Organista z pod Karpat.

---

## Świadectwa organistowskie.

Stosunki dzisiejsze tak się ułożyły, że kto pragnie zająć jakieś stanowisko w urzędzie, czy też pragnie wykonywać rzemiosło, lub prowadzić przedsiębiorstwo, musi się wykazać świadectwem zawodowem.

Jedynym stanem, gdzie wielka liczba członków, nie posiada świadectw zawodowych, jest stan organistowski w Galicyi.

Nic więc dziwnego, że ten stan w Galicyi upadł nisko, dostarczając społeczeństwu, całe szeregi nieuków, którzy nie mogąc zadość uczynić swemu powołaniu, pracują w tym zawodzie jak partacze, a braki, pragną wynagrodzić, wysługiwaniem się ks. proboszczom, będącym podporą tego partactwa.

Widzieliśmy organistów, którzy starając się o posadę, zamiast świadectw z wykształcenia muzycznego, przedkładali świadectwa od ks. proboszczów, świadczące jedynie o tem, że petent jest wirtuozem, w wysługi-

waniu się ks. prob. co też ułatwiało mu, otrzymanie, niekiedy nawet dobrej posady organistowskiej.

Widzieliśmy także, jak organista ubiegający się o posadę, zaprosiwszy do szynku „bratczyków“ podpiwszy sobie razem z nimi, składał przed nimi egzamin. Ponieważ w szynku nie ma organów zatem petent „ryknął sobie“ Serdeczna Matko. lub inną pieśń kościelną, której towarzyszenie organu zastąpiła muzyka szklanna.

Wynik takiego egzaminu, był zależny od wypitego i zapłaconego, może nawet ostatnim groszem, alkoholu. Jeżeli bratczykowie mieli już oczy senne, a Moszko zadowolony z zarobku, uznał petenta dojrzałym, bratczykowie kiwając podpitemi głowami, uznając go zdolnym, obiecali udzielić mu pomocy w zdobyciu danej posady, „która mu się prawnie należy gdyż tak zdolnego organisty jeszcze nie widzieli, o czem zresztą i sam Moszko, może zaświadczyć“.

I doszło do tego, że świadecwo nawet z konserwatoryum muz. nie pomoże organiście w zdobyciu posady, jeżeli nie ma on pomocy bratczyków, lub nie posiada świadectwa, albo ustnego polecenia jakiegoś innego ks. proboszcza,

Większa część ks. proboszczów, jest na tym punkcie nie świadoma rzeczy, więc na widok świadectwa zawodowego organisty, zaraz odpowiada: Bóg patrzy na pokorę serca a nie na dobre granie: potrzebuję organisty posłusznego a nie takiego pana?

Otóż to jest powodem, że w Galicyi istnieje wielu organistów „totumfackich“, którzy są wiernym zwierciadłem swoich ks. proboszczów. Jaki pan, taki kram, jaki proboszcz, taki organista. Nietrza więc się dziwić, jeżeli ludzie inteligentni, czem raz więcej kościół omijają. Rozumie się samo przez się, że w którym kościele, proboszcz, zamiast głosić słowo Boże, plecie na ambonie androny, a organista na chórze, wyje i dudla na organie, tam światlejszy człowiek, nie wytrzyma ani chwilki, lecz ucieknie z kościoła i to z ironicznym uśmiechem na ustach,

Oprócz organistów totumfackich, są w Galicyi także organiści którzy, dobrze a przynajmniej nieźle grają na organie i spiewają, a pomimo tego, świadestw zawodowych nie posiadają. Uczyli się oni pod rozmaitymi warunkami, poczem przy obejmowaniu posad świadectw od nich nie żądano, więc też o takowe się nie starali.

Świadectwa organistowskie, odgrywają bardzo ważną rolę w podniesieniu moralnem organistów. Odróżniają one, organistów, którzy nad sobą pracowali, od totumfackich wysługujących się księżom i tracących resztę czasu w knajpie.

Służą one także do zdobycia lepszej doli, gdyż każdy organista posiadający świadectwo, ma prawo żądać lepszej zapłaty. Dzisiaj kiedy nasze władze duchowne, przekonawszy się o wartości organisów totumfackich, mają zamiar żądać od organistów kwalifikacyi.

Tylko starcy będą wolnymi od przedkładania świadectw z muzycznego wykształcenia, zaś my wszyscy, jeżeli zechcemy poprawy bytu i stabilizacyi, będziemy musieli takowe przedłożyć.

Już z początku wydania naszego pisma, zaczęliśmy wpływać na organistów by się przygotowali do egzaminu, atoli niektórzy z nich, nie zrozumiawszy o co chodzi, zaczęli nam robić wyrzuty, że pracujemy nad pozbawieniem ich posad.

W obec takiego „dictum“ musieliśmy się z tem wstrzymać. Atoli teraz, kiedy władze duchowne, rozpatrując sprawę organistów dają do poznania, iż będą żądać od nich kwalifikacyi, przyklasnąwszy tej myśli, i majmy się czem prędzej pracy.

Świadectwa wymienione będziemy wydawać każdemu organiście, który złoży odpowiedni egzamin. Wymogi podczas egzaminu będą bardzo małe. Rozchodzi się tu o te świadectwa, gdyż to ma być pierwszym krokiem naprzód.

Organiści, nawet całkiem słabi, mogą dostać świadectwo, jeżeli chociażby na krótki czas do nas przybyli, w celu uzupełnienia swoich wiadomości tudzież otrzymania wskazówek do dalszej pracy. Wstydzić się nie ma czego, raczej możemy się wstydzić, że wypełniając czynności w kościele, nie mamy się czem wykazać, żeśmy ukwlifikowani do tego.

Kto pragnie dostać świadectwo, niech się do nas zgłosi i załączy markę na odpowiedź; niech także napisze nam, gdzie się uczył, co się uczył i jak się uczył, byśmy mogli udzielić mu potrzebnych wskazówek do pracy domowej przed tem, aniżeli do nas przyjedzie.

## WSPÓLNE NARADY.

W styczniu br. miał się odbyć we Lwowie zjazd komitetu organistowskiego, w celu naradzenia się nad sprawą zwołania wiecu i ułożenia odpowiedniego porządku dziennego. Zjazd się odbył, atoli zupełnie w innym celu.

Ks. arcybiskup Bilczewski, polecił ks. p. W. ułożenie wspólnie z organistami, żądań organistowskich i przedłożenie takowych sobie, do bliższego im się przypatrzenią.

To też ks. p. W. zaprosił kilku organistów członków komitetu na wspólną naradę, która się odbyła we Lwowie, dnia 12. stycznia br. Udział, w wymienionych naradach, brali organiści: F. Lityński, J. Decowski, M. Lorenz i nasz redaktor.

Organiści, przedłożyli następujące żądania:

a) Stała pensya dla organistów. b) Stabilizacya. c) Wolne mieszkanie i grunta. d) Zabezpieczenie organistów na starość i na czas nieudolności do pracy. e) Kwafikacya organistów, f) Przymusowe należenie organistów całej Galicyi do Towarzystwa wzaj. pomocy Organistów gal. we Lwowie. g) Zwolnienie organistów, tak miejskich jak i wiejskich, od wszystkich czynności, nie mających nic wspólnego z ich stanem. Zreformowanie dochodów „jura stolae“ w ten sposób, ażeby organista pobierał od duchownego stały procent od sumy złożonej na ręce tegoż duchownego, stanowiący zapłatę, za dotyczące. na żądanie parafian odprawiane nabożeństwa.

Ks. p. W. w tym wypadku działający jako delegat ks. arcybiskupa, uznał te żądania za słuszne, tudzież

obiecał przedłożyć je ks. arcybiskupowi. Po wyrażeniu zapatrywania ks. arcybiskupa, nastąpi po raz drugi wspólna narada, od której zależeć będzie „czy pójdziemy z księżmi razem“ czy też rozejdziemy się. Jeżeli nastąpi obopólne porozumienie, żądania nasze zostaną przedłożone na zjeździe Episkopatu gal. mającego wkrótce nastąpić w Krakowie.

## Wrażenia z Wielkiego tygodnia.

Ciąg dalszy.

Wsród dumań wielkoczwartkowych przyszło mi na myśl pytanie, jaki też był przebieg ostatniej wieczerzy, czyli jak wyglądała pierwsza Msza odprąwiona przez samego Chrystusa Pana w Wieczerniku?

Na to pytanie nie łatwo jednak odpowiedzieć? Aż tu jakimś zbiegiem okoliczności dostała mi się w ręce broszurka żydowska pod tytułem „Hagada“ był to podręcznik dla zachowania jednostajności przy wieczerzy paschalnej w dniu 14 Nisan. Otóż z broszurki tej dowiedziałem się, iż wieczerzę rozpoczynano krążeniem kielicha z winem. brał go ojciec rodziny a skosztowawszy mówił: *„Baruch atah Jehowah Elohejnu Melech haolom bore pri hagafen.“* Błogosławionyś ty Panie Boże nasz Królu świata, żeś stworzył owoc wina. Następnie wszyscy z tegoż kielicha pili, poczem umywano ręce i stawiano stół między biesiadnikami. Najpierw gospodarz błogosławił gorzkie jarzyny a wszyscy je jedli. Teraz dawano baranka, gospodarz tłumaczył znaczenie tego obrzędu i uroczystości, wtedy wszyscy śpiewali pierwszą część Psalmów zwanych Hallel, mianowicie Ps. 112. Chwalcie o dziatki, i 113. Kiedy Izrael z Egiptu. Znowu drugi kielich wina krążył między uczestnikami. Poczem gospodarz brał kilka mac i jadł z sałatą gorzką i rozdawał innym. Potem błogosławił baranka i inne mięsa, najprzód jedzono inne mięsa a na sam koniec baranka; poczem już nic nie jedzono. Trzeci kielich pobłogosławiony przez ojca rodziny krążył między biesiadującymi, przy czem spiewano drugą część Hallel, t. j. dalszą część Ps. 113, według żypów Ps. 115. Nie nam Panie... przy słowach: Pan pamiętał na nas i błogosławił nam... Zbawiciel zwrócił się do uczniów: „Weźmijcie a podzielcie między się albowiem zaprawdę powiadam wam, iż już nie będę pił z tego owocu winnej macicy, aż do dnia owego gdy go pić będę z wami nowy w Królestwie Ojca mego.“ (Mat. 26. Marek 14.) Ps. 114. Rozmiłowatem się iż wysłucha Pan... Ps. 115. Uwierzyłem... w którym przychodzą słowa: „Kielich zbawienia wezmę... Ps. 116. Boga naszego... i Ps. 117. Wyznawajcie Pana bo dobry... Odp: Bo na wieki miłosierdzie jego. Psalm ten był przy ostatniej wieczerzy tem, czem dzisiaj Kanon Mszy św. albowiem wśród tego Psalmu Chrystus Pan dokonał konsekracyi chleba i wina.

C. d. n.

## Historya muzyki.

(Ciąg dalszy)

Hebrajczycy w starożytności, byli jedynym narodem oddającym cześć jednemu Bogu. Żyjąc pobożnie, uważali się oni, wraz z całą przyrodą, przeznaczonymi do służenia Bogu; wszystkich zaś innych ludzi, uważali niższymi od siebie i przeznaczonymi sobie na usługi. Wychowanie Hebrajczyków opierało się na miłości Boga, szacunku rodziców i starszych. Ćwiczenia gimnastyczne nie były im znane, za to istnienie rządu teokratycznego zmuszało ich chłopców, zawczasu brać udział w służbie Bożej. Pobożny ojciec uczył chłopców czytać, pisać, tudzież ćwiczył ich w robieniu bronią. Każdy Hebrajczyk w 20 roku życia, był obowiązanym wstąpić do służby wojskowej. Dziewcząt nie uczono czytać ani pisać, lecz śpiewać, tańczyć i zajmować się gospodarstwem domowem. Szkół publicznych u Hebrajczyków nie było, dopiero później powstały szkoły proroków. Założycielem tych szkół, uważają oni Samuela. Z powstawaniem sekciarstwa, rabini zakładali w oddaleniu od świątyń synagogi, gdzie uczyli Pisma świętego. Szkoły rabinów istniały w Jerozolimie, przed której zburzeniem zaczęły się pojawiać także szkoły dla dzieci.

Lud ten niegdyś wybrany, uległy woli Bożej, posiadał literaturę, którą dzisiaj nazywamy starym testamentem. U Hebrajczyków uprawianą była zarówno proza jak i poezya. Do najważniejszych dzieł prozaicznych, należy 5 ksiąg Mojżesza, księgi Jozuego, Sędziów, Samuela, królów, dzieła historyczne i inne.

Na polu poezyi lirycznej pierwsze miejsce zajmują psalmy. Psalmy te stanowią najwyższy szczyt, do którego doszła poezya hebrajska. Najznaczniejszym twórcą psalmów, był Dawid, po którym mamy 150 psalmów. Oprócz Dawida, i inni jak Salamon Assar i t. p. na tem polu się zasłużyli.

Niepoślednie miejsce u Hebrajczyków zajmowały skargi albo elegie, żale. Najznakomitszym twórcą tego rodzaju utworów był Jeremiasz. Właściwie i te elegie są psalmami.

W poezyi dydaktycznej Hebrajczyków, pierwsze miejsce zajmuje Job a drugie król Salamon, autor przypowieści których jest 28 rozdziałów. Pierwszych dziewięć rozdziałów, zawierają uwagi mędrca dla syna, dalej zdania moralne, wreszcie siedem ostatnich rozdziałów zawierają pochwały dobrego króla. Hebrajczycy posiadali i poezyę sielankową, której wzorem jest księga Ruty, pełna prostoty, napisana prozą poetyczną.

Co do samej muzyki, to Hebrajczycy uważali Jubala syna Samuela za jej wynalazcę. Jubal miał być także wirtuozem na flecie i cytrze. Muzyka Hebrajczyków, była przeważnie religijna. Już Dawid grając na cytrze, śpiewał Bogu psalmy. Śpiewano podczas obrzędów religijnych, a w świątyni jerozolimskiej istniał wspaniały chór śpiewaków, wspierany stowarzyszeniem cyrt, harf i cymbałów.

C. d. n.

## Pielgrzymka życia.

(Ciąg dalszy.)

Po tak niemiłej awanturze (kiedy to dostałem po skórze) poszliśmy do kościoła, trzeba było bowiem koniecznie być na Sumie, którą miał odprawić biskup ruski w greckim obrządku. To dopiero ciekawa rzecz! Co za wspaniałe obrzędy! Jak nie żałują ceremonii i spiewów! Gdyby to tak u nas!?... Nie będę tu się rozpisywał o greckim obrządku, bo na to trzebaby grubego tomu ale to nadmienię, że Msza tam zaczyna się od Litanii zwanej *Ektenią* gdzie na krótkie wezwania odpowiada chór: *„Hospody pomyłuj!“* to znaczy Panie zmiłuj się, a po grecku Kyrie eleison. W pierwszej litanii odpowiadają temi słowy 12 razy, a jest takich litanij we Mszy pięć, zaś mniejszych trzy! Gdyśmy w powrocie z Kobylanki rozmawiali o tych obrzędach, ojciec mój robił przypuszczenia, że i włacińskiej Mszy były niegdyś takie litanie, boć przecież na początku Mszy kapłan naprzemian z ministantem odmamiają 3 razy Kyrie eleison, 2 Christe eleison, i 3 Kyrie eleison. Są to więc szczątki takich litanij

Podobno Grzegóż Wielki papież z końcem VI. w. reformując mszał i śpiewy, zarządził aby chór 9 razy to wezwanie powtarzał, co dla dzisiejszych księży jest za wiele, dlatego chór nigdy nie spiewa nie tylko, że nie dziewięć, ale ani razu; gdyż ksiądz raz dwa odmówi, bez różnicy czy Msza czytana, czy śpiewana.

Bardzo mi się podobało kazanie; celebrans okadzał ołtarz, obrazy i cały kościoł przed Sumą, zamiast aspersyi, a następnie przed Ofertoryum obchodził ołtarz niosąc patenę z chlebem i kielich z winem poprzedzony Dyakonem okadzającym ofiary. Ale bo też ołtarz w Kobylance jest jakby umyślnie dla obrządku greckiego budowany, jest bowiem w środku presbyterium, zupełnie odsobniony, gdzie z każdej strony można swobodnie ceremonie odprawiać a celebrans będący za ołtarzem jest również dobrze widziany. Jest tam wprawdzie przepiękna nastawa z czarnego marmuru, w której osadzony jest obraz cudowny, jednakże nastawa ta jest przysunięta do ściany; nie stoi na ołtarzu i nie przeszkadza obrządkowi gdzie według starej tradycyi żadna nastawa nie śmie się znajdować na ołtarzu.

A i w naszym obrządku liturgia ma wiele ceremonij do spełnienia których potrzebnem jest zupełne odosobnienie ołtarza. Dopiero w XVI w. zaczęto ołtarze przysuwać do ściany i to było przyczyną zaniechania wielu ceremonij.

Z takiemi rozmowami wracaliśmy do domu pożegnawszy miejsce święte, a wzrok już mniej ciekawie gonił po okolicy którą już nieco się zapamiętało, myśl i oczy zwracałem ku rodzinnej zagrodzie, aby jaknajprędzej zobaczyć matkę i rodzinną chatkę, a w niedalekiej przyszłości znów jaką podróż przedsiewziąść.

C. d. n.

---

# Rozmaitości.

**Kol. J. W. w. P.** Przysłane 4 kor. zapisaliśmy jako przedpłatę „Głosu Organistowskiego“ na rok 1906 gdyż tyle się należy.

**S. R, w D.** Przysłane 8 kor. policzyliśmy jako przedpłatę za rok 1905 4 kor., a za 1906 4 kor.

**Na cele wspólne** nadesłali na ręce kol. Flaszy: Piotr Janczyk z N. 2 kor. J. Krzyżak z T. 60 hal,

**Koledzy!** nabywajcie tylko śpiewnik kościelny wydawnictwa Towarzystwa organistów dyecyzyi krakowskiej, jako najlepszy.

Nie kupujcie innych za drogie pieniądze, bo ten śpiewnik, którego część druga wkrótce się ukaże a następnie i trzecia, zastąpi Wam wszystkie dotychczasowe śpiewniki. Wierzcie swoim kolegom, którzy pracę tę olbrzymią podjęli nie dla jakiegoś zysku, ani marnej sławy, ale dla wygody kolegów i podniesienia stanu organistowskiego.

**Zeszłego mieś.** organista bez zajęcia Winniczuk, chciał otruć swoją żonę, wodą rozpuszczoną kwasem karbolowym. Ale sztuczka się nie udała, bo żona skosztowawszy wody, nie chciała jej pić. Czuły mężulek czmychnął w świat. Chwała Bogu że pan ten nie jest czytetnikiem „Głosu Organistowskiego“. Widocznie należy on do jednego z tych, co to nazywają się pokornymi organistami według serca proboszczowskiego.

W każdym razie, prosimy naszych kolegów, znających Winniczuka, ażeby zbadali przyczyną jego brutalnego postępku i nam o niej donieśli.

**Cztery pieśni** do M. Bożej za 2 kor. 50 hal. Muzyka kościelna (dzieło historyczne) za 1 kor. są do nabycia u prof. O M. Żukowskiego w Cieszynie ul. Sydonii l. 12 Dla pp. Organistów 20 % opustu.

**Pierwsza fabryka** organów i harmonium Rudolfa Haasego, Lwów obok Szpitala powszechnego.

**Pod adresem** Tow. wzajemnej pomocy organistów gal. we Lwowie, Plac Kapitulny l. 7.

Organiści proszą o przysłanie im pouczenia, względnie statutu tegoż Towarzystwa. Możeby zarząd z wydziałem, zechcieli wysłać statut omówiony do wszystkich organistów w Galicyi.

**Organiści dyecyzyi tarnowskiej!** Dążeniem naszem powinno być, ażeby organiści całej Galicyi złączyli się w jednem Towarzystwie wzajemnej pomocy we Lwowie. Ponieważ na mocy statutów, Towarzystwo organistów tarnowskiej dyecyzyi, nie może być złączone z drugiem, zaś z drugiej strony, nie przynosi ona organistom korzyści, prosimy ażebyście nie płacąc udziałów, z niego wystąpili a zapisali się do Tow. org. we Lwowie, skąd można mieć w danym razie pomoc.

**Gazeta amerykańska pisze:** Śpiewnik Polski Kościelny. Jest to pierwsza część największego podręcznika kościelnego, który niedługo uzupełniony zostanie. Zebrano w nim pieśni Adwentowe, na Boże Narodzenie, Wielki Post, Wielkanoc i na Wniebowstąpienie Pańskie, a liczba ich dochodzi do 300.

Cały zbiór tych pieśni, ułożony jest przystępnie, w pozycyi dogodnej tak, że na cztery głosy mięszane, można zastosować głosy chłopców.

Harmonizacya tychże jest lekka, choć poważna nie nudząca jednostajnością; głosy chodzą gładko, co ułatwi wyuczenie się szybkie śpiewającego.

To samo śpiewać można i na jeden głos, lub chórem unisono; a więc dla dzieci szkolnych będzie to miało cel najważniejszy, bo te, gdy nauczą się młodo śpiewem chwalić Najwyższego, będą i w starości to samo czyniły. Organistom będzie dogodnem dla tego, że wielu nie miało sposobności uczenia się harmonii; dorabiają wtedy nieraz akordy nieodpowieduie.

**Odpis** z kalendarza Wieńca i Pszczółki z roku 1906 Rocznik XXXI. strona 45 tytuł „Nasze chrześcijańsko ludowe żądania i cele“.

Podniesienie muzyki i śpiewu kościelnego sami Papieże niejednokrotnie zalecali. Wszystkie te polecenia pozostaną głosem wołającego napuszczy, jak długo organiści będą „sługami do wszystkiego“ i jakimś popychadłem bez stanowiska w kościele i bez dostatecznego zaopatrzenia. Organiście należy się „stopień“ kościelny bo jest on rzeczywiście tem, czem był dawniej kleryk niższych święceń. To co najlepsze w kościele, co ducha podnosi, ożywia pobożność, t. j. śpiew i muzyka najgorzej są traktowane w kościele i nie będzie lepiej, aż organiści zostaną czem być powinni: „klerykami niższych stopni“, zaopatrzonymi tak dostatecznie, aby mogli pielęgnować sztukę.

Ale kto chce „stanowiska w kościele“ ten nie może być „socyaldemokratą“, ani u nich szukać poparcia dla swych słusznych żądań, jakto niekiedy czyni: „Głos organistowski“ grożąc księżom panem Daszyńskim! W kościele katolickiem jest miejsce dla „kleryków“ ale nie ma miejsca dla „socyaldemokratów“ i prędzej zgodzi się kościół — tak księża jak wierni — na to, aby ucichły śpiewy i organy niż żeby socyaldemokraci spełniali „funkcye“ w Kościele.

Pisząc to z życzliwości tak dla organistów jak dla „sprawy reform kościelnych“ koniecznych, stwierdzamy dla prawdy, że „Głos organistowski“ w ostatnich numemerach, już się zwrócił do Papieża — i wzywa jego pomocy. Pomoże do pielęgnowania śpiewu w kościele jeżeli język narodowy nie będzie, jak dotychczas, coraz więcej rugowany z nabożeństw kościelnych, ale raczej starannie utrzymywany i możliwie rozszerzany. Wtedy

na wypadek, żeby organiści poszli w „socyaldemokraty‘ wierni sami utrzymają śpiew i muzykę. —

Trzydzieści lat minęło od chwili, kiedy ks. Stojałowski, ku wielkiemu niezadowoleniu Episkopatu gal. zaczął wydawać pisemko ludowe pod tytułem: Wieniec i Pszczółka.

Treść tego pisemka, nie zawsze lojalnego w obec władz duchownych, potęgując niezadowolenie tegoż Episkopatu, była przyczyną obłożenia ks. S. klątwą kościelną. Rozmaite świństwa i świństewka ks. S. rozpatrywane w sądach, o czem dzienniki rozmaitych odcieni i zapatrywań, umieszczały sprawozdania, a szczególnie te koziołki polityczne ks. S. które czyniły z niego antysemitę, to znowu zbliżyły go do partyi socyaldemokratów, lub kazały mu piać hymny pochwalne na cześć Rosyi i t. d. zaczęły wpływać ujemnie na umysł zwolenników ks. Stojajołowskiego. Nic też dziwnego, że partya ks. S. zaczęła się chwiać w posadach i powoli rozpadać na cząstki, wrogo mu usposobione.

Widząc to, ks. S. zaczął się umizgać do tych, przeciwko, którym walczył; wstąpił więc do Koła polskiego w Wiedniu, którego niektórzy członkowie jak Tarnowski, Dzieduszycki i inni, na ostatniej sesyi sejmowej, wcale nie dwuznacznie wzywali Radę szkolną kraj. do ostrego klasyfikowania uczniów szkół średnich, co zważywszy na system protekcyonalny w Galicyi, najdosadniej okazuje się zamachem na synów wieśniaków i mieszczan, dążących do zdobycia wiedzy, no i stanowisk.

Widocznie ks. S. zauważył, że grunt pod jego nogami jeszcze nie zbyt silny, więc wstąpił do nowo powstałego „centrum“ w Sejmie, gdzie przewodniczącym jest sławny organistożerca ks. Pastor.

Ks. S. — jak mówią — kuty na wszystkie cztery kopyta, widząc, że jako tako zorganizowani organiści, mający własne pismo, mogą podczas wyborów odegrać ważną rolę, zaś z drugiej strony wiedząc, że w Radzie państwa, ma się toczyć dyskusya nad dotacyą księży, a obawiając się ażeby organiści nie przedłożyli tam swojej krzywdy, która przy pomocy im życzliwych posłów, wykazując niesumienność naszych księży, ich majątki i t. d. co mogłoby ujemnie wpłynąć na omówioną sprawę księży, napisaniem wyż wymienionego artykułu, ks. S. kułakiem chce zakneblować organistom usta, zaś drugą ręką, pragnie ich wysmagać po twarzy.

Trzeba więc naiwnym organistom, dającym się łatwo w pole wyprowadzić, pokazać niższe święcenia i starania o takowe, a oni rozwarłszy szeroko gęby, myśląc o tem, jak im będą głowy olejem namazywać, zapomną o Radzie państwa i jakiejkolwiek petycyi, mającej się tam wnieść. A kiedy sprawa księży będzie już załatwiona, cóż potem może być łatwiejszego, jak powiedzieć organistom, że nie mogą być klerykami, bo mają żony i dzieci? Ks. S. wie przecież dobrze, że organiści dla święceń, w celibacie żyć nie będą pod żadnym warunkiem.

Ażeby zaś pozbawić organistów, pomocy posłów opozycyjnych, oczernić ich i wypoliczkować przed swoimi zwolennikami, ślepo mu wierzącymi i zachwiać u ludu zaufanie do organistów, ks. S. wmawia w nich „jak w żyda chorobę“ socyaldemokratyzm, chociaż sam — jak ludzie mówią — całował się z socyaldemokratami, a potem wyprowadził ich w pole.

Ale tego jeszcze nie dosyć. Ks. S. wiecznie wpatrzony w Rosyę, zasłaniając się przejściem organistów w „socyaldemokraty“ pragnie wypędzić z kościołów naszych nic nikomu nieszkodzącą łacinę i to wbrew intencyom Papieża!

Ks. S. jako stary „wojewoda“ wie niezawodnie, że w Kościele czy będzie panującym język polski lub francuski, muzyka kość. będzie uprawianą, więc też i na czele tej muzyki, musi być organista. A chociaż muzyka kościelna, nie należy do artykułów wiary, możemy ks. S. zaręczyć, że Kościół kat. prędzej pozwoli ks. S. ożenić się, aniżeli znieść muzykę kość. Zresztą ks. S. ze swoimi już nie licznymi zwolennikami, nie stanowi jeszcze Kościoła, ani w takiej sprawie nie są decydującymi. W naszym kraju, istnieje więcej stronnictw, utrzymujących kościoły, księży i organistów; więc w danym razie, potrafią one zabrać głos i swoje uchwały do skutku doprowadzić. Księża i organiści są dla narodu a nie odwrotnie.

Przypomniawszy sobie niektóre sceny z życia publicznego ks. S. i porównując je z zapatrywaniem jego tu wyrażonem, nasuwa się nam pytanie, czy też ks. S. nie ma przypadkowo na myśli, wytworzenie kościoła niezależnego i pożegnania się z Rzymem? Pomimo, że Kościół kat. jest powszechnym, więc jest on dla wszystkich do niego się garnących i żebrzących zmiłowania Bożego, to ks. S. ochrzciwszy organistów „socyaldemokratami“ wypędza ich z niego, zaś z drugiej strony, kiedy cały świat katolicki, słuchając głosu Papieża, uwija się nad reformą muzyki kość. ks. S. jakby urągając temu głosowi, pragnie obrządek narodu polskiego, przybliżyć bodaj o jeden krok do rosyjskiego!

Kończąc na razie tych kilka uwag dodajemy: Do partyi socyaldemokratycznej ani żadnej innej nie należymy, bo mamy własne zapatrywanie. P. Daszyński oprócz tego, że jest socyaldemokratą, jest także posłem obowiązanym bronić słusznej sprawy wszystkich obywateli. Nie przestaniemy być katolikami tem, jeżeli wszystkich posłów, prosić będziemy o pomoc w wywalczeniu chleba, chociażby się to komuś nie podobało.

Stanowisko w Kościele mamy, bo nam tenże Kościół od wieków takowe nadał. A że egoiści wydzierają je nam, ba nawet wydarli, prosimy władzę świecką i kościelną, ażeby stworzeniem ustawy, zasłoniła nas przed wyzyskiem.

Ks. Stojałowski — taki stary redaktor — dopiero teraz przypomniał sobie, że organiści są klerykami, ale czemu nie przypmniał sobie o tem prędzej i nie kazał ks. Pastorowi przedłożyć w Radzie Państwa projektu pensyi organistowskiej wraz z podobnym projektem księży? Otóż dziękując za pamięć, oświadczamy, że nie chcemy święceń, ani być klerykami wiecznymi, na to, ażeby dać sobie zamknąć gębę, jak mają zamkniętą ks. wikarzy, ale chcemy być urzędnikami Kościoła kat. jak nimi są organiści innych krajów.

**Organiści dek. B.** prosili posłów swego okręgu wyborczego, ażeby w Wiedniu poparli sprawę organistów:

**Mamy zaszczyt zawiadomić** naszych Kolegów iż wystosowaliśmy prośbę do naszych posłów okręgu wyborczego Nowy Sącz, pp. Potoczka i Danielaka, prosząc ich o poparcie naszej sprawy w Radzie Państwa. Na to otrzymaliśmy od p. posła Michała Danielaka polecenie oznajmienia organistom, że przy rozprawie nad kongruą księży życzliwi organistrom posłowie ludowi, poruszą w parlamencie i omówią, także sprawę organistów.

Zwracamy się do naszych Kolegów z gorącą prośbą, ażeby w dobrze zrozumianym własnym interesie także starali się wnosić prośby na ręce posłów, do Wiednia danych okręgów wyborczych.

Podajemy krótką prośbę do pp. posłów.

Jaśn. Wiel. Panie Pośle!

Niżej podpisani organiści okręgu wyborczego N. proszą uprzejmie o łaskawe poparcie ich prośby wniesionej do Rady Państwa, w celu polepszenia bytu organistów, pracujących przy rzym. kat. kościołach w Galicyi.

Jesteśmy pomocnikami Duchowieństwa przy spra-

wowaniu św. obrzędów liturgicznych, dlatego Kościół kat. uważa stan nasz urzędem. Pracując przy parafiach poświęcamy nasze lata, młodość i zdrowie, a za to nie mamy co jeść, ani żadnego zabezpieczenie na starość. Katolicki rząd austryacki, zabrawszy w swoim czasie majątki kościelne, ustanowił dla Duchowieństwa jaką taką ustawę, organistów zostawił na łasce parafian i tegoż Duchowieństwa, które uważając się panem organistów pomimo, że z własnej kieszeni nic nie daje, przeważnie wyzyskuje ich pracę.

Rząd austryacki, żądając od organistów — jak od innych obywateli podatków i podatku krwi, nie zabezpieczywszy ich sposobu zarobkowania przed krzywdą i wyzyskiem, posyłane mu prośby i błagania organiastów, odsyłał do załatwienia ich w kraju.

Wydział kraj. w Galicyi, nie mając pojęcia o stanie organistowskim w ogólności, nie może nic pozytywnego dla organistów zrobić.

Duchowieństwo słysząc że Wydział kraj. nazywa stosunek organisty do proboszcza, prywatno prawny, wskutek tego uważa się nie kompetentnym do załatwienia sprawy organistowskiej, milczy, bojąc się o bliższe przypatrzenie się przez rząd i posłów, posiadanym przez to Duchowieństwo majątkom kościelnym.

Wobec takiego stanu rzeczy, my organiści, publiczni funkcynaryusze. jako spełniający nasz urząd dla potrzeby i pożytku gmin, a więc dla podstawy państwa, cierpimy straszną krzywdę i niedostatek, doprowadzający do śmierci głodowej.

W Galicyi są nawet takie posady, gdzie organiści nie pobierają żadnej pensyi, lub kilka koron mieś. a dochody ich od stuły, dają się w wielu parafiach zredukować do 1-2 kor. mieś. Za to zaś, że ks. proboszcz nada organiście taką posadę, każe sobie odrabiać pańszczyznę — proboszcz wysługuje się organistą. A chociaż proboszcz posiada nawet 600 morgów pola, organiście nic nie da. Żyjąc w tak nieszczęsnych stosunkach, prosimy Cię Jaś. Wiel. Panie Pośle o łaskawą pomoc w Radzie Państwa, abyśmy mogli dostać ustawę, wskazującą nam utrzymanie i zabezpieczenie wraz z rodzinami, na czas niezdolności do pracy. Tu przychodzą podpisy.

Prośbę tę niekoniecznie musi posyłać, kilku organistów; każdy bowiem organista może ją przepisać i osobno posłać. Jeżeli zaś organiści, baliby się zdradzać swoich nazwisk, jeżeli ich jest kilku razem, niech podpiszą: Organiści z dekanatu N. N. a na dole dodać: Wskutek obawy utraty posady, nie możemy uwidocznić tu naszych nazwisk. To samo odnosi się i do jednego organisty.

A więc organiści do roboty! Nie dajcie się nikomu tumanić, ale czemprędzej urządzajcie zgromadzenia i posyłajcie do posłów prośbę. Kto nie może brać udziału w zgromadzeniu, niech sam poszle prośbę. W chwili kiedy to piszemy, Rady państwa jeszcze nie otwarto. Gdy niniejsza gazetka dojdzie Waszych rąk, a Rada państwa będzie już otwarta, posyłajcie prośby do Posłów do Wiednia, inaczej możecie posyłać do ich prywatnych mieszkań. Organiści nie spijcie teraz; wyrzucą nas drzwiami, pójdziemy oknem, a musimy zdobyć to co się nam należy. Nie spuszczajcie się na księży, bo oni Was w pole wyprowadzą. Ks. Pastor mdlał w parlamencie o wywalczenie pensyi księżom, zaś deputacyę organistów przyjął arogancko. Starajcie się o rozszerzenie „Głosu Organistowskiego“ jako naszego pisma które łącząc nas, nieustraszenie dąży po celu. Komu proboszcz zakaże czytać Głos nasz, niech zrobi jak i ja robię, niech prenumeruje na cudze nazwisko.

Udawajcie się organiści do wszystkich posłów bez różnicy zapatrywań, bośmy organistami dla wszystkich partyj politycznych; dla wszystkich pracujemy i od wszystkich mamy prawo żądać pomocy.

Szanujmy nasze Władze duchowne i uczciwych a życzliwych nam księży, ale miejmy swój rozum. Nie chwiejmy się, nie bójmy się strachów, ale prosto dążmy do celu, chociażby meta była jeszcze daleko. Każdy krok do niej uczyniony zmiejsza przestrzeń. Dojdziemy do mety nie dziś, to jutro, tylko się łączmy, do czego zachętą nieeh nam będzie życzliwość naszych posłów.

*B.*

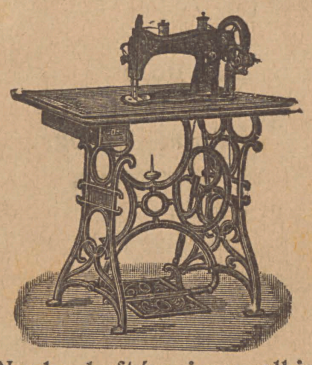
**Organiści**, przysyłajcie przedpłatą na „Głos Organistowski.


**Najstarszy**



i największy dom exportowy w całej monarchii austr. węgiersk. rok założenia 1852, wysyła na żądanie wielki cennik z 1000 ilustracyami zegarów, wyrobów jubilerskich, towarów z chińskiego srebra, iustrumentów muzycznych i optyczuych, darmo i opłatnie.

F. PAM, Kraków ul. Zielona l. 3.



R. Pawłowski

dawniej **IWANICKI**

**w Krakowie, Rynek gł. l. 18.**

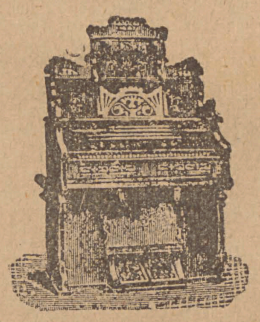
poleca maszyny do szycia i haftu najnowszej konstrukcyi, odznaczające się zupełnie cichym i lekkim chodem, dokładnem wykończeniem i nadzwyczajną trwałością.

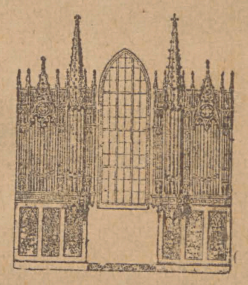
**Nauka haftów i wszelkich robót maszynowych bezpłatnie.**

Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.

**Odznaczona trzema srebrnemi medalami**

Pierwsza krajowa fabryka organów i harmonium





Mieczysława Janiszewskiego

Lwów, ul. Szpitalna 36.

Przyjmuje zamówienia na organy nowe, rekonstrukcyi i strojenia, tak w kraju jak i za granicą po cenach najumiarkowańszych, Liczne podziękowania tak za ustawione organy, jakoteż i za rekonstrukcye.

**Gotowe harmonium są stale na składzie.**

**Śpiewnik kościelno-katolicki**

**śpiewnik mały (słowa do pierwszego)**

**Pastorałki**

**ś. p. Rychlinga są do nabycia w księgarni**

**A. PIWARSKIEGO**

**ul. św. Jana l. 3 w Krakowie.**

**Cena śpiewnika dużego 5 kor., w oprawie 6 kor. małego z przesyłką 60 hal. Pastorałek 3 kor.**


Z drukarni Augusta Olbricha w Stryju.

Nr. 4. Stryj, dnia 1. marca 1906. Rok IV.

# GŁOS ORGANISTOWSKI

Czasopismo poświęcone sprawom organistów.

Wychodzi raz na miesiąc.

**Cena prenumeraty:** rocznie 4 Kor. --- **Adres Redakcyi i Administracyi:** Feliks Witeszczak w Stryju. --- Rękopisów Redakcya nie zwraca. **Ceny ogłoszeń** (inseratów) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 10 hal. **Nadesłane** za 1 wiersz petitowy 20 hal.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Feliks Witeszczak.**

## Co piszą o organistach księża w Królestwie Polskiem

Ksiądz M. F. w „Wiadomościach Pasterskich“ wychodzących w Piotrkowie napisał następujący artykuł:

Wielkie zainteresowanie się reformą muzyki i śpiewu kościelnego, jakie ożywia wielu kapłanów pod wpływem żąd ń Leona XIII i Piusa X, zwraca uwagę na stan, który przedewszystkiem powołany do pielęgnowania melodyi religijnej, a mianowicie na organistów. Podnoszenie się wymagań i Kościoła i społeczeństwa względem śpiewu i muzyki kościelnej stawia na porządku dziennym doniosłą sprawę bytu organistów. Ich stanowisko materyalne powinno być takie, aby pociagnęło ludzi fachowo wykształconych i dało im możność zapomnienia o losie swoim i rodziny i oddania się całkowicie służbie Bożej. I tym ludziom należy się od kościoła honesta sustentatio — wystarczające utrzymanie, bez poniżenia osobistej godności. To nie jest łaska, ale obowiązek, skoro się człowieka używa do pracy. Hasło polepszenia doli warstw panujących, które tak dzisiaj porywa serca szlachetniejsze do niesienia pomocy, a upośledzonych do upominania się o swe prawa, powinno obejmować i stan organistowski. Wam walczącym przeciwko pracy wywrotowej socyalistów, słusznie mogą cisnąć w twarz zarzut ciężki, upośledzenia godności i praw człowieka w służbie kościelnej.

Między zaletami, jakich do ostatnich czasów żądano od organistów, było poniżające lokajstwo i służalczość. Organista był niepodzielnie sługą proboszczowskim, wpierwszym rzędzie osobistym, a dopiero w drugim rzędzie kościelnym. Że organista jest podwładnym psoboszczowi i od niego całkowicie zależnym, nie powinno stąd płynąć, aby całkowicie był sługą jego wsprawach i interesach osobistych, niekościelnych, albo żeby miał być poniewieranym wobec innych tak w kościele, jak i po za kościołem. Jeśli proboszcz chce używać organisty do pracy niekościelnej, ma obowiązek to czynić za wyraźną jego zgodą i wyraźnem wynagrodzeniem. W myśl kościoła i zdrowego rozumu, od organisty przedewszystkiem należy wymagać fachowego uzdolnienia do wykonywania w świątyni i służbie Bożej tego, co prawo liturgiczne wymaga. Zwierzchnik kościelny, ma tych kwalifikacyi u niego szukać, czynić wszystko, aby je podnieść, a zdrugiej strony tak zabezpieczyć wmiarę możności jego byt materyalny i moralny aby był wstanieswemu zajęciu całkowicie się poświęcić bez poniżenia i z zachowaniem praw osobistej godności ludzkiej.

Ogólnie patrząc na tę sprawę, jak ona się prawie powszechnie przedstawia, musimy wyznać, że to jest także wielka bolączka na organizmie kościelnym. Nieuregulowanie tego położenia cięży na stanie duchownym jako wyrzut ciężki i mówiący przeciw naszej gospodarce. Byt organistów powinien być oparty nie na żebraninie, ale na wynagrodzeniu określonem i pewnem. Przastarzała forma opłat w naturze wszędzie uległa zmianie w życiu społecznem, więc i tu nie powinna istnieć. Wystawianie organisty za jego pracę na włuczęgę od chałupy do chałupy, na zamykanie przed nim drzwi, jak przed natrętnym żebrakiem, na wyzysk i zbywanie go byle czem, na słuchanie wymówek i t. d. jest rzeczą nie ludzką, nie sprawiedliwą i nie zgodną zduchem miłości chrześcijańskiej. Jak bolesny rozgrywa się nieraz dramat gdy nowy proboszcz ledwo się zjawia, już wyrzuca starego organistę obarczonego rodziną, na bruk, aby wprowadzić swego faworyta, bez wypowiedzenia tamtemu miejsca w terminie właściwym lub bez względu na jego długoletnią pracę i właściwe uzdolnienie. Mieszkania organistów ciasne, wilgotne, obszarpane, pozostają bez opieki. Traktuje ich się zgóry, bez oddania im przyjętego tytułu, żąda się niewolniczego nadskakiwania i schlebiania grymasom, a zapomina się że oni mają swą szlachetną ambicyę, swe prawo ludzkie i potrzeby słuszne. O szaty kościelne i księgi liturgiczne czyni się starania

i zakupuje z funduszów kościelnych, gdy tymczasem nie dba się ani o instrument, ani o nuty, ani też o inne narzędzia i potrzeby bez których organista nie może wywiązać się z obowiązku swego wsposób należyty. Dodajmy do tego jego niepewność bytu, chorobę, wdowieństwo jego żony i sieroctwo jego dzieci a będziemy mieli lekki, szkic niedoli naszych organistów! Zapewne są zwierzchnicy duchowni wyrozumiali na potrzeby organistów, obchodzą się z nimi bardzo życzliwie i z pewnem poszanowaniem, lecz mimo to położenie naszych organistów pod każdym względem i materyalnym i umysłowym i fachowym i towarzyskim, potrzebuje wielkiej opieki ze strony duchowieństwa.

Miły Boże, ileż to spraw pilnych czeka na załatwienie, ileż bolesnych zgrzytów czuć w naszem życiu kościelnem, a tymczasem senność, nieradność, nieczułość, sprzyja tylko temu, by się nasze sprawy coraz więcej zabagniały. A gdy socyaliści wrażą tu swe trzy grosze, poczną smagać jadowitem słowem, też nazwiemy to pewnie słuszną napaścią. Otóż bracia z sercem gorącem i rwącem się do czynu, zabierzmy się do uporządkowania położenia naszych współsług ołtarza.

Postarać się o pozwolenie u władz odnośnych, tak kościelnych jak i rządowych, na wiec organistów zbierzmy się razem ztą młodszą bracią naszą i radźmy nad podniesieniem jej do wysokości powołania, załóżmy towarzystwo św, Stanisława, lub innego naszego św, patrona dla organistów, gdzie będą mieli i kasę pożyczkowo-oszczędnościową i pomoc w chorobie lub nieszczęściu i t. d. Nie wypada nam już tylko poprzestawać na pięknych słowach, bo frazes nie da życia, nie płonie miłością szczerą i czynną. Wśród nas samych ustalmy pod wpływem opinii braterskiej, większą staranność o byt i obchodzenie się z organistami. (po ludzku) I swego organistę i cudzego spotykajmy zawsze z ojcowską życzliwością, przez co zobowiążemy ich do pilności wpracy i wzajemnej miłości, a damy wzór, żeśmy u siebie dobrze rozstrzygnęli kwestyę społeczną,

Po nad wszystkiemi staraniami winne górować zabiegi u władz dyecezyalnych, aby się zajęły raz przecież tą pilną sprawą organistów. Organizacya dyecezyalna najwięcej tu może zdziałać. Nie mamy przecież jeszcze ustawodawstwa dyecezyalnego, któreby wzięło w opiekę tych sług kościelnych i uporządkowało ich kontrakty, obowiązki, byt i stosunek do bezpośredniej zwierzchności duchownej, postanowiło wywymagania fachowe i egzaminy, urządziło co rok w każdym dekanacie, chociaż jednodniowe kursy, i objaśnienia w rzeczach śpiewu i muzyki kościelnej wraz z odnowieniem ducha pod względem religijnym a co pary lat w poważniejszym zakresie czyniono to samo w stolicy Biskupiej lub w innem miejscu, stworzyło komisye do spraw muzyki kościelnej i t. p. To są rzeczy wielkiej doniosłości i stanowią rzecz pilną.

Do przyspieszenia takiego rozwiązania sprawy organistów, mają obowiązek przyczynić się bezpośredni przełożeni duchowni. Należy nad tą rzeczą rozprawiać i wnioski i poglądy przedstawiać swojej władzy duchownej, aby ją zapoznać ze stanem sprawy i ważnością podejmowanego przedmiotu. Fatalnie odbija się na naszem życiu kościelnem, żeśmy obowiązek myślenia o potrzebach życia religijnego i dobra kościoła złożyli w monopol wyższej władzy dyecezyalnej. Nieprawda, aby to było wduchu kościoła. Dzieje kościelne zaświadczają, że ze wszystkich stron świata nieustannie płyną przedstawienia do Stolicy Apostolskiej, myślą i pracują uczeni biskupi i kapłani, a nawet świeccy, podsuwają obrobione projekty, robią nawet pewien moralny, pełen uszanowania, nacisk na władze duchowne aby przyspieszały potrzebne postanowienia i tak właśnie drogą rzetelnego postępu sprawy kościoła, idą naprzód z duchem czasu. To samo powinno być i u nas. Czas już, aby ustąpił bezmyślny serwilizm rozumnemu i zbożnemu współdziałaniu z władzą kościelną dla chwały Bożej i ludzkiego zbawienia, Jedną z takich spraw jest i pytanie nad położeniem organistów i rozwojem śpiewu i muzyki religijnej w naszym kraju.

Naprzód uporządkujmy tę ważną sprawę w gospodarce naszej, a będziemy mieli prawo myśleć i pracować nad podniesieniem doli ludu pracującego. A teraz przypatrzmy się co w tej samej sprawie piszą nasi księża w Gazecie kościelnej, we Lwowie z dnia 9. lutego b. r.

## „Głos organistowski".

Pod takim tytułem wychodzi w Stryju miesięcznik już od 4 lat. Czasopisma tego dawniej nie czytałem, nie wiem przeto, jakiem ono było ongi — jakiem jest teraz, opowiem. Dewizą «Głosu» z ostatnich czasów jest polepszenie bytu materyalnego organistów. I nic w tem dziwnego. Dziś czasy ciężkie, drożyzna wielka, dochody, które dawniej na skromne choćby utrzymanie wystarczały, dziś już są niedostateczne — nic więc dziwnego, mówię, że kiedy każdy niemal dziś stan radzi o polepszeniu swego bytu, że «organistowskiego Głosu» nutą dominującą jest także ta sama kwestya. Jeśli co w tem dziwnego, to stanowisko «Głosu», jakie zajmuje względem łacińskiego duchowieństwa. Jakżeż wygląda to stanowisko? Oto: księża według «Głosu», to główni krzywdziciele organistów, ludzie to chciwi na grosz, «którzy zgartują pieniądze, skąd się da, choćby z krzywdą ludzką», a najbardziej z krzywdą organistów; księża to zabrali organistom grunta, okradają ich na iura stolae, księża winni, że organista niema należnej czci u ludzi, od księży niema co wyglądać pomocy w poprawie bytu organistów, bo księża to egoiści — żadnemu nie można ufać, najmniej dziekanom, a także nie i samym biskupom, bo ci ostatni na zdzierstwo księdza, zawsze przeciw organiście rozstrzygną.

Komu więc mają organiści zaufać? wszystkim innym, choćby żydom socyalistom, byle nie księżom.

W tym guście pisany jest prawie każdy z ostatnich numerów. Prawda, są jeszcze i groźby, że organiści poszukają sobie sprawiedliwości choćby wbrew woli księży — ba, grożą i biskupom, że od uchwały biskupów mającej się odbyć w sprawie organistów zależeć będzie, czy «organiści pójdą z księżmi razem, czy przeciw nim». A nadto udzielają panowie organiści lekcyi księżom: jakie mają księża mówić kazania, pouczają ich, że według rubryk nie wolno im, księżom spiewać pieśni polskich,

tylko antyfony łacińskie, co więcej sama liturgia obrządku łacińskiego organistom się nie podoba jako skrócona za nadto, i tak dalej w tym sensie: przedewszystkiem do łaciny ogromnie się palą, tylko po łacinie chcą spiewać, nie wiem czemu, żeby ludowi zaimponować....a, raczej bo się boją, że po polsku to ktobądź potrafi i bez organisty mogłoby się obejść. Oto tło „Głosu organistowskiego". Najprzód co do narzucania się organistów księżom na mentorów! Znacie może panowie redaktorzy„ Głosu organistowkiego" przygodę szewca z malarzem Apelesem. Było to tak: Apeles, malarz wystawił swój obraz w oknie, a sam ukrył się w pobliżu, by słuchać, co też ludzie o jego obrazie powiedzą. Różnie różni ludzie mówili, jak to zwykle bywa. Przyszedł i szewc i począł krytykować, że but źle namalowany, obcas krzywy był, czy co tam. Apeles poprawił błąd. Na drugi dzień ten sam szewc, widząc, że jego nauka nie poszła w las, począł krytykować nogę postaci przedstawionej na obrazie. Apeles wyszedł z ukrycia i rzekł do szewca: Szewcze pilnuj swego kopyta... a do nogi ci wara! Taka jest przypowieść, a przystosowanie do was takie: Pilnujcież panowie organiści swoich odowiązków, ładnie śpiewajcie i grajcie a do tego co ksiądz ma śpiewać, po łacinie czy po polsku, — czy ma nabożeństwo skracać, czy wydłużać, nie wtykajcie się — na to duchowni sobie nie pozwolą — wam do tego zasie — bo łacno mogłoby się zdarzyć, że parobek księży, widząc, jak wasza nauka skutkuje, mógłby księdzu robić równie mądre uwagi co do śpiewu, liturgii, kazań itd. pamiętajcie o tej Apelesowej radzie: Szewcze pilnuj swego kopyta!

Ale jeżeli ta część zarzutów organistowskich jest humorystyczną tylko i tak je traktujemy, to nie są takimi zarzuty inne dotyczące rzekomej krzywdy, przez duchowieństwo organistom wyrządzonej. Wprawdzie obraz duchownych, jak się ci podług „Głosu organistowskiego" przdstawiają, jest tak karykaturalny, że znowu, kto zna te stosunki bliżej, tylko uśmiech politowania dla jego malarzy mieć może, ale jest w nim coś, co i na taki uśmiech nie pozwala. A jestto ten stek oszczerstw, jakie mówię, miotają na duchowieństwo w ogóle ta socyalistyczno-żydowska nienawiść, z jaką wyrażają się o duchowieństwie, ta arogancya i zuchwalstwo, z jakiem chcą dyktować prawa duchowieństwu. Bo proszę! Ludzie bez żadnych nauk prawie, ledwie nieraz czytać i pisać umiejący, ludzie, którzy żyją z kościoła, żyją nie bogato prawda, ale kawałek chleba, dziś tak drogiego wszędzie mają, którzy pomimo nieraz mankamentów nawet ich zawodu dotyczących, tolerowani przecież nieraz bywają aż za nadto przez duchowieństwo, ci ludzie poważają sług tego kościoła, swoich bezpośrednich chlebodawców obrzucać błotem, zarzucać im, prawie wszystkim, najordynarniejsze występki — czy to nie arogancya? Czy jakikojwiek rząd pozwoliłby na to, aby słudzy państwa niższego rzędu, ministrów i urzędników państwa tak traktowali? Bo wszystko rozumię; i to, że ksiądz miejscami obchodzi się niewłaściwie z organistą, ubolewam nad tem i proszę tych braci kapłanów o poprawę pod tym względem, że gdzieniegdzie i ksiądz skrzywdzi organistę dajmy na to, że tak jest, że wobec dzisiejszych stosunków położenie niektórych organistów nie do pozazdroszczenia i trzeba w jaki sposób ich byt polepszyć, pierwszy na to się pisze, ale żeby nie uwzględnić, że miejscami i sam ksiądz niema co zjeść i w podartych chodzi butach, że gdzie się ksiądz ma lepiej to prawie wszędzie tam i organista nie najgorzej stoi, żeby nie uwzględnić, że władze duchowne z gotowością biorą się do poprawy bytu organistów, że biskupi wysyłają dolegatów na posiedzenia organistów, wysłuchują ich petycyj, ale sprawa oczywiście w jednym dniu nie da się załatwić, żeby tego wszystkiego nie uwzględnić, ale na całe duchowieństwo rzucać kamieniem potępienia, to przecież wyczerpać może cierpliwość i najcierpliwszych! Więc jakto? kapłani i biskupi to ludzie, którzy już wzięli rozbrat z sumieniem, nie kierują się wiarą, nie mają dla bliźniego i krzty miłości, nie oglądają się na sprawiedliwość! — czyż to możliwe? Czy to się godzi i czy to uczciwie, za uchybienia może jednostek cały stan dnchowny szkalować? Wypieracie się panowie związku z socyalistami — wierzę, ale niewiem, jak z tem zapewnieniem waszem pogodzić to, co czytam w „Głosie". Kiedy po waszym „Głosie", czytam „Naprzòd", albo „Prawo ludu", prawie nie widzę między temi pismami różnicy odnośnie do duchowieństwa; ta sama nienawiść, te same ordynarne oszczerstwa, podejrzliwość, szerzenie nieufności do niższego duchowieństwa i do samych biskupów — różnica tylko w tem, że chcąc zamanifestować niby waszą uległość dla Kościoła, powołujecie się na papieża — ale to, każdy widzi, tylko są polityczne względy waszej taktyki!

Tak postępując, oprócz arogancyi, dajecie dowody wielkiej lekkomyślności. Bo, że cierpliwość duchowieństwa i biskupów wyczerpać się może, jak tak dalej będzie, to pewna — a niby na czem budujecie pewność siebie, kiedy nie jako proszący, ale dyktujący prawa występujecie?

Tyle jest sposobów, żeby się bez was obejść. Najprzód ten, o którym pisał wam już ks. Stojałowski — potem ten, który sami podajecie, że ksiądz jakiś wyuczył, wieśniaka ze swojej parafii na organistę i miał spokój, kto wie czy inni w jego ślady nie pójdą — można będzie ludzi młodych poczciwie wychować na organistów itd. itd. nie będą może wirtuozami, jak wy, ale lepiej żeby muzyka była gorsza, niż stosunek organisty do proboszcza nie do zniesienia, jaki chcecie waszą gazetą wytworzyć. Pamiętajcie o tem: Nie było was był las, nie będzie was, będzie las... Biskupi z pewnością jak będzie słuszna i sprawiedliwa uregulują wasze stosunki materyalne, ale radzę spuścić z wysokiego tonu, jakiście wzięli, bo długo tak nie wytrzymacie... a w każdym razie my długo takiego tonu nie zniesiemy.

O waszych postulatach, częścią słusznych, częścią wprost niemożliwych do spełnienia, nie piszę, bo te poszły czy pójdą pod obrady biskupów.

Zdaje się że artykuł ks. F. M. stanowi dokładną odpowiedź autorowi i redaktorom „od Gazety Kościelnej" w tym wypadku, może nawet niepoczytalnym. Dlatego nie będziemy szczegółowo odpowiadać na śmieszne twierdzenia w tym artykule umieszczone, atoli ograniczymy się tylko na niektórych wyjaśnieniach.

Organiści nie występują przeciw wszystkim księżom między którymi są i zacni ludzie, ale jest ich nie wielka liczba. To co w Głosie naszym piszemy jest prawdą i możemy na to przeprowadzić dowód prawdy. Przygodę szewca z Apelesem, można zastosować do tych księży, którzy nie mając pojęcia o muzyce, krytykują organistów i mieszają im się do chóru i to w brew przepisom muzyki kość. które bez względu na to że proboszcz jest gospodarzem kościoła, uznają organistów kierownikami chórów. Krytyka księży przez organistow da się usprawiedliwić, bo organiści uczą się liturgii, a wielu z nich lepiej znają ceremonie kościelne, aniżeli nie jeden ksiądz; krytykują więc jako zawodowcy.

Organiści posiadają nauki im potrzebne, a teologia, na których wykładach można się nawet dobrze wyspać, bo przy egzaminie jeszcze nikogo nie spalono, nie jest trudniejszą od muzyki. Zresztą najlepsze świadectwo uczoności, wystawił sobie autor, niniejszym artykułem.

Ksiądz z organistą są sługami kościoła, nie mogą więc sobie być chlebodawcami. Znamy księży, którzy są chleboodebrawcami organistów. Znamy także księży którzy chodzili w podartych butach, a umierając, „babom“ majątki zostawili. Sami szerzycie nieufność do siebie i sami się potępiacie, że zamiast uderzyć się w piersi, czem zjednalibyście sobie organistów, chociaż „wrzeszczących“ o swoje prawa, w gruncie rzeczy Wam życzliwych i kopiecie między nimi a sobą ogromną przepaść, co Wam na zdrowie wyjść nie może. Wasz gniew, to jeszcze nie śmierć, nie bardzo go się obawiamy, jednak przypominamy, że kto sieje wiatr, zbierze burzę. Obierając sobie ks. Stojałowskiego atamanem, możecie wyruszyć z nim do „batiuszki“ my się nie boimy strachów zniesienia muzyki kościelnej, ani zastąpienia nas totum fackimi; jest jeszcze Rzym i naród, którzy Wam zaglądną w palce. Nie macie prawa, postulatów naszych nazywać nie możliwemi do spełnienia. Żądamy to co się nam słusznie należy. Zresztą odnosimy się do Najprzew. ks. Biskupów a nie do autorów i redaktorów z ul. Kurkowej z pod Wysokiego Zamku. Nie było nas, był las, ale nie było Was, był także las. Słudzy państwowi nie rzucają się na ministrów, bo rząd im sumiennie płaci za pracę i niepozwoliłby na to, ażeby minister obsiadł majątki a wyzyskując pracę sługi rządowego, nazywał się jego chlebodawcą! Naszego Kościoła i Papieża nie oszukujemy, święceń nie odbiorą nam, owszem, między Wami jest wielu wilków w owczej skórze. Nie ciągcie nas za język, bośmy gotowi zacząć śpiew na tę nutę.

Na teraz tyle, później wrócimy do tematu. Tu tylko zwracamy uwagę niektórym naszym Kolegom ażeby zastanowili się dobrze nad tem, w jaki to sposób niektórzy księża biorą się do rzeczy, byleby tylko sparaliżować starania organistów o lepszy byt. Ale nam nie wolno się na nic oglądać, jeno iść dalej obraną drogą.

---

## Czy organiści są socyalistami?

Odkąd zaczął wychodzić Głos organistowski, niebrałem udziału w pisywaniu do niego artykułów, a to dla tego, że czas mi na to nie pozwalał, a co ważniejsze, że ręka moja czuje się do tego niezdolną. Dziś, chociaż znajduję się w tem samem położeniu, to ze względu na to, że nasza gazetka, względnie jej Redaktor, i ci wszyscy którzy to pisemko czytają, są uważani sacyalistami a nawet, jak się pewien ksiądz wyraził, anarchistami, chciałbym w tej kwestyi zabrać głos, a przy Bożej pomocy, może tych kilka słów, przyczynią się do odwrócenia tak strasznego wyroku.

Smutno to bardzo wygląda, jak dzisiejsze czynniki socyalistyczne napadają na Duchowieństwo, to musi boleć każdego prawego katolika, ale stokroć gorzej by było, gdyby stan organistowski, wrogo stanął w obec Dnchowieństwa, od tego zachowaj nas Boże.

Nie będę się rozwodził nad uzasadnieniem twierdzenia żeśmy nie socyaliści, nadmienię tylko że szukać dla siebie lepszych warunków bytu nie pozbawia ludzkości ani stanów, wiary katolickiej, Słuszna i uczciwa walka o lepszy byt, o wygodniejsze warunki, nie ma nic wspólnego z ateizmem.

Wiadomo jak nizko upadł stan organistów w Galicyji; za spełnianie trudnych obowiązków, organista bierze kij do ręki i wór na ramię i idzie po wsi po prostu żebrać. To się powtarza kilka razy rocznie.

W czasach dawniejszych, kiedy włościanin był gospodarzem na 50 morgach gruntu, a wiara i poszanowanie zwyczajów tradycyjnych kwitły między ludem, żebranina taka o tyle była znośną, że organistę hojnie wynagradzano, nie szczędząc mu szacunku i poważania.

Dzisiaj kiedy grunta podzielono na skrawki a lud zubożał i poskąpił się, organiście idącemu po wsi, gospodarze nie rzadko mówią: a byłeś tu pan jakem siał, żął lub wiązał, a teraz byś brał gotowe? nie dam nic, to nieprzyniewoleństwo. Idąc po spiśnem można często od gosposi usłyszeć: jak to panu nie wstyd łazić po chałupach i wydzierać to biedne jaje? jak mi się będzie podobać, to i bez zapisu pójdę do spowiedzi.

Te i tem podobne przyjemności, prawie w każdej wsi organista usłyszy, co można stwierdzić faktami. A zatem są to zwyczaje przestarzałe, nielicują z godnością człowieka pracy, są niedostateczne, więc należy je zamienić na gotówkę. Taka żebranina przynosi wstyd temu co żebrze i ludowi że natręt pcha się kilka razy do roku, drażniąc psy tem przy we wsi.

Do tych przyjemności, które jak zmora trapią biednego organistę, należy jeszcze stokroć gorszy los, ta niepewność jutra. Przejmuje go ona trwogą, czy za kilka dni, miesięcy, nie będzie wyrzucony na bruk.

Otóż dlatego to myślący organiści, zaczęli starania około podniesienia tego nieszczęśliwego stanu i polepszenia swej doli.

Dwadzieścia pięć lat, starają się organiści w rozmaity sposób, proszą żebrzą, posyłają memoryały, prośbę do Konsystorzów, Wydziału kraj. Sejmu, Rady Państwa, lecz wszystko daremnie, wszystko jak by się uwzięło na to, że organista nie jest człowiekiem lecz zaledwie jakimś cieniem ludzkiej istoty. Wolno mu więc za jego pracę żebrać, a jak chce może ginąc z głodu i z tego to, ma on być zadowolony?

Organiści postarali się o swoje własne pisemko; cztery gazetki rozmaitej barwy, z braku fachowych ludzi w redakcyi, upadły. Zjawił się nareszcie opatrznościowy człowiek, sam organista, wie co jego i drugich boli i ten nieustraszony szermierz, w sposób może i trochę radykalny, ale słuszny i sprawiedliwy, dopominając się sprawiedliwości od tych co sprawiedliwość głoszą, został socyalistą — Czy to słusznie?

Organiści doznają krzywdy i od księży. Ja tu także wspomnę o krzywdzie której doznaje organista w Rogach w dek. Rymanowskim, mianowicie, ks. proboszcz w Rogach płaci organiście rocznej pensyi 50 K. zaś dwa morgi gruntu należącego organiście, sam zabiera, ale za to płaci mu 20 kor., rocznie że jest jego polowym i karbownikiem. Nie rozchodzi się już oto, że organista taką godność piastuje, ale jak można żądać w 20 wieku, od człowieka, organisty, ażeby za 20 kor. pilnował księdzu cały rok gospodarstwa? wszak 14-letniemu pastuchowi trzeba dać 100 kor. rocznie i całe utrzymanie.

Czyż więc za to, że o tej krzywdzie napisałem mam zostać socyalistą? no ale gdzie jest prawda? gdzie logika? Opisałem więc smutny i bardzo godny politowania stan biednych organistów, wykazałem dlaczego to zostaliśmy socyalistami u księży niektórych, chciałbym jeszcze przedstawić nasze słuszne żądania, ale zostawiam to naszemu komitetowi.

Wspomnę jeszcze o tem, jak twierdzą niektórzy księża, że organiści stawiają za wysokie żądania, a nie ma za co, bo nic nie robią. Pracę organistów ocenić mogą tylko organiści, to też Głos organistowski dokładnie ją już przedstawił, ja tylko nadmienię że jest ona niejednostajna i uciążliwa. Należy się więc organiście, chociaż skromne, lecz uczciwe utrzymanie. Jeżeli przeto organiści chcą by żebraninę zastąpić stałą pensyą w kwocie chociażby 600 kor., rocznie i jakieś tam dochody od stuły, czy w czasach dzisiejszych, jest to do życia i utrzymania rodziny za wiele? Chyba nie. Ot jest to do życia za mało, a do śmierci za wiele. Tego roku przyszedł do mnie agent z Wiednia, który roznosi sukna i inne materye po Galicyi, kupić owsa dla koni, a był on z parobkiem. Pytam się owego pana ile też płaci swemu parobkowi. Odpowiedział mi że daje mu mies. 50 kor., a oprócz tego, koronę i 20 hal. dziennie strawnego. Doprawdy, gdyby mię pewne rodzinne względy nie powstrzymały, chętnie byłbym porzucił posadę organisty, a przyjął posadę parobka, bo on także nic nie robi, do tego niczego się nie uczył, tyle tylko, że jest potrzebny, a o wiele korzystniejsze ma warunki odemnie.

Co do zarzutu że organista nic nie robi odpowiem: chociażby ten organista cały tydzień nie był potrzebny, co jest nieprawdą, bo zawsze być musi, ale tylko w niedzielę i święta, cały dzień ślęczał przy kościele, w których to dniach, nie wolno mu wyjechać do rodziny, ani wydalić się w żadnym interesie, to za to niewolnictwo, a przecież coś robi, nawet sztukę muz. uprawia, małoby było, nawet 10 kor., za jeden taki dzień, więc za 76 dni należałoby mu się 760 kor., A gdzież płaca jeszcze za nabożeństwa majowe, czerwcowe, październikowe, grudniowe, cesarskie, Boże ciało, dzień zaduszny, Wielki Tydzień i t. d. i t. d.? A zatem, czy organistów żądania są wygórowane? czy nie słuszne i sprawiedliwe? czy za nie wolno ich nazywać socyalistami? Tym którzy tak mówią, z oburzeniem odpowiadamy, że pod czerwoną płachtę nie pójdziemy, zaś krzywdy nam wyrządzone wytykać będziemy. Mieszkam w siedzibie sądu obwodowego lat 19, widziałem podczas trwania sądów przysięgłych, na ławie oskarzonych rozmaitych ludzi, nawet takich, co to na wysokich stali stanowiskach, i wysokie pobierali pensye, ale Bogu dzięki, organisty tam nie widziałem. To najdosadniej świadczy, że organiści są religijni, spokojni i uczciwi; trafia się że niejeden z nich groszem nie śmierdzi, ale ręki nie wyciągnie po nie swój grosz; znoszą oni swoją nędzę w pokorze cierpliwości i z poddaniem się woli Bożej.

Organiści znajdują się w stanie nie zasłużonej nędzy, na której zwalczenie brak im siły, więc jeszcze więcej mają prawo żądać pomocy ze strony tych, którzy są przedstawicielami czynnej miłości bliźniego. Organiści czują iż Duchowieństwo powinno stać po stronie sprawiedliwości i tych którzy jej łakną.

Apologetyka czynu jest najlepszą. Gdy organista będzie miał świadomość, że najbliżsi mu przedstawiciele kościoła, nie zadowolą się pocieszaniem go niebem, lecz według możności będą się starać, by on niepotrzebował za swoją pracę żebrać i przedwcześnie nie marniał, tudzież jeżeli wymierzy mu się sprawiedliwość, w ten czas zostając wiernym synem kościoła, nie pójdzie on na manowce socyalistyczne. *Jan Świerad.*

# List

**Przewielebnego JMCJ Księdza Kanonika Jędrzeja Kaczmarskiego w Pogwizdowie, do swego organisty i parafianina.**

**Odpis.** „Do rzekomego organisty w Pogwizdowie.

Przed 6 miesiącami pisałem ci że najnędzniej śpiewasz i grasz, że ten śpiew morduje mnie i wnętrzności targa, abyś koniecznie zapytał się zdolnego człowieka co ty umiesz i co twoja robota warta, bo osoby odwiedzające kościół mówiły mi że ty nic a nic nie umiesz i oto po 6 miesiącach śpiew twój ten sam, granie to samo, tak okropne, że przy mszy św. niemogę często wytrzymać, ale za to spacerujesz do kościoła po kilka razy przed nabożeństwem jak próżniak i leń spacerujesz po zakrystyi choć to masz zakazane i do tego niszczysz mię w okropny sposób dalej *w odpust doznałem hańby o twoje nieuctwo oto po nieszporach szedł ks. wikary ze St. Wiśnicza. ja X. Sadelski i jeszcze jeden i powiedział że tu lud jest śpiewny ale niema żadnego przewodnika,* to znaczy że ty nawet ludzi w śpiewie psujesz, doznałem więc *pośmiewiska hańby i urągowiska* że takiego *osła próżniaka i ciemięgę trzymam,* rzeczewiście w październiku aż miłe było nabożeństwo bo ty nie grałeś i nieśpiewałeś, ludzie śpiewali Różaniec św. i nabożeństwo było budujące i piękne, a jak to wyglądało przy tobie w dawniejszych latach? nie chcę wspominać, dalej masz jeden morg pola wart najmniej 30 złr. masz dom wart najmniej 70 złr. na rok wypasasz na tym gruncie wiele bydła ogromną liczbę gęsi, kur i t. d, przez cały rok bo tu tylko się pasą, tyś powinien być kościelnym i dla mnie w sprawach kościelnych i parafialnych pomocnym, tymczasem ja płacę kościelnego, płacę śpiewaków różańcowych, płacę opłatki i posłańca, szukam po parafii o różne rzeczy wyjaśnienia i płacę za wszystko z moich pieniędzy ze straszną krzywdą moją a ty spacerujesz do kościoła i tłuczesz się na tym chórze jak szatan po piekle a śpiewasz jak opętaniec bo podczas tego rwią mi się wnętrzności a gdy kto znany przyjdzie na twe granie mam wtedy *wstyd, szyderstwo, urąganie* więc za grube dochody jakie masz, to jest:

| | | |
|---|---|---|
| mieszkanie . . | 70 | złr. |
| grunt . . . | 30 | „ |
| z kościoła teraz . | 56 | „ |
| opłatki . . . | 20 | „ |
| spisne . . . | 10 | „ |
| kart . . . | 20 | „ |
| na opłat . . . | 15 | „ |
| petyta . . . | 50 | „ |
| razem | 280 | „ |

a za tę cenę ja nie mam nic, bo jakbym najmniejszej posługi od ciebie doznał n. p. jakbyś mi kościół otworzył lub komżę przysposobił to twoja wszeteczna baba zaraz wysyła wszystkich domowników, wszystkie krowy, stada gęsi i kur na plebańskie zagony żeby na nich

zostawić kamień i wodę, bo wysyła próżniaki na spacer do cmentarza a wiele bydła wypędza na plebańskie oziminy, dalej w twojej szatańskiej bezwstydności gromadzisz okropne góry gnoju świństwa paskudztwa i obrzydliwości naprzeciw kościoła na to aby każdy wychodzący ze świątyni miał widok do wymiotowania, takiego plugawstwa strasznego najparszywszy żyd naprzeciw kościoła nie gromadziłby. Dalej w twej piekielnej zachłanności i chciwości urządziłeś u siebie formalne piekło to znaczy że ustawicznie rozlega się ryk twoich krów, przeklęty wrzask gęsi, krzyki przeraźliwe twych domowników, każde innym piekielnym tonem, młocka i ciągłe młynkowanie na tym wściekłym młynku całymi dniami, gromady ludzi hałasujących szczególnie wtedy kiedy jest nabożeństwo w kościele, tak było w ostatni piątek października podczas drogi krzyżowej, jarmarczne krzyki i wrzaski o każdej godzinie, fabryki, tłuczenia, bicia, walenia, rznięcia, łotrowskie szybowania, dzikie łoskoty, przewracania, tłuczenia i najokropniejsze te głosy hyen i przeraźliwych szakali, tak że teraz znajduję się obok ciebie we formalnym Dantejskim piekle; wprawdzie ty wszystkie twe łotrowstwa pokrywasz szatą pobożności jako wyrafinowany krzywdziciel przybierasz w kościele pozór pobożnisia i uczciwca ale mądrych ludzi na to złapisz, już mi kilkoro ludzi mówiło że w kościele wyglądasz tak jak ten faryzeusz ewangeliczny który w świątyni głośno się modlił że jest uczciwy i cnotliwy, a ja powiedziałem że to za mało on jest prawdziwym istotnym rzeczywistym najwyrazistszym *Mefisto* i to się sprawdza okropnie tak urządzać ludzi nie potrafi lada jaki zbrodniarz to tylko potrafi *Mefisto*, juści jako kłamca nie przyznasz prawdy temu wszystkiemu co tu powiedziałem bo myślisz i sądzisz że wszystko i wszystkich okłamiesz i otumanisz o nie i na *Mefisto* poznają się ludzie.

Wnioski z tego poszlę ci wkrótce bo mówić ci nie mogę, bowiem zaraz niszczylibyście mię do kamienia i wody."

**Drugi list.**

„Do Jana Kurka.

Dnia 6. gdy wychodził pogrzeb Cyrowej z kościoła baba twoja rozebrana wyszła i usadowiła się naprzeciw pogrzebowi na samym froncie i tak paradowa, był to postępek bezwstydny i plugawy którym chciała dać ludziom zgorszenie, nieboszce wzgardę a kościołowi obrazę, takiego niewstydnego uczynku nie dopuściłaby się żadna plugawa, wszeteczna i wyuzdana żydowica niech zażąda od żyda a ten ją nauczy jak się ma zachować w takich razach."

---

## Historya literatury polskiej.

(Ciąg dalszy.)

W wieku XV.potęga Polski wzrasta. a tn wskutek zamężcia Jadwigi z Jagiełłą, zwycięzstwa Polski nad Krzyżactwem pod Grunwaldem, przyłączenia do Polski ziem dolnej Wisły, bałtyckich wybrzeży i portów, nadto przez powołanie Władysława Jagielończyka na tron czeski i węgierski.

Z wzrostem potęgi państwowej, nastąpił w Polsce wzrost nauk i oświaty. Przyczyny są następujące:

Uzupełnienie uniwersytetu krakowskiego, na nowo przez Jagiełłę otwartego, zakładanie szkół katedralnych i parafialuych, odwiedzanie uniwersytetów zagranicznych przez zamożniejszą młodzież polską, odrodzenie nauk klasycznych, wreszcie wynalezienie druku.

Uniwersytet Jagielloński, na nowo otwarty i uzupełniony oddziałem teologicznym, był urządzony wzorem paryskiego; dzielił się na cztery wydziały. Najniższy wydział, stanowiący przedwstępne przygotowanie bo nauk zawodowych: prawniczych, lekarskich lub teologicznych. nazywał się artium. Profesorowie uniwersytetu, mieszkali w Collegiach. Na czele profesorów, stał przez nich wybrany rektor. Dziekani stanowili Radę uniwersytecką. Kanclerzem uniwersytetu, był każdorazowy biskup krakowski. Uczniowie uniwersytetu, byli trzymani w zamkniętych zakładach, pod nadzorem profesorów. Uniwersytet, przyznawał swoim uczniom stopnie naukowe: bekałarza, magistra i doktora. Utrzymanie uniwersytetów, stanowiły dochody z „beneficów" duchownych,

W tym czasie, zaczęły się mnożyć szkoły katedralne i parafialne. Niektóre z nich jak Lubrańskiego w Poznaniu, doszły do znacznej sławy. Szkół tych, było więcej w Wielkiej i Małej Polsce, aniżeli na Rusi i Litwie. Także i te szkoły, były utrzymywane, z funduszów kościelnych i stały pod nadzorem duchowieństwa. W szkołach parafialnych, uczono czytać, pisać, rachować, katechizmu i spiewu kościelnego.

Począwszy już od wieku XIII, znajdują się nazwiska polskie w spisach uczniów uniwersytetu bolońskiego padewskiego. Jednak w wiekach XIV. i XV., napływ młodzieży polskiej do włoskich uniwersytetów był znaczniejszy. Powodem tego był fakt, w dziejach cywilizacyi niezmiernej doniosłości a mianowicie: odrodzenie nauk klasycznych. Starożytni bowiem Grecy i Rzymianie, posiadali wysoką cywilizacyę, w dziełach sztuki, filozofii, prawodawstwie i wymowie. Upadek państwa zachodnio rzymskiego, był przyczynę że dzieła te, poszły w zapomnienie. Zwycięzcy tego państwa, nie poznali się na wartości tych dzieł, zaś chrześcijaństwo, jeszcze nie zupełnie ustalone, nie mogło z nich, jako dzieł pogańskich czerpać oświaty.

Atoli w drugiej połowie wieków średnich, kiedy religia chrześcijańska była ustalona, tak, że o powrocie do pogaństwa, mowy być nie mogło, zaczęto skrzętnie zbierać te dzieła. Wynajdywano w nich niespożyte skarby i naśladowano je. Działalność ta, pojawiła się naprzód we Włoszech i nosi nazwę odrodzenia nauk klasycznych.

Chociaż początek odrodzenia sięga XIII wieku, to jednak zapał do starożytności, doszedł zenitu aż dopiero po upadku Konstantynopola (1453r.) Wtedy to uczeni Greccy opuściwszy ojczyznę, schronili się we Włoszech, gdzie też przywieźli z sobą rękopisy wszystkich przechowanych dzieł, wielkich mędrców i poetów greckich, których treść jedynie tylko sami, umieli dokładnie wyłożyć.

Cała więc Europa, kształciła się na tych wzorach, a tę klasyczną oświatę, rozwiniętą w wieku XV, nazywamy humanizmem.

Od tej pory i w Polsce objawia się wzrost nauk w najrozmaitszych kierunkach. Nauki klasyczne, były powodem powstania u nas nowych zakładów naukowych, a na uniwersytecie Jagiellońskim, zajaśniały imiona znakomitych teologów jak św. Jan Kanty, Mikołaj z Błonia' bł. Izajasz Boner, filozofów, jak Jan z Głogowy, Michał z Wrocławia, prawników, jak Jan Elgot, Benedykt Hesse, Tomasz ze Strzępina, matematyków i astronomów, jak Wojciech z Brudzewa, Marcin z Olkusza i wielu innych. W czasach tych, kształcił się tam także nasz znakomity Kopernik.

---

## Rozmaitości.

**Panowie Koledzy!** Jak wam wiadomo komitet organistów przygotowuje obszerny memoryał, który ma być wysłany do Rzymu Ojcu św. i innym dostojnikom kościoła, tudzież św. Kongregacyi Obrzędów.

W memoryale tym będzie zawarte:

a) Przyczyny upadku muzyki kościelnej i śpiewu w Galicyi.

b) Obecny stan tejże muzyki kościelnej w miastach i po wsiach.

c) Przyczyna obniżenia poziomu wykształcenia u organistów galicyjskich.

d) Odpisy wszystkich podań wniesionych do Konsystorzy w Galicyi, tak w kierunku muzyki kościelnej, jako też polepszenia doli organistów, nota bene niezałatwionych.

e) Byt i materyalne położenie organistów.

f) Obecne wypłacanie organistom dochodów „Jura stolae".

g) Wyrzucanie z posad, wysługiwanie się organistami i inne krzywdy na organistach przez proboszczów popełnione.

Ponieważ ostatnia rubryka obfitować będzie szczególnie w wielką ilość jaskrawych obrazków, przeto postanowiliśmy dla niej utworzyć t. z. „czarną księgę', gdzie krzywdy organistów od szeregu lat po dziś dzień na nich popełniane w jedną długą litanię zestawione będą. Fakta nadużyć i krzywd jaskrawsze podkreślimy czerwono. Pożądanem jest ażeby Koledzy nadsyłali (ale tylko prawdziwe fakta) dokładny opis postępowania swojego proboszcza z organistą, czy to w tej parafii czy w poprzedniej. Nic nie oszczędzać ale rzecz po imieniu nazwać. Opisać też te rządy gospodyń i t. p. kuzynek, na których organiści tak często się żalą. My posiadamy w swoim arsenale spory zapas efektownych obrazków, których nawet przez pewien wzgląd nie drukowaliśmy.

Tak zebrany materyał rozdzielony zostanie pomiędzy członków komitetu do opracowania, o czem w swoim czasie kolegów uwiadomimy.

W kwestyi upadku muzyki kościelnej zaprosimy do współudziału kilka wybitnych osobistości w kraju które już niejako oświadczyły gotowość objęcia tego działu, a które szczerze boleją nad tym smutnym stanem tejże muzyki. Tak w ogólnych zarysach rzecz ułożona zostanie przez ściślejszy komitet z przybraniem prawników dokładnie zbadana, następnie na język łaciński i włoski przełożona i opatrzona podpisami wszystkich organistów z Galicyi, co również w swoim czasie zarządzimy.

Być może że jeżeli zajdzie potrzeba wysłania deputacyi do Rzymu, to i przed tem się nie cofniemy. Niech się dowie Ojciec Święty, niech się dowie świat cały jak polecenia i rozkazy Jego są spełniane. Niech się dowie, że istnieje na całej kuli ziemskiej jeden jedyny kraj Galicya w którym księża proboszczowie z małym wyjątkiem kpią sobie z wszelkich przepisów stolicy Apostolskiej, organista przymiera z głodu z głodu z żoną i dziećmi, gdzie parobków z organistów robią i na odwrót parobków i pastuchów porobili organistami.

Jeżeli my z tego materyalnej korzyści żadnej nie odniesiemy, to nie stracimy nic, bo nic nie mamy do stracenia. Będziemy jednak w sumieniu spokojni i odniesiemy tę wielką moralną korzyść, że przyczyniliśmy się do wyświetlenia prawdziwych stosunków, że krzywdy i nadużycia zwykle „tuszowane" wywleczemy z pod korca na światło dzienne, co nawet obowiązek sumienia nam to uczynić nakazuje. *H*

**Poufne zebranie organistów** dekanatu dynowskiego odbyło się dnia 15. lutego u kol. Namysłowskiego w Dynowie.

Koledzy przybyli wszyscy prócz czterech z których trzech nie przybycie swoje usprawiedliwiło. Na wstępie podziękował kol. Namysłowski zebranym za przybycie zaznaczając jak wielką może odegrać rolę w naszej sprawie poufne zebranie kolegów każdego dekanatu.

Po obraniu przewodniczącego w osobie kol. Lewińskiego z Nozdrca i sekretarza kol. Pęcherka z Dubiecka kol. Barszczowski z Bachórca po otrzymaniu głosu, opowiedział zebranym o działalności komitetu naszego w sprawie polepszenia naszej smutnej doli od początku aż do obecnej chwili. Następnie powzięto następujące uchwały:

1) Dążyć do wywalczenia stałej pensyi i stabilizacyi oraz starać się przez komitet org. u Najprz. konsystorzy o unormowanie dochodów od stuły.

2) Nie obejmować posady gdzie organista bez większego powodu oddalony został a jeżeli nie słusznie po zbadaniu sprawy udać się gremialnie do Proboszcza o przywrócenie mu posady.

3) Pełnić funkcye jedynie tylko w zakres organistowstwa wchodzące.

4) Starać się przygotowywać do egzaminu (jednogłośnie).

5) Prenumerować i rozszerzać naszą Gazetkę.

6) Piętnować publicznie tych którzy uczą organistowstwa i tych którzy się wkradają do obcych parafii z roznoszeniem opłatków.

Przy końcu wszyscy zebrani uznając pracę P. Redaktora i Komitetu, wyrażają im wotum zaufania. Zakończono podpisaniem i wysłaniem prożby do posła i przyrzeczeniem sobie wzajemnej miłości.

Na cele wspólne zebrano 7 koron z których 2 kor. przyznacza się na Gazetkę.

**Głos Organistowski** tak jest prześladowany, że do niektórych czytelników musimy go posyłać w opieczętowanej kopercie. Czy takie prześladowanie Głosu wyjdzie prześladowcom na dobre, pozwolimy sobie wątpić.

Jeszcze raz przestrzegamy prześladowców, że jeżeli zamiast pomocy będą nas dalej prześladować, wydamy pismo ludowe wzorowane na Głosie naszym i zabarwione innymi jeszcze barwikami. Źle się bawicie — nie tędy droga do wymierzania sprawiedliwości i wprowadzenia stosunków normalnych. Jeżeli pragniecie spokoju, to nie dawajcie nam broni do ręki.

**Ks. proboszcz** F. w Bestwinie, człowiek od parafian znienawidzony, i sądownie karany, jak nam donoszą ugodził się z organistą co do dochodów kościelnych wypłacać mu trzecią część. Obecnie wypłaca mu piątą część. A że organista nie ma tam mieszkania, więc też jeszcze z tych dochodów obciąga mu na zapłacenie mieszkania. Tenże organista, miał do żądania od ks. proboszcza 35 kor. jednak ks. proboszcz, zatrzymał mu 20. koron na mieszkanie, a tylko 15 chciał mu wypłacić. Organista mając troje dzieci, prosił proboszcza, ażeby mu pieniędzy nie odciągał, bo ginie z głodu wraz z dziećmi, a mieszkanie mu się przecież należy. Ale prośba nic nie pomogła.

**Jeden z ks. proboszczów** dyecezyi tarnowskiej uważając się za bardzo muzykalnego, wrzeszczy na całe gardło w kościele w czasie Mszy św. na organistę: Graj o pół tonu wyżej, albo: „o 1 ton niżej partaczu", czasem w czasie „Memento" odwróci się od ołtarza i pięścią grożąc na chór organiście krzyczy: „Jak ty tam grasz, nie słyszysz, że ludzie spadli o pół tonu". Parafianie śmieją się często na głos w kościele, pocieszają też organistę ażeby sobie z tego nic nie robił „bo on już taki".

**Ładny konkurs.** W Gazecie Niedzielnej czytamy:

Organista z miłym i doniosłym głosem, który gra i śpiewa z nut i przytem jest rzemieślnikiem a nie używa żadnych trunków, jest potrzebny w Czernelicy zaraz. Nie zdający próby, nie otrzyma żadnego wynagrodzenia!

Awięc masz babo reduty! Staramy się o podniesienie muzyki kościelnej, a tu proboszcz nie wstydzi się szukać partacza którego mógłby egzaminować i jeszcze jakie warunki mu stawia!

**Donoszą nam,** że ks. proboszcz w Ujkowicach pod Przemyślem, mieszkanie organisty, dał swemu żonatemu parobkowi, organista zaś musi sobie mieszkanie opłacać. Tenże proboszcz wysługuje się organistą. Siedem morgów gruntu, który dawniej miał organista, ks. proboszcz posiada gdyż za mało mu było 300 morgów gruntu i 50 morgów lasu.

**„Dziewczę do wszystkiego“.** Dowiadujemy się że ojciec przełożony w Podkamieniu, żąda od organisty ażeby mu grał kilka mszy św. dziennie, uczył śpiewu, orkiestrę dętą i smyczkową, pokój mu sprzątał i po obiad chodził! Prawda? co za genialny pomysł i świetny wyzysk zakonnika.

**Czy to prawda?** Organista w Sieniawie uczy chłopców?

**P. Szajer,** przedłożył Radzie Państwa petycyę organistów z odpowiednim wnioskiem.

**Na liczne zapytania** Kolegów, chcących od nas świadectw z czego będą przy egzaminie pytani, odpowiadamy: Kandydaci będą pytani: 1) Zasady muzyki i czytanie nut według nowej i starej notacyi. 2) Główne zasady śpiewu, odśpiewanie jednej melodyi z kancyonału i znajomość zwyczajnych pieśni kościelno-polskich. 3) znajomość w teoryi i praktyce niższej nauki harmonii i modulacyi. 4) Gra na organie z nut i rejestrowanie 5) Możność wyszukania w brewiarzu Oficyum na niedzielę lub święto. 6) Towarzyszenie na organie do śpiewów mszalnych, jutrzni i nieszpór, tudzież znajomość ceremonii kościelnych. Najgłówniejszą rzeczą jest, ażeby kandydat grał z nut. Jeżeli okażą się inne braki, kandydat musi u nas zostać przynajmniej kilka dni, ażebyśmy mu mogli wskazać drogę do uzupełnienia tych braków. O mieszkanie i wikt na ten czas postaramy się.

Bliższych szczegułów udziela się listownie. Koledzy dyecezyi krakowskiej niech się zgłaszają w tej sprawie do p. Tomasza Flaszy, plac Wszystkich Św. l. 11 Kraków.

**Organiści,** przysyłajcie przedpłatą na „Głos Organistowski.


**Podróż z Antwerpen do Ameryki i do Kanady jest o 260 mil krótszą niż z innych portów.**

## P. CANON ANTWERPEN

**Lange Herenthalschestrasse 23 Belgien.**

Przeprawa pasażerów pierwszo-klasowymi znakomicie urządzonymi statkami pocztowymi wprost z Antwerpen bez żadnej przesiadki **do Kanady, północnej i południowej Ameryki,** jakoteż do wszystkich innych części świata.

**Podczas jazdy najlepsza opieka. — Lekarz i apteka znajdują się na każdym parowcu.**

**Odjazdy statków z Antwerpen do Nowego Yorku są każdej soboty.**

Do Kanady 2 do 3 razy miesięcznie.

**WIKT NA OKRĘTACH DOSKONAŁY — USŁUGA RZETELNA.**

**Prospekta darmo i opłatnie.**

## KARTKI DO SPOWIEDZI WIELKANOCNEJ

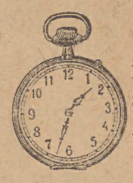
**po cenie 2 K 40 hal.**

**za 1000 sztuk**

poleca

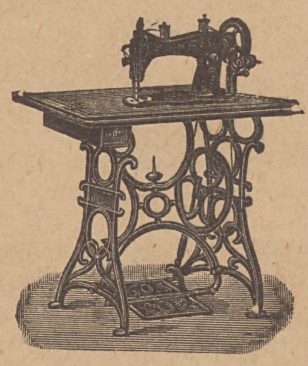
**Drukarnia A. Olbricha w Stryju.**

## Najstarszy



i największy dom exportowy w całej monarchii austr. węgiersk. rok założenia 1852, wysyła na żądanie wielki cennik z 1000 ilustracyami zegarów, wyrobów jubilerskich, towarów z chińskiego srebra, iustrumentów muzycznych i optyczuych, darmo i opłatnie.

F. PAM, Kraków ul. Zielona l. 3.



## R. Pawłowski

dawniej **IWANICKI**

**w Krakowie, Rynek gł. l. 18.**

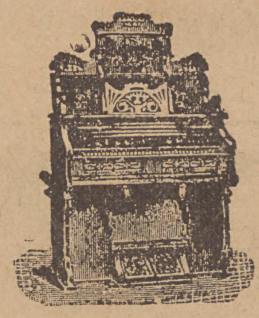
poleca maszyny do szycia i haftu najnowszej konstrukcyi, odznaczające się zupełnie cichym i lekkim chodem, dokładnem wykończeniem i nadzwyczajną trwałością.

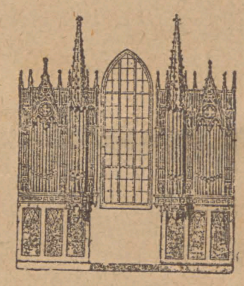
**Nauka haftów i wszelkich robót maszynowych bezpłatnie.**

Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.

**Odznaczona trzema srebrnemi medalami**

## Pierwsza krajowa fabryka organów i harmonium





## Mieczysława Janiszewskiego

**Lwów,** ul. Szpitalna 36.

Przyjmuje zamćwienia na organy nowe, rekonstrukcyi i strojenia, tak w kraju jak i za granicą po cenach najumiarkowańszych, Liczne podziękowania tak za ustawione organy, jakoteż i za rekonstrukcye.

Pierwsza ta krajowa fabryka organów i harmonium, która stosunkowo w krótkim czasie, budując dobre i tanie organy, została nagrodzona 3 srebrnemi medalami.

**Gotowe harmonium są stale na składzie.**

**Śpiewnik kościelno-katolicki**

**śpiewnik mały (słowa do pierwszego)**

**Pastorałki**

**ś. p. Rychlinga są do nabycia w księgarni**

**A. [illegible]IWARSKIEGO**

**ul. św. Jana l. 3 w Krakowie.**

**Cena śpiewnika dużego 5 kor., w oprawie 6 kor. małego 3 kor. z przesyłką 60 hal. Pastorałek 3 kor.**


Z drukarni Augusta Olbricha w Stryju.

Nr. 5. Stryj, dnia 1. kwietnia 1906. Rok IV.

# GŁOS ORGANISTOWSKI

Czasopismo poświęcone sprawom organistów.

Wychodzi raz na miesiąc.

**Cena prenumeraty:** rocznie 4 Kor. --- **Adres Redakcyi i Administracyi:** Feliks Witeszczak w Stryju. --- Rękopisów Redakcya nie zwraca.
**Ceny ogłoszeń** (inseratów) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 10 hal. **Nadesłane** za 1 wiersz petitowy 20 hal.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Feliks Witeszczak.**

## Nowa trudność.

Projekt polepszenia bytu organistów jest już u Najprzewieleb. Konsystorza prawie gotowy. Zostanie on jeszcze przedłożony pod obrady ks. Dziekanów w Przemyślu, potem będzie poddany dyskusyi organistów, na zebraniu mającem się w tym celu odbyć.

„Łatka“ przyczepiona przez Sejm gal. do §. 12. ust. konkurencyjnej wyznaczająca na potrzeby liturgiczne i organistów 400 kor. rocznie, została już sankcyonowana. Pomimo tego, księża prawią o nowej trudności. Mianowicie, twierdzą oni, że ściąganie tej kwoty, przedstawia wielkie trudności, więc z ustawy tej korzystać nie będzie można, dopuki nie zostanie zmieniony sposób ściągania tych datków.

Nie byliśmy zwolennikami „łatki“; staraliśmy się o ustawę odpowiednią naszym potrzebom. Zwalczali ją także posłowie ludowi. Ks. Wilczkiewicz i jemu podobni, jeżeli już tak bardzo w „łatkach“ się kochają, powinni byli podczas dyskusyi w Sejmie nad jej przyjęciem, poczynić przynajmniej odpowiednie zmiany, co przecież nie byłoby im sprawiło wielkiej trudności. Dzisiaj sami księża widzą, że popełniło się jedno głupstwo więcej.

Obecnie nie ma więc innej rady, jak tylko starać się o wprowadzenie ustawy w życie. Takiej znowu wielkiej trudności, o jakiej księża prawią, wcale nie widzimy. Tu i ówdzie, ktoś sobie trochę „pogada“ i na tem się skończy. Naród bowiem rozumie dobrze, że za pracę, należy się organiście płaca. Odniesienie się ks. proboszczów do ludu, tudzież odezwanie się ks. Biskupów, wszelkie przeszkody usunie.

W parafii R. ks. arcybiskup był na wizytacyi. Widząc liche utrzymanie tamtejszego organisty, przedstawił to wybitniejszym parafianom. Skutek był ten, że zaraz po odjeździe ks. arcybiskupa, parafianie podwyższyli organiście pensyę. Nawet nie potrzeba tu było żadnej ustawy. Duchowieństwo gdyby było chciało, mogło już dawno, przynajmniej częściowo byt organistom polepszyć.

Jeżeli przeto ks. proboszczowie, niegdyś pragnący, ażeby kiedy Sejm organistom coś uchwali, przez ich ręce to przechodziło, nie chcą obecnie tą sprawą się zająć, złożywszy przewodnictwo komitetu w ręce ludzi świeckich, niech całą tę sprawę, złożą na barki komitetu kość. odpowiednio do tego pouczonego. Wtenczas ta wrzekoma „nowa trudność“ przestanie istnieć. Dziwna doprawdy rzecz, że kiedy tylko rozchodzi się o sprawę organistów, zaraz powstają w wyobraźni księży, nowe trudności.

Czas już ostatni uczynić organistom ulgę w biedzie.

---

## Zwiastowanie N. Maryi P.

„Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi“ szepczą codziennie pobożni chrześcianie, ilekroć rano, w południe i wieczór usłyszą głos dzwonu. Błogo brzmiały w uszach przelęknionych po grzechu pierwszych rodziców naszych owe tajemnicze słowa samego Stwórcy: „Położę nieprzyjaźń między tobą (wężem) a niewiastą, między nasieniem twem a nasieniem jej, ona zetrze głowę twoją a ty czyhać będziesz na piętę jej“. Gdyby nie te słowa nadziei, byliby pierwsi rodzice ze strachu pomarli, jakto zresztą mieli zagrożone: „którego dnia będziesz jadł z niego, śmiercią umrzesz“. Obietnica powyższa w raju dana, była jakby pierwszem Zwiastowaniem udzielonem człowiekowi upadłemu; nie chciał bowiem Bóg w miłosiernych wyrokach swoich ani na chwilę pozostawić ludzkość bez nadziei. Pierwsza ta obietnica Odkupiciela jest jednak nieco ciemna, zawiera tylko rysy ogólne; pierwsi rodzice widzą Zbawiciela, zdaleka, nie roznmiejąc jeszcze wszystkich rysów jego, dopiero w miarę rozwijania się ludzkości i posuwania się po drodze czasu, ludzkość ta coraz lepiej przy świetle proroctw rozróżniała Odkupiciela, który do niej przychodził. Jednakże dopiero gdy przyszło wypełnienie czasu,

posłany jest Anioł Gadryel od Boga do Panny, której imię Marya, witając ją: Zdrowaś Maryo, łaski pełna, Pan z tobą, błogosławionaś ty między niewiastami.... oto poczniesz w żywocie i porodzisz syna, a nazwiesz imię jego Jezus. Ten będzie wielki, a będzie zwan synem Najwyższego i da mu P. Bóg stolicę Dawida ojca jego i będzie królował w domu Jakubowym na wieki, a królestwa jego nie będzie końca". Dziewico święta — woła św. Bernard — los wszystkich narodów, wszystkich wieków, w ustach twoich; Archanioł czeka odpowiedzi, a my słowa litości. Gdy dopiero swemi pokornemi słowy wyraziła zezwolenie: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego", spełniły się przepowiednie proroków, żądze patryarchów, oczekiwania narodów, Słowo stało się ciałem, Bóg stał się człowiekiem. Rocznicę tego największego zdarzenia, święci kościół w dniu 25 marca. Wedle bowiem starożytnych podań kościelnych w dniu tym świat był stworzony, tegoż dnia Michał Arch. odniósł zwycięztwo nad szatanem, tegoż dnia Adam stworzony, tego dnia zgrzeszył, umarł i był pogrzebiony na Golgocie. W ten sam dzień Abel zabity, Melchizedech ofiaruje chleb i wino, Izaak miał zginąć z ręki ojca, Izraelici przeszli morze Czerwone; tegoż dnia Syn Boży stał się człowiekiem i w tym dniu umarł na krzyżu. Z podania też apostolskiego dzień ten poświęcony tym wielkiem tajemnicom, miał pierwotnie nazwę: Przyjście Pana naszego; Zwiastowanie Chrystusa; Początek odkupienia; Dzień pozdrowienia anielskiego; w niektórych miejscach rok w tym dniu zaczynano, i dziś jeszcze papieże swe bulle datują od Wcielenia. Lecz czy są jakie dane, któreby poręczały pewność dnia tego jako dnia Zwiastowania? Po mozolnych kombinacyach udało mi się odszukać jedyną wskazówkę, w zwiastowaniu narodzenia św. Jana Chrzciciela. Wiadomo z Ewangelii św. Łukasza, że Zacharyasz ojciec św. Jana był kapłanem „z porządku Abiasa" zaś z księgi Paralipomenon wiemy, iż Abiasowi pośród 24 klas kapłańskich przypadł z porządku los ósmy, a że każda klasa pełniła swą służbę w świątyni przez 7 dni, więc dwa razy w rok przyszła kolej na każdą z klas, co czyniło 48 tygodni, zostawało więc co roku 4 tygodnie i 1 dzień, według kalendarza słonecznego. Wiedząc z ksiąg królewskich, że poświęcenie świątyni Salomonowej odprawiono w Kuczki, gdzie brali udział wszyscy kapłani, zaś pierwszy tydzień po Kuczkach celebrowali kapłani pierwszej klasy, więc ósmy tydzień klasa Abiasa, oraz trzydziesty drugi. Ze względu, iż na oktawę Wielkanocy i Kuczek gromadzili się wszyscy kapłani, zostawały więc co rok 2 tygodnie i dzień, o tyle więc wcześniej rozpoczynał się początek posługiwania przez klasę pierwszą. W ten sposób licząc, przypadł Zacharyaszowi ostatni tydzień września, co potwierdza tradycya greckiego kościoła, święcącego poczęcie św. Jana dnia 23 września.

Św. Łukasz opisawszy zwiastowanie Zacharyaszowi mówi: „A miesiąca szóstego posłan jest Anioł Gabryel od Boga do miasta Galilejskiego" i t. d. co licząc od września, przypada na ostatni tydzień marca. Pierwotnie nie widziano potrzeby osobnego święta Zwiastowania, gdyż Tajemnicę tę czczono i rozważano w suchą środę grudnia. Najdawniejszym pomnikiem święta zwiast. są na ten dzień lekcye św. Grzegorza Cudotwórcy z III w., gdyby były autentyczne. Na soborze Laodycejskim w r. 372 jeszcze nie wspominają o tem święcie, dopiero sobór Trullański w r. 629 nadmienia, że w greckim obrządku ma się cały post odprawiać Msza praesanctificatorum (jak u łać. w Wielki Piątek) z wyjątkiem sobót, niedziel i święta Zwiastowania. W cerkwi też greckiej obchodzi się wesoło jakby Boże Narodzenie przez 3 dni, gdy zaś wypadnie od soboty przed palmową niedz. aż do niedzieli przewodniej, tylko jeden dzień, jednakże śpiewy są o Zwiastowaniu chociażby wypadło i w Wielki Piątek. W kościele łacińskim rozpowszechniło się to święto dopiero od synodu toletańskiego w r. 656, dlatego ustępuje obchodom Wielkanocnym i gdy przypadnie od niedzieli palm. do przewodniej, przenosi się na poniedziałek po przewodniej, gdy zaś po Pasyjnej nie wolno odkrywać pozasłanianych obrazów.

Ze względu, że w poście 40 dniowym, nieszpory odprawiają się przed objadem więc i w uroczystość Zwiastowania trzeba je odprawić zaraz po sumie, zaś po południu: *Completorium*, wyjątek stanowi, jeżeli przypadnie w niedzielę, to wtedy nieszpory po południu. Gdy zaś przypadnie od niedzieli palmowej do przewodniej, w ówczas dzień ten się święci, ale liturgia odprawia się o dniu przypadającym, zaś o Zwiastowaniu dopiero w poniedziałek po przewodniej, może jednak biskup i świątkowanie przenieść na tenże poniedziałek.

We Mszy uroczystej, gdy chór śpiewa *Credo*, celebrans z asystą, na słowa: „*et incarnatus est*" powstają ze swych siedzeń i uklękają; gdy w inne dni na te słowa zdejmują birety siedząc. O Pozdrowieniu Anielskiem napiszę gdy będzie mowa o Różańcu, tu zaś wspomnę jeszcze o dzwonieniu na „Anioł Pański". Już Dawid w Ps. 54 mówi: W wieczór i rano i w południe będę opowiadał i wysławiał, i wysłucha głos mój; odkupi w pokoju duszę moją"..., otóż do wysławiania i opowiadania tej pierwszej tajemnicy odkupienia wzywa nas kościół głosem dzwonu. Był bowiem zwyczaj, iż wzywano dzwonem o wieczornej godzinie do gaszenia światła, Jan XXII papież, bullą z 7 maja 1327 zarządził odmawianie na ten głos 3 Zdrowaś Marya. Nie wiadomo kto i kiedy poprzeplatał Antyfonami, Już wprawdzie Urban II w r. 1096 rozkazał aby głos dzwonu rano i wieczorem był znakiem powszechnej modlitwy za Krzyżowców, a Grzegorz IX dodał dzwonienie w południe, jednak było to nawoływanie do modłów za walczących o Grób Zbawiciela. Gdy znowu w r. 1455 zawrzała wielka bitwa Turków i Chrześcian pod Belgradem, a na domiar ukazał się kometa, Kalikst III papież w mniemaniu, iż to wróży źle, nakazał modły i w południe uderzono we wszystkie dzwony kościołów. Odtąd już dzwonienie to pozostało a kościół wyposażył modlitwę tę pobożnie odmawianą, licznemi odpustami. Nadmienić wypada, ze w sobotę wieczór i całą niedzielę, odmawia się Anioł Pański stojąc, zresztą klęcząc; w czasie wielkanocnym t. j.

od południa w Wielką Sobotę aż do rana, w sobotę przed Św. Trójcą, zamiast Anioł Pański mówi się: *Regina coeli*, zawsze stojąc. Kto i jak ma dzwonić? Każdy ksiądz zanim przyjął jakiekolwiek święcenia, był najpierw dzwonnikiem, biskup wyświęcając go na Ostyaryusza podawał mu uroczyście klucze kościelne i dzwonek lub linę od dzwonu.

W miarę awansu, rosły godności a następnie dochody, czynności zaś niektóre spadały na organistów, między innemi i dzwonienie. A więc organisto na wsi, chwytaj za sznury, nie możesz uciągnąć podskakuj do góry. Dzwoni się (według zwyczaju) przerywając dwa razy, uderzając w dzwon za każdym spoczynkiem 30 do 50 razy. W Rzymie dzwonią nieco inaczej: na pierwsze „Zdrowaś“ 3 uderzenia w dzwon; na drugie, 4 uderzenia, na trzecie, 5 uderzeń; za każdy raz odpoczynek tak długi jak 1 Zdrowaś, po trzecim odpoczynku jedno uderzenie końcowe. U mahometan jest także zwyczaj nawoływania do modlitwy z wieży meczetu, i to aż 5 razy na dobę. Opowiadał mi mój krewny, który był w Bośni służąc przy wojsku, iż duchowny turecki zwany *hodżia* lub *mufti*, na każdy raz wychodzi na wieżę zwaną *minaret* i na cztery strony świata woła: *„La ilahe ill' allah, ve Muhammed resul u' llach“!* Za tę czynność, oprócz zapłaty od allaha w niebie, dostaje, rocznie 80 koron. Czyż nie dobre by to było i dla nas, żeby chcieli dać ci, za których dzwonimy? Czyż mahometanie mają być lepszymi od naszych księży? A możeby nam też zwrócili zabrane pola dla dzwonników przeznaczone, w niektórych parafiach tak zwane „dzwonnikówki“!?

*Organista z pod Karpat.*

## Wrażenia z Wielkiego tygodnia.

Ciąg dalszy.

Nie przytaczam tu wszystkich słów Chrystusa Pana wyrzeczonych do Apostołów, gdyż nie da się napewne oznaczyć, przy którem krążeniu kielicha były wypowiedziane, nie wiadomo też kiedy Zbawiciel podał Judaszowi chleb umoczony w misie, wskazując jego zdradę, wielu jednak Ojców kościoła twierdzi, że to było przed ustanowieniem Najśw. Sakramentu, że więc Judasz nie otrzymał Komunii św. Być może, że później po dłuższych badaniach podamy dokładniejszy opis ostatniej wieczerzy na podstawie wizyj świątobl. Katarzyny Emmerich i różnych porównań. Niechże porównują autorowie „Gazety Kościelnej“ nasz „Głos“ z „Naprzodem“ lub „Prawem ludu“, którzy nie widzą między temi pismami a Głosem różnicy; niech się dobrze przypatrzą i zobaczą, jak Prawo ludu udowadnia, że msza, spowiedź i t. p. to powstało wszystko później a najwcześniej w V w., jak pierwsi chrześcianie obywali się bez tego a byli lepszymi, my zaś udowadniamy historycznie kiedy jaka ceremonia powstała i jaki jej początek, a co do mszy św. to wyprowadzamy ją z Wieczernika, skąd rzeczywiście wyszła, a historyę jej dokładnie znamy, o czem kiedyś gdzieindziej pomówimy.

## Podniesienie muzyki kościelnej.

Jestem miłośnikiem muzyki kościelnej. Zdolnych organistów, zawsze ceniłem i poważałem. Unikałem słuchania gry na organie, organistów partaczy. Artystyczna gra organowa, pociągała mię do kościoła. Podczas takiej gry, przyjemniej się modlić.

Słyszałem grę organistów lwowskich, krakowskich i bardzo wielu na prowincyi. Kraków posiada większą liczbę zdolnych organistów, Lwów więcej partaczy. Na prowincyi często słyszałem dobrą grę organową. Szkoda że tych organistów, nie mamy we Lwowie.

Najmniej zdolnych organistów, posiada dyecezya przemyska i lwowska. Dyec. krakowska posiada wielu nieuków, zaś tarnowska poszczycić się może, wielu profanami chorału. W pierwszych trzech dyec. kaleczy się pieśń polską, w ostatniej, złe wykonanie chorału, sprawia wrażenie beczenia. Muzyka kość., w Galicyi, znajduje się na najniższym stapniu i dziwić się wypada że publiczność nasza, a szczególnie władze duchowne, obojętnie na to spoglądają. Sprawy organistów, nigdy mię nie obchodziły. Przed kilku laty, pismo „Krzyż“ wpadło mi w ręce. Wyczytałem tam ogłoszenie wydawnictwa „listownej nauki harmonii“ przez p. W. Zdjęty ciekawością, zamówiłem sobie te wykłady. Od tej pory przypatruje się organistom bliżej. „Głos Organistowski“ z interesem czytam. Organiści faktycznie są pokrzywdzeni. Całkiem też słusznie zwalają oni winę na duchowieństwo. Subjektywizm duchowieństwa jest tu widocznym. Płaca organisty, zdradza brak uczuć ogólno ludzkich, u niektórych duchownych. Z takiem ich postępowaniem, etyka chrześcijańska, zgodzić się nigdy nie może — Duchowieństwo posiada przecież majątki kościelne i zarządza innymi funduszami tegoż kościoła — Duchowieństwo gdyby szło śladami Chrystusa, musiałoby organistom wymierzyć sprawiedliwość.

Ale i organiści nie są bez winy. „Głos Organistowski, bogaty jest w projekty, niekiedy nawet bardzo rozumne. Organiści ani jednego projektu, w czyn nie wprowadzili. Grzechem jest zmarnować tyle projektów. Organiści krzyczą i biadają nad upadkiem muzyki kość. a nic nie robią ku jej podniesieniu. Usiłowania jednostek, pełzną na niczem. Prawda, brak chleba i zależność od jednostki, są tu przeszkodą, ale poziom wykształcenia muz. naszych organistów, mógłby być wyższy.

Czytam w „Głosie“ wyrzuty czynione księżom za nieznajomość muzyki gregoryańskiej, nie wiem ilu organistów znalazło by się w Galicyi, którzy ją umieją? Co ważniejsza, do rzadkości u nas należą organiści, mający chęć pracy nad sobą.

Organiści, trochę mniej narzekajcie a więcej nad sobą pracujcie. Ostatni projekt „Głosu“ waszego co do świadectw zawodowych jest znakomity. Wprowadźcie go w życie i żądajcie ażeby przyjmowano organistów tylko mogących się wykazać świadectwami. Będzie to pierwszym stopniem znośniejszego bytu i podniesienia muzyki kość. Zabezpieczycie się bowiem, — jak nazywacie — przed totumfackimi. Świadectwa zawodowe odgry-

wają bardzo ważną rolę bo czynią między organistami, także szlachetną konkurencyą.

Organiści skarzą się na wysługiwanie się nimi. Skargi te nie są także zupłnie słuszne. Odmówcie proboszczom wszelkich żądań. Jeżeli zaś proboszcz wypowie posadę, można przecież udać się do Konsystorza. Wątpię, ażeby jeszcze i dzisiaj, władza duchowna przekonawszy się o waszej krzywdzie, nie udzieliła wam pomocy. Jako katolik, pragnę słyszeć w naszych kościołach dobrą muzykę i chciałbym was pp. organiści widzieć szczęśliwszymi. Z życzliwości ku wam, umieszczam tych kilka słów i nadmieniam, że jeżeli silnie się zorganizujecie i będziecie pracować nad sobą sposobem wskazanym przez wasz „Głos" starania i zabiegi wasze, nie zostaną bez skutku.

*Prawdzic.*

# Mała pomyłka.

W roku ubiegłym uroczystość Bożego Narodzenia przypadała w poniedziałek. Wieiu nieumiejętnych udało się do Redakcyj niektórych czasopism z prośbą o wyjaśnienie, kiedy sprawiać ucztę wigilijną, czy w niedzielę, czy też w sobotę? Gazety oświadczyły się za sobotą biorąc przykład od X. X. Biskupów, którzy umówili się **na sobotę** z wieczerzą wigilijną. Proboszczowie mając taką wskazówkę w gazetach, ogłosili gorliwie z ambon, że wieczerza wigilijna ma się odbyć **w sobotę**. Że kwestya ta wkracza w zakres liturgiki, ośmielamy się zabrać głos w tej sprawie. Otóż jest zasada, iż niedziela wyklucza post, jest też prawidło nakazujące przenosić nabożeństwo wigilii przypadającej na sobotę; **wyjątek** w tej mierze stanowi **wigilia Bożego Narodzenia i Trzech Króli**, a więc jedno prawidło przemawiałoby za wieczerzą wigilijną w sobotę, czego drugie nie zdaje się potwierdzać. Ta druga reguła ma za sobą bardzo ważne a jasne argumenta. I tak: 1.) Uczta wigilijna winna być w przededniu uroczystości i od dnia tego odłączać jej się nie powinno, gdyż ona jest przygotowaniem do uroczystości Bożego narodzenia. 2.) Uczta ta wesoła nie zgadza się z dniem smutku jakim jest sobota suchedniowa. 3.) Wieczerza ta przedstawia nam pierwotne uczty miłości (agapae) które odbywano w nocy poprzedzające święto gdy czuwano w kościele, i rzeczywiście, jeżeli ucztę wigilijną odbywamy w niedzielę, to po niej czuwamy aż do Jutrzni i Mszy św. pasterskiej, nawiązując do niej wesołe kolędy, gdy tymczasem odprawiając ją w sobotę. po zbyt wczesnej wesołości powracamy nazajutrz znowu do smutku.

Wobec tego zgodzić się trzeba, że X. X, Biskupi zrobili małą pomyłkę, przestawiając litery w abecadle liturgicznem. Najenergiczniej zapowiadano wigilię na sobotę, podobno w dyecezyi krakowskiej t. j. tej, gdzie w Rubryceli ua rok 1871. uczony liturgista X. W. Piksa stanowczo obstaje przy wigilii Bożego Nar. w niedzielę i potępia wprost przeciwny zwyczaj, a X. Biskup ówczesny Rubrycelę z tą rozprawą pt.: *„Arimadversio de coena vigiliae Nativit Domini"* zatwierdził. Na tej tak błahej pomyłce zrobili dobry interes żydzi-szynkarze, bo pobożny nasz ludek załatwiwsy się z wigilią w sobotę, **czuwał** w niedzielę od Nieszporów do Jutrzni w karczmie, a kiedy alkohol opanował wszystkie jego zmysły, uważał się za wytłómaczonego jeżeli i jutrznię urządzi sobie w karczmie klęcząc na plecach pod ławą. Mniej pijani przyśli od kościoła, ale po to, aby zachowaniem się swojem wywoływać zgorszenie. Prawda że to tylko mała pomyłka?

*Organista z pod Karpat.*

# Rozmaitości.

**Wszystkim pp. Kolegom** i Czytelnikom naszego pisma życzymy wesołego Alleluja.

**Strzeżcie się zdrady.** Niektórym organistom uroiło się wgłowie, że w Gródku jest wolna posada organisty. To też nie oglądając się na miejscowego dzieciatego organistę, zaczęli się o nią ubiegać. Między innymi i jeden z naszych zwolenników, poczynił o tę posadę starania. Na uwagi naszego komitetu, tenże kolega odpisał z uniesieniem twierdząc, że o tem nic nie wie. Niestety, list jego pisany w tej sprawie do ks. proboszcza w Gródku, znajduje się w naszych rękach.

Nie chcemy zdradzać nazwiska tego kolegi, lecz przypominamy organistom, ażeby się strzegli podobnego postępowania. Naprzód odnieść się z zapytaniem do organisty.

**W dniu 1. marca b. r.** odbyło się zgromadzenie organistów dek. wadowickiego u kol. Niewidowskiego. Zgromadzeni podpisali petycyę i wysłali dyputacyą do p. Opydy posła do Rady państwa. Kol, J. Czapik z Choczni, przedstawił tamże opłakane stosunki organistów w Galicyi. P. poseł przyjąwszy deputacyę uprzejmie wysłuchał jej i obiecał swoje poparcie. Zgromadzeni złożyli 7 kor. na cele wspólne i uchwalili napiętnować w „Głosie Organistowskim" Stanisława Medonia organistę z Wieprza za uczenie dwóch chłopców.

Tłómaczenie się Medonia, że musi chłopców uczyć bo chce mieć zastępcę, na nic się nie zda, bo on sam, prócz odegrania jednej mszy dziennie, nic w kościele nie robi. A chyba do tej czynności zastępcy mu nie potrzeba. Zresztą Medoń nie może nikogo uczyć, chcąc uniknąć przysłowia: uczył Marcin...

**Przed zwykłym trybunałem** w Wadowicach, odbyła się rozprawa o zbrodnię kradzieży przeciw 19 letniemu L. dokonanej w kościołach: w Witanowicach, Kleczy, Zatorze i t. d. Winowajcę skazano na dwa lata więzienia.

Tenże wielce obiecujący młodzieniaszek, był powodem, że niektórych organistów wzięto w podejrzenie. Atoli chwała Bogu, sprawcę złapano aż w Oświęcimie. Baczność więc na kościoły.

**W Skomielny białej,** (dyec. krakowska) ks. proboszcz szukał sobie napaści na organiście, aż ostatecznie wyszukał ją i organistę wydalił z posady, za jakieś tam bajki o których tenże organista wcale nie wie. Chciał on się usprawiedliwić przed ks. proboszczem, przekonać go o swojej niewinności przy pomocy świadków, atoli nic to nie pomogło. Gmina i komitet kościelny oburzeni są na takie nieludzkie postępowanie ks. proboszcza i mają w tym celu wnieść podanie do Konsystorza, nie mniej przyrzekli, że gdyby przyszedł inny organista, nie dać mu utrzymania. Mają też donieść Radzie szkolnej kraj. we Lwowie, że ks. proboszcz zamyka dzieci szkolne w szkole do południa, następnie tak bije je kijem, że krzyki biednych dzieci daleko we wsi słychać.

Wiele jeszcze innych pięknych rzeczy możnaby napisać jak n. p. ksiądz ten jadąc do chorego z P. Jezusem krowy z pola wyganiał, zaś przy spowiedzi wymyśla ludzi ostatnimi słowy. Organiście za balaski które robił, nie zapłacił, ani za opłatki które przez 8 lat do kościoła dawał. Mamy nadzieję, że Książę Biskup i Konsystorz w Krakowie, sprawę tę należycie załatwi i nie pozwoli ażeby tak krzywdzeni organiści i poniewierani, wyrzucani byli z posad bez żadnych powodów.

**Dowiadujemy się,** że pewien ksiądz lwowski, będąc w kościele paraf. na prowincyi, gdzie organistą jest nasz zwolennik, słysząc jak tenże śpiewał, rzekł do dziadka kościelnego: organista śpiewa niżej krytyki, nie

umie on śpiewać „Libera me“ ale do Głosu Organistowskiego umie księży opisywać.

Nadmienić wypada, że organista ten zaliczony jest do zdolniejszych, zaś ksiądz ten często bywał w tym kościele i nigdy przedtem organisty nie krytykował. Widocznie ksiądz krytyk musi być bardzo wykształconym, kiedy krytykę wypowiada przed taką rozumną osobistością jak dziadek kościelny. Winszujemy księdzu daru rozumu i umiejętności krytykowania śpiewu i muzyki.

**Na wspólne cele** złożyli Koledzy na zebraniu w Dynowie 5 kor. które odesłali na ręcy kol. Flaszy.

**Wolna posada pastucha.** Wyczytałem w Gazecie Niedzielnej, że organista zam. we Lwowie M. Winniczek pragnie za wikt i ubranie objąć posadę organistowską. W naszych stronach pastuch dostaje oprócz wiktu i mieszkania najmniej 80 kor. rocznie. Otóż jeżeli ten pan organista? chce służyć za wikt i mieszkanie, niech się zgłosi do mnie na pastucha a nie będzie miał ciężkiej pracy.

Drugiemu p. organiście, który w tejże gazecie chwali się sztuką gospodarską i dawaniem lekcyi (jakiej) radzę ażeby się zgłosił do biura wywiadowczego, a znajdzie prędko miejsce w Prusach.

Organiści, bójcie się Boga! nie mnóżcie totumfackich, którzy nam tylko wstyd przynoszą. Taki nic nie umiejący leń, zamiast wziąść się do jakiejś uczciwej pracy, do której nie potrzeba żadnej wiedzy, chce za darmo pełnić służbę, byleby go tylko zrobiono organistą przy parafii. *P.*

**Organiści** pp. Wojciech Plata z Jodłowy, Józef Krupiński z Brzysk i Józef Ciesielczuk z Rodatycz, złożyli egzamin organistowski w naszej szkole muzycznej i dostali świadectwa.

**Przewodnik dla Organistów** przez A. Sapalskiego. Jedyne w tym rodzaju dzieło w polskim języku jest do nabycia u p. F. B. Zdanowskiego, drukarza-wydawcy, ul. Zielona l. 7. w Krakowie.

Cena broszurowanego egzemplarza 4 kor. oprawnego w płótno 5 kor. Na przesyłkę pocztową dołączyć należy 30 hal.

Wyż wymienione dzieło, daje dokładny pogląd na organy, ich pochodzenie, sposób należytego użycia, poznania regestów i należytego ich łączenia, mówi o próbie organów ich strojeniu o poprawie ich wad i t. d.

Dzieło to powinni posiadać nie tylko organiści ale także ks. proboszczowie, miłośnicy muzyki kościelnej, nie mniej budujący kościoły. Co do organistów nadmienić musimy, że ani jeden z nich nie powinien się znaleźć, któryby dzieła tego nie posiadał, wiadomości bowiem w niem zawarte, należą do wykształcenia zawodowego organistów.

**Nakładem moim** wyszedł „Słownik portugalsko-polski“ i wkrótce ukaże się w handlu księgarskim. Książeczka ta może interesować tych organistów, którzyby mieli zamiar wyjechać do Brazylii, gdzie mieliby większe szanse niż w rodzinnym kraju, zarówno pomiędzy Brazylijczykami którzy znają tylko portugalski język. Co do polskich kolonij, których w Brazylii jest kilkadziesiąt a przeszlo 20 parafij, administrują polscy księża z Europy przybyli. Mogę tylko powiedzieć, że u nas z powodu sknerstwa naszego wieśniaka, egzystencya organisty pozostawia wiele do życzenia. Dla żonatego i obarczonego liczną rodziną organisty, posada na polskiej kolonii byłaby wielce korzystną, ponieważ gruntu jest tam podostatkiem a rąk do pracy brak. Ktoby reflektował na wyjazd, zechce zwrócić się do mnie pisemnie, załączając markę na odpowiedź. F. B. Zdanowski ul. Zielona l. 7 Kraków.

**Na liczne zapytania** organistów, posiadających świadectwa ze szkoły przemyskiej lub od p. Surzyńskiego, czy mają się jeszcze raz poddać egzaminowi, odpowiadamy: nie. Tylko organiści nieposiadający żadnych świadectw lub od jakiegoś „Marcina“ powinni jak najprędzej starać się o świadectwa.

Kiedy świadectwa zostaną wprowadzone, złączymy się w korporacye, potem przy pomocy władz duchownych i świeckich zamkniemy drogę do naszego stanu parobkom i innym indywiduum nieposiadającym moralnej wartości i wykształcenia muzycznego. Dlatego teraźniejszy sposób egzaminowania będzie łatwiejszy, rozchodzi się tu jedynie tylko o to, ażeby organista przynajmniej trochę pojęcia miał o tym zawodzie a przy pracy zdobędzie z czasem więcej wiedzy zawodowej.

Ciągle u nas mówi się o podniesieniu muzyki kość. i poziomu wykształcenia organistów, świadectwa i wyż wymienione zorganizowanie się, ma być pierwszym krokiem do tego. Niektórzy organiści czekają na jakąś komisyę egzaminacyjną i nie zdają sobie sprawy co to właściwie za komisya ma być. Kolegom tym oświadczamy, że my sami stanowimy taką komisyę. Najprzew. Ks. Biskupi, ani w ogóle duchowieństwo, nie mogą przecież nas egzaminować, ani wybierać dla nas podobnej komisyi. Sami złączyliśmy się i wybrali, a pracy naszej zawodowej nad podniesieniem się z upadku, Najprzew. Ks. Biskupi i życzliwe organistom duchowieństwo spewnością przyklaśnie. Trzeba przecież raz zrozumieć. że bez naszej wytrwałej pracy, muzyki kość. się nie podniesie. Gdyby nawet władze duchowne chciały sprowadzić w tym celu artystów z Francyi i Włoch, nic się nie da zrobić, jeżeli ogół organistów zachowa się biernie.

Odzywamy się więc do naszych Kolegów zwolenników, ażeby wzięli się do energicznej pracy w tym kierunku. Lekceważyć sobie organistów nie posiadających świadectwa i nie chcących przygotowywać się do egzaminu. Partacką grę na organie „z własnej myśli“ należy potępiać. Niech każdy organista posiada preludya odpowiednie stopniu jego egzekucyi wykonawczej. Gra organowa podczas śpiewu ludowego ma być czysta, nie wolno dodawać pustych frazesów, bo to jest nie smaczne i przeszkadza ludowi w śpiewie, przyzwyczajając go równocześnie do rozwlekłego śpiewania. Przy wykonaniu pieśni ludowych jak św Boże i t. d. melodya ma być umieszczona t. j. grana czysto, w sopranie; ma ona bowiem stanowić „cantus firmus“ zaś czem bogatszą będzie harmonia, tem zdolniejszym organista będzie uważany.

Kiedy tak szczerze do pracy się weźmiemy, wyż wymienionym sposobem, powstanie między nami krzyk i wrzask, atoli zrażać się tem nie należy bo po tym „fermencie“ postąpimy o jeden krok naprzód.

Prosimy uprzejmie naszych Kolegów, ażeby o działalności swojej w tym kierunku podjętej i o jej sukcesach nam donosili.

**W dniu 20. lutego b. r.** Kol. Jan Czerwiński w Górce kościelnickiej obchodził 25 letnią rocznicę pożycia małżeńskiego. W tym celu Przew. Ks. Czesław Łukasił mniejscowy proboszcz, odprawił mszę św. uroczystą. Jubilaci odebrali w tym dniu mnóstwo życzeń od krewnych i znajomych. Do tych życzeń i my wszyscy się przyłączamy.

Pan Czerwiński pracuje przy tej parafii 26 lat. Ks. proboszcza C. Ł. nadzwyczaj poważa, nazywając go człowiekiem zacnym i organistom bardzo życzliwym, bo gdzie tylko może sprawę ich popiera, co też z uznaniem podnosimy. Obyśmy mogli mieć więcej takich księży.

**Gazeta Kościelna.** Pismo pod tym tytułem wychodzące we Lwowie, zostaje pod opieką księży; drukują oni tam co im się podoba i na odwrót, zwalczają wszystko inne, co nie zgadza się z ich zapatrywaniem. Wypowiedzenie się tegoż pisma w naszej sprawie, jest dowodem, że księże ci, chociaż w swoich interesach umieją dobrze agitować, sprawę organistowską pragną zagrzebać. Podejrzliwością. przykręcaniem zdań, tudzież kłamstwem, chcą organistów wydrwić i z ohydzić w oczach wszystkich księży, nie mniej odwrócić od nich uwagę władz duchownych.

Od 25 lat pracuje w sprawie organistowskiej i jestem świadkiem, jak większa część ks. proboszczów, dąży do utrzymania organistów w niewoli. Czynią oni niekiedy organistom obietnice, dla pozoru, w rzeczywistości starają się ażeby wszystko spełzo na niczem. Tak postąpił ks. Pastor, który na wiecu pobożnie obiecywał pomoc a z Wiednia odprawił organistów z niczem. Ś. p. ks. R. stary parlamentarzysta, udawał życzliwość organistom a uciekał od nich, gdy przed oczy mu zachodzili. Podobną życzliwość okazywał organistom ks. Waligóra, w piśmie „Prawda“ gdzie cedził przez zęby, o polepszeniu bytu organistów, a w rzeczywistości dążył z swoim przyjacielem z Budzanowa do tego, ażeby organistów uczynić rzemieślnikami, a gdy w dyskusyi upadł ofiarował na cel organistowski 100 kor., których dotąd nie nadesłał.

Ks. Prałat Leńkiewicz, na wiecu organistów we Lwowie, także uznawał potrzebę polepszenia ich bytu, a jak zreferował pierwszą opinię Konsystorza lwowskiego do rządu, to zaraz na wiecu wyjawił w oczy p. Ł. że organiści ani fajki tytoniu nie są warci. Jak wiara bez uczynków jest martwą, tak i chęci duchownych bez uczynków są martwe, nic więc dziwnego, że organiści po gruntownem i niejednokrotnem się przekonaniu, nigdy już w nic nie uwierzą.

Gazeta Kościelna „wygaduje“ na uczciwy nasz Głos, który tylko prawdą się posługuje i pragnie udowodnić że się nawet Biskupom odgraża, przyczem grozi wyczerpaniem się cierpliwości duchownych. Ja zaś twierdzę, że wtenczas będzie dobrze, kiedy wyczerpie się cierpliwość ks. Biskupów dla ks. proboszczów, bo dopiero wtenczas, skończy się naprawdę niewola organistów. A tego właśnie ks. proboszczowie obawiają się, więc pragną źle usposobić ks. Biskupów do organistów.

Każda władza ma swoich doradców; jeżeli nie życzliwi nam doradcy ks. Biskupów, będą przyczyną powzięcia niekorzystnych dla nas uchwał, stanie się całkiem naturalnie, jeżeli organiści nie pójdą z wrogiem im duchowieństwem, ale poproszą ks. Biskupów o zmianę uchwał. Więc i na tym punkcie Głos nasz nie zawinił.

We wszystkich prawie księży pismach, dominuje stała nuta: postulaty organistów są po części niemożliwe do spełnienia i że sprawa ich nie da się w jednym dniu załatwić. Frazes ten jest nieuzasadnionym. Wszystkie postulaty organistów są słuszne i sprawiedliwe, a starają się oni o ich spełnienie nie jeden dzień ale 25 lat. (mamy dowody, że organiści w Galicyi starali się o polepszenie bytu, już przed 40 laty, lecz wszystko pełzło na niczem. Red.).

Niema tu więc uniewinnienia dla księży. Ich obietnice nie zasługują na uwagę i gdyby tak rząd spoczywał w ich ręku, organiści nigdyby niczego nie dostali. Świeccy ludzie przeszedłszy szkołę życia, mają więcej czucia i prędzej nam coś uchwalą. Wprawdzie i tu niektórzy duchowni nam psują sprawę, ale to długo już nie potrwa, bo organiści będą się starać ażeby ks. Pastory, Wilczkiewicze i podobni, nie zasiedli na stolcach poselskich. Kto nie ma czułego serca na ból organistów ten i dla ludu nie będzie lepszym.

Niestraszną nam groźba obchodzeniem się bez nas, wszak niejednokrotnie organiści domagali się rozpędzedzenia ich na cztery wiatry, jeżeli są niepotrzebnymi w kościele, lub dania im chleba, kiedy ich kościół potrzebuje.

Gazeta Kościelna pragnie zaufania organistów dla księży, a za co? Czy za to że wypędzają organistów z posad, że besztają ich od ołtarza, w obec ludu, że krzywdzą ich w dochodach lub odbierają im zagony i mieszkania, zmuszają do swych posług, wreszcie przeszkadzają im w zdobyciu lepszej doli. Niepodobieństwem jest, ażeby w obec takich stosunków, można żądać od organistów zaufania i... mandatów.

Autor wrzekomo przyznając słuszność dążnościom organistów, pzwinien pamiętać, że władze świeckie, wielustanom byt poprawiły, ba nawet szlachta pomyślała o swoich oficyalistach, tylko duchowieństwo zupełnie niczego na korzyść organistów nie uczyniło. To postępywanie duchownych mówi samo za siebie i jest dowodem słuszności organistów. To co w Głosie piszemy, jest niczem w obec krzywdy której doznajemy. Czczem słówkom i obietnicom nie wierzymy, żądamy czynu.

Nie miło nam jest wykrywać rozmaite sprawki duchownych, atoli jeżeli chcecie żebyśmy przestali w tym tonie przemawiać, udajcie się do księży Biskupów. W ich rękach leży urzędowne urególowanie sprawy organistowskiej. Kiedy to nastąpi i kiedy proboszcz będzie zmuszony oddać organiście jego należytość, usłaną przykre stosunki. Więc zamiast umieszczania w Gazecie Kościelnej posądzań i kłamstw, co tylko spowodować może replikę dla Was bardzo bolesną, uderzcie się w piersi i poprawcie się a wtenczas i my się uspokoimy. *Członek komitetu.*

**Co to znaczy?** Od kol. Wł. Bród, z Jastrzębki nowej otrzymujemy następujące pismo: Dynoszę uprzejmie że naszą gazetkę „Głos organistowski“ przestaję prenumerować jako pismo zakazane przez władzę duchowną??

Przedewszystkiem oświadczamy że podobny zakaz nie istnieje — przynajmniej nic oniem nie wiemy. Atoli gdyby nawet faktycznie taki zakaz został wydany, to czyż człowiek rozumny, zdający sobie sprawę z swego postępowania, mógłby się do niego zastosować? Chyba nie.

Przestrzegamy Kolegów przed strachami i groźbami. Jeżeli w naszej gazetce występowalibyśmy przeciw Bogu i religii, wtenczas organiści jako katolicy mogliby się cofać. Tego przecież nie czynimy, a na księży wolno się nam uskarzać.

Człowiek cofający się z prostej drogi, dla strachów śmiesznych i nieuzasadnionych, ogólnej sprawie przynieść może tylko szkodę.

Nie bójcież się więc Koledzy niczego, a gdy Wam ks. proboszczowie wyrządzą krzywdę, napiszcie nam a przedłożymy to władzy duchownej. W takich wypadkach podajcie nam także w której dyecezyi jesteście, tudzież marki na korespondencyę.

**Pogłoska.** Koledzy nasi w Czechach, donoszą nam że poseł czeski Dr. Stojan badał sprawę organistów we Wiedniu i zawiadomił ich że organiści należą do kategoryi ustawą zabezpieczonych urzędników prywatnych. Jeżeli to miałoby być prawdziwem, musielibyśmy poczynić pewne zastrzeżenia, inaczej, pomimo widoków zabezpieczenia na starość, bylibyśmy pokrzywdzeni,

**W krótce** odbędzie się w Pradze zjazd organistów czeskich. Mają oni zamiar wysłać ministrom, przez ręce swoich posłów, szczegółowy memoryał. My także nie omieszkamy wysłanie drugiego memoryału gdzie należy

**W mieście G.** ks. proboszcz wypowiedział bez powodu organiście posadę. Sprawę przedstawiliśmy władzy duchownej, która po zbadaniu jej, poleciła organistę zostawić w spokoju.

Pierwszy to wypadek,, gdzie organiście przyznano słuszność i obroniono go przed nie zasłużoną karą. Wytykamy publicznie krzywdy nam wyrządzone, nie możemy też zamilczeć i nie uznać, sprawiedliwości nam wymierzonej.

**Kolega p. G.** był 25 lat organistą przy katedrze ormiańskiej we Lwowie. Obecnie wypowiedziano mu posadę do pierwszego maja b. r. Odtąd p. Rangl ma tę posadę objąć. Ks. Bogdanowicz, kanonik ormiański, niegdyś wikary katedry lwowsko-ormiańskiej, były uczeń kol. G. obecnie zwolennik p. Rangla, jak nam donoszą doprowadził do tego, że miejscowy ks. proboszcz pozbawił chleba, długoletniego pracownika.

Nadmienić także wypada, że zwolennicy p. Rangla i on sam są pewni, że p. Rangl otrzyma także posadę prof. gry na organie przy Konserwatoryum muz. we Lwowie. Atoli spodziewamy się, że Dyrekcya i Wydział tego Konserwatoryum, w razie potrzeby zamianuje prof. gry na organie jednego z naszych krajowych organistów.

O p. Ranglu, ks. Bogdanowiczu i Plewczyńskim, pomówimy w nsstępnym numerze obszerniej. Tu tylko wnosimy protest przeciwko krzywdzeniu naszych organistów, tu w kraju pracujących, niszczących swoje siły i wiek, na rzecz obcych nieznanych nam ludzi.

**P. M. Janiszewski** ustawił organy w Dereżowie. Oto uznanie mu wręczone:

Z prawdziwą przyjemnością spełniam miły obowiązek złożenia p. Mieczysławowi Janiszewskiemu, fabrykantowi organów i harmonium, wyrazów szczerego i zasłużonego podziękowania, za bardzo piękne i sumienne wykonanie nowego organu do Derżowskiego kościoła paraf. Oświadczam równocześnie, iż organ ten zbudowany w pięknym gotyckim stylu, systemu stożkowego, wykonany został z prawdziwą znajomością swej sztuki, tak pod względem estetycznym jak i technicznym i może zadowolić wymagania każdego, najbardziej wybrednego znawcy.

Sprowadzeni rzeczoznawcy orzekli, że organ posiada nadzwyczaj piękną intonacyę i harmonię, głosy są zaś łudząco piękne. Prawdziwy zaszczyt przynosi to firmie p. M. Janiszewskiego, że w kraju wykonane wyroby Jego nie tylko, że nie ustępują wyrobom zagranicznym, ale je nawet przewyższają, co jest dowodem, że w tak krótkim czasie od założenia swej fabryki, zdołał p. Janiszewski wybić się na pierwsze miejsce za co został nagrodzony na trzech wystawach, trzema srebrnymi medalami.

Polecam przeto fabrykę p. Janiszewskiego wszystkim Przew. Ks. Proboszczom i Wiel. pp. Kolatorom w przekonaniu, że wszędzie wywiązać się wzorowo potrafi ze swego zadania tak jakością powierzonej Mu pracy jak i przystępną ceną zasłużył sobie na pochwałę odbiorców.

Życzę Mu też powodzenia i niech Bóg błogosławi uczciwej jego pracy. *O. M. Maciak m. p.*

*Przeor OO. Karmelitów we Lwowie.*

**Kto chce od nas odpowiedzi** na zapytania, powinien przysłać markę. Inaczej więcej odpowiadać nie będziemy. Listów nieopłaconych nie przyjmujemy. Z. m. przysłany nam list z zużytą marką nie przyjęliśmy. Nie mamy bowiem funduszów na podwójne opłacanie poczty. Gazetkę posyłamy wszystkim regularnie, kto jej niedostanie niech poszle reklamacyę na kartce nieopieczętowanej. Na reklamacyi innych spraw umieszczać nie wolno.

**Zawiadamia się** p. p. Kolegów że część druga wielkiego śpiewnika kościelnego w tych dniach wyjdzie z druku. Zgłaszać mogą się Koledzy wcześniej do księgarni A. Piwarskiego i Sp. w Krakowie ul. św. Jana l. 3, albo u p. Tomasza Flaszy plac Wszystkich Świętych l. 11 w Krakowie, ale tylko za poprzadnim nadesłaniem 5 a za oprawny 6 koron, gdyż wielu p. p. Organistów otrzymawszy pierwszą część śpiewnika, do dnia dzisiejszego nie nadesłali za niego należytości. Dla członków Tow. wzaj. pomocy org. Dyecezyi krakowskiej, płacących wkładki do Tow. regularnie, opust poniżej ceny własnych kosztów.

**Poseł Szajer** postawił wniosek we Wiedniu w sprawie organistów: Instytucya organistów jest już Wysokiej Izbie dobrze znana. Chociaż utrzymanie innych kategoryi urzędników, zostało polepszone ze strony rządu lub polepszenie ma obiecane, niczego dotąd nie uczyniono dla organistów. Czynność organistów jest niezbędną przy nabożeństwach kościelnych, pomimo tego położenie ich jest smutne, są uważani jako słudzy księży i zależni od proboszcza, są oni pozbawieni stałego dochodu i zmuszeni wyczekiwać dobrowolnych ofiar.

Przestarzały ten sposób utrzymania organistów powinien uledz zmianie. Organista wskutek podeszłego wieku lub choroby, musi opuścić posadę, służąc zaś wiernie kościołowi i publiczności przez wiele lat i nie mogąc z tych dobrowolnych datków niczego na starość złożyć, narażony jest z rodziną na kij żebraczy.

Wysoka Izba zechce przeto uchwalić:

Wzywa się c. k. rząd, by z funduszu religijnego zechciał coś uchwalić na poprawę bytu organistów w Galicyi. Tenże poseł przedłożył naszą petycyę w parlamencie.

**P. Adolf Trunkwalter** stroiciel fortepianów w Stryju, poleca się pamięci pp. Organistów. Jako zawodowy stroiciel, pracę w jego zakres wchodzącą wykonuje sumiennie i po cenach umiarkowanych w Stryju i na prowincyi.

**Cztery pieśni** do M. Bożej za 2 kor. 50 h. Muzyka kościelna (dzieło historyczne) za 1 kor. są do nabycia u prof. O. M. Żukowskiego ul. Franzensgasse l. 12 Czerniowce na Bukowinie.

**Prosimy** Kol. o nadesłanie prenumeraty.

**Z powodu braku miejsca** przysłane nam artykuły odkładamy do następnego numeru.

**Kol. J. Kamiński** z Tarnowca i J. Piwoński z Ochotnicy, przestali prenumerować Głos Organistowski.

**Organista zdolny** umiejący prowadzić śpiew czterogłosowy, przyjmie posadę większą lub za takowę zamienia się.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Karol Radziejowski organista w Buczaczu.

**Organista paraf.** w Rozwadowie Antoni Konior, przyjmie zaraz organistę kawalera do pomocy za wynagrodzeniem mieś. 6 do 10 kor. wikt i mieszkanie.

**Zamieniłbym** się z posadą z kol. w dyec. krakowskiej w której byłaby chociaż 4 klasowa szkoła lub blisko do kolei. *L. Pawlik Niedźwiedź.*

**Fortepian** w dobrym stanie za cenę przystępną do sprzedania.

Bliższa wiadomość u Wacława Pankiewicza w Harklowej p. Skołyszyn ad Jasło.

**Znowu dowiadujemy się** o mnożeniu totumfackich. Organiści, w waszej mocy leży przeszkodzenie temu. Starajcie się o świadectwa organistowskie, złączcie się w korporacye, wniesiemy również odpowiednią prośbę do Najprzew. Konsystorzów, a musimy raz koniec położyć temu mnożeniu partactwa. Organiści nie spijcie, bierzcie się do pracy nad wykorzenieniem zła, bo inaczej długo jeszcze będziemy biedować.

**Ukarany śmiałek**. W par. Cmolas dyec. Tarnowskiej, żyje sobie „śmiałek“ organista Wiśniewski. Nie chce on łączyć się z „Głosem“ naszym. Na zgromadzenia organistów nie chodzi i z tego wcale się nie usprawiedliwia. Pewnego razu tak mu wypadło, że biedaczysko mimo woli, musiał zostać na zgromadzeniu organistów w Kolbuszowej. Atoli zamiast siedzieć cicho, nie wahał się tenże śmiałek, w obec zgromadzonych powiedzieć: dobrze mi jest na posadzie i nie potrzebuję korzystać z zabiegów organistów teraz, ani w przyszłości, a o innych wcale mi nie chodzi, (wieprz mając co jeść, nie ogląda się także na drugich). Na tym zgromadzeniu było także kilku ludzi nie organistów. Słysząc to a oburzając się zaczęli wołać: p. Wiśniewski opiera swą pewność, niezawodnie na urządzonym u siebie składzie trumien, otwarciu warsztatu krawieckiego, którego jest szefem, zajmowaniem się przedsiębiorstwem murarsko-budowniczem, wsadzaniu do aresztu własnej żony, przy pomocy innych przyjaciółek itd. P. Wiśniewski nie mogąc znieść tych wyrzutów, chyłkiem wyniósł się z zgromadzenia. Pozostał on dalej wiernym faworytem ks. proboszcza.

Lecz o dziwo! W mózgownicy p. Wiśniewkiego zaszła zmiana. Obszedłszy po kolędzie z księdzem całą parafię, zauważył, że nie wypłacono mu jak zwykle około 100 zł., lecz tylko 30. Faworyt i śmiałek upokorzony klęską, zamyślał udać się o pomoc do „Głosu organistowskiego“. Atoli przypomniawszy sobie, że tam pomocy wrogom nie udzielają, jął się lamentów, i coś tam trochę jak dziad od księdza wylamentował. P. Wiśniewski, zapamiętaj sobie, że to może być początkiem klęsk twoich. Może się dowiedzieć starostwo o twojej przedsiębiorczości zapyta cię o uprawnienie. Budój więc sobie za wczasu korab może z krawieczyzny, zanim nadejdzie dla cię czarniejsza godzina w organistowstwie, bo jak słychać w dyecezyi tarnowskiej, przy opiece towarzystwa dyecezyalnego, już nie tylko w Cmolas z organistą tak postąpiono.


## Piersza Fabryka organów i harmonium

**znanego organmistrza**

## Rudolfa Haasego we Lwowie

**(obok szpitala powszechnego)**

**Podróż z Antwerpen do Ameryki i do Kanady jest o 260 mil krótszą niż z innych portów.**

## P. CANON ANTWERPEN

**Lange Herenthalschestrasse 23 Belgien.**

Przeprawa pasażerów pierwszo-klasowymi znakomicie urządzonymi statkami pocztowymi wprost z Antwerpen bez żadnej przesiadki **do Kanady, północnej i południowej Ameryki**, jakoteż do wszystkich innych części świata.

**Podczas jazdy najlepsza opieka. — Lekarz i apteka znajdują się na każdym parowcu.**

**Odjazdy statków z Antwerpen do Nowego Yorku są każdej soboty.**

Do Kanady 2 do 3 razy miesięcznie.

**WIKT NA OKRĘTACH DOSKONAŁY — USŁUGA RZETELNA.**

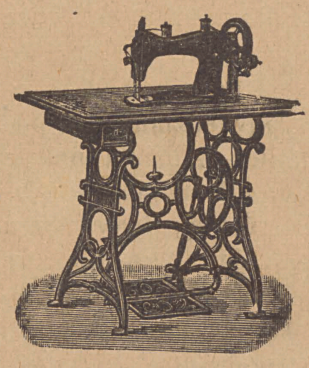
**Prospekta darmo i opłatnie.**

## Najstarszy



i największy dom exportowy w całej monarchii austr. węgiersk. rok założenia 1852, wysyła na żądanie wielki cennik z 1000 ilustracyami zegarów, wyrobów jubilerskich, towarów z chińskiego srebra, iustrumentów, muzycznych i optyczuych“ darmo i opłatnie.

## F. PAM, Kraków ul. Zielona l. 3.



## R. Pawłowski

dawniej **IWANICKI**

**w Krakowie, Rynek gł. l. 18.**

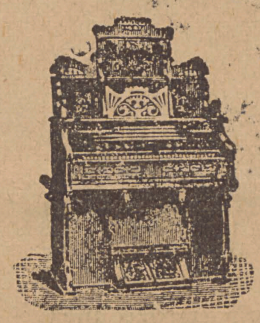
poleca maszyny do szycia i haftu najnowszej konstrukcyi, odznaczające się zupełnie cichym i lekkim chodem, dokładnem wykończeniem i nadzwyczajną trwałością.

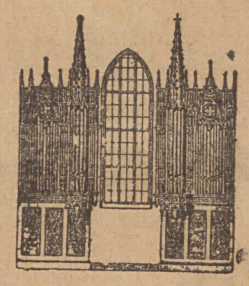
**Nauka haftów i wszelkich robót maszynowych bezpłatnie.**

Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.

**Odznaczona trzema srebrnemi medalami**

## Pierwsza krajowa fabryka organów i harmonium





## Mieczysława Janiszewskiego

**Lwów**, ul. Szpitalna 36.

Przyjmuje zamówienia na organy nowe, rekonstrukcyi i strojenia, tak w kraju jak i za granicą po cenach najumiarkowańszych, Liczne podziękowania tak za ustawione organy, jakoteż i za rekonstrukcye.

Pierwsza ta krajowa fabryka organów i harmonium która stosunkowo w krótkim czasie, budując dobre i tanie organy, została nagrodzona 3 srebrnemi medalami.

**Gotowe harmonium są stale na składzie.**

**Śpiewnik kościelno-katolicki**
**śpiewnik mały (słowa do pierwszego)**
**Pastorałki**
**ś. p. Rychlinga są do nabycia w księgarni**

## A. PIWARSKIEGO

**ul. św. Jana l. 3 w Krakowie.**

**Cena śpiewnika dużego 5 kor., w oprawie 6 kor. małego z przesyłką 60 hal. Pastorałek 3 kor.**


**Z drukarni Augusta Olbricha w Stryju.**

Nr. 6. Stryj, dnia 1. maja 1906. Rok IV.

# GŁOS ORGANISTOWSKI

Czasopismo poświęcone sprawom organistów.

Wychodzi raz na miesiąc.

**Cena prenumeraty:** rocznie 4 Kor. --- **Adres Redakcyi i Administracyi:** Feliks Witeszczak w Stryju. --- Rękopisów Redakcya nie zwraca. **Ceny ogłoszeń** (inseratów) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 10 hal. **Nadesłane** za 1 wiersz petitowy 20 hal.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Feliks Witeszczak.**

## Pierwszy akt dramatu skończony.

W chwili kiedy krzywda organistów doszła zenitu a władza duchowna zamknęła uszy na jęki krzywdzonych i głodnych organistów, wydaliśmy pismo Głos Organistowski.

Śmiałe i otwarte nasze wypowiedzenie się, narobiło między księżmi wielkiego hałasu. Do tej pory, nie odważył się żaden organista przedstawić prawdy w całej swej nagości. Posypały się więc przezwiska, a kłamstwo i posądzanie nas, miały stanowić odpowiedź na nasze dowody. Tu i ówdzie, zacny duchowny przyznał nam słuszność, inni pieniąc się, ciskali na nas gromy, lub udzielali „życzliwych rad“. Z początku myślano, że szumiąca woda prędko przepłynie a tematów skarg nam zabraknie. A kiedy stało się przeciwnie, postanowiono użyć innej broni. Po przestrogach, wypowiedziano naszemu redaktorowi posadę organistowską. Jako przyczynę podano tendencyjne?! poniżanie stanu duchownego w Głosie Organistowskim, i tem samem, działanie na szkodę kościoła?!!

Ponieważ, jak się dowiadujemy, w sprawie tej umaczały ręce, prócz ks. Cisły, miejscowego proboszcza, inne osoby hierarchii kościelnej, na razie wstrzymamy się z polemiką, do chwili zebrania pewnych danych. Potem, nie omieszkamy naszym Kolegom i Czytelnikom, odsłoniwszy przynajmniej rąbek zasłony, wykazać postępowania z nami.

Od czteru lat, przedstawiając nasze krzywdy w Głosie Organistowskim, wołamy o pomoc i sprawiedliwość dla organistów. Atoli głos nasz jest głosem wołającego na puszczy. Duchowieństwo nie uczyniło dla organistów najmniejszych ustępstw. Wprawdzie mówiono nam o dobrych chęciach, ale — jak księża nauczają — „dobremi chęciami jest wysłane całe piekło“.

Z świadomością walczymy o lepszy byt organistów, żądając od księży i władz duchownych, tylko tego, co się nam od nich należy i co oni dać nam mogą, bez współdziałania ciał prawodawczych lub władz rządowych. Pomimo tego, zamiast uczynienia bodaj drobnych ustępstw organistom, duchowni nas prześladują: Głos Organistowski czytać zakazują, zorganizować silniej nam się nie dadzą, posady organistom wypowiadają, księża wysługują się organistami, dochody od stuły, płacą organistom według swojej woli itd. itd.

Ażeby i nadal zostało wszystko „po dawnemu‘ pozbawiono wreszcie posady organistowskiej naszego redaktora.

Na tem kończy się pierwszy akt dramatu. Obecnie zacznie się akt drugi, nieco barwniejszy. Mianowicie, mamy się teraz zbliżyć do ludu i z nim razem walczyć o nasze prawa. W tym też celu, postaramy się o wydanie odpowiedniego pisma, którego rozszerzeniem zajmą się sami organiści. Musimy dostać co się nam należy, chociażby miało przyjść do kasacyi gruntów kościelnych. Razem pracujemy, razem też zbierajmy owoc pracy, albo niech brzuchy nasze będą jednakowo zapadnięte.

## Żyjemy — dajmy drugim żyć.

*(Refleksye z powodu uwag na art. „Na czasie“ i odpowiedź.*

Zwrócona mi uwaga w jednym z poprzednich nnmerów „Głosu organistowskiego“ na artykuł p. t. „Na czasie“ zmusza mnie do zabrania głosu i wykazania, w jaki sposób możnaby polepszenie bytu organistowskiego osiągnąć. — Zanim jednak przystąpię do właściwego tematu, pozwolę sobie na zwrócenie kilku uwag.

Doniosłość punktów, jakie nakreśliłem w artykule „ Na czasie“ organiści uznać powinni, a to tem bardziej, że obecnie na obcą pomoc liczyć wiele nie mogą. Jeśli organistom z trudnością przychodzi wypełnić dane w art. „Na czasie“, to nie tylko polepszenia bytu we właściwem znaczeniu tego słowa nie otrzy-

mają' ale — co ważniejsze — sami siebie obwiniają i o sobie ujemny sąd wydają; uznając zaś siebie za takich, którym z trudnością przychodzi spełnić ważne, a tak łatwe do wykonania warunki, organiści dają pochop do lekceważenia i poniżania całego stanu organistowskiego. Nic więc dziwnego, że do organisty uprzedzone są inne stany, które uważają go za niedojrzałego do zadania, za niedojrzałego do prowadzenia walki o byt. Gdybyśmy byli silnie zorganizowani, to z pewnością stan organistowski nie byłby tak poniżony; wówczas byśmy dyktowali prawa, a nie tacy, którzy nierozumieją albo zrozumieć nie chcą, w jakiem położeniu organista się znajduje.

Co się tyczy duchowieństwa, to wiele organiści temuż do zawdzięczania mają!. Księża, którzy nieraz przy pomocy organisty mandat poselski otrzymali, od wzajemniają się temu organiście wyrzuceniem go na starość z posady. Księża, jeszcze więcej księża posłowie, wymijając się z zasadami tak szczytnemi i wzniosłemi, uznają organistę jako część służby kościelnej, jako swego poddanego, sami zaś lgną do sfery wyższej, łączą się z partyą konserwatywną, i z nią idą wspólnie dbając o wszystko, tylko nie o organistę.

Jakże i panowie mogą coś pomódz organistom, jeżli sami księża posłowie czy w Sejmie, czy w Radzie państwa, lekceważą sobie sprawę bytu organistów i odkładają ją od calendas graecas. Księża dbając o dobrobyt organisty, nie dopuściliby go do szukania innej drogi, zabezpieczającej mu polepszenie, ale sami załatwiliby tę sprawę zadawalniająco, sami podnieśliby stanowczy głos w Sejmie, w Radzie państwa i z pewnością mogliby przyspieszyć tempo polepszenia,

Wracając do właściwego tematu zauważam, że droga radykalna obecnie jest dla nas za wczesną i niebezpieczną i wyrządziłaby nieobliczone szkody; wynika to już ze stosunku istniejącego między duchowieństwem a stanem organistowskim. Będziemy do tego stopnia silni, że będziemy mogli na stałej podstawie stanąć, to wówczas powstanie między duchowiesńtwem takie zamieszanie, jak obecnie w partyi konserwatywnej w skutek wprowadzenia prawa głosowania cztero, czy trzyprzymiotnikowego. Aby wobecnych stosunkach nastąpiło polepszenie bytu, należy według mego zdania wybrać komisyę. Komisya ta, w skład której wchodziliby organiści i księża, zebrałaby statystyczne wykazy, nagromadziłaby materyał i tenże albo samaby opracowała, albo organistom i księżom do obrobienia posłała. Po wypracowaniu zadań i zestawieniu dokładnych cyfr, wyjaśniających wysokość dotychczasowego wynagrodzenia organisty, należy ułożyć taryfę minimalnych pensyi, zależnych od wykształcenia organisty, zależnych od ilości mieszkańców i warunków istniejących w danej parafii. Komisya bądź sama, bądź przez wybranych w jednym i tym samym czasie w każdej dyecezyi, przedkłada odnośnemu konsystorzowi biskupiemu dane statystyczne i żąda uregulowania płac dla organistów. W petycyi w ważniejszych punktach należy umieścić, aby proboszczowie asekurowali organistów jako (na razie) prywatnych urzędników z dochodów pochodzących z majątku kościelnego, ewentualnie z przywilejów tak długo, dopóki stan organistów nie ulegnie radykalnej zmianie. Po otrzymaniu odpowiedzi ze strony episkopatu, należy zwołać, bądź to w każdej siedzibie biskupa, bądźto galicyjsko-powszechne zebranie z tym warunkiem, aby było jak najliczniejsze; na zebranie to należy zaprosić duchowieństwo wyższe i niższe, aby i ono brało udział w obradach i okazało dowody przychylności dla sprawy organistowskiej; aby zarzuciwszy wszelkie uprzedzenia do organistów, zastosowało do siebie i wypełniło: „Suum cuique".

Jak długo organiści nie będą jednością silni, tak długo muszą używać drogi pokojowej i tylko w sposób pokojowy mogą — jak na razie — otrzymać zadawalniające wyniki. A może nowy Sejm, nowa Rada państwa, przychylniejszymi będą sprawie organistowskiej.

Zresztą przyszłość pokaże na jakie tory skierować należy sprawę polepszenia bytu organistów, a zależnem to będzie, o ile te trzy warunki nakreślone w zeszycie grudniowym wypełnione będą. B.

Organiści już to wszystko czynili, jednak bez skutku. — Obecnie mają oni drogę wytyczoną, z której nie zboczą. (przyp. Red,)

---

# Panie Pankracy, zróbcies inacy;

czyli jak się niektórym księżom zaczyna w głowach przewracać, napisał organista z pod Karpat.

Księża nie wszyscy są jednacy, jest między nimi i pan *Pankracy*. Ten w Nrze 6, 7 i 8 „Dwutygodnika katechetycznego" wychodzącego w Tarnowie pisze artykuł: „O utrzymaniu i reformie służby kościelnej". On znowu chce organistów mieć jak najwięcej i ażeby się plebanii wysługiwali. Wykształcenie mają pobierać w zakładach Selezyańskich. Do takiego zakładu upatrzy ks. proboszcz chłopca zdatnego w parafii. Jest ich dosyć, a poznać ich ztąd bo się pilnością w służeniu do Mszy św, odznaczają... Wydatek poniesiony opłaciłby się w każdym razie, bo ztamtąd wyjdzie nie międzywyznaniowy karyerowicz, lecz samodzielny, cnotliwy, moralny, pożyteczny dla społeczeństwa rzemieślnik, *zawsze wdzięczny swemu dobrodziejowi...* Skoro chłopiec swe przygotowawcze studya ukończy, powróci do parafii i uprawiając swe rzemiosło pod okiem proboszcza, czeka na objęcie urzędu, (nie potrzebuje czekać, bo ksiądz może na organiście wyjechać przyp. aut.). Skoro posada się opróżni, wstępuje do zawodu kościelnego. Zawód ten powinien być duchownym prawdziwie. Dziś, gdy nim nie jest, władze rządowe w czasie konskrypcyi poleciły organistę i kościelnego zaciągnąć pod rubrykę *„zawód duchowny"* (co za nadużycie! przyp, ant.). Ażeby młodzieniec istotnie do zawodu duchownego należał, potrzeba go do tego umocować, (naturalnie, dać mu jeść, pić, żeby mu tęgi brzuch urósł, przyp. aut.). Tego dokonałby tylko ks. Biskup, lub jego delegat w sposób jakiby uznał za stosowny, czy to udzielając owym kościelnym

i organistom najniższego stopnia święceń: *odźwiernego*, bo czynności tego i bez święceń oni dziś wykonują, czy to *tonzury* odmiennej od księżych (w kształcie trójkąta lub gwiazdy, przyp. aut.) czy upoważniając go do noszenia pewnego rodzaju sukni kościelnej, jakąby za stosowną uznał (najstosowniejsza żydowska jupa, przyp. aut.) czy wreszcie przyjmując od niego śluby pojedyncze przynajmniej na krótki czas, (te by się księżom także przydały, przyp. ant.). Dlatego przed objęciem posady musiałby kandydat udać się do stolicy dyecezyi, odprawić 8 dniowe rekolekcye i potem dopiero zostać czemś (?!) w rodzaju brata laika podobnie jak w klasztorach. Konsystorze prowadziłyby ewidencyę tak zorganizowanej służby, a nawet mogłyby ich w szematyzmach wykazywać. Naturalnie musiałby kandydat składać *ślub nie żenienia się* przynajmniej z roku na rok, jak długo chciałby obowiązki pełnić. Sekularyzować się mógłby w każdym czasie, skoroby chciał i nie mógł żyć po duchownemu (to tylko ksiądz potrafi, przyp. aut.) w tym razie zależałoby od proboszcza, czy ma go przy kościele zatrzymać lub nie. Oczywiście gdyby proboszcz widział, że taki ma byt zapewniony, bo n. p. *dobrze się przyżenił do gruntu* (dziewki się może boją takich ze święceniami, przyp. aut.) nicby nie było na przeszkodzie, by nadal obowiązki przy kościele wykonywał... Taka służba kościelna prowadzi życie wspólne wedle regulaminu jaki im władza dyecyzyalna lub ks. proboszcz przepisze. Mieszkają na organistówce; **każdy dzień atoli przepędzają w pracy i zajęciu na plebanii**, albo gdyby proboszcz nie potrzebował ich, u siebie prowadzą warsztat, do jakiego się uzdolnili — pod kontrolą proboszcza. Gdyby n. p. kościelny był kucharzem, znał się na gospodarstwie mleczarskiem, na drobiu i t. p. **czyżby proboszczowi nie oddał wielkich przysług?** Nie potrzebowałby wówczas proboszcz gospodyń, kucharek z któremi lub o które ma tyle biedy i kłopotu. Otoczyłby się służbą męską, a usunąłby okazyę (do grzechu, przyp, aut.) do brudnych podejrzeń do niepotrzebnych gadań ludzi ślizkiej konduity — *i cześć kapłańska poszłaby w górę*... (Kosztem biednej służby kościelnej, przyp. ant.). Gdyby n. p. taki organista umiał prowadzić ekonomię, chów bydła, znał się na ogrodnictwie, sadownictwie, lub umiał zaopiekować się chorymi, gdyby umiał prowadzić kancelaryę, czyż małe usługi mógłby wyświadczyć na każdej parafii księżom proboszczom, tak nad siły dzisiaj przeładowanym, tak najrozmaitszymi przepisami związanym? (Związuje ich też przepis iż proboszcz ma sam prowadzić kancelaryę, przyp. aut.). Wzmogła się bardzo ludność w parafii, wzrosły potrzeby dusz, a nie pomnaża się liczba księży, (więc ich zastąpić organistami! przyp. ant.). Wiele bardzo z tych prac i obowiązków, jakie muszą załatwiać księża, mogliby bardzo dobrze wykonać *fratres laici* i stałoby się zadość wszystkim potrzebom parafian, (zgoda i my chociaż nie *fratres* bardzo dobrze wykonmay, tylko zapłaćcie, za darmo w tych czasach nikt wam nie będzie robić, przyp. aut.)....

Czyż sprzeciwiałoby się to przepisom Kościoła i duchowi jego: powrócić do pierwszych czasów, do kolebki (niech Pankracy wlezie do kolebki i niech się każe organiście kołysać i śpiewać, przyp. aut.) kiedy to służbę przy kościołach wykonywali ludzie siedmiorakich stopni kapłaństwa? (Tak p. Pankracy wykonywali ale nie za darmo, dzielili równo dochody, zresztą to nie byli „*laici*“ jak p. chce ale „Clerici“ niech sobie Pankracy przypomni jak przyjmował święcenia to już przy „Tonzurze“ biskup strzygąc włosy mówił: „Dominus pars haereditatis meae“. Pan cząstką dziedzictwa mego... ta cząstka nazywa się po grecku *Kleros* z tąd nazwa Kler. W końcu przemawia biskup „Filii charissimi animadvertere debetis, quod hodie de foro Ecclesiae facti estis, et *privilegia clericalia* sortiti estis“... Przypomnij sobie Pankracy i mów trochę inacy, przyp. aut.). Przy plebaniach musi proboszcz utrzymywać mnóstwo różnego kalibru ludzi, płacić im, kłopotać się z nimi, wyganiać, znowu szukać i przyjmować; czyż nie lepiejby wyszedł utrzymując służbę kościelną więcej uzdolnioną, mającą większą dozę poczucia obowiązku i poświęcenia z tytułu swego zawodu duchownego? (Gdyby święcenia dawały większą dozę poczucia obowiązków, toby księża takowych nie zaniedbywali; mają czas na zabawy, bale, karty, wyjazd i tp. to i do spełniania odowiązków, ale oni *śpią a nieprzyjaciel sieje kąkol*, przyp. aut.). Panie Pankracy, sam weź się do pracy, a nam za pracę nie poskąpiaj płacy. Powróć do kolebki chrześciaństwa, wyrzeknij się dostatków, gruntów i pieniędzy, pracuj na wzór Apostołów, oni dwunastu świat nawrócili i nie mówili że ich za mało, pomocników swoich miłością otaczali, dzieląc z nimi trudy prac ale i ofiary. Piszesz, że parafianie widząc skuteczną i pożyteczną pracę służby kościelnej, cnotliwe i pracowite życie, otoczyliby ją większym szacunkiem a co za tem idzie zdobyliby się na większą ofiarność na cele tejże służby tak, że nie miałaby ona powodu do narzekania. Panie Pankracy, większej ofiarności od parafian nie wymagamy, już jest za wielka; parafianie nas utrzymują, a tylko zarzucają nam, iż od was nic nie żądamy! Ależ żądamy i tylko od księży żądamy; wyrwijże jednak djabłu duszę, a ten: do piekła ją zawlec muszę!...

W ten sposób nie przeprowadzicie reformy, wszak my już dziś Selezyanami jesteśmy, rzemieślnikami, ekonomami plebańskimi, proboszczom wysługujemy się w najrozmaitszy sposób, a utrzymanie nasze stanowi jałmużna, jak to było w pierwiastkowym kościele, my więc jesteśmy jeszcze w kolebce pierwszych wieków. Do stracenia nie mamy nic; kopać umiemy, żebrać się nie wstydzimy, gorzej z wami Panie Pankracy; gdyby was napędzono z włodarstwa, musielibyście przyznać się: kopac nie umię, żebrać się wstydzę, drogi wyjścia dla siebie nie widzę... Nie wszyscy jednak księża podzielają zdanie Pankracego, w Nrze. 73 Gazety narodowej ks. Michał Sidor podnosząc głos w sprawie organistów pisze: aby fundusz religijny a nie parafia płaciła na utrzymanie służby kościelnej. Kraj może i powinien przyjść z pomocą, niech założy kilka

szkół organistowskich a we Lwowie szkołę wyższą muzyczno-wokalną, niech kraj rzuci kilkadziesiąt tysięcy na stypendya dla młodzieży.

Oto jest droga którąby iść należało. Tak panie Pankracy!...

## Koledzy!

W parafii B. był w swoim czasie organistą, człowiek zdolny i inteligentny. Cieszył się on poważaniem okolicznych kolegów i parafian. Temu to organiście, dziewka księdzu usługująca, czyniła przykrości. A kiedy miarka cierpliwości się przebrała, organista uczynił dziewce uwagę.

Za obrazę takiej osobistości, ksiądz postanowił zemścić się na organiście; postanowił pozbawić go posady. A że nie było do tego innej ważniejszej przyczyny, ksiądz postanowił organiście dokuczać, aż się sam wyniesie. Atoli organista cierpiał, bo jego rodzina chciała chleba.

Nareszcie zbliżyła się upragniona dla księdza chwila: organiście umarł syn, a boleść rozdarła mu serce. W takiej to porze, ks. proboszcz przywoławszy do siebie wikarego, gdzie rozmawiając na temat pozbawienia organisty posady, orzekli: obecna chwila jest najlepszą do wypędzenia organisty, bo on będąc zmartwiony, nie będzie się mógł bronić. Zaraz też wypowiedziano organiście posadę i kto wie co by się było stało, gdyby nie poseł Bojko, przy pomocy którego, organista dostał inną korzystniejszą posadę, nie mającą nic wspólnego z sługami Bożymi.

Coś podobnego stało się z naszym redaktorem. Wyniszczony dwuletnią chorobą żony i dwóch synów, złamany boleścią z ich utraty (do 10 mies, pochował żonę i dwóch synów) dostał obecnie wypowiedzenie posady za to, że jak powiedziano, redagując Głos Organistowski przynosi szkodę duchowieństwu więc i kościołowi?! Widocznie i tutaj chciano skorzystać ze sposobności nieszczęść i zniszczyć doszczętnie — jak sami mówią — niezasługującego na żaden zarzut człowieka.

Nawet jego 17 letnia praca przy tej parafii, nie zasługuje na uwagę, jeżeli rozchodzi się o cele egoistyczne, boć przecież wiemy że prawda, nauce Chrystusa krzywdy ani szkody przynieść nie może, a Głos Organistowski, tylko prawdą się posługiwał. Spodziewając się że redaktor nasz sam przedłoży sprawę swoją opinii publicznej, ograniczę się tylko do kilku uwag:

Pozbawieniem posady organistowskiej naszego redaktora, nasi najserdeczniejsi i tak bardzo dbający o dobro naszych dusz księża, chcą naszemu staraniu łeb ukręcić. Rzeczą więc naszą jest, niedopuścić do tego. Starajmy się więc, ażeby ten chwilowy upadek naszego redaktora, przygotował nam zmartwychwstanie z nędzy.

Stanie się to wtenczas, jeżeli rozwiniemy silną agitacyę za Głosem Organistowskim, przyszlemy wszyscy prenumeratę, którzyśmy takowej jeszcze nie zapłacili i jeżeli każdy z nas, przyszle pewną kwotę, na jaką go stać, na rzecz naszego redaktora, by się miał o czem ruszyć. Jest to obowiązkiem naszego sumienia. Nie wolno nam zostawić bez pomocy naszego dzielnego obrońcy w chwili, kiedy walcząc o chleb dla nas i rodzin naszych, pada pod razami ludzi bez serca. Spodziewam się że organiści wiedząc czem jest dla nas „Głos Organistowski“ i jak wyglądalibyśmy po jego upadku, chętnie i szybko przystąpią do spełnienia wyż wymienionych punktów.

Naostatku nie mogę się wstrzymać od wyrażenia Ci czci, zacny nasz redaktorze, żeś naraził siebie dla nas biednych i krzywdzonych organistów. Nie opuść nas i nadal, a Bóg i dobrzy ludzie osłonią Cię przed mściwą ręką, głosicieli miłości bliźniego.

*Członek komitetu.*

## W obronie prawdy.

W „Przeglądzie Stryjskim“ czytamy:

W krajach zachodniej Europy, w krajach wysokiej kultury i cywilizacyi, społeczeństwo otacza organistów poważaniem i pracę ich wynagradza sowicie.

U nas w bardzo pobożnej i katolickiej Galicyi, rzecz ma się przeciwnie.

Wierni zapomnieli prawie zupełnie, że w kościele, prócz duchowieństwa i dziadów kościelnych, pracują jeszcze organiści.

I nic w tem dziwnego, nie zajmujemy się nie tylko organistami, ale i innemi sprawami kościoła tak, jak przystało na społeczeństwo dojrzałe, znające swe obowiązki. My Polacy, tu w Galicyi, zadowoleni jesteśmy i z tego, że istnieją u nas komitety kościelne, przeważnie tylko na papierze, zaznaczające swój suchotniczy żywot przy uchwaleniu konkurencyi.

Po za tem sprawy kościoła nic nas już nie obchodzą i całą pracę zwalamy na barki duchowieństwa.

Z takiego stanu rzeczy musiał powstać absolutyzm u duchowieństwa, które uważa siebie nie za sługi Kościoła, lecz za rządzących nim panów. Na tej też podstawie, organiści nasi nie należą już do Kościoła, lecz do duchowieństwa, które powiedzmy otwarcie, sprowadziło stan organistów i muzykę kościelną do upadku.

Duchowieństwo nasze nie zwraca już wcale uwagi na zdolność fachową, wykształcenie i charakter organisty, lecz tylko na to, by kosztował on jak najtaniej. Z tego więc powodu, nawet średnio uzdolniony w swym zawodzie organista opuszcza szeregi, przerzucając się do innych zawodów. Zdolny zaś organista należy w Galicyi do rzadkości. Na tym punkcie stoimy znacznie niżej od zagranicy, która śmiejąc się z nas mówi: „jacy organiści, tacy słuchacze“. I całkiem słusznie! Inteligentny człowiek nie będzie przecież słuchał w kościele dudlenia na organach i wycia.

U nas w Stryju od 17 lat zajmuje posadę organisty przy parafii p. W. zdolny muzyk w całem słowa tego znaczeniu. Od początku zjednał on sobie dobrą opinię we wszystkich sferach naszego miasta. Jest on zdolnym pedagogiem, a treściwych i wdzięcznych jego kompozycyi słucha się z przyjemnością.

Jako człowiek nadzwyczaj czynny, p. W. widząc upadek stanu organistów w Galicyi i przekonawszy się, że wszelkie starania ludzi dobrej woli, podjęte w sprawie podniesienia tegoż stanu, spełzły na niczem, sam się zabrał do pracy. W tym też celu wydawał przez kilka lat listowne wykłady muzyczne, z czego korzystał i szerszy ogół, a przed 4 laty zaczął wydawać zawodowe pismo pod tytułem „*Głos organistowski*“.

Podniesienie stanu organistowskiego zależy od wywalczenia mu znośnego bytu. Księża, pomimo kilkudziesięcioletnich próśb, ustępstw żadnych organistom uczynić nie chcą. To też *„Głos organistowski“*, chcąc być pismem użytecznem, nie możesprawy owijać w bawełnę.

Taki sposób redagowania pisma nie podobał się niektórym księżom i ich władzom. Czytanie zaś tego pisma przez szerszy ogół i wyrażane mu sympatye, niezadowolenie to u niektórych księży spotęgowały. Chwycono się więc środka represyjnego, świadczącego chyba najdosadniej o niemieckiej kulturze, jaką przesiąknięci są niektórzy nasi księża. Zakazano czytania tego pisma. A gdy i to nie pomogło, gdyż w najgorszym razie *„Głos organistowski“* na żądanie prenumerato rów wysyłano pod obcem nazwiskiem, lub w opieczętowanej kopercie, postanowiono wypowiedzieć redaktorowi p. W. posadę organisty.

*Da liegt der Hund begraben!*

Dla lepszego zrozumienia rzeczy do dać tu wypada, że ani jeden numer *„Głosu organistowskiego“* dotychczas nie uległ konfiskacie c. k. prokuratoryi państwa, co świadczy najdosadniej, iż pismo to walczy o polepszenie bytu organistów w ramach dozwolonych ustawą państwa austryackiego, państwa, które zjednało sobie na całym świecie sławę klerykalnego. Ta jedna okoliczność najlepiej świadczyć może o sposobie redagowania pisma. Jeśli się weźmie na uwagę i to, że *„Głos organistowski“* przez przeciąg dotychczasowego swego istnienia nie miał ani jednego procesu prasowego, to chyba musi się przyznać, iż walczył prawdą. Czyż więc słusznem jest i sprawiedliwem postępowanie odnośnej władzy wobec osoby redaktora *„Głosu organistowskiego“*?.

Na tem pytaniu *na razie* przestajemy snuć dalsze wnioski logiczne, oparte na faktach, bo spodziewamy się, iż rzym. kat Konsystorz i Najprzewielebniejszy ks. arcybiskup Bilczewski sprawę usunięcia redaktora *„Głosu organistowskiego“* z posady organisty, pokojowo załatwią.

---

# Rozmaitości.

**W krakowie** zmarł w niedzielę palmową organista kościoła N. P. Maryi śp, Stanisław Ochmański przeżywszy lat 50.

Posadę po nim objął kol. Stanisław Niepielski, zaś posadę u OO. Franciszkanów p. M. Popielec ukończony uczeń konserwatoryum krakowskiego będący bez posady.

Śp. Ochmański był organistą u N. P. Maryi przez lat 17 i pobierał pensyi 19 fl. miesięcznie, mieszkanie i dochody przeważnie koronowe. Nie mogąc się z żoną i dziećmi z posady tej utrzymać, udzielał lekcyi na fortepianie, harmonii i prowadził chóry. Wreszcie przeziębiwszy się gdy głos utracił, wziął się obok swej posady do handlu fortepianami, to znów do sprzedaży węgla, byle tylko na utrzymanie rodziny i wykształcenie dzieci zarobić. Ten cały handel jako, człowiekowi niefachowemu nie szedł, to też zamiast zapewnić rodzinie spokojną przyszłość i z posady za tyle lat oszczędzić nieco grosza, dołożył tyle, że majątek rodzinny swojej żony grubo nadwerężył.

Obecnie wdowa i dzieci musieli się wynieść z mieszkania bez zaopatrzenia, bez emerytury i bez regresu do kogokolwiek, dlatego że los organistów już jest taki i dlatego, że Władze duchowne od 20 przeszło lat głuche są na nasze prośby i narzekania.

**Głosu organistowskiego** żercy z dyec. Tarnowskiej możeby zechcieli dopilnować, ażeby ks. proboszczowie tejże dyecezyi, płacili organistom za granie podczas mszy św. spiewanych, zamówionych. Dowiadujemy się bowiem o jednej parafii, gdzie proboszcz nie chce płacić organiście za granie podczas wymienionych mszy św. Pilnujmy więc każdy swego obowiązku, a lepiej na tem wyjdziemy aniżeli na krucyacie przeciw Głosowi Org.

**Z wydziału krajowego we Lwowie** otrzymaliśmy: Wydział krajowy L. W. 118775 we Lwowie dnia 23. marca br. Do szanownego komitetu organistów galicyjskich na ręce p. F. W. w Stryju. Zwraca się z oznajmieniem, że Wysoki Sejm o niniejszej petycyi, nie powziął żadnej uchwały. Marszałek kraj.

Zawiadomienie to stoi w związku z naszą petycyą posłaną zeszłego roku do Sejmu. Jak więc widzimy, wymieniona petycya znalazła się w koszu. Przyczyną było to, że Sejm, który uchwalił co dopiero 400 kor. rocznie dla organistów i na potrzeby liturgiczne, nie może — jak nam powiedziano — w stosunkowo tak krótkim czasie, postanawiać nowych uchwał.

Wnioski logiczne z tego całego z nami postępowania, wysnujemy w przyszłości.

**W chwili gdy to piszemy** Kol. nasz p. U. ze Lwowa od OO. Bernardynów, przygotowuje się do odjazdu do Ameryki. Z dniem pierwszego maja br. okręt popłynie z nim do krainy lepszego bytu. I znowu utracimy jednego z zdolniejszych Kolegów. Ojczyzna dla p. U. była macochą, a OO. Bernardyni ojczymem, Chociaż mają oni rocznego dochodu około 45.000 złr. nie stać ich było na lepsze utrzymanie dla organisty, ciężko pracującego. Dowiadujemy się, że następca p. U. jeszcze mniejszą dostanie płacę!!

**Od Kol. J. P.** otrzymaliśmy list oskarżający Kol. D. Ponieważ obaj Koledzy są naszymi zwolennikami, nie chcielibyśmy sprawy rozmazywać, zaostrzając przy tem stosunki ludzi dążących do jednego celu. Prosimy więc wszystkich naszych Kolegów, ażeby się usilnie starali o wspólną miłość, szacunek i zaufanie. Tylko zgodą i miłością możemy dobić do mety.

**W jednej parafii** ks. proboszcz wypłaca organiście każdego roku na Wszystkich Św. 8 kor. Kwota ta stanowi roczną pensyę, gdyż oprócz niej, organista żadnej pensyi nie dostaje. Po sumiennem obliczeniu dochodów, tenże organista przekonał się, że za rok 1905 miał na całoroczne utrzymanie z kościoła 140 kor. 86 hal. Natomiast ks. proboszcz bardzo dobrze wygląda i świetnie potrafi organistą rządzić. Czy tak Chrystus uczył?

**Smutno zaiste** wygląda nasza sprawa, kiedy niektórzy z naszych zwolenników, pracują w kierunku odwrotnym. Napominamy i przestrzegamy organistów przed mnożeniem totumfackich, atoli nie wszyscy nasi zwolennicy, rad naszych i wskazówek przestrzegają. I znowu dowiadujemy się, że organista B. mnoży nieuków. Naprzód wysługuje się nimi, każe sobie za naukę płacić, wreszcie wypuszcza w świat dzikiego osła, który gdy się przekona, że w istocie nim jest, opłakuje i przeklina godzinę, w której poświęcił się tej nauce. Bo czyż nie lepiej gdyby ten chłopczyna, był się nauczył jakiegoś rzemiosła aniżeli niczego? Wszak organista, który nim się tylko nazywa ze względu na zajmowaną posadę, a wykształcenia muzycznego nie posiada, nie może przecież niczego nauczyć. Biorąc chłopców do nauki. jest on prostym wyzyskiwaczem rodziców na tem się nie rozumiejąc i łamie życie jednostkom.

Na razie zamilczamy nazwisko organisty B. i nie chcemy korzystać z listu nam przysłanego, atoli gdy nie zaprzestanie on uprawy, tej niegodziwej manipulacyi, weźmiemy się do niego inaczej i to bez względu, że jest naszym zwolennikiem.

Do Was zaś Koledzy dobrej myśli i woli, którym dobro organistów leży na sercu, odzywamy się byście się jak najprędzej starali o świadectwa zawodowe, aże-

byśmy mogli już raz podjąć akcyę przeciw mnożeniu totumfackich.

**Niektórzy organiści** z okolicy Otfinowa, piszą do nas listy pochwalne, wysławiające zacność ks. proboszcza w Otfinowie. Mianowicie mówią oni, że tak szlachetnego i dobrego ks. proboszcza i wikarego, nie zdarzało im się w Galicyi spotkać. Cześć takim księżom.

**Dyrekcya Towarzystwa** wzaj. pomocy Organistów przedkłada niniejszem sprawozdanie za r. 1904 i 1905 t. j. za 23 i 24 rok istnienia Towarzystwa.

W tych dwóch latach liczba członków zmiejszyła się znacznie, gdyż trzech zmarło, dwóch otrzymało stałą zapomogę, a ośmiu Rada zawiadowcza była zmuszoną wykreślić, albowiem, od pięciu lat, a nawet i więcej nie płacili wkładek do Towarzystwa; liczba członków rzeczywistych wynosi zatem obecnie 37. (Organiści, czy Wam nie wstyd? przyp. Red.)

Emerytom, wdowom i sierotom po zmarłych członkach wypłacano regularnie co pół roku stałą zapomogę wedle obowiązującej skali. Obecnie pobierają oni 549 kor. rocznie.

Pomimo tego jednak fundusze Towarzystwa wzrastają z każdym rokiem, gdyż czysty dochód w l. 1904 i 1905 wynosił 1514 K. 82 hal. Zawdzięczać to należy w znacznej części hojnym zasiłkom J. Eksc. Najprzewielebniejszego Ks. Arcypasterza i innych P. T. Członków wspierających, którym Rada zawiadowcza składa gorące podziękowanie.

Stan funduszów wynosił z końcem r. 1905 ogółem 21.280 kor. 24 hal. Dochody w l. 1904 i 1905 od członków wspierajacych 429 kor., wpisowe 28 kor., na udziały 630 K. 57 h., % zwłoki od udziałów 17 K. 67 h., na doraźną zapomogę i %/0 125 K. 54 h., zwrot doraźnej zapomogi 70 K., %/0 od funduszów żelazn. i dyspozycyi 1421 K. 96 h., zwroty za stemple i portorya 23 K. 03 h. Razem 2.745 K. 77 h. Rozchody: na stałe zapomogi 796 K. na doraźne zapomogi 110 K., na zwrotną zapomogę 70 K. druki i przybory 4 K. 60 h., opłaty skarbowe 79 K. 74 h. portorya 10 K. 71 h., remuneracya sekretarza i kursora 159 K. 90 h. Razem 1.230 K. 95 h.

W porównaniu przychodu z rozchodem czysty dochód w l. 1904 i 1905 wynosił 1514 K. 82 h. z tego przypadło na dział stałej zapom. 1499 K. 28 h., z tego przypadło na dział zapomogi doraźnej 15 K. 54 h.

Stan funduszów 21. grudnia 1905. Fundusz żelazny 17.000 K., fund. dyspozycyjny 3.038 K. 34 h., fund. rezerwowy 600 K. fund. doraźnej zapomogi 641 K. 90 h. Razem 21.280 h. Fundusze są w zawinkulowanych listach zastawnych Towarzystwa kredyt. ziemskiego 19.000 K. nom. wart., reszta t. j. 2593 K. 85 h. na książeczkach Kasy oszczędności i Banku zaliczkowego.

Stałe zapomogi pobierają emeryci: Baygier Michał, Dąbrowski Wojciech i Piękoś Aloizy. Wdowy z sierotami: Czubska M., Guttowa Katarz. Guzowska Wiktora, Lesiecka Florentyna i Pieniążkowa Marya. Wdowy same: Blautowa Marya, Brzezowska K., Harnerowa Pelagia, Komperda Joanna, Latawcowa Wiktorya, Studzińska Salomea. Sierota: Serafin Stanisław.

Emeryci pobierają zapomogę jak długo są niezdolni do zarobkowania, ewentualnie do śmierci; wdowy jak długo żyją w stanie wdowim, sieroty do końca 18 roku życia.

Uwaga. Prosimy dla ułatwienia prowadzenia ksiąg przysyłać wkładki ile możności w ratach całorocznych wraz %/0 zwłoki po pół hal. od 1 kor. na miesiąc, z dodatkiem 14 hal. na stempel i 10 hal. na porto.

Nowy członek rzeczywisty ptaci jednorazową taksę rządową 1 kor. 88 h. bez względu na ilość udziałów i wpisowe do każdego udziału wedle wieku: 2 K. do 30 lat 4 K. do 40 lat i 6 K. do 50 r. życia. Jeden udział wynosi 4 kor. Udziałów można wziąś najwyżej 10. Na doraźną zapomogę dopłaca się bez względu na liczbę udziałów po 1 K. rocznie.

Adres: Lwów, plac Kapitulny l. 7.

**Kurjer Lwowski pisze**: Organista prześladowany za pracę redaktorską. Niebywałego skandalu stosunkom naszym klerykalnym dostarczyło miasto Stryj, a raczej proboszcz jego ks. Cisło. Oto pozbawił on zajęcia organistę swego p. W zato jedynie, że tenże w wydawanem przez siebie od 4 lat pisemku p. t. „Głos organistowski“ stanął w obronie całego stanu organistów, zdanych na łaskę i niełaskę swych proboszczów. Ustawa nie ujmuje w żadne warunki prawne stosunku organistów do proboszczów, należą oni i przechodzą jakby jaki żywy inwentarz z ręki jednego księdza do drugiego jego następcy, a kwestya ich płacy i wysokości jej jest wynikiem tylko dobrej woli proboszcza, która bardzo często zawodzi. O dolę tedy organistów. o podniesienie całego ich stanu, o wywalczenie im znośnego bytu, począł kołatać ten „Głos organistowski“, a że rzeczy nie owijał w bawełnę, spotkał się u niektórych księży z zakazem czytania, z formalną klątwą. Gdy zaś i to nie pomogło, a organiści zapisywali sobie swój organ pod innemi nazwiskami, lub w opieczętowanej kopercie, chwycił się kler innego środka i niewygodnego sobie redaktora „Głosu organistowskiego“, stryjskiego organistę za „życzliwą“ pomocą własnego jego proboszcza, pozbawił miejsca i chleba, myśląc, że w ten sposób akcyi całej łeb urwie. Dodać jeszcze należy, że ofiara zawiści kleru p. W. od lat 17 pracował nienagannie przy stryjskiej farze, że jako zdolny muzyk i kompozytor, wydawał manuskryptowe wykłady muzyczne, aby podnieść muzykę kościelną, że wreszcie pismo jego przez cały czas swego istnienia nie spotkało się ani razu z konfiskacyjnym ołówkiem prokuratora, ani z jednym procesem prasowym — a miało tylko nieszczęście narazić się wszechwładnemu światowi klerykalnemu...

„**Czas**“ zdnia 12 marca br. donosi o strajku w Sokalskiem. **Donoszą do Diła**: Fornale z Dołżniowa, Bilcza, Lisek, Łowcza, Sulimowa, Kościaszyna, Budynina, Chłopiatyna, Bazylowa i innych wsi powiatu sokalskiego, urządziwszy d. 25 z. m. naradę w karczmie dołżniowskiej, zastrajkowali od d. 1. b. m. Strajkujący żądają po 120 kor. rocznie, 14 korcy ordynaryi, trzy stosy drzewa i pół morga ogrodu. Diło wyraża nadzieję, że fornalom uda się przeprzeć swe żądania.

Podając powyższą notatkę do łaskawej wiadomości ks. Redaktora „Gazety kościelnej, ośmielamy się zaproponować, czy może by tak np. nie porobić tych parobków organistami w myśl życzenia ks. Redaktora — są do wzięcia — bo podobno organisci za wysokie żądania stawiają. My zaś wiemy żeby nie jeden z organistów był kontent, ażeby miał takie utrzymanie jakie zwykły parobek we dworze. Ks. Redaktorowi możemy tylko przyklasnąć szczęśliwej myśli. Coś mądrzejszego wymyśleć już trudno. Brawo! niech żyje ks. Redaktor i jego cywilizacya. Podobne głupstwo wymyśleć to jeszcze nie, ale drukiem to ogłosić i to w poważnem piśmie, to świadczy o zaniku intelegencyi i kultury u piszącego.

I to ma być argument, niby polemika, albo i ten genialny pomysł, ażeby skasować zupełnie organistów, — boją się — śpiewają dlatego po łacinie, — coś — ni pies ni wydra. Ks. Redaktor myśli że świat katolicki, to w Galicyi się kończy. Dlatego żeby organistow gębę zatkać, a przytem nie dać im za ich pracę należytego utrzymania to straszy się ich skasowaniem jak dziecko

kominiarzem. Kasujmy! o kasujmy wszystko. Pomagajcie jeszcze księża tej zbożnej pracy kasowania czego się tylko da, doczekamy się może pięknych czasów.

Cała ta jeremijada niczego nie dowodzi, niczego nie zbija, bo fakt zawsze faktem pozostanie. Krzywdy organiści cierpią, prawda? więc któż ich krzywdzi? któż jest krzywdzicielem? Grunta i ogrody im pozabierano fakt to udowodniony, — któż więc im pozabierał? Otóż prosimy dokładnie przeczytać jeszcze raz artykuł gazetki z grudnia i stycznia „ z posiedzenia ks. Dziekanów we Lwowie“ a odpowiedź gotowa i zaprzeczyć się lada frazesem nieda. Próba z „innej beczki“ zastraszenia organistów parobkami, to znów zupełnem skasowaniem organistów nie wytrzymuje najlżejszej krytyki, nam zaś daje jeszcze jeden kwiatek do illustracyi stosunków organistowskich w Galicyi i do postępowania naszych księży z organistami, z czego w swoim czasie skorzystać nie omieszkamy.

**W Królestwie Polskiem**, organiści są o wiele lepiej sytuowani, aniżeli u nas. Pomimo tego, czując się pokrzywdzonymi, wzięli się energicznie do pracy, nad wywalczeniem lepszej doli.

Sposób ich utrzymania do tej pory, jest podobny naszemu; chodzą po parafii za datkami, posiadają mieszkanie i dostają dochody od stuły. Chociaż datki wszystkie są u nich większe, nie mają oni zabezpieczenia na starość i nie są stabilizowani na posadach. Zasięgając języka, od jednego z tamtejszych ks. proboszczów małej parafii co do utrzymania organisty, dostaliśmy następującą odpowiedź: pensya organisty w mojej parafii, wynosi 45 rubli miesięcznie, ma on mieszkanie, kawałek ogrodu, chodzi za zbiorem po parafii, zaś za lepsze pogrzeby, płacę mu z podziękowaniem 10-15 rubli.

Z tego widać, że nasi Koledzy w Królestwie Polskiem i lepiej są płatni i więcej poważani. U nas organista nawet przy najliczniejszej i najzamożniejszej parafii, 15 złr. za pogrzeb chyba nigdy nie dostał. Duchowieństwo tamtejsze, widząc dążność organistów, nie przeszkadza im, owszem wiedząc, że niezadowolenie może organistów zaprowadzić do przeciwnego obozu, zjeżdża się i wspólnie z organistami radzi nad ich lepszą dolą.

Wnioski księży, których jest mnóstwo, dają świadectwo, że nie chcą oni zbyć swoich współpracowników frazesami, lecz że dobro organistów, faktycznie leży im na sercu. Oto kilka punktów wniosku odczytanego na konferencyi dziekańskiej: Organiści mogą i powinni być ludźmi fachowo wykształconymi. Do tego wykształcenia niech przykładają się księża, bo inaczej będzie tylko vox in deserto. Dopomagać organistom do kończenia kursów org. w Warszawie, lub i to najpraktyczniej by było, dopomódz do utworzenia szkoły dla organistów, dając na początek każdy po 5 rubli. Przy szkole organistowskiej będzie biuro informacyjne dla księży i organistów, tam także kilko tygodniowe kursa dla starszych organistów, za pewną opłatą, Na czele szkoły, stoi komitet egzaminacyjny, on wydaje świadectwa kandydatom na posady. Po zrobieniu powyższego, na posadę przyjmować proboszczom wolno tych tylko, którzy odpowiednie świadectwo, quoat mores et scientiam przedstawią. Organiści niech koniecznie prenumerują i czytają Śpiew kościelny lub inne pismo, o muzyce traktujące i t. d.

Strona materyalna organistów, także nie została na samym końcu. Księża ci mówią: najniższego stopnia urzędnicy mają zapewnione pewne quantum miesięcznie lub rocznie — organista nasz nie — Mają organiści stałe pensye w Cesarstwie — i dodają — bo tam syndycy — ludzie świeccy, w swoje wzięli to ręce. (Są to nasze zapatrywania, za które w Galicyi księża gniewają się na nas). Dalej. Księża tamtejsi wyraźnie mówią, że najsmutniejsza strona życia organistów, to brak zabezpieczenia na czas choroby i starości. Zgrzeszyli ojcowie — mówią oni — że przy kasacie probostw, nie pomyśleli o organistach. Takto za granicą pomaga się organistom, a u nas? Wyrzuca się ich z posad jak się który skarzy na nędzę i pragnie się organizować.

Starania o podniesienie muzyki kość. organistów, paraliżuje się. Proboszczowie pozbywają się zdolniejszych ludzi, a nadają posady nieukom. Znowu mamy świeżych kilka faktów, na dowód prawdy. Czy takie stosunki nazwać można normalnymi i czy tak dłużej zostać może? Nie!

**Zawiadamia się P. t.** Kolegów że druga część wielkiego śpiewnika wyszła i jest do nabycia w księgarni A. Piwarskiego i Sp. w Krakowie ul. Św. Jana l. 3 lub dla członków Tow. wzaj. pom. organistów dyec. Krakowskiej u Tomasza Flaszy ale tylko za poprzednim nadesłaniem 5 a za oprawny 6 koron. Dla członków cena zniżona.

**Z Jasielskiego** była u nas deputacya w celu omówienia wiecu. Na koszta podróży deputatów okoliczni Koledzy złożyli 37 kor. na ręce Kol. S., który składa rachunek z użycia tych pieniędzy. Koszta podróży wynoszą 33 kor. trzy kor. złożono na „Głos Org.“ a koronę na korespondencye.

**Spiewnik Mioduszewskiego** z nutami używany, w dobrym stanie, oprawny w skórę jest do sprzedania. Cena 15 kor. Zgłaszać się należy do F. B. Zdanowskiego ul. Zielona l. 7. Kraków.

**Organista K. D.** w P. pragnie zmienić posadę. Zgłoszenia przyjmuje Red. Głosu Org.

**Zamieniłbym się** z posadą z Kol. dyec. Krakowskiej gdzieby była chociaż 4 klasowa szkoła i blizko do kolei. L. Pawlik. Niedźwiedź.

**Uprasza się** Pp. Kolegów, ażeby w razie opróżnienia się posady organisty w Podkamieniu, o takową się nie ubiegali.

**Posłaliśmy** wraz z Czechami drugą petycyę do Wiednia.

**Kol. Białoszewski** złożył egzamin z rachunkowości państwowej. Szczęść Boże.

**Na wspólne cele** złożył na ręce kol. Tom. Flaszy p. Jan Łosiowski z Niegowici kwotę 4 korony.

**Kol. Pawlik w Niedźwiedziu**, poczta tamże ma wiele nut drukowanych w dobrym stanie i nowe, a które mu w obecnej parafii nie będą potrzebne, do sprzedania.

4. Msze łać. oprawne na 4 gł. z organem i solem responsorya za 2 K. Msza Regi. na Coeli łać. na 4 gł. z org. 1 K. Msza Solemnis łać. Salve Regi na 4 gł. z org. i z instrum. 2 K. 40 h. Msza Tertia .,Rennera na 4 gł. i insstrum i org. 1 K. Msza Secunda (Hallera na 3 gł. z org. 1 K. 40 h. Msza Rorate coeli (Militor na 1 głos z org. 80 h. Msza Solemnis na 6 gł. M. Hallera 1 K. 40 h. Msza Assumpta est M. Hallera na 4 gł. z org. 1 K. 40 h. Msza S. Caroli Borom, Mitterer 4 gł. z org. 1 K. 40 h. Msza B. M. Virg. na 4 gł. J. Blied 80 h. Msza Jubilate Deo p. L. Ebner. na 4 gł. z org. i z instrum 3 K. Lutnia polska (Warszawa F. Moszyński) 369 pieśni świeckich łać. i polskich nabożnych, w 4 częściach na 4 głosy oprawne 7 K. Muzyka kościelna, śpiewnik polsko łać. i Msze łać. na różne głosy, w 7 częściach oprawne w 1 tom 4 K. Szczeble do nieba część 2 opr. w skórę ś. p. Klonowskiego na 4 głosy 1612 stronic, pieśni przygodne, msze, p. o N. M. P. o Św. Pańskich. 6 K. Msza Zientorskiego Kirie Ojcze, na 4 głosy z org. 1 K. Salve Regina na 1 głos z org. wyd. francuzkie 20 h. 48 pieśni do N. Serca J. (Serca p. J. na 4 gł. 1 K. Żywot św. Jadwigi i 2 piesni na 2 gł. 20 h. Nauka śpiewu z nutami polskiemi

40 h. Wielki tydzień druk. oprawna cała jak w Mszale z nieszporami i responsoryami z nutami na 5 liniach 3 K. 52 pieśni nab. na 2 gł. polskie 1 K. Vademecum wyd. niem. str. 144 opr. do ćwiczenia się w nutach 1 K. i II do ćwiczenia się w śpiewie i odległościach 1 K. 47 preludyj Filusińskiego na organ 40 h. 59 preludyj i Fugi S. Bacha na organ 4 K. 100 preludyj Wolfram 1 K. 100 preludyl ks. Walczyńskiego 2 K. 40 h. 165 preludyj Cecyliańskich 3 K. 150 kawałków świeckich na skrzypce na 1 głos, jak marsze. mazury, polki, walce, kadryle i t. p. 4 K. Szkoła na fortepian Hintena opr. 4 K. Zbiór Antyfon, Resp. Hymnówłać. na cały rok z nutami opr. 3 K. Pieśni nasze na 4 gł. każdy osobno i partytura 3 K. Szkoła na puzon z tabelami 2 K. Vademecum w wszystkich tonach, ćwiczenia na harm. lub fortepian 1 K. Chorał ks. Janusza i tekst 531 pieśni 2 K. 52 kawałków na harmonium 50 h. 10 kawałków na C-B trąbę, na 2 gł i acomp. 50 h. Zupełny śpiewnik 835 pieśni i książka do nabożeństwa opr. bez nut 3 K. Szkoła org. na Harm. Singenbergera opr. 6 K, Preludya ks. Soleckiego opr. 2 K. 4 zeszyty pisane, msze łać. i pol. i inne celniejsze utwory na 2 gł. format stojący, duży po 30 kart 3 K. Dive etorium Chori, w dwóch częściach opr. 16 Msze łać. na cały rok na 1 głos 1 K. Dwa foliały wielkości 70 cm. 42 cm. po 40 kart. grubego papieru jak korespondentka napisane kilka mszy na głosy, może być pisane po dwa głosy do jednej księgi. Przy jednej może stanąć do 3 osóby. Księga stoi na pulpicie o jednej nodze okrągłej, która według potrzeby da się obrócić. Książki te nie mogą być niszczone przez śpiewaków, bo się jej ani nie dotykają oprawne, do tego rostrat (pióro) które ciągnie na raz 5 linij nutowych. Za dwie księgi 6 K. Prócz tego wiele jest zeszytów oprawnych format mały do instrumentów, tak pisanych jak i czystych, do tego marszów pisanych polek i t. d. po 20 h., 30, 40, 50 i 60 hal. na 1 gł. nadto mogę odstąpić „Biblię ks. Wujka w 2 część. opr. w skórę 4 K. Pismo św. w 3 częściach opr. ks. Zacharyasiewicza. Kto zamówi za 10 kor. opłacę pocztę.

**Przewodnik** dla Organistów przez A. Sapalskiego. Jedyne w tym rodzaju dzieło w polskim języku, jest do nabycia u p. F. B. Zdanowskiego drukarza-wydawcy ul. Zielona l. 7 Kraków. Cena broszurowanego egzemplarza 4 kor. oprawnego w płótno 5 kor. Na pocztową przesyłkę dołączyć należy 30 hal.

**W zeszłym miesiącu** odbyły się zgromadzenia ks. Dziekanów w Przemyślu i Lwowie, na których umawiano sprawę organistów.

# OGŁOSZENIA.


F. PAM, Kraków ul. Zielona l. 3.



R. Pawłowski

dawniej **IWANICKI**

**w Krakowie, Rynek gł. l. 18.**

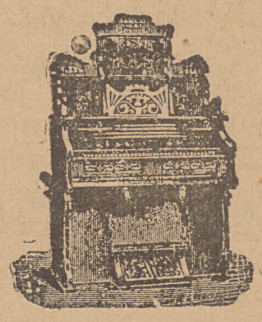
poleca maszyny do szycia i haftu najnowszej konstrukcyi, odznaczające się zupełnie cichym i lekkim chodem, dokładnem wykończeniem i nadzwyczajną trwałością.

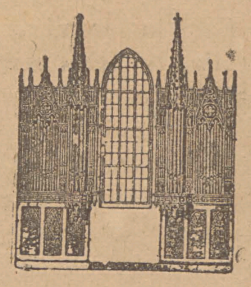
**Nauka haftów i wszelkich robót maszynowych bezpłatnie.**

Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.

**Odznaczona trzema srebrnemi medalami**

Pierwsza krajowa fabryka organów i harmonium





Mieczysława Janiszewskiego

**Lwów,** ul. Szpitalna 36.

Przyjmuje zamówienia na organy nowe, rekonstrukcyi i strojenia, tak w kraju jak i za granicą po cenach najumiarkowańszych, Liczne podziękowania tak za ustawione organy, jakoteż i za rekonstrukcye.

Pierwsza ta krajowa fabryka organów i harmonium która stosunkowo w krótkim czasie, budując dobre i tanie organy, została nagrodzona 3 srebrnemi medalami.

**Gotowe harmonium są stale na składzie.**

**Śpiewnik kościelno-katolicki**

**śpiewnik mały (słowa do pierwszego)**

**Pastorałki**

**ś. p. Rychlinga są do nabycia w księgarni**

**A. PIWARSKIEGO**

**ul. św. Jana l. 3 w Krakowie.**

**Cena śpiewnika dużego 5 kor., w oprawie 6 kor. małego z przesyłką 60 hal. Pastorałek 3 kor.**

**Najstarszy**



i największy dom exportowy w całej monarchii austr. węgiersk. rok założenia 1852, wysyła na żądanie wielki cennik z 1000 ilustracyami zegarów, wyrobów jubilerskich, towarów z chińskiego srebra, iustrumentów muzycznych i optyczuych" darmo i opłatnie.

Pierwsza Fabryka organów i harmonium

znanego organmistrza

**Rudolfa Haasego we Lwowie**

(obok szpitala powszechnego)

**Podróż z Antwerpen do Ameryki i do Kanady jest o 260 mil krótszą niż z innych portów.**

P. CANON ANTWERPEN

**Lange Herenthalschestrasse 23 Belgien.**

Przeprawa pasażerów pierwszo-klasowymi znakomicie urządzonymi statkami pocztowymi wprost z Antwerpen bez żadnej przesiadki **do Kanady, północnej i południowej Ameryki,** jakoteż do wszystkich innych części świata.

**Podczas jazdy najlepsza opieka. — Lekarz i apteka znajdują się na każdym parowcu.**

**Odjazdy statków z Antwerpen do Nowego Yorku są każdej soboty.**

Do Kanady 2 do 3 razy miesięcznie.

**WIKT NA OKRĘTACH DOSKONAŁY — USŁUGA RZETELNA.**

**Prospekta darmo i opłatnie.**


**Z drukarni Augusta Olbricha w Stryju.**

Nr. 7. Stryj, dnia 1. czerwca 1906. IV Rok

# GŁOS ORGANISTOWSKI

Czasopismo poświęcone sprawom organistów.

Wychodzi raz na miesiąc.

**Cena prenumeraty:** rocznie 4 Kor. --- **Adres Redakcyi i Administracyi:** Feliks Witeszczak w Stryju. --- Rękopisów Redakcya nie zwraca. **Ceny ogłoszeń** (inseratów) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 10 hal. **Nadesłane** za 1 wiersz petitowy 20 hal.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Feliks Witeszczak.**

## Wiec organistowski.

Dnia 27. czerwca br. odbędzie się w Przemyślu, w sali Sokoła, dawno przez organistów oczekiwany wiec. Projekt był urządzenia wiecu w Rzeszowie, jako środowisku Galicyi, atoli przez wzgląd na większe ubóstwo organistów wschodniej Galicyi, a szczególnie archidyecezyi lwowskiej, którzy niemogliby ponieść większych kosztów, zwołuje się więc do Przemyśla. Komitet organistowski już dzień przed wiecem tj. 26. czerwca, będzie w Przemyślu w celu porozumienia się w niektórych sprawach.

Program wiecu jest następujący:

Zagajenie. Wybór przewodnictwa. Sprawozdanie z działalności komitetu. Utrzymanie organistów i stała pensya. Stabilizacya organistów i zabezpieczenie ich na czas starości i niezdolności do pracy. Kwalifikacya organistów-ujednostajenie i podniesienie muzyki i śpiewu kościelnego w Galicyi. Obowiązki organistów. Założenie w Przemyślu „filii“ galicyjskiego Towarzystwa wzaj. pomocy organistów. Wnioski uczestników. Przewodnictwo wiecu obejmie organista. Poszczególni Koledzy dostali już główne punkty programu do obrobienia. Mający zamiar stawiać na wiecu wnioski, powinni takowe wprzód przysłać do naszej redakcyi.

Przed zabraniem się do obrobienia referatu, czy też postawienia jakiegoś wniosku, organiści powinni przeczytać numera „Głosu organistowskiego“, w których sprawa wiecu była omawiana. Obfity program wymaga, ażeby mowcy zabierali głos krótko a treściwie. Uczestnicy wiecu, powinni być przyzwoicie ubrani. Kto może, niech przywdzieje czarne ubranie. Nastrój wiecu ma być poważny. Wykrzykników na cześć poszczególnych osób, czy to z hierarchii kościelnej lub świeckiej, używać nie należy. Nikt nam nic dobrego nie wyświadczył, nie mamy zaco dziękować. Na wiecu mówić należy tylko o tem, co dotyczy ogółu organistów i co jest objęte programem. Osobiste urazy, powinne zostać na uboczu. Oklaskami szafować nie należy. Obijanie sobie rąk, po mowie każdego księdza, bez względu na treść tej mowy, jest śmiesznością; tego należy unikać, bo taki ksiądz sam się w duchu śmieje z naiwnych, w ten sposób wystawiających sobie świadectwo ubóstwa. Tylko logiczne projekty i wnioski, powinne znaleść uznanie i poklask, bez względu na osobę je wygłaszającą.

Prosiliśmy Najprzew. Konsystorzy o wysłanie na wiec swoich delegatów. Spodziewamy się iż nie przyszlą nam „macherów“ politycznych, ale księży poważnych, bezstronych i rozumnych.

Przed wiecem o godzinie 8. rano, zgromadzimy się w kościele katedralnym w Przemyślu, w celu wysłuchania mszy św., poczem udamy się do sali Sokoła.

Organiści, chwila ta jest dla nas ważna. Jak pierwsi chrześcijanie gromadząc się w katakombach, razem się pocieszali, zagrzewali i naradzali nad nad swoim lesem, tak i my, nie mając przyjaciół, mamy się zgromadzić, lepiej poznać, stare węzły znajomości zacieśnić, uskarzyć się i postanowić uchwały mogące usunąć bodaj częściowo naszą nędzę i niedolę. Na wiecu niech nas ogarnie jedna myśl, a nasza zgoda niech nas prowadzi przez to cierniste życie. Bracia! jęku i płaczu waszego nikt nie chce rozumieć, chociaż słowo pociechy tak drogiem jest każdemu. Pocieszmy się sami, wypłaczmy się przed sobą, a ukojenie w tem znajdziemy. Płaczmy, ale nie mazgajmy się, niech płacz nasz będzie głosem donośnym, wyrzutem dla tych, którzy nas zaniedbali. Po nim niech nastąpi silne postanowienie, dążenia razem do celu. Pomnijmy na nasze hasło: Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. Nie bójmy się niczego, nam nie przystoi być tchórzami. Pamiętajmy, że tchórzostwo bytu nam nie poprawi.

Hej koledzy od Krakowa, Tarnowa, Przemyśla i Lwowa, chwila wiecu już bliską, przyjedźcie. Wszyscy cierpimy niedostatek. wszyscy się starajmy o lepszą dolę; niech żadnego z was nie braknie. Niech dzień

27. czerwca będzie dla nas dniem świątecznym. Duchy braci naszych, których ciała spoczywają już w ciemnej mogile, przybędą na nasz wiec; wielu z nich pragnęło doczekać tego wiecu, lecz niestety, nie doczekali się. Oni, oddani całą duszą sprawie organistowskiej, spoczęli na wieki. Widzę dusze ich szlachetne, i słyszę ich słowa: Chodźmy na wiec do Przemyśla, między naszą serdeczną a cierpiącą brać. Chodźmy i posłuchajmy co oni do tej pory zrobili i co nadal zamierzają.

Bracia nasi, których krzywda wypędziła na obczyznę i oni z za oceanu patrzą na nas; radziby stać się ptakiem i zlecieć do nas, na nasz wiec, przynajmniej na jedną chwilę, ale nie mogą, bo podróż daleka.

W obec tego zapytujemy, czy mógłby się znaleść chociażby jeden nasz Kolega, któryby na wiec nie przyjechał? Chyba nie. Organiści połamcie wszystkie przeszkody stojące na drodze i przyjedźcie na wiec do Przemyśla.

Organiści, niech głos nasz nie przebrzmi bez echa, ale niech trafi do serc waszych i przekonań. Przyjedźcie sami na wiec i drugich, ospałych zabierzcie z sobą. Dobrze byłoby gdybyście mogli urządzić dekanalne przedwiecowe zgromadzenia, dla omówienia sprawy i zachęcenia się do wzięcia udziału w wiecu. Atoli zostawiamy to waszemu uznaniu i okolicznościom, bowiem czas już bardzo krótki,

Na ostatku prosimy Kolegów mających wziąść udział w wiecu, ażeby jak najspieszniej redakcyę naszą o tem zawiadomili, Musimy bowiem znać bodaj w przybliżeniu liczbę uszestników wiecu.

Zasyłamy także prośbę do ks. proboszczów, ażeby nie wzbraniali organistom udania się na wiec. Zakaz taki, może ich tylko rozgoryczyć. Pożądanem byłoby gdyby ks. proboszczowie sami ich do tego zachęcali, a potrzebnym materyalnie pomogli. Taki czyn szlachetny, usposobiłby lepiej organistów ku ks. proboszczom. *Komitet.*

---

# Wniebowstąpienie Pańskie.

Ukoronowany Prorok widząc w duchu wnijście do nieba Króla chwały i słysząc jak Bóg Ojciec *Jehowa* mówi do *Adonai* Syna Bożego: Siedź po prawicy mojej (Ps. 109) woła podwakroć w zachwycie: Podnieście ksiażęta bramy wasze i podnieście się bramy wieczne i wnijdzie Król chwały. (Ps. 23, 7 i 9.) Stańmy duchem w Jerozolimie i przypatrzmy się tryumfowi Zwycięzcy śmierci. W szóstym tygodniu po swoim zmartwychwstaniu, we czwartek jako w dniu ustanowienia Najśw. Sakramentu i pożegnania się z Apostołami przed męką, ukazał się P. Jezus Apostołom w wieczorniku, gdy u stołu siedzieli. Wymawiał im niedowiarstwo ich i zatwardzenie serca, iż tym którzy go nie widzieli, że zmartwychwstał, nie wierzyli. A jedząc z nimi rozkazał im mówiąc: A ja posyłam obietnicę Ojca mego na was, a wy siedźcie w mieście, aż będziecie obleczeni mocą z wysokości. Nieulega wątpliwości, że Zbawiciel dziś podobnie jak w Wielki Czwartek postawił im Ciało swoje pod postaciami Sakramentalnemi, na które wskazując pociesza ich słowy: A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata. I jak po ostatniej wieczerzy, tak i dziś wywiódł je z miasta na górę Oliwną. A uczniowie pytali go mówiąc: Panie, jeżeli w tym czasie przywrócisz królestwo Izraelowi? I rzekł do nich: Nie wasza rzecz jest znać czasy i chwile, które Ojciec w swej władzy położył. Ale weźmiecie moc Ducha św. który przyjdzie na was i będziecie mi świadkami w Jeruzalem i we wszystkiej Żydowskiej ziemi i w Samaryi i aż na kraj ziemi. A podniósłszy ręce swe błogosławił im. I stało się, gdy im błogosławił rozstał się z nimi i był niesion do nieba a obłok wziął go od oczu ich... Chwila ta kiedy po raz ostatni Mistrza swego oglądali, wywarła na Apostołach niezatarte wrażenie. Rokrocznie dnia tego rozmawiali o tem zdarzeniu, pocieszali się wzajemnie, odwiedzali górę Oliwną i chwalili Boga. Wten sposób, powstała dzisiejsza uroczystość. Przyłączmy się duchowo do tej procesyi pierwszych wiernych prowadzonej przez Apostołów aż na górę Oliwną. Wyszedłszy z miasta przechodzimy przez potok Cedron, udajemy się do groty konania P. Jezusa w Ogrojcu. Następnie przez miejsce zdrady Judasza pocałunkiem. Wychodzimy na górę, skąd najszerszy otwiera się widok na całe miasto św. a szczególnie na miejsce jego najświętsze, gdzie wznosił się kościół Salamonów. Tu Zbawiciel często odpoczywał strudzony podróżą do góry, stąd Apostołowie z podziwem wskazywali miasto święte mówiąc: Nauczycielu, patrz jakie kamienie i jakie zabudowania! A on odpowiadając rzekł: Widzicie to wszystko-zaprawdę powiadam wam, nie zostanie tu kamień na kamieniu któryby nie był zepsowany... Tu też skreślił im obraz Sądu ostatecznego i zburzenia Jerozolimy. Z miejscem tym wiąże się jednak nader rzewne wspomnienie z życia Zbawiciela, tu bowiem w palmową niedzielę spoglądając w uroczystym wjeździe na miasto, zapłakał nad niem mówiąc: „I gdybyś i ty poznało i w ten dzień twój co ku pokojowi twemu, a teraz zakryto jest od oczu twoich. Albowiem przyjdą na cię dni i obtoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem i oblęgą cię i scisną cię zewsząd. I na ziemię cię obalą i syny twoje którzy w tobie są, a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu, dlatego żeś nie poznało czasu nawiedzenia twego... Z miejsca tak bolesnego wspomnienia, idziemy dalej w górę po rozwalinach i kamieniach, zatrzymujac się w klasztorze Karmelitanek, zbudowanym przez księżnę de la Tour d' Auvergne, krewną ces. Napoleona III. w miejscu gdzie Zbawiciel nauczył uczniów swoich modlitwy Pańskiej. Kościół ten ma dziedziniec otoczony krużgankami w których na 32 tablicach marmurowych jaśnieje modlitwa Pańska złotemi głoskami w tyluż językach, jest i po polsku. Niżej na południowym skłonie góry, stare grobowce to „groby Proroków“. Idąc od kościoła modlitwy Pańskiej ku północy ciągle w górę, znajdujemy w pobliżu kościoła Wniebowstąpienia szczątki kościoła, gdzie Apostołowie ułożyli wspólnie skład wiary Apostolskiej. Wreszcie tuż pod szczytem góry Oliwnej 804 m. wysokiej, miejsce cudownego Wniebowstąpienia Pańskiego. Już Konstantyn Wielki w pierwszej połowie IV. wieku zbudował tu kościół bez nakrycia, na cześć Wniebowstąpienia. C. d. n.

# ROZMAITOŚCI.

**W połowie Maja** wybuchł w Krakowie strajk piekarzy. Czeladnicy żądali podwyższenia zapłaty, zmiejszenia godzin pracy itp.

Jeszcze szersza publiczność o strejku wcale nie wiedziała i dopiero wieści zaczęły po Krakowia o nim krążyć, — a już Rada miejska i sam prezydent sprawę tę wzięli w ręce, zwoływali co dzień wspólne narady wraz z delegatami czeladzi, władza przemysłowa również, wpływała na majstrów aby poczynili możliwe ustępstwa i po kilku dniach obrad podpisali czeladzi i majstrowie obopólnie umówione warunki i strejk się zakończył.

Jeszcze króciej trwał strejk dozorców plantacyjnych bo go nawet wcale nie było. Prezydent miasta dowiedziawszy się że dozorcy plantacyjni mają zamiar rozpocząć strejk, — polecił zarządowi ogrodów miejskich aby tymże dozorcom podwyższyć płacę o 20 do 30%, zastrzegając pozostawienie tychże na dotychczasowych stanowiskach i unikania wszelkich szykan, (najniższa płaca dozorcy plant wynosiła 1 k. 40 hal. dziennie.

Przypatrzmyż się temu stosunkowi my organiści. Nad ludźmi tak w jednym jak i w drugim wypadku otwarcie mówiąc, bez wykształcenia (boć chleb i lada baba na wsi potrafi upiec i czasem smaczniejszy jak krakowskie pieczywo, a plant pilnować nie sztuka), otóż nad tymi ludźmi zaraz roztacza opiekę władza, rozważa ich postulaty i sprawę w kilku dniach załatwia, a dlaczego? oto dlatego, że na czele tej władzy stoją ludzie pracę drugich oceniający, ludzie z sercem — ludzie sprawiedliwi — mający też żony i dzieci, zdający sobie sprawę z tego, że jak można wymagać od człowieka pracy, jeżeli mu się w zamian utrzymania uczciwego nieda. Przełożeni ci przechodząc niższe stopnie hierarchii urzędniczej, sami nieraz walczyli z niedostatkiem. Ci majstrowie wszyscy, toć to są przecie ludzie zwykli chcący pracą swoją i oszczędnością dojść do majątku. Kupiectwo krakowskie które tak wielkie ulgi swojej młodzieży handlowej poczyniło, toć to także tylko zwykli ludzie obarczeni rodzinami. Im chęć zysku i wyzysku przypisać, nie byłoby niczem nadzwyczajnem, boć życie krótkie a chęć wzbogacenia się wielka. Ale cóż my dopiero organiści mamy nato powiedzieć jeżeli wyzysku i to ohydnego dopuszczają się na nas księża, ludzie nie zwykli jak tamci, ale kapłani, słudzy Boga, którzy walczą podobno przeciw wyzyskowi, piętnują krzywdy, głoszą miłość bliźniego, — postępowanie ich jednak z podwładnymi sobie organistami jest wstrętne, grozą przejmujące — okropne. Ludzie ci nie mają serca, obojętni są przy swoich dostatkach na nędzę tego człowieka, jego żony i dzieci. Płacz dzieci, przekleństwo, matki, niedola i złamane życie ojca, wreszcie kara Boża, nie wzruszą serca kamieanego, serca w którym zamiast cnót chrześcijańskich, egoizm, samolubstwo, itp. szatańskie aspiracye walczą z sobą o lepsze.

Przypatrmy się, od kogo my właściwie zależymy. Otóż proboszcz przyjmuje organistę, parafia płaci go snopkiem zboża, gospodyni nim rządzi. a nie rzadko pozbawia go posady. Przeczytajmy tylko „Przegląd katolicki“ w jakich słowach piętnuje postępowanie niektórych Ks. proboszczów, a przekona się każdy a szczególnie Ks. Redaktor „Gazety kościelnej“ po czyjej stronie słuszność. Przegląd katolicki wprost powiada, że Ks. Proboszczowie swoim postępowaniem sprawili wiernych odszczepieństwo do „Mankietników“ bo nie dbają o chwałę Bożą, trzymają u siebie młode dziewczęta, wiodą życie gorszące itp. (Artykuł pod tytułem: „Prawda o mankietach“.

Ile to już razy prosiliśmy, błagali i zaklinali na wszystkie świętości nasze Władze Duchowne, ażeby raz położyły koniec tym krzywdom i wyzyskowi, i wszystko na próżno. Głucho w naszych Konsystorzach co do organistów, czasem jakieś chwilowe podrygi, — ot dla oka — i znowu głucho. Tam też niema serca, niema czucia, a waga sprawiedliwości zdaje się być popsuta. I cóż więc dziwnego że krzyczymy coraz głośniej? Nie mamy innego sposobu, boć wszelkie legalne środki już dawno wyczerpaliśmy. Strejk w naszych warunkach po dokładnem rozwarzeniu jest niemożliwy, bo jesteśmy bardzo rozrzuceni i nie posiadamy organizacyi silnej jak inne zawody.

Tak więc krzyczeć będziemy dalej i jeszcze silniej choć nasze Władze Duchowne starają się ten krzyk osłabić i represaliami w postaci pozbawienia nas posad zmusić do milczenia, nic to nie pomoże, sprawiedliwość musi odnieś zwycięztwo. Chrystus zmartwychwstał a choć podjął walkę z całem szatańskim światem — zwyciężył — bo prawdę głosił. I my zmartwychwstaniemy z naszej niedoli, Bóg zsyła na nas krzyże i doświadcza nas ażeby nam moc swoją okazać. W Nim ufajmy, bo On „wyniosłych złożył z tronu znikczemnił wielmożne, wywyższył i uwielmożnił w pokorę zamożne.“

**W Skomielnej białej** Ks. proboszcz dokonał swojej zemsty i wyrzucił organistę z posady po tylu latach pracy. Rozchodziło się o jakieś bajki, a podobno najwięcej o to co „Głos Organistowski“ pisał o tych krowach które Ks. proboszcz z pola wyganiał jadąc do chorego z P. Jezusem. To była prawda, bo i właścicielka krów sama o tem mówiła, ale jak Ks. proboszcz przez tyle lat organistę krzywdził to się nie gniewał o to.

Biedak organista po stracie posady nie mając z czego żyć wyjechał do Ameryki, ażeby pracą w jakiejkolwiek fabryce zdobyć kawałek chleba. Przypatrzcież się więc koledzy! Oto nasza przyszłość. Czegoż chcecie więcej. Czyż niedola nasza i krzywdy nie wołają o pomstę do nieba? Czyż takie itp. postępowanie barbarzyńskie nie zbudzi nas ze snu w którym większa część naszych kolegów jest pogrążoną? Czyż widmo nędzy i głodu nie potrafi w nas życia obudzić? — Stańmy razem do walki — walki godziwej, przedstawiajmy parafianom naszą nędzę, — komitetom kościelnym, posłom sejmowym i do parlamentu. Niech społeczeństwo samo osądzi nasz los, —niech posłowie dokładnie poznają nasze stosunki (szczególnie teraz kiedy o kongruę się rozchodzi) niech osądzą kto jest krzywdzonym a kto krzywdzicielem.

**Kolegów** którzy chcą na wiecu stawiać jakie wnioski uprasza się, ażeby najdalej do 15/6 wnioski te na piśmie do redakcyi „Głosu Organistowskiego“ zechcieli nadesłać, celem rozpatrzenia tychże i ewentualnie umieszczenie tychże w porządku dziennym. Wnioski nie zgłoszone nie będą dopuszczone do dyskusyi na wiecu.

**Do Redakcyi Głosu organistowskiego w Stryju.** Odnośnie do Nr, 5 z dnia 1. kwietnia b. r. pisma: Głos organistowski w dziale „Rozmaitości“ żądam na podstawie §. 19. ustawy prasowej umieścić w najbliższym numerze Głosu organistowskiego następującego w zupełnej całości sprostowania: Nie prawdą jest że powodem uwolnienia od obowiązków organisty w Skomielnej białej były bajki i że organista nie wie za co został uwolniony; Nie prawdą jest że organista, chciał przekonać księdza o swej niewinności, natomiast jest prawdą że uwolniony oświadczył: mniejsze o to i chociaż jeszcze dwa miesiące pozostawał na posadzie, nie probował naprawić złego; Nie prawdą jest że ksiądz organiście nie zapłacił za zrobienie balasek, natomiast prawdą jest że organista o-otrzymał za balaski dnia $^{28}/_{2}$ b. r. więcej o sto koron

ponad ugodzoną cenę; Nie prawdą jest że ksiądz skrzywdził organistę nie zapłaceniem za opłatki, natomiast prawdą jest że organista nigdy nie upomniał się o tę należytość i przez to pozostawił księdza w mniemaniu, że pieczenie opłatków do kościoła, należy do obowiązków organisty, co się tyczy należytości za mąkę to ten wydatek jest na małej filii tak niewielki, że pokrycie go nie byłoby żadną trudnością dla funduszu kościelnego.

Nie prawdą jest że organista był przez księdza „krzywdzony i poniewierany“ natomiast jest prawdą, że swoją część z dochodów kościelnych otrzymywał rzetelnie i regularnie i nie był używany do żadnych posług ani w kościele ani przy ołtarzu, ani w zakrystyi, a gdy jako uzdolniony stolarz zrobił jaką poprawkę w kościele, to otrzymywał za to tyle ile sam zażądał; Nie prawdą jest, że ksiądz „zamyka dzieci w szkole i bije je tak, że krzyki dzieci daleko we wsi słychać“ natomiast prawdą jest, że niektóre leniwe dzieci były za cały rok tylko dwa razy zamknięte w szkole na **jedną godzinę**, aby się nauczyły czego zaniedbały nauczyć się i za cały rok tylko w trzech wypadkach zastosował ksiądz środek kary cielesnej i że we wsi często słychać w lecie krzyki dzieci, bo używają większej swobody niż w mieście; Nie prawdą jest i bezczelną potwarzą, że ksiądz w Skomielnej jadąc do chorego z Najśw. Sakramentem wyganiał krowy z pola.

Nie prawdą jest że przy spowiedzi wymyśla ludzi ostatniemi słowy; Nie prawdą jest że gmina oburzona jest postępowaniem księdza z organistą, natomiast prawdą jest że gdy wójt dowiedział się o zarzutach uczyniowych księdzu w Głosie Organist. nakazał organiście **bez wiedzy i inicyatywy księdza** wyprodzić się natychmiast z mieszkania. Ks. A. Kromer ekspozyt.

**Ks. Kromer** przysyłając sprostowanie, zażądał od nas wskazanie autora notatki, grożąc że w przeciwnym razie wytoczy nam proces. Autorów nie zdradzamy. Tymczasem sam pokrzywdzony organista, prosi nas o umieszczenie następujących słów:

Ponieważ artykuł podany w Głosie organistowskim nie był dobitnie wytłómaczony, a jak słyszałem ks. proboszcz bardzo ubolewa żem go oczernił, chcę mu przeto przypomnąć fakty w nadziei że mu to sprawi ulgę:

Ks. prob. K. traktował mię zawsze jak ostatniego posługacza: kpił ze mnie przez całe lata; nawet w obec publiczności poniżał mię. Widząc że ludzie mię poważają, ks. K. starał się popsuć mi całą renomę a w obec wójta nazwał mię cyganem i socyalistą.

Kiedyskarzyłem się przed wójtem że nie mam z czego żyć, ks. K. powiedzał żebym pracując w domu, szedł do kościoła tylko w tedy, jak mię zawołają. A kiedy do tego życzenia się zastosowałem, ks. K. powiedział że jestem wielkim panem, bo nie chcę już do kościoła chodzić.

Tak postępował ze mną zawsze.

Kiedy prosiłem ks. K. o wypłacenie mi dochodów od stuły, to drzwi przedemną zamknął a ja z żoną i szworgiem dzieci musieliśmy głód cierpieć. Idąc do niego z opłatkami przed świętami Bożego Narodzenia, to zamykając drzwi, nie przyjął mię. Opłatki piekłem dla kościoła przez lat 7 za darmo, chociaż ks. K. pobiera za nie, jak mi wójt mówił, 40 kor. rocznie. Należną mi według zwyczaju jedną czwartą część z kolędy, ks. K. przez lat 7 mi nie wypłacał. Za balaski byłby mi nie zapłacił, gdyby nie wójt i komitet, którzy widząc słuszność po mojej stronie, do zapłacenia go zmusili.

Jegomość, czy nie prawda i to, że Jakób Czyszczon powiedział któreś słowo w obronie swej ziemi, coś mu na nią przepuścił wodę wyrządzając mu krzywdę, jeszcze do tego nazwałeś go chamem i publiczył przy konfesyonale? sam się skarzył i narzekał że się źle wyspowiadał. Czy nie prawda że ks. prob. zniszczył ubrania dzieciom biednych gospodarzy, każąc złożyć je przed szkołą na ziemi i młócić cepami aż kłaki szły, a kałamarze się tłukły i dziurawiły ubrania które plamił atrament? Czy nie prawda że ks. prob. 16 dzieci zamknął w szkole od rana do 3 godz. po południu, chociaż niektóre z nich były bez śniadania, a potem bił je kijem aż czarne pręgi i sińce się pokazały a krzyku było na całą wieś? Ks. prob. zniszczył gajowego, za to że jego psu nogę ustrzelił, chociaż uczynił to nie bez przyczyny. O psa się nie rozchodzi, ale litowałeś się nad nim sprowadzając psu weterynarza, zaś katując ludzkie dzieci, nie miałeś ks. prob. litości. Ks. proboszczu, czy bliźnimi twoimi są psy?

Konało mi dziecko, prosiłem cię ks. proboszczu o kilka reńskich, które mi się należały a nie dałeś mi. Nie miałeś litości nademną i moją dzieciną, ale na psa miałeś pieniądze, a potem zniszczyłeś człowieka który przecież tylko swoją służbę wypełniał, za co zapłacić musiał 200 kor.

Uwierzyłeś ks. prob. Marcinowi Kościelniakowi żem cię bykiem nazwał i za to posadę mi wypowiedziałeś, otóż oświadczam ci że właśnie jego żona mi mówiła iż jadąc do chorego, goniłeś za jej krowami. Ja nie mogłem się usprawiedliwić, zrobiłeś mię ks. prob. cyganem zawezwij ją do odpowiedzialności, a może się pogodzicie boście przyjaciółmi. To tylko pamiętaj ks. prob. żeś mię pozbawił chleba niewinnie i niesłusznie. Może już teraz ks. proboszcz nie będzie narzekał że go oczerniłem a p. kol. Koł. niech się za mnie nie wstydzi, tylko za siebie, mając do tego dosyć powodów. Jestem w Ameryce; będę uczciwie pracował na chleb, ale wymiataczem nie będę.

Naostatku odzywam się do niektórych organistów: Weźcie sobie Boga do serca; zaprzestańcie obłudy i fałszu; nie bądźcie księżymi parobkami, a jeżeli koniecznie chcecie być nimi, to nie bądźcie organistami. Chcesz być wołem parobkiem, idź na służbę do gospodarza, tam dostaniesz jeść, buty i przyodziewek, a nie kalaj byku stanu organistowskiego! Wreszcie, z tej nowej krainy posyłam wszystkim Pp. Kolegom (ale nie parobkom) serdeczne pozdrowienie, a kochanemu Redaktorowi, życzę długiego życia zdrowia i sił do tak żmudnej i wytrwałej pracy. *Wasz J. S. dawniej J. K.*

Prosimy uprzejmie ks. prob. jeżeli który pragnie przysłać nam sprostowanie i jeszcze do tego z odwołaniem) się na §. 19. ust. prasowej, by sprostowanie napisał rzeczowo. Inaczej „gadania“ wrzucać będziemy do kosza.

**Czas pisze**: Nowy śpiewnik kościelny. Przed trzema blisko laty, wydaną została część pierwsza śpiewnika zebranego i ułożonego siłami Tow. wzaj. pomocy organistów dyecezyi krak. Witaliśmy wówczas pojawienie się tego wydawnictwa, spełniającego rzeczywistą potrzebę, dobrze świadczącego o poziomie wykształcenia fachowego i o żywotności Stowarzyszenia organistów. Część pierwsza zawierała pieśni wielkopostne, wielkanocne i o wniebostąpieniu, razem w liczbie 320. Obecnie ukazała się część druga, znów w takiej samej liczbie 320 z dalszemi pieśniami: o Duchu św., o Trójcy św., na Boże Ciało, Hymni sacri, suplikacye, do P. Jezusa, do N. Serca Jezusowego, do Matki Boskiej, Godzinki, Koronki, Różaniec i Litanie. Opracowania dokonali pp. Walenty Dec, Kazimierz Bemowski, Stanisław Niepielski i Tomasz Flasza. W ten sposób zebrała się poważna liczba młodyj kościelnyech w bardzo starannem

obrobieniu, doskonale wybranych i zharmonizowanych przystępnie a pięknie. Celem wydawców jest zgromadzić skarbnicę polskich pieśni kościelnych tak dawnych jak nowszych, zachowanie rozpowszechnienie i przekazanie następcom całego na tej niwie dorobku kilku wieków, W tym celu przewertowali wszystkie znane śpiewniki kościelne polskie, nawet rzadkie i wyczerpane w obiegu a także i różne stare rękopisy. Nie odrzucali również nowszych a przyjętych już ogólnie melodyj. Praca była niemała. Jest to niewątpliwie przyczynek ważny do obrazu naszej kultury, a zarazem niemały nabytek praktyczny. Gdy jeszcze okaże się zapowiedziana część ostatnia z mszami i pieśniami o świętych, stanie się śpiewnik ten nieocenionem i nieza stąpionem *Vademecum* dla każdego polskiego organisty.

Muzyk jako tako wykształcony, przynajmniej dobrze umiejący czytać nuty, znajdzie tu niemal, czego tylko podczas nabożeństwa potrzebować może, wszystkie melodye kościelno-ludowe, podane w formie łatwej a w postaci poprawnej. Już dziś dwie części śpiewnika mają odbyt niemały, rozchodzą się po całej Polsce, a także w Ameryce, gdziekolwiek po kościołach modli się nasz lud i rozbrzmiewa śpiew polski. Zapewne przyczynia się do tej popularności także umiarkowana cena wydawnictwa, któremu życzymy powodzenia, na jakie wysoce zasługuje. Oprócz części trzeciej muzycznej, wydanym być ma zbiór kompletnych tekstów pieśni. Całość będzie pięknym pomnikiem polskiej muzyki, prac i wytrwałości.

**Druga część** śpiewnika kościelno-katolickiego. Jak pisaliśmy w poprzednim numerze naszego pisma, wyszła już druga część śpiewnika kościelno-katolickiego czyli największego podręcznika dla organistów w kościołach katolicko-polskich, zebranego i wydanego staraniem Tow. wzaj. pomocy organistów dyecezyi krakowskiej, aprobowanego przez księżęco Biskupi Konsystorz w Krakowie i zawiera następujące pieśni: do Ducha św. do Trójcy św., na Boże Ciało, Hymni Sacri, Suplikacye, pieśni do P. Jezusa, Serca P. Jezusa. Matki Bożej, Godzinki, Litanie, Różaniec i Koronki.

Układ wszystkich pieśni jest cztero-głosowy, na chór mięszany, lub na jeden głos z tow. organu. Melodye pieśni są prawidłowo zaokrąglone a harmonia ich, jest piękna i łatwa do wykonania. Pochód głosów jest naturalny. Nawet niewprawni śpiewacy, nie natrafią na trudności przy nauce. Tu i ówdzie użyte w harmonii znaki chromatyczne, tworzą nowe postacie akordów, zjawiających się chwilowo, dla nadania pieśni więcej interesu. Spostrzegamy tu także akordy poboczne, harmonię sztuczną, to jednak styl harmonizacyi jest lekki, swobodny, zajmujący. Zważywszy na nasze fatalne organistowsko-galicyjskie, stosunki, gdzie nauka harmonii, dla wielu organistów, stała się nie doścignioną, śpiewnik ten oddać może wielkie usługi. To samo można powiedzieć i o naszej szkole galicyjskiej. W seminaryach nauczycielskich nie przygotowują nauczycieli śpiewu; uczą ich trochę grać na instrumencie muz. lub śpiewać, a chociaż plany naukowe każą nauczycielowi już w szkole normalnej uczyć śpiewu dwu i trzy głosowego, pomimo tego, nauczyciel ukończywszy seminaryum, nie otrzymawszy początków nauki harmonii, lub źle mu jej udzielano, nie może sobie dać rady z śpiewem kilku głosowym.

Wystarczy przysłuchać się niekiedy śpiewom kość. dziatwy szkolnej nawet w miastach, a nie trudno będzie usłyszeć śpiew dwu i trzy głosowy samorodny. Słuchając tego, zdaje się że żyjemy w X stuleciu i że sam Hucbald jest dyrektorem śpiewów galicyjskich. Wymieniony spiewnik, może przeto oddać i szkole nie małe usługi. Wybór pięśni, jest tu wielki; Spostrzegamy tu pieśni których się przed tem nie słyszało; są one tak piękne i w stylu kościelnym ułożone, że żałować można iż się ich prędzej nie znało.

Weźmy n. p. „Jezu związany". Ułożona jest ona na kilku tonach, coś podobnego jak „Święty Boże" pojedyncza, jasna, przejrzysta, a tak piękna i wspaniała, że musi się uwielbiać jej twórcę mówiąc: w małej formie, wielkie dzieło. W obec takich pięknych a oryginalnych utworów, wszystkie przeróbki, żywcem kradzione z rozmaitych aryj operowych dzieł, dokonywane przez ludzi bez talentu, muszą ustąpić. A jest u nas tych przeróbek bez liku. Porzućmy więc te beztreściwe przeróbki; sprowadźmy sobie wymieniony śpiewnik, niech odtąd w kościołach naszych daje się słyszeć śpiew racyonalny o pięknej harmonizacyi.

Pamiętajmy także, że śpiewnik ten jest pracą naszych Kolegów, Braci, którzy pracują nie dla zysku ani marnej sławy, lecz dla dobra ogółu organistów, na chwałę Bożą i swego narodu. Dzieło przez nich poczęte jest wielkiej wagi. Nasza dzisiejsza chwila organistowska jest przełomowa; dążymy siłą woli naprzód, chociaż głodno i chłodno. Koledzy, szanujmy pracę wybitniejszych Kolegów, aby się na nas nemezis nie zemściła. Każdy dorobek nasz pieśćmy jak matka najukochańsze dziecię. Sami więc postarajmy się o śpiewnik wyż wymieniony i innym go polecajmy, zaś między naszymi zwolennikami ani jeden znaleść się nie powinien, któryby tego śpiewnika nie posiadał. Pamiętajcie Koledzy że czytelnik Głosu Organistowskiego powinien dążyć do ideału, odróżniając się od zgrai lokajskiej, rozczochranej zapitej zdurniałej, przynoszącej tylko wstyd naszemu stanowi.

**Gazeta kościelna**. Pod powyższym tytułem wychodzi już 14 rok czasopismo tygodniowe. Sprawy kościelne obchodzić winne każdego członka kościoła. Pod takim tytułem mogłaby wychodzić gazetka dla ludu. Ale wspomniana gazetka jest organem księży. Niech sobie zresztą księża używają tytułu do gazetki jakiego chcą i niech sobie czytają gazety jakie się im podoba, stać ich na to, ale niech nie zaczepiają nas organistów, którzy po rozlicznych trudnościach i wysiłkach, mamy również własny organ „Głos Organistowski".

I ten Głos, wydobywający się ze zgłodniałej gardzieli organistów, narobił wśród księży hałasu i odbił się o ich uszy innym echem, aniżeli organiści go wydają A echo to odbiło się w Gazecie Kościelnej.

Redaktorowie i autorowie tej gazety, za ich niesumienne wystąpienie przeciw organistom, odpowiedź już dostali, ograniczę się przeto do jej uzupełnienia: Wysoko wykształcona Gazeta Kościelna musi zapewne wiedzieć, że chociaż księża w Galicyi po polsku śpiewają, zaufanie ludu do nich, ciągle się umniejsza. Pozwolimy sobie wątpić, ażeby zachowanie rubryk i przepisów kość. mogło być tego powodem.

Dalej. Czy to jest narzucanie się księżom na mentorów, jeżeli w gazetce dla organtstów, umieszcza się artykuły treści liturgicznej? Wszak takich rzeczy trudno byłoby wyszukać w podręcznikach szkolnych wydawanych przez księży a wiadomo przecież, że nieumiejętnych nauczyć, jest uczynkiem miłosiernym. Uczono Was jegomościowie w seminaryum liturgiki, tego się trzymajcie, a co do ceremonii to te mieszczą się w mszale brewiarzu i kancyonale; odprawiajcie jak tam jest, a obejdzie się bez mentorów. Lud biedny i ciemny, niby czytać a nawet pisać umiejący, ale od książki jak od zarazy stroniący, na tych czynnościach nie rozumiejąc się, mówi: ta tak jest w msole jak jegomość śpiewali, a

tu o tem ani się śni; niektóry słyszał w innej parafii znów co innego, więc myśli: ceć niejako, jegomość coś fuszerują. I tu właśnie poczyna się niedowierzanie księdzu. Widzicie więc ciemnią optyczną oświeceni autorowie, że nasze uwagi były i są słuszne; na nic się nie zdadzą wasze dyplomy uczoności, jeżeli rozsądek wasz pojechał za św. Ekspedytem.

Mówicie, że nam się nie podoba liturgia łacińska, otóż to jest kłamstwem, tylko obcinanie i opuszczanie liturgii nam się nie podoba.

Zapytujecie nas czy znamy przygodę Apellesa z szewcem, a nawet w swej łaskawości nam ją przytaczacie. Nie posiadamy wykształcenia humanistycznego, które jak po Was widać, nie zawsze jest pożytecznem; nie znamy dobrze literatury greckiej i wszystkich jej mitologicznych bajek, wiemy jednak, że Apelles był najsłynniejszym malarzem w IV w. przed Chrystusem, jednakże żaden jego obraz, nie dochował się do naszych czasów; przeminął Apelles i dzieła jego, tak będzie z wami co się doń przyrównywacie. Jak owi starożytni Tytani, wyprowadzający ród swój od światłości, tak i wam, wysoko wykształceni redaktorowie i autorowie wymienionego artykułu, zdaje się żeście istotami nadludzkiemi i artystami jak Apelles, a nami chcecie pogardzać i pomiatać porównywując nas z szewcami, lecz gdy Tytani, pnąc się coraz wyżej, stawiali góry jedną na drugą, Jowisz uzbrojony w pioruny, strącił ich w przepaść, tak przyjdą czasy że i was strącą z pod „Wysokiego Zamku“. Przygotowujcież kapturki na nosy, byście sobie je nie porozbijali.

Maluczko jeszcze, a sami ks. Biskupi przekonają się o wartości płodów waszej wielkiej uczoności i daru rozumu.

II. Kumie Walenty, dokąd Bóg prowadzi? Ot idę i myślę jakby to otworzyć jaki interes, by można żyć na świecie i nie stracić tego co mam. Walenty! zafundujcie kimmel z rumem, nabiorę rezonu to i dam wam dobrą radę. Zgoda! Boisz się kumie bankructwa? a gdzież głowa? Otwórz szynk pod św. Michałem albo sklep pod Matką Boską, idź do Katedry i Jezuitów, daj dziadom po groszu i powiedz, że taki interes otworzyłeś a będziesz miał gości i odbyt. Przeglądając numer „Gazety Kościelnej“ mimowoli nasuwa się pytanie, czy też jej redaktorowie nie podsłuchali rozmowy wyż wymienionych kumów.

Pismo księży, którego nawet rozumiejsi księża czytać nie chcą, ubrało się w nazwę „Gazety Kościelnej“! Czy to nie za wiele dobrego? Rzymski katechizm uczy, że kościołem nazywamy zgromadzenie wiernych z papieżem na czele. Jakżeż wygląda „Gazeta Kościelna“ rzucając się na krzywdzonych organistów i innych członków kościoła kat.? i jeszcze do tego kłamie!

Ale powie ktoś: księża stoją na czele wiernych, więc mogą używać takiego tytułu dla swego pisma. Na to się nie piszemy; ksiądz a kościół kat. to dwa różne pojęcia. Kościół uważamy świętym, a ksiądz może być jakim mu się podoba; jest on przecież człowiekiem, ma rozum i wolną wolę. Na artykuł tej gazety, wymierzony przeciw organistom, odpowiadać nie będę, zaapeluję tylko do ks. arcybiskupa, ażeby wydał jak najprędzej rozporządzenie zmiany tytułu „Gazety Kościelnej“ na Głos Księży.

Mają organiści „Głos Organistowski“, a księża niech mają Głos Księży. Oddajmy kościołowi co kościelnego a księżom co księżego.

**„Popierajmy przemysł krajowy“** — tak krzyczą na wsze strony ludzie dobrej woli, industrierittery na haśle tem robią dobre interesy, a możni tego świata kpią sobie ze wszystkiego.

Oto Jego Ekscelencya ks. arcybiskup ormiański Teodorowicz, zapragnął mieć w swej katedrze „organy pneumatyczne“... i zamówił je aż w... Jägerndorfie! W Galicyi takich organów wyrabiać nie potrafią, więc trzeba do szwabów. Nie będziemy polemizować z ks. arcybiskupem, czy galicyjskie fabryki organów potrafią wykonać pneumatyczne organy, czy nie, zwracamy jeno uwagę, że fabryka organów w Przemyślu należy do tych które za granicą zdobyły sobie uznanie i odznaczone zostały medalami. Ale być może, że ks. arcybiskup ma racyę, iż u nas nie potrafią wykonać organów pneumatycznych — pytamy w takim razie: czy pan Bóg by się obraził, gdyby w katedrze były inne organy aniżeli pneumatyczne? gdyby były nasze swojskie, krajowe? Nam się zdaje, że właściwie nasz polski Pan Bóg powinien się zagniewać śmiertelnie, że polski arcybiskup w polskim kościele, chce Go czcić niemieckim klawicym bałem z Jägerndorfu.

Fe, wstyd arcypasterzu! Gdyby coś podobnego zrobił mały jakiś człowieczek, gdyby jaki żydek sobie pozwolił na coś niemieckiego ho... ho, w takim razie cała wszechpolska sfora ujadałaby pod niebiosy. Ciebie atoli chroni przed tymi pociskami sukienka arcypasterza... Tobie wolno wszystko, przeciw Tobie nikt nie wystąpi. „Monitor“ jednak ma tyle odwagi, żeby każde świństwo bezwzględnie piętnować.

Ale nie dość organów z Jägerndorfu, wraz z tymi organami puszcza ks. arcybiskup na zieloną trawkę dotychczasowego organistę, który od lat 25 pełnił swe obowiązki, a sprowadza „mistrza“, niemieckiego dławidudę skądś z nad renu, Sprei. Stary organista który 25 lat śpiewał Panu Bogu, musi bez zaopatrzenia na stare lata ustąpić miejsce niemieckiemu „mistrzowi“, który na pneumatycznych organach niemieckich bez „kalikowania“ będzie wygrywał oratorya na nutę „Heil dir in Sieges kranz“: lub missa brevis układu Wilusia.

...Wedle „Słowa pol.“: tężejemy ekonomicznie i duchowo!... A!... pścich!...

Pan baron Roger de Battaglia niezawodnie poleci zdjąć bodaj „krajową“ fotografię z niemieckich organów i niemieckiego dławidudy i wystawi ją na polskim jarmarku krajowym, jako dowod rozwoju i postępu przemysłu krajowego!

Nie ma to jak blaga! *Monitor*

**Do Redakcyi czasopisma „Głos organistowski“** W numerze 4 miesięcznika „Głos organistowski“ z b. r. umieściła Redakcya zarzuty na które — po myśli §. 19 ustawy prasowej, — posyłam sprostowanie.

Nie prawdą jest abym 2 morgi gruntu należącego się organiście sam zabierał; gdyż oprócz małego ogródka przy organistówce zapisanego w Inwentarium urzędowem jako własność przynależna do organistówki a wynoszącą zaledwo $^1/_5$ część morga, z którego też organista użytkuje: z roli nic się mu więcej nie należy.

Nie prawda, też jest abym „płacił organiście 20 K., rocznie“ że jest polowym i karbownikiem. Nie było bowiem mowy o tem; nie czyta się w kontrakcie aby organista w Rogach miał być moim polowym i karbownikiem. Nie prawdą jest także abym żądał od niego nawet w czasie robót polnych i przy zbiorach raz na raz doglądania moich robotników. Więc też wreszcie nie prawdą jest aby organista w Rogach za 20 koron pilnował księdzu cały rok gospodarstwa.

Prawdą jest natomiast że ilekroć organista w Rogach potrzebował koni czy to na pole, czy po petycyi czyli też po drzewo — otrzymywał takowe bezpłatnie. Prawdą jest że jeżeli kiedy jeździł za sprawunkami ks. proboszcza, to zawsze ksiądz mu płacił za stratę czasu — a przy

tej sposobności oczywiście załatwiał i swoje sprawunki.

Czytam w „Głosie organistowskim“ słowa: „Nie rozchodzi się już o to że człowiek, organista taką godność piastuje“ odpowiadam: człowiek kapłan trochę większą godność piastuje aniżeli człowiek organista w 20 wieku pobiera od c. k. Rządu 673 koron 12 h. rocznie, a dziury gospodarskie zatyka dochodami parafialnymi. Jeśli zaś się kto spyta, o „jura stolae“ — a są to właśnie dochody z parafii, to organista w Rogach pobiera $^1/_3$ część takowych.

Z resztą o zarzut użytkowania przezemnie 2 morgów pola należącego się wrzekome organiście rozprawią się z kim należy w c. k. Sądzie.

Na mocy §. 19. ust. pr. musimy umieścić sprostowanie, które wielkością powinno być odpowiednie uczynionym zarzutom, inaczej trzeba za umieszczenie płacić a to przecież szkoda.

Nie potrzebnie więc ks. proboszcz spisał tyle papieru. Każdy byłby chętnie przeczytał sprostowanie następującej treści:

Nie prawdą jest jakobym posiadał 2 morgi gruntu używanego przez organistę, który mu zabrał mój poprzednik i nie prawdą jest jakobym się organistą wysługiwał.

Autor nasz przeczytawszy takie sprostowanie, byłby spuścił nos na dolną kwintę, a tak pewnie się śmieje. Bo wie ks. proboszcz, ten świat organistowski jest zupełnie inny aniżeli proboszczowski: mianowicie organiści, przed których oczyma „inwentarium urzędowe“ jest ściśle zakryte, patrzą tylko na to, co który z nich posiadał i co mu zabrano, lub co powinien posiadać.

Także i o kontrakcie autor przecież nic nie wspominał; niezawodnie jest on tego zapatrywania, że kiedy organista nie uczyni zadość woli proboszcza, to wraz z kontraktem może się znaleść na..... bruku. Wiemy z doświadczenia, że kiedy chłop, mając chałupinę i kilka morgów gruntu, a nie ma długu, to księża mając iść na pogrzeb lub spełnić inne funkcye kość. tak sobie tłómaczą: on jest zamożny, i może więcej zapłacić. Ks. prob. ma tyle pola i dochody kość. a jeszcze narzeka że rząd za mało mu płaci. My wiemy, że ks. proboszcz jest bogatym. Nie możemy uwierzyć, ażeby ks. proboszcz dziury zatykał dochodami. Tego przecież nikt nie czyni. Nie możemy także zabronić ks. proboszczowi skargi naszego autora, atoli lepiej możeby było udać się z nią zamiast do sądu, do św. Ekspedyta, bo swój, nad swoim jeżeli nie zapłacze to bodaj się skrzywi.

**Organiści!** Prawie w każdym numerze naszego pisma, prosimy o przysłanie prenumeraty. Obecnie zaczyna się już drugie półrocze, a większa połowa czytelników prenumeraty nie uiściła. Któż — pytamy — ma pokrywać koszta pisma organistowskiego? Zastanówcie się Koledzy, i co prędzej przyszlijcie prenumeratę.

Obecnie apelujemy do Was także o składki na urządzenie wiecu. Kiedy tylko prosimy o jakie składki, zawsze spotyka nas zawód. Zważcie, czy komitet ma pracować i jeszcze do tego dopłacać? Taż to są ludzie którym kieszeń także płótnem stoi. Inaczej w tym wypadku czynią inne stany, kiedy rozchodzi się o wspólny interes i o fundusz partyjny, to najbiedniejszy członek składa grosz. Czy nie wstyd nam?

Pragniemy polepszenia bytu, ale ażeby nas to nic nie kosztowało, nie naraziło na nieprzyjemności, ani na pracę. Niech inni sobie głowę kręcą, a my będziemy widzieć, co dalej z tego będzie. Czy tak? Koledzy, jeśli tak myślicie, to pytamy któż ma pracować i dopłacać? Wskażcie tych innych, którzy byliby Wam obowiązani. A jeżeli nie możecie wskazać, to czemuż obojętnie traktujecie sprawę wspólną? Patrzcie, Wasza bieda i niedola jest większą aniżeli robotnika dziennego, który nad sobą nie pracował, czemuż więc nie chwytacie się środków dążących do wyrwania Was z tej nędzy? Powiecie że już tak długo się robi, a nic się nie zrobiło. Prawda. Ale Wy jesteście winowajcami żeście ospałymi. Gdybyście stanęli wszyscy razem i powiedzieli: Nie damy pracy naszej dłużej wyzyskiwać, nie pozwolimy się szykanować, już dawno bylibyście mieli lepszą dolę.

Bracia! naprawmy zło. Wynagródźmy dawną obojętność; stańmy wszyscy razem a prędzej zwyciężymy. Komitet organistowski jest zawsze czynny, ale jego najlepsze chęci rozbijają się. Wiecznie braki, tamują działalność. Z wielkim krzykiem gwałtem i prośbą uda się zebrać kilkanaście koron i na tem się kończy. Taka kwota nie wiele się przyczyni do tak wielkiego dzieła. Otóż wzywamy Was Koledzy, do składek na urządzenie wiecu, które należy jak najprędzej nadsyłać. Kto zaś takowe przysyła, niech na przekazie wyraźnie napisze: Niniejszą kwotę posyłam na cele wspólne albo: na urządzenie wiecu.

**Kosiński Edward** z Klikuszowy przestał być prenumeratorem Głosu Org. Jako powód podaje osłabienie i ospałość. Nie wiele mię interesuje — mówi on — sprawa organistów, niech młodzi oto się troszczą! Księdza mam dobrego, poczciwego, który gazetkę nawet sam mi przyniesie. Naostatku życzy Kolegom najrychlejszego dopięcia celu.

Dobrze by zrobił p. K. gdyby i posadę organisty młodszym zostawił. Jak może spełniać funkcye będąc tak osłabionym? Między nami są starsi Koledzy, ale oni inaczej pojmują wspólną sprawę aniżeli p. K. Ale trudno w każdym stanie znajdą się i barany. Spij p. K. może jeszcze zobaczymy przebudzenie się twoje na bruku.

**Ks. Proboszcz** w Stanisławowie zauważył że dochody organisty paraf. umniejszają się a drożyzna się zwiększa więc z własnych funduszów podwyższył organiście w Stanisławowie pensyę o 200 kor. rocznie, za co tenże publicznie mu dziękuje.

**Organista** paraf. w Rozwadowie przyjmie zaraz organistę młodszego kawalera, lub chłopca do pomocy w zawodzie organistowskim za wynagrodzeniem od 6—10 kor., miesięcznie wikt i mieszkanie.

Zgłoszenia przyjmuje Antoni Konior org. w Rozwadowie nad Sanem.

**Organista** może dostać posadę przy kolei jeżeli się zobowiąże grać w niedzielę i święta jedną mszę św. w kaplicy na harmonium. Wielkich zdolności się nie wymaga. Kandydat powinien być młody. Zgłoszenia przyjmuje nasza Redakcya. Prożby nie uwzględnione zostaną bez odpowiedzi.

**Rzeszutek** J. złożył koronę na wspólne cele.

**W czerwcu** b. r. mają się odbyć w archidyecezyi lwowskiej konferencyi dekanalne. Omawiane będą sprawy: organizacya związku katolicko społecznego i jak unormować powinien duszpasterz stosunek swój prawny do organisty. O związku wypowiemy się później. Co do sprawy organistowskiej, to zdaje się nam iż do sądnego dnia będę tylko o niej mówić a nic nie zrobią. Bracia w Chrystusie, nie durzcie organistów bo oni głodni. Nie sejmikójcie, ale zróbcie, im raz ustępstwa bo nazwiemy Was sekciarzami, uznającymi naukę Chrystusa o tyle, o ile jej potrzebujecie do swoich celów. „Mowa bez uczynków martwą jest“. To sobie zapamiętajcie.

**Wynalazek kolegi**: P. Lityński organista ze Stanisławowa skonstruował „harmoniolę“ którą można zastosować do każdego organu. Harmoniola stanowi bardzo piękne tony o charakterze języczkowym.

Wynalazek swój p. L. chce opatentować.

**Odpowiedzi**: W. Hliwa nie starał się o posadę w Gródku, więc nie należy mu za to dokuczać. Biatoszewski starał się o posadę organisty w Stryju. Prosił też o poparcie. Jego znajomy obywatel stryjski dał mu odpowiedź: Nie tylko pana nie poprę, ale stanę się mu wrogiem, jakich będzie miał wielu w Stryju. Następnie wykazał mu niewłaściwość postępowania, że stara się o posadę którą utracił obrońca organistów i ich rodzin.

Niniejszy fakt podajemy na wieczną pamięć.

**Organista** L. Pawlik w Niedźwiedziu, pragnie zamiany posady z organistą dyecezyi krakowskiej.

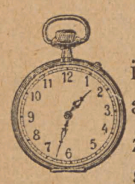
**Następujące druki** są jeszcze do nabycia u kol. Pawlika w Niedźwiedziu p. l.:

Msza Moniuszki polsko-łacińska na 3 głosy każden głos osobno, bez part. 1 złr., 4 msza łać. na 4 głosy part. w tem 2 asperyes me. Vidi aquam, odpowiedzi greg. we mszy Fantum Ergo, 79 str. oprawne 1 złr. Msza Quarta łać. na 4 gł. i na 4 dęte instr. part. 70 kr. Msza łać. II dotono, B. M. V. na 4 gł. part. 40 kr. Msza łać., p. t. S. K. Boromei na 4 gł. z org. 70 kr. Msza łać., Rorate Coeli na 1 gł. z org. 40 kr. Msza łać. Solemni, M. Hallera na 6 gł. 70 kr. Msza łać. Solemnis v. Salve reg. na 4 gł. z org. i na dęte instr. lub smyczkowe 1 złr. 20 kr. Msza łać. IIda Hallera na 3 gł. z org. 60 kr. Msza IIItia łać. Remera na 4 gł. z org. i na 4 dęte instr. part 50 kr. Msza łać. Regina Coeli na 4 gł. z org. 70 kr. Msza łać. Assumpto est na 4 gł. z org. i puzonem Hallera 70 kr. Msza pol. Zientorskiego na 4 gł. z org. 50 kr. 31 pieśni Euchar p. z org. i głosem solo 40 kr. 52 pieśni nab. na 2 gł. 50 kr. Vade mecum w nutach w niem. w II częściach do ćwiczenia się w śpiewie łać. i interwalach 1 złr. Pieśni nasze, śpiew patryotyczny na 4 gł. part. i każdy głos osobno 1 złr. 50 kr. Szkoła na puzon z tabelami 1 złr. 52 kawałki mel. i preludye na fort. lub harmon. 30 kr. 10 kawałków na trąbę z akom. fort. 25 ct. Dwa foliały opr. w najwygodniejszy sposób, dla prowadzących chór na głosy, przed jednym może stać od 20 — 30 osób. Dwie księgi 3 złr. Wykład obrzędów religijnych opr. 40 kr. Pastorałki i kolędy z mel. 120 opr. 50 kr. Trompetto nowe cylin. C. B. tylko 10 złr.; C. klarnet bukszpanowy opr. w chińskie srebro 10 zł. Taktomierz z dzwonkiem tylko 4 złr. Tabela na waldhornię druk 20 kr

Zgłaszający się, należytość powinni nadesłać wraz z zamówieniem.

# OGŁOSZENIA.


**Najstarszy**



i największy dom exportowy w całej monarchij austr. węgiersk. rok założenia 1852, wysyła na żądanie wielki cennik z 1000 ilustracyami zegarów, wyrobów jubilerskich, towarów z chińskiego srebra, iustrumentów muzycznych i optyczuych" darmo i opłatnie.

F. PAM, Kraków ul. Zielona l. 3.

**Pierwsza Fabryka organów i harmonium**

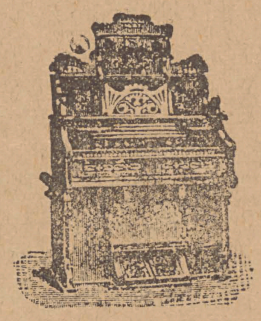
**znanego organmistrza**

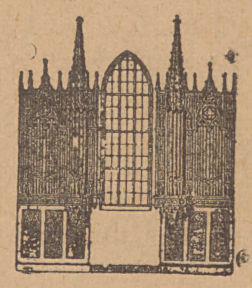
**Rudolfa Haasego we Lwowie**

**(obok szpitala powszechnego)**

Odznaczona trzema srebrnymi medalami

**Pierwsza krajowa fabryka organów i harmonium**





**Mieczysława Janiszewskiego**

**Lwów**, ul. Szpitalna 36.

Przyjmuje zamówienia na organy nowe, rekonstrukcyi i strojenia, tak w kraju jak i za granicą po cenach najumiarkowańszych, Liczne podziękowania tak za ustawione organy, jakoteż i za rekonstrukcye.

Pierwsza ta krajowa fabryka organów i harmonium która stosunkowo w krótkim czasie, budując dobre i tanie organy, została nagrodzona 3 srebrnemi medalami.

**Gotowe harmonium są stale na składzie.**

**Śpiewnik kościelno-katolicki**

**część I. i II. po 5 koron, oprawny po 6 kor.**

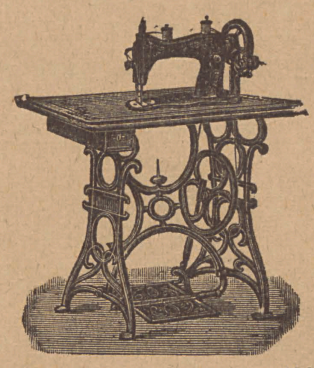
**Śpiewnik mały (słowa do części pierwszej wielkiego śpiewnika) z przesyłką 60 hal.**

**Pastorałki ś. p. Rychlinga 3 kor.**

**Wszystkie wymienione dzieła są do nabycia w księgarni**

**A. PIWARSKIEGO**

ul. św. Jana l. 3 w Krakowie.



**R. Pawłowski**

dawniej **IWANICKI**

**w Krakowie, Rynek gł. l. 18.**

poleca maszyny do szycia i haftu najnowszej konstrukcyi, odznaczające się zupełnie cichym i lekkim chodem, dokładnem wykończeniem i nadzwyczajną trwałością.

**Nauka haftów i wszelkich robót maszynowych bezpłatnie.**

Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.


**Odezwę do ks. wikarych** umieścimy w przyszłym numerze Głosu Organistowskiego. Z zapatrywaniem zupełnie się zgadzamy. Ks. wikarzy są ciemiężeni. Polepszenia doli spodziewać się nie mogą inaczej, jak tylko przez połączenie się z nami. Posłowie, na wszystkie ich prośby wskazywać będą na majątki kość. których dochód wystarczyłby na polepszenie bytu ks. wikarych i organistów. Ażeby to się spełniło, musi nastąpić kataklizm. Ks. wikarzy powinni dążyć do tego. Nie pora jeszcze na to aby stanęli do walki otwarcie, atoli prenumerując nasz Głos i wspierając go materyalnie, powinni się w nim wypowiadać. Tajemnica redakcyjna zakryje ich nazwiska. Organizacya kościelna w Galicyi jest wadliwa i potrzebuje reformy. Wszyscy przez to cierpimy dla kaprysu „wybranych" a to powinno się już raz skończyć. Zapraszamy więc ks. wikarych do wspólnej pracy.

Z drukarni Augusta Olbricha w Stryju.

Nr. 8. Stryj, dnia 1. lipca 1906. Rok IV.

# GŁOS ORGANISTOWSKI

Czasopismo poświęcone sprawom organistów.

Wychodzi raz na miesiąc.

**Cena prenumeraty:** rocznie 4 Kor. --- **Adres Redakcyi i Administracyi:** Feliks Witeszczak w Stryju. --- Rękopisów Redakcya nie zwraca. **Ceny ogłoszeń** (inseratów) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 10 hal. **Nadesłane** za 1 wiersz petitowy 20 hal.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Feliks Witeszczak.**

## Sprawozdanie z wiecu.

Wiec organistów odbył się w Przemyślu na dniu 27. czerwca br. Pomimo groźby niektórych ks. prob. natychmiastowem pozbawieniem posad organistów danych parafii, którzyby się na wiec udawali, czego dowody mamy w ręku, sala magistratualna w Przemyślu była zapełniona organistami. Widocznie, że nie wszyscy ks. proboszczowie są zwolennikami kultu pięści.

Organiści, wiecownicy, to ludzie solidni i świadomi celu do którego zdążają. Do wspaniałości wiecu przyczynił się brak totumfackich, których „ani na lekarstwo“ nie byłoby się dało znaleść. Chwała Bogu. Komitet organistów przybył do Przemyśla już na dniu 26. czerwca i załatwił przedwiecowe formalności. W dniu tym przybyła znaczna liczba organistów. Inni przyjechali w nocy i w dniu wiecu rano. Przybyli także delegaci dyaków gr. kat. obrządku.

Wiec rozpoczęto uroczystą mszą św. w Katedrze. Celebrował ks. dr. Mazanek w asystencyi kleru. Chór uczniów szkoły organistowskiej w Przemyślu, wykonał pod przewodnictwem ks. Nikodemowicza mszę Hartmana. Po skończonem nabożeństwie wiecownicy udali się do sali, gdzie też przybył ks. delegat konsystorza w Przemyślu. Podczas wiecu przybył także ks. Wesoliński, nie wiemy jednak czy jako delegat konsystorza we Lwowie, czy też prywatnie. Z konsystorza w Tarnowie i w Krakowie, delegatów nie widzieliśmy. Mówiono, że konsystorz w Krakowie polecił swoje zastępstwo delegatowi przemyskiemu. Oficyalnie na naszą prośbę w tej sprawie nie odpowiedziano nam. Po zagajeniu wiecu przez p. Wójcika, oddano przewodnictwo wiecu w ręce p. Czaplika z Choczni. Zastępcą wybrano p. Niepielskiego z Krakowa. Po powołaniu dwóch sekretarzy i nawiązaniu zgromadzenia, członek komitetu p. Flasza wygłosił sprawozdanie z najgłówniejszych punktów działalności tegoż komitetu. Jasny dowód obojętności ku sprawie organistowskiej sfer miarodajnych, sprowadziło przygnębienie wiecowników. Mrówcza praca komitetu, zjednała sobie poklask; wśród entuzyazmu, wyrażono komitetowi wotum zaufania, gorąco prosząc go o dalsze zatrzymanie tej godności. Pomimo tego, komitet złożył swój urząd.

Po należytem omówieniu punktów programu, wiec uchwalał wnioski. Nadmienić tu wypada, że wiec niniejszy miał na celu obliczenie się z siłami, zapoznanie członków z sytuacyą, zaś treść uchwał, względnie do okoliczności i chwili w polityce przełomowej, po której sprawa organistów musi wejść na nowe tory, musiała być podobną treści uchwał ks. dziekanów i tak:

1) Wiec uchwala, że organiści powinni mieć stałą roczną pensyę, według pracy i kwalifikacyi, która ma wynosić rocznie nie mniej od 600 kor. b) Organista ma mieć wolne mieszkanie, kawałek gruntu w odpowiednim stosunku i proporcyi do gruntu posiadanego przez proboszcza. c) Dochody od stuły mają wynosić czwartą część „brutto“.

2) Proboszcz z komitetem kościelnym, przyjmują organistę na posadę przy pomocy rozpisanego konkursu w ich piśmie zawodowem. b) Formą stabilizacyi organistów ma być kontrakt nieograniczony co do czasu, spisany po roku pracy przy danej parafii. c) Tak dekretowani organiści, mają być zabezpieczeni na starość. d) Organista może utracić posadę, jeżeli komisya dyscyplinarna złożona pod okiem konsystorza z dwóch duchownych i trzech organistów, w tym celu wybranych, udowodni mu winę większego znaczenia.

3) Wiec uchwala, że na posady organistowskie mają być przyjmowani tylko organiści ukwalifikowani mogący się wykazać świadectwem szkoły organistowskiej, konserwatoryum muz. lub innej podobnej szkoły.

b) należy wnieść prośbę do Ordynaryatów biskupich o ustanowieniu szkół organistowskich, względnie o reorganizacyę szkół dyecezalnych, przy pomocy funduszu krajowego c) Ażeby w każdej parafii była biblioteka muzyczna dla organisty. (Ks. Wesoliński postawił wniosek oddać pod rozwagę komitetu, czy nie byłoby wskazanem wydanie pisma „czysto muzycznego“ atoli ze względu, że takie pisma istnieją w kraju i za granicą

a subwencya kraju przydałaby się organistom na co innego, tylko mała liczba organistów wniosek ten popierała).

4) Wiec uchwala odnieść się do konsystorzy o wydanie instrukcyi określającej obowiązki organistów. b) Z tytułu obowiązków organistowskich nie należy wymagać od organistów posług prywatnych dla proboszcza, na plebanii i w kościele.

5) Wiec uchwala domagać się ażeby organiści stali, byli zabezpieczeni w mającem powstać rządowem stowarzyszeniu oficyalistów prywatnych; dopóki to nie nastąpi, ażeby byli zabezpieczeni w Tow. wzaj. pomocy organistów we Lwowie w ten sposób, że fundusz kościelny zapłaci za organistę każdego roku najmniej dwa udziały.

6) Poleca się komitetowi zbadanie czy potrzebną jest zmiana statutu tegoż towarzystwa.

Następnie wybrano komitet, który składa się z członków dawnego komitetu, z wyjątkiem dwóch nowych.

Naostatku poruszono sprawę pozbawienia posady org. redaktora Głosu Organistowskiego, Po wyrażeniu ubolewania, postanowiono wnieść do konsystorza lwow. odpowiednie pismo. Na narzekania ks. Wesolińskiego na Głos Organistowski i na propozycyę zaprzestania wydawnictwa tegoż, tudzież ażeby nawet inne pismo organistowskie nie było redagowane przez tegoż redaktora, zgromadzeni oswiadczyli jednogłośnie, że na upadek Głosu Organistowskiego nie pozwolą, ani aby był redagowany przez kogo innego. „Jeżeli p. W. nie będzie organistą, będzie redaktorem Głosu a na utrzymanie jego, będziemy się składać". „Ostatecznie dyskusya między organistami a ks. Wesolińskim na ten temat skończyła się na tem, że zgromadzeni wyrazili życzenie, ażeby Głos Organistowski wychodził dwa razy miesięcznie, tudzież przyrzekli poprzeć pismo ludowe, na wypadek wydania takiego pod redakcyą redaktora Głosu Organistowskiego. Na tem wiec zakończono.

A teraz kilka słów od nas.

Zaprzeczyć się nie da, że wiec organistowski wypadł nadspodziewanie wspaniale. Każdy uczestnik wiecu był świadomy celu. Mówiących nie brakło. Ich solidność, inteligencya świadomość i stanowczość były najlepszą rękojmią, że obietnice i strachy, nie odniosą skutku, bo organiści pójdą dalej obraną drogą, jeżeli tylko życzenia ich nie będą spełnione. Nie dwuznacznie wypowiadali się także, że w przeciwnym razie, nie cofną się oni nawet przed większemi ofiarami. Spodziewamy się przeto, że władze duchowne widząc tę świadomość i stanowczość, nie zechcą dłużej zwlekać załatwienia sprawy organistów bo przecież i słuszność po ich stronie.

Także nie nawiele przyda się gadanie, że Głos Organistowski, swoim sposobem pisania psuje sprawę organistów. Głos wychodzi czwarty rok a starania organistów trwają już lat 40. Któż więc był powodem że nic się dla organistów nie zrobiło? Na cóż więc wmawiać w organistów fałszywe tezy?

Na teraz tyle, w przyszłości zaś, wytłómaczymy powód zaniedbania określenia punktu pierwszego niniejszego programu i zmianę innych punktów.

Wreszcie ośmielamy się złożyć podziękowanie wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do uświetnienia wiecu organistów.

---

# Na czasie.

Pod tym tytułem umieściła Gazeta Polska w Czerniowcach następujący artykuł:

Zbliża się Boże Ciało, święto największe w kościele katolickim, obchodzone uroczyście w całym świecie katolickim. Niestety wkradły się tu, w szczególności u nas, rażące niewłaściwości, które nietylko nie przyczyniają się do podniesienia nabożeństwa, ale nie licują z poważnym nastrojem chwili, czynią wprost ujmę powadze Kościoła.

Mam na myśli współudział orkiestry wojskowej — taki, jaki się dotychczas praktykuje.

Jest rzeczą zadziwiającą, jak łatwo człowiek oswaja się z brzydotą i nonsensem, gdy na nie częściej patrzy, gdy zdobędą sobie w jego oczach prawo obywatelstwa, wszedłszy w „zwyczaj".

Istotnie brak smaku, niesmak i głupstwo dadzą się szczepić małemi dawkami, jak wścieklizna i ospa, znieczulając jednakowoż szczepionych z czasem na to, na co wrażliwość ludzką raczej ze wszystkich sił podnosićby należało. Jeden z takich przykładów mamy przed oczyma.

W procesyi Bożego Ciała bieże czynny udział umundurowana orkiestra, wygrywająca — pomiędzy ostatnim feretronem z wizerunkiem lub statuą świętą, a baldachimem celebranta z monstrancyą — wojskowe marsze...

Po co?...

Czy ma to być uświetnienie obrzędu, czy uprzyjemnienie udziału w nim uczestnikom...

Jaki może być związek pomiędzy uroczystym obrzędem religijnym, który zamienia ulice miasta w olbrzymi kościół, przepełniony tłumem modlących się z odkrytemi głowami — a krzykliwą, banalną, ordynarną i głupią „Kapelmeistermusik", przeznaczoną do budzenia gasnącej dziarskości w nogach, wyczerpanych ćwiczeniami wojskowemi piechurów i licującą jedynie z jakimś najmniej pretensyonalnym pochodem świeckim, n. p. z wyruszaniem młodzieży na majówkę?... Co jest wspólnego między płynącą zwolna przez ulice rzeką pobożnych w odświętnych strojach, z świecami, chorągwiami, krzyżami, z książką do modlenia w ręku — a tymi na klarnetach i trąbach wygrywanemi w żywym tempie, które huk bębna i dźwięk czyneli jaskrawo podkreśla, prawie skocznymi kawałkami, co przypominają jarmark, cyrk, czy podkasaną muzę?...

Nie trzeba nawet być wyznawcą religii katolickiej, aby odczuć niewłaściwość; wystarczy mieć nieco dobrego smaku.

Gdy dzicy hałasem i brzękiem narodowych instrumentów uświetniają swe nabożeństwa, litujemy się nad ich... dzikością. Kiedy kampanie niezawsze trzeźwych pątników do miejsc odpustowych o pomstę do nieba wołającą kokofonią wiejskich i małomiasteczkowych muzyczek, skracają sobie drogę wśród letniej spieki, czujemy się jeszcze w prawie patrzeć na to z pobłażeniem. Denerwujący jednak estetycznie i etycznie dyssonans, jaki tworzy na tle procesyi, widokiem swym i popisami, orkiestra z dętych instrumentów, powinienby razić wszystkich. Czy razi?...

Mnie się zdaje, że w ogóle w pochodach kościelnych niema miejsca dla orkiestry, bez względu na jej repertuar, choćby mnie nawet przekonano, że bierze ona udział „z powodzeniem“ w słynnych procesyach weneckich. Obrzędy religijne znoszą tylko muzykę organów, dzwonów i głosów ludzkich, wszelki inny jej rodzaj obniża ich podniosłość.

To też niknący w przestrzeni głos kilku kapłanów, nieuczony, fałszywy nawet — pod względem muzycznym, — śpiew wielotysięcznego tłumu, który w jednym rogu placu kończy zawodzić zwrotkę starej pieśni nabożnej, gdy w drugim ją zaczynają, a nawet cisza zupełna katedralna cisza, sto razy więcej odpowiadają nastrojowi procesyi, niż najpiękniejszy z „Defilirungsmarszów“, jakie kiedykolwiek dla nóg ludzkich — bo przecież nie dla dusz i serc — muza kapelmistrzowska wydała.

Jakżeż usunąć niewłaściwość? W sposób nader prosty: jeżeli już orkiestra jest nieodzowną, niechże wygrywa zamiast skocznych marszów poważne melodye pieśni kościelnych, bodaj te, które wygrywa w czasie mszy polowej. Będzie to właściwszem i odpowiedniejszem od tego, co praktykuje się dotychczas. Zgodzi się na to nie wątpliwie i wojskowość; żyjemy przecież w katolickiej Austryi... A gdyby się napotkało na trudności — co nie przypuszczam — natenczas należy raczej zupełnie zrezygnować ze współudziału orkiestry, aniżeli tolerować nadal dotychczasowe praktyki.

A teraz jeszcze sprawa druga, będąca z poprzednią w ścisłym związku.

W przestankach orkiestry wojskowej śpiewa duchowieństwo przepisane kantyki liturgiczne. Kto te śpiewy zna i ma odrobinę zmysłu dla poważnej muzyki kościelnej, unosi się nad ich pięknością. U nas niestety czynią one wrażenie ujemne, co jest rzeczą zupełnie naturalną, gdyż w takiem zestawieniu i w takich okolicznościach inaczej być nie może. Proszę sobie bowiem wyobrazić: czterdzieści i kilka instrumentów dętych (wzmocnionych ogłuszającymi bębnami i czynelami), z których każdy obliczony na dalekonośny, silny i przenikliwy ton, przestaje grać i teraz odzywa się kilka słabych, niepewnych głosów z ust kapłanów, ochrypłych nieraz ze znużenia, śpiewających często nierówno, czasami za wysoko tak, że w wyższych pozycyach ten i ów po kolei urywa i górne tony wyciąga jeden lub dwu księży, obdarzonych tenorowym głosem. Rzecz jasna, że śpiew taki, choćby najbardziej staranny, nie może brzmieć odpowiednio i tworzy silny kontrast, tembardziej, jeżeli się weźmie na uwagę, iż śpiewy te wykonuje się na wolnem powietrzu, gdzie brak wszelkiego rezonansu, w ciżbie i gwarze mnogotysięcznych tłumów.

Tu działać mogą z pomyślnym skutkiem tylko masy; a więc potężne, wielogłosowe chóry, złożone z kilkudziesięciu śpiewaków.

W innych miastach widzieliśmy w uroczystość Bożego Ciała chóry składające się z 80 — 120 starszych uczniów szkół średnich, postępujące z powagą przed duchowieństwem i wykonywujące harmonijnie pod kierownictwem nauczycieli muzyki przepisane śpiewy liturgiczne. Zbytecznem dodawać, jak wzniosłe czyniło to wrażenie, jak wielce przyczyniało się do podniesienia uroczystego nastroju.

Czyżby to było niemożliwem i u nas, w Czerniowcach? Wszak mamy tyle szkół średnich, mamy seminarya nauczycielskie, a w nich tak poważny procent młodzieży katolickiej; wszak w zakładach tych uczą śpiewu zdolni nauczycieli muzyki, którzy — o ile nam wiadomo — są równocześnie kierownikami chóru Towarzystwa muzyki kościelnej, mają zatem odpowiednią wiedzę fachową. Nie stoi więc nic na przeszkodzie.

A może to nie dozwolone, by młodzież szkolna brała udział w uroczystości kościelnej? I owszem, tego nikt zakazać nie może; praktykuje się to w innych miastach, czynią to i w Czerniowcach uczniowie szkół średnich... gr.-or. obrządku, którzy śpiewają w dobrze złożonych chórach na przemian z chórem kleryków w święto Jordanu, dzień Zaduszny i t. p. uroczystości. Czyż my katolicy mamy być gorszymi?

Potrzeba zatem u nas tylko inicyatywy, którą — spodziewamy się — powołane do tego czynniki niewątpliwie podejmą.

Uwagi tu poczynione są słuszne. Na temat brania udziału w naszych nabożeństwach muzyki wojskowej, i my w przyszłości zabierzemy głos. *(przyp. Red.)*

---

# Pielgrzymka życia.

(Ciąg dalszy).

Po odpuście w Kobylance i odebranych tam wrażeniach, wróciłem do dawnego trybu życia. Chodziłem codziennie na lekcye do organisty, ale też i bydło pasałem, pomagałem ojcu w tkactwie, a także i w gospodarstwie, we żniwa żąłem, w jesieni kopaliśmy ziemniaki a w zimie młóciliśmy. Rozmowy nasze przy tej pracy kierowałem zawsze na temat liturgii, omawiając każdy szczegół w obrzędach i probując wyjaśnić jego znaczenie i odkryć przyczynę jego powstania i dawność. A że tak dla mnie jak i dla ojca był to przedmiot najulubieńszy, więc też praca upływała słodko a czas mijał szybko. To też gdyśmy ukończyli młockę z końcem Adwentu a z nią wszystkie roboty roczne gospodarskie, dalszą część zimy spędzaliśmy na czytaniu książek naturalnie wypożyczonych od miejscowych księży. Marzyłem aby dorwać skąd książki traktującej jak najobszerniej o liturgii, lecz nie śmiałem o takową prosić księży, a gdy nareszcie się ośmieliłem, otrzymałem odmowną odpowiedź, iż takiej książki właśnie nie ma. Musiałem się więc na razie zadowolnić wykładami liturgii jakie sam zrobiłem i jakie mi dawał ojciec na podstawie dawno czytanej książki o niepamiętnym tytule, pożyczonej jeszcze u nieboszczyka księdza proboszcza. Najlepszą dla mnie książką były roczniki „Missyj katolickich“ wydawane przez O. O. Jezuitów, których też jestem odtąd stałym czytelnikiem. Tam to dowiedziałem się o przeróżnych narodach zamieszkujących najodleglejsze wyspy i zakątki ziemi, o licznych religiach przez nich wyznawanych, o językach tam używanych, o bożyszczach tam czczonych i z jakiemi obrzędami, o różnych zwyczajach, czarach i zabobonach tam praktykowanych, o szerzeniu i rozkrzewianiu tam religii chrześcijańskiej, wreszcie opisy tych krain, tamtejszych rzek, gór, drzew, owoców, sposobów pożywienia, odziewania się i mieszkania. To wszystko uwidocznione pięknemi rycinami przeważnie według fotografii. Stąd czerpałem pierwsze wiadomości o szerokim świecie, a pociągany ciekawością, zacząłem nosić się z myślą aby kiedyś obejść cały ten piękny a tak wielki i rozmaity świat. Tak upłynęła zima. Przyszła wiosna trza było się roztać z książkami, bo nawał robót polnych nie pozwalał czasu na czytanie. Trzeba

było sadzić. okopywać, paść a oprócz tego codziennie być u organisty na lekcyi. Była to ostatnia wiosna przepędzona w domu rodzicielskim. To też jakby w przeczuciu pożegnania wszystko na mnie wywierało wrażenie. Pasąc bydło zwracałem wzrok w kierunku chaty, gdyż ta mając ściany obite gontami od słońca pożółkłemi, miłe czyniła wrażenie; każda zresztą trawka rosnąca na strzesze pociągała mię, a te pagórki brzeziną porosłe, a ta łączka woniąca, a ten strumyczek, którego wodą od dzieciństwa się poiłem, a po którym nieraz w cebrzyku szybowałem niby w okręcie, i te wierzby prastare o pustych wybutwiałych pniach, a w których różne duchy przemieszkiwały, nabawiając przechodniów trwogą, wszystko to trzeba było wkrótce pożegnać. A w chacie? Jak to rozstać się z tak zacnym ojcem, z tak poczciwą matką, jak można będzie gdzie żyć nie patrząc się na nich i nie słysząc ich głosu? Ale przy Bożej pomocy, rodziców można wziąść do siebie, na organistówce dać im wszystkie wygody, kościół, tę jedyną ich pociechę będą mieć za ścianą, a spełnią się wszystkie ich pragnienia, które nieraz za Psalmistą powtarzali: „O jednę prosiłem Pana, tej szukać będę: abym mieszkał w domu Pańskim, po wszystkie dni żywota mego; abym patrzał na rozkosz Pańską i nawiedzał kościół jego“. (Ps. 26. 9,) Przecież to był cel, dla którego życzyli sobie abym był organistą. Lecz chatę opuścić trzeba; te ściany, wśród których się wykołysałem, ściany przez które jakby w kościele przebijał się pobożnych śpiew rodziców moich, te ściany, które wskutek starości i ciągłych wstrząśnień od uderzenia ladą na tkackim warsztacie, chyliły się już do upadku. Te ściany pod których oknami wraz z brzęczącemi muszkami bawiłem się z wiosną, te ściany, które od skwaru słonecznego wydawały wonną żywicę a wewnątrz wymalowane były grubą powłoką czarnej sadzy, która na powale wisiała połyskująca, niby sople lodu u strzechy, a błyszczały jak gwiazdki u błękitu. Druga za to izba, czyli izdebka odmienny przedstawiała widok, tu ściany wybielone, bo dym musiał przez otwór w ścianie uchodzić do pierwszej izby, tu wisiały obrazy religijne, tu wreszcie stał piecyk do ogrzewania, który co roku na zimę budował ojciec z kamyków. A że taka budowa wreszcie sprzykrzeć się musiała, więc też postawiliśmy takiż piecyk w pozycyi leżącej, w ten sposób oszczędziliśmy wiele roboty, bo już nie groził więcej upadkiem, a był o wiele wygodniejszy, bo mógł służyć za kanapę a nawet za łóżko; piecyk taki zwał się w miejscowem narzeczu „s u s z n i a“ może dla tego, że suszono na nim zboże przed mieleniem na żarnach. Bo też najprzyjemniejszą dla mnie pracą było mielenie na żarnach, może dla tego, że hurkot kamienia i taktowe uderzanie żarnówki a tak zwanego kłapaczu, naśladowało muzykę, był bowiem takt, akordy, a nawet pewna melodya przypominająca lirę. Ale z tem wszystkiem rozstać się trzeba i to prędzej niż się domyśliwałem. Spotkawszy się z X. Proboszczem, dowiedziałem się od niego, że w trzeciej parafii zawakowała posada organisty; udaj się tam — były jego słowa — ja napiszę list polecający, dostaniesz posadę, ożenisz się, będziesz sobie siedział jak ptak w klatce... Podskoczyłem jak tylko mogłem wysoko, a na drugi dzień już byłem w drodze na pierwszą posadę.

C. d. n.

---

# Wniebowstąpienie Pańskie.

(Dokończenie.)

Po zburzeniu tego kościoła, stanął 2 na temże miejscu, który również obrócony został w ruinę. Krzyżowcy wznieśli tu wieżyczkę z filarami, w pośród dziedzińca wykładanego marmurem; tegoż planu trzymano się i później, ile razy na miejsce zburzonej przez fanatyzm muzułmański dawnej budowy, podjęto wzniesienia nowej. Dzisiejsza budowa powstała w r, 1834. Jestto dziedziniec wykładany płytami w pośrodku którego stoi ośmiokątna kaplica sklepiona w kopułę; na posadzce widać lekkie zagłębienie, jest to o d c i s k p r a w e j s t o p y, który zostawił P, Jezus unosząc się ku niebu. Przed kaplicą na dziedzińcu sterczy m i n a r e t wieża należąca do meczetu muzułmańskiego. Kościół bowiem Wniebostąpienia już od kilku wieków pozostaje w ręku mahometan, którzy jednak w pewne uroczystości pozwalają chrześcianom odprawić w nim mszę św. Przy sposobności nadmienić wypada, że religia mahometańska nie ma nic oryginalnego; jestto zlepek wierzeń wziętych z religii mojżeszowej, chrześciańskiej i dawnej arabskiej, Na wzór chrześciański, klęczą przy modlitwie, świętują rocznice narodzin i śmierci Mahometa i pierwszych założycieli islamu, a pozazdrościwszy nieba Chrystusowi Panu, świętują także wniebowstąpienia Mahometa, w dniu 29 miesiąca R e d s z e b, który jest siódmy miesiąc ich roku. Po opanowaniu Ziemi św. przez mahometan, zabierali muzułmanie kościoły na meczety a pamiątki po Chrystusie Panu, przypisywali Mahometowi. Takiemu losowi uległ kościół Wniebostąpienia, i odcisk lewej stopy Zbawiciela, który zabrali do meczetu twierdząc iż oba odciski zrobił Mahomet gdy wstępował do nieba; dla nibyto zgody a więcej dla interesu zostawili chrześcijanom prawą stopę, Góra oliwna po arabsku D ż e b e l et-T u r z nędzną wioseczyną arabską K e f r et Tur, zajmuje środkowy szczyt pasma gór oliwnych; szczyt południowy 735 m. wysoki po arabsku Dzebel-Batu et-Hawa (góra bani wietrznej), najwyższy zaś szczyt północny K a r e m es S a y y a d (winnica myśliwego) ma 830 m. wysokości. Jak dawną jest uroczystość Wniebostąpienia Pańskiego, świadczy właśnie powyższa okoliczność, że formująca się VI wieku religia mahometańska, uwzorowała na niej swe święto wniebostąpienia Mahometa; a podobieństwo świąt przyczyniło się wielce do przeciągnięcia chrześcian do Islamu. — L i t u r g i a d n i a t e g o: Inwitatoryum do Jutrzmi „Aleluja Alleluja“! na swym tekscie a więcej w melodyi tyle błogości i polotu że duch ludzki czuje się być u stóp góry Oliwnej i zdaje się wznosić ku niebios sklepieniom za Zbawicielem. Niemniej pełny namaszczenia zaraz następujący hymm: Aeterne Rex Altissime . . . ułożony przez św. Grzegorza Wielk. w VI wieku, Trzy Psalmy według tonu VI poprzedzone Antyfonami we-

dług jednej melodyi, wyrażają ten jeden cel nasz t. j. wejście do nieba za P, Jezusem, a wielce swą prostotą ułatwiają wykonanie. Laudes z Antyfonami temi co w Nieszporach i hymnem: Salutis humanae Sator. . . układu św. Abrozego z IV wieku. Przed Sumą procesya jak w niedzielę po Wielkanocy z Responsorium Cum Rex gloriae. . . i hymnem: Salve festa dies z VII w. ułożonym przez Wenancyusza Fortunata kapłana a później biskupa w Piktawii. Wchodząc do Kościoła śpiewa się Resp: Ite in universum. . . „Idźcie na wszystek świat i opowiadajcie Ewangelią, Alleluja, Kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie, Alleluja, Alleluja. W imie moje czarty będą wyrzucać, językami nowemi będą mówić, węże brać! Te polecenia i obietnice zapisał św. Marek Ew. r. XVI. (Księża jednak lekceważąco spełniają ich obowiązki.) Doszedłszy na środek kościała, procesya się zatrzymuje a celebraus intonuje trzy zwrotki hymnu: „Oramus Domine". Przepiękny ten hymn pisany wierszem Asklepiadejskim stawia nas pod obrazem Zbawiciela zawieszanym nad środkiem kościoła, z pokornem błaganiem: zlituj się, zasłaniaj nas przed ranami czartów (grzechami.) Aby gdy w płomiennym obłoku wrócisz, wszystkie skrytości ludzkie sądząc. . . Wogóle całe nabożeństwo dzisiejsze kieruje wzrok duszy naszej na ten artyków naszej wiary; „Stamtąd przyjdzie sądzić". Myśl ta przebija się w hymnie nimiejszym, w hymnie Jutrzmi; „Aby gdy nagle przybędziesz a na sąd straszny zasiędziesz" w pierwszej Antyfonie Nieszporów, Laudesu i Introitu: „Viri Galilaei" Mężowie Galilejscy, czemu zdziwieni spoglądacie w niebo? Alleluja! Jakoście go widzieli wstępującego w niebo, tak przyjdzie". Przyszedłszy przed Wielki Ołtarz, celebrans bierze krucyfiks a podnosząc takowy trzykrotnie coraz wyższym tonem intonuje: „Ascende ad Patrem meum". Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego. Chór: „Deum meum" Boga mego i Bogo waszego, alleluja! Figury Ukrzyżowanego i Zmartwystałego ustawia się na swojem miejscu, a celebrans śpiewa wiersz: Ascendens odp. Captivam duxit captitatem, alleluja. Celebrans kończy modlitwą, Wiersz powyższy to proroctwo Dawida w Ps. 67 wiersz 19: „Wstąpiłeś na wysokość, poimałeś poimane". Paschał zapala się dziś od początku Mszy a gasi po Ewangelii. Zabytek to owych czasów kiedy świece zapalano tylko na Ewangelię, jak było za ś. Hieronima kiedy lichtarze stały około ołtarza na ziemi, a nie na ołtarzu. Po sumie ministranci biorą Paschał, Krucyfiks, figurę Zmartwychwstałego i postępując przed celebransem odnoszą do zakrystyi. W niektórych kościołach widziałem jak krucyfiks stał oparty o kolumny ołtarza za lichtarzami niby za lasem, figura Zmartwychwstałego szukała sobie jakiej półki na ścianie; otóż jedno i drugie niewłaściwe. Krucyfiks powinien stać prosto zatknięty w umyślnym otworze obok lichtarzy po stronie Epistoły, bo tu stał niegdyś stale przez cały rok i dla tego „ Kyrie eleison" kollekty i inne modły po tej stronie się odprawiają, chociaż od wieku XVI rozpowszechniły się stale krucyfiksy i to no środku ołtarza między lichtarzami, figura zaś Zmartwychstałego również obok lichtarzy po stronie Ewangelii. Pewien organista mówił mi że figury te zaraz po procesyi powinne być usunięte, inny twierdził że u niego to się robi podczas „Gloria" indziej widziełem jak po sumie kościelny zstawił figurę Zmartwychwstania na balaski a sam coś się naradzał ze swoim synem, domyślałem się że rozstrzygają kwestyę, co zrobić z tym P. Jezusem. I tak różni różnie kręcą, niby szewc butem, a tu cała filozofia polega na tem aby ksiądz pouczył ministrantów (kiedy on sam nie wie!) a oni to „ad Sacritiam reverenter" odniosą, jak chce rubryka naszego Rytuału. W końcuprzypomnieć trzeba, że Papież Leon XIII 9. maja 1897 polecił odprawianie nowenny do Ducha Najśw. co też biskup tarnowski kurendą V z r. 1902 nakazał po wieczne czasy. Zaczyna się w piątek po Wniebowstąpieniu a kończy w wigilię Zielonych Świąt. Ma ona za cel przyspieszyć zjednoczenie chrześcian przez modlitwę. Kapłani mają w kazaniach często i gorliwie pouczać lub o Dnchu św. po myśli św. Kongr. obrzęd. z 18. kwietnia 1902. *Organista z pod Karpat.*

---

# Rozmaitości.

**Do komitetu organistów.** Spóźniona pora i pośpiech do odjazdu, nie pozwoliły nam dokonać dalszych formalności po wiecowych a mianowicie: nowy komitet organistów nie urządził posiedzenia dla wyboru przewodniczącego, który bezwarunkowo być musi. Powiedzianem było tylko, że wybrany komitet może sobie poprosić do pomocy innych członków.

Dawniej przewodniczącym komitetu był nasz redaktor a to ze względu na możność szybkiego działania i na dokładniejszy kierunek informacyjny, obecnie po wyborze nowego komitetu, przywilej ten nie ma racyi bytu.

Prosimy więc, ażeby komitet dokonał jak najprędzej wyboru przewodnictwa, gdyż musimy działać nad doprowadzeniem uchwał wiecu do skutku. Inaczej sprawa nie postąpi a poszczególni członkowie komitetu na własną rękę nic robić w sprawie ogólnej nie mogą.

Ponieważ o zjeździe komitetu obecnie nie ma mowy, prosimy dokonać wyboru kartkami. Każdy członek komitetu zechce redakcyę naszą zawiadomić kartką na kogo daje swój głos, zaś my po obliczeniu głosów, wybranego o wyborze zawiadomimy, co też i w gazetce ogłosimy.

Sprawa jest ważną i nie cierpi zwłoki.

**Kolegów,** którzy na wiecu zamówili sobie Głos organistowski, lub zapłacili prenumeratę prosimy ażeby redakcyę naszą o tem zawiadomili kartką, gdyż zapiski te zgubiły się w drodze.

**Składki** na cele wspólne: na wiecu zebrano 122 K. 60 hal. Do redakcyi przed wiecem wpłynęło 76 K. 50 hal. Pierwsza tu wymieniona kwota znajduje się w ręku p. Flaszy, druga w Redakcyi. Czy i jakie były wydatki, na razie nie wiemy. Ogłosimy w przyszłym Nrze. Głosu.

**Kurjer Stanisławowski** z dnia 10. czerwca pisze:

Będąc przed paru dniami w tutejszym kościele, zasłuchałem się — jak często — w piękny ton doskonałego organu i zastanowiła mnie nadzwyczaj pewna okoliczność, jakiej dotychczas nigdy nie zauważyłem, a mianowicie, że instrument ten, od dawna mi bardzo dobrze znany, posiada obecnie inne, pełniejsze, czasami jaśniejsze, a bardzo często jeszcze piękniejsze tony, jakoteż liczniejszą ich kombinacyę w połączeniach.

Długo słuchałem, a po skończonej mszy cichej, nie mogąc oprzeć się ciekawości, drapię się czem prędzej (po ciemnych i niezbyt wygodnych schodach) na chór; zastaję organistę tutejszego p. Franciszka Lityńskiego przygotowującego się do wyjścia. Zatrzymuję go więc i pytam o przyczynę tej zmiany organowych tonów, a on uśmiecha się i odpowiada: Panie kochany! ton dziś całkiem odmienny od dawniejszego, bo udało mi się przystosować do organu automatyczną harmonię.

Jakżeż to możebne? pytam go, a on pokazuje mi nad klawiaturą organów jeszcze jedną, mówiąc, że to klawiatura harmonii.

Po dokładniejszym obejrzeniu konstrukcyi instrumentu, dowiedziałem się, że p. Lityńskiemu istotnie udało się przystosować do organòw przyrząd, identyczny z każdem harmonium; tony w niem wydobywane za pomocą metalowych języczków, muszą z natury rzeczy mieć odmienną barwę od tonów, wydobywanych przy organach za pomocą piszczałek, stąd też ta różnorodność barw i rozmaitość modulacji, — a co najważniejsze, instrument przez p. Lityńskiego skonstruowany nie potrzebuje osobnej obsługi (pedałów do pompowania powietrza, podobnie, jak przy harmoniach) lecz powietrza dostarczają mu organowe miechy. Wedle potrzeby może być zupełnie samoistnie użyty.

Po obejrzeniu instrumentu i pouczony o sposobie jego użycia przyszedłem do przekonania, iż z uwagi, że można go przystosować do każdego organu, mógłby w razie rozpowszechnienia go, oddawać wielkie usługi szczególnie w prowincjonalnych kościołach, gdzie często spotykamy dość prymitywne organy.

Nadto zapewnia p. Lityński, że to nie kosztowny zbytnie instrumencik, — wobec czego radzę mu szczerze, by się starał o patent na swój nowy a praktyczny wynalazek.

**Organiści przy parafiach** na Bukowinie cierpią wielki niedostatek. Mieszkań parafialnych prawie nie posiadają. Dochody od stuły są bardzo szczupłe. Pensya miesięczna z dołu płatna, wynosi przeważnie 10 kor. 50 hal. Panujący język niemiecki, jest przeszkodą w otrzymaniu ubocznego zajęcia w urzędach. Krótko mówiąc, organiści bukowińscy, przymierają głodem. Cerkiew grecko-orjentalna, podobnie płaciła swoich dyaków. Wszelkie starania tychże dyaków o polepszenie bytu pełzły na niczem. Powodem tego było duchowieństwo grecko-orjentalne. Dopiero w roku 1898 Metropolita Czuprekowicz zniósł nadużycia popełniane przez podwładne mu duchowieństwo na dyakach i wyjednał im stałe pensye: po wsiach po 600 kor. rocznie, w miasteczkach po 720 kor. rocznie, zaś po większych miastach po 1200 kor. rocznie. Odtąd posady dyaków nadaje konsystorz za dekretem. Petent podaje się o posadę, na rozpisany konkurs do konsystorza, a w sześciu tygodniach lub najdalej w trzech miesiącach dziekan w obecności parocha i świadków, wręcza mu dekret. W razie nieporozumienia między parochem a dyakiem, pośredniczy dziekan (petropop). W razie udowodnionej winy dyaka, dostaje on napomnienie od dziekana. Druga udowodniona wina sprowadza upomnienie konsystorza. Za trzecią udowodnioną winę, przenoszą dyaka na inną posadę, poczem w razie przewinienia, dyak traci posadę.

To nowatorstwo sprowadziło do cerkwi ład i porządek. Duchowieństwo, niegdyś obawiające się o nieposłuszeństwo ze strony dyaków, przekonało się, że właśnie stało się przeciwnie; między nim a dyakami zapanowały najlepsze stosunki, zaś konsystorz jest wolny od rozmaitych skarg. Dyacy, dawniej zostawiający wiele do życzenia pod względem moralnym, stali się ludźmi poważnymi. Duchowieństwo cieszy się widząc swoich pomocników wesołymi. Obecny Metropolita Repta, stara się o zabezpieczenie wdów i sierót po dyakach.

A u nas w kraju katolickim i w kościele katolickim jak się dzieje z organistami?

**Posada do zamiany.** Organista na jednej z lepszych posad, pragnie zamienić się z posadą równorzędną z Kolegą dyecezyi krakowskiej lub tarnowskiej. Ks. proboszcz zacny człowiek. Adres: poste restante „Sigma“ Czarny Dunajec.

**Na dniu 12 b. m.** odbyło się poufne przedwiecowe zgromadzenie organistów dekanatu Niepołomickiego. Omawiano sprawę wiecu. Postanowiono wziąść w nim udział. Nadmienić tu wypada iż trzech kolegów nie raczyło nas zaszczycić swoją obecnością i to już poraz drugi. Zebrani organiści złożyli 10 kor. do dyspozycyi Redakcyi Głosu Organistowskiego.

**Organista w Zebrzydowicach** G. uczy pastucha na organistę! Za dwa miesiące ma wlać mu do głowy całą swą wiedzę, poczem nowo upieczony mistrz, ma objąć posadę organisty w Łękawicy obok Kalwaryi. Organiści starajcie się o świadectwa zawodowe, gdyż inaczej nie możemy położyć kresu takim metrom i uczniom. Jeżeli tego warunku nie spełnicie, nie prędko praca nasza doprowadzi do mety.

**Proszę Szan. Kol.** by raczyli mi donieść gdzieby można dać przelać sygnaturę? L. Pawlik. Niedźwiedź. (Organista w Kałuszu zajmuje się takiemi wyrobami).

**W Gazecie Niedzielnej** zaczynają się pojawiać artykuły o organistach. Redakcya jej zwraca się do ludu o wypowiedzenie swego zapatrywania, chociaż nikt tego ludu nie słucha, gdy prosi on o zatrzymanie organisty wydalonego z posady.

Przestrzegamy Was Koledzy abyście się nie dali unieść entuzyazmowi i nie uważali tych artykułów przychylnymi sobie. Patrzcie tylko co dalej będzie. Kto w taki sposób postępuje na wiecu i takie zapatrywania wygłasza jak ks. redaktor tego pisma, nie może być przyjacielem organistów.

**Gniewają się** księża na nas, że winę niedoli organistów im przypisujemy. Jeżeli tak mówimy, dajemy na to dowody. Czemu księża ci zamiast odparcia zarzutów, narzekając, dają nam tylko wymijające odpowiedzi? Wszak prawda tak długo jest prawdą, dopuki się jej nie pokona inną prawdą. Gdyby ci księża, zamiast gniewać się na nas, potrafili, udowodnić nam kłamstwo, musielibyśmy schować ogon pod siebie.

Ks. Wesoliński rozgadał się na wiecu organistowskim o Głosie naszym. Zarzucał, że Głos nasz posługuje się nieprawdą i dziwnem mu to było, że redaktor tegoż pisma, w ten sposób przemawia, chociaż mu jako organiście, krzywdy nikt nie czyni.

Upatrywał przy tem jakieś osobiste niechęci naszego redaktora do duchowieństwa pragnąc znaleść temu przyczyny. Ale najbardziej interesującem jest to, że ks. W. namawiał organistów do odstępstwa od ich Głosu; Głos Organistowski powinien przestać wychodzić — mówił on — natomiast powinno powstać pismo „czysto muzyczne“ ale także nie pod redakcyą redaktora Głosu. Takie pismo dostałoby subwencyę!!! a redaktor Głosu mógłby ostatecznie być współpracownikiem tegoż pisma. Ks. W. mówił tak stanowczo, jak gdyby od niego to zależało. Nasz redaktor będąc pewnym siebie, wcale ks. W. nie przeszkadzał w mowie i jego zabiegach. Wiedział on dobrze, że zgromadzeni organiści są świadomi i na kruczkach się poznają, co się też stało.

Nie będziemy kwestyi tej szczegółowo rozbierać, ani przytaczać odpowiedzi danej ks. W. przez organistów, chcemy tylko powiedzieć kilka słów dla stwierdzenia prawdy.

Jeżeli rozchodzi się o kłamstwo, to takie można często znaleść w piśmie redagowanem przez ks. W. To kłamstwo jest niekiedy tak szkodliwe naszemu narodowi, iż dziwić się należy, że prasa tego nie napiętnuje i że kraj nie cofnie subwencyi, której możnaby użyć na inne cele. Nie chcemy tu przytaczać tych miejsc i zdań, chowamy to jako corpus delicti do pisma ludowego. My nie posługujemy się w Głosie org. kłamstwem, zaś osobiste niechęci posłaliśmy gdzie pieprz rośnie. Piszemy szczerą prawdę, która na niektórych księżach robi złe wrażenie, bo nikt im jeszcze prawdy w oczy nie odważył się powiedzieć. Coby nam powiedział ks. W. gdybyśmy na jego wiecu między jego zwolennikami wystąpili tak przeciw jego pismu, jak on przeciw Głosowi? Ale to nic nie szkodzi. Nie gniewamy się za to na ks. W. gdyż miał on sposobność przekonać się o solidarności organistów o czem niezawodnie zda relacyę władzy.

Jeszcze jedno. Ks. W. zarzucił naszemu redaktorowi złamanie przyrzeczenia danego ks. Arcybiskupowi o złagodzenie tonu pisma naszego. Ks. W. wie dobrze, że świat dzisiejszy jest przesiąknięty materyalizmem. Jeżeli komuś obiecuje się jakieś ustępstwo, to za to także się czegoś żąda. Obiecywaliśmy i obiecujemy zmianę tonu naszego pisma, ale nie za darmo; uczyńcie organistom sprawiedliwość, a zaraz zmienimy ton pisma.

**Kochani Koledzy** archidyecezyi lwowskiej! Dnia 27. czerwca br. mieliśmy w Przemyślu wiec organistowski. Jak nas przybyłych ze wschodniej Galicyi zabolało serce, że nasza lwowska archidyecezya, gdzie najwięcej biedy, tak słabo była reprezentowana. My spimy, podczas gdy inne dyecezye jak: przemyska, tarnowska i krakowska dostarczyły tylu zwolenników. Stanęli oni na wiecu jak jeden mąż, poważnie, upominając się stanowczo o swoje prawa i wynurzając żale. U nas inaczej. Każdy spi bojąc się wystawić czoło do walki o byt, którego przy dobrych chęciach nie tak trudno by przyszło zdobyć. Obudźmy się już raz z tego spania i powiedzmy, że i my z lwowskiej archidyecezyi żyjemy i coś umiemy, jak powiedzieli Koledzy innych dyecezyj. Nie bójcie się gdy straszyć Was może będą, że taki wiec, lub czytanie gazetki Głos Organistowski wam zaszkodzi; czytać wolno ale rozumnie a obowiązki swoje organistowskie spełniać sumiennie a wtenczas nic Wam nie zrobią. Jeżeli nie będzie nam się krzywda działa, będziemy pewni jutra i będziemy mieli co jeść, to i gazetka nasza zupełnie zmieni ton. Obecnie piętnujemy same tylko krzywdy wyrządzane organistom i mogę was zapewnić, że właśnie przez wydawanie tej gazetki, sprawa nasza wzięła inny obrót; zaczęto o nas trochę inaczej myśleć i przypominać sobie, że jesteśmy i żyć potrzebujemy. Przez tyle lat nie znano nas zupełnie, lub uważano nas niewolnikami. Pismo nasze zaczęło nas bronić, ale cóż się stało?

Oto redaktor nasz padł ofiarą, wypowiedziano mu posadę sądząc, że i „Głos Organistowski“ przestanie wychodzić, poczem nastąpi znowu niewolnictwo. Ale niestety, bardzo się na tem zawiedli ci właśnie, którzy tak myśleli. Zebrani na wiecu Koledzy krzyknęli jak jeden mąż: nie damy się już teraz zgnieść, bo i dla nas biednych białych murzynów wybiła godzina wolności. Kiedy nam zarzucono ze strony delegata ks. Wesolińskiego aby zmienić nasze pismo na czysto muzyczne i odebrać lub odkupić redakcyę od naszego zawodowego kol. p. W. a uzyska on posadę napowrót, zaprotestowano przeciw takiemu zamachowi i oświadczono się, że redakcya ma pozostać w rękach naszego ukochanego kolegi i męczennika a wszyscy koledzy z całej Galicyi, jak jeden mąż pospieszą redaktorowi z pomocą okazując przeciwnikom, że ruch nasz zgnieść się nie da, nie mniej, że żaden zawodowy organista posady tej nie obejmie.

Ty zaś ukochany nasz Kolego przyjm nasze współczucie i prosimy nie opuszczaj nas w tak ważnej chwili, ale broń do końca naszej słusznej sprawy i niech Ci Bóg dopomaga w Twej gorliwej pracy a serca nasze zawsze są z Tobą.

*Szczerze oddany tej sprawie*
*F. J. ze Wschodu.*

**Dowiadujemy się**, że dla organisty w Konkolnikach jest zapisane 6 morgów gruntu ale proboszcz go używa. Organista upomniał się o grunt, atoli proboszcz kazał sobie przypomnąć o tem za trzy lata bo na tyle pole wydzierżawił. Upominając się o grunt po trzech latach, organista dostał odpowiedź: oj, znowu zapomniałem i grunt wydzierżawiłem. I w ten sposób postępując, proboszcz używa tyle lat grunt biednego organisty.

**W dniu** 26 czerwca odbył się w Warszawie wiec organistów Królestwa Polskiego. Nasz komitet złożył wiecownikom życzenia telegraficzne.

**List z Ameryki.** Szkoda wielka, że o zwołaniu wiecu, dowiedziałem się tak późno, byłbym Wam napisał parę słów.

Bardzo mię boli, że redaktor utracił posadę, lecz to było przewidziane; co zrobili ze mną, to zrobią i z drugim; najwięcej cierpią ludzie za sprawiedliwość. Wiele ucierpieli nasi sławni mężowie. Przypatrzmy się ile to ofiar gnije w więzieniach rosyjskich. W czasach dzisiejszych mamy mężów, którzy uświadamiając lud, pouczali go o jego prawach obywatelskich, by nie sprzedawano je za kiełbasę i piwo. Za tę pracę siedzieli w aresztach, byli ekskomunikowani, z ambon wyklinani a lud nie dostawał rozgrzeszenia. Lecz ziarno raz zasiane przyjęło się, rośnie i daje owoce. Powoli przyjdzie do tego, że i chłop pozna, iż jest człowiekiem. Obecnie mamy już chłopów posłami i wkrótce przyjdzie do tego, że wszystkie krzesła poselskie zasiędą chłopi mieszczanie. Przyjaciel ludu pracuje nad tem i nad wyodrębnieniem Galicyi. Gdy pierwszy raz tę myśl rzucił, śmiali się z niego a dzisiaj?

Organiści wszyscy powinni iść solidarnie z związkiem ludowym. Doświadczenie nauczyło, że panowie i ich sprzymierzeńcy nic dotąd nie zrobili dla ludu i niższej warstwy społeczeństwa, owszem tylko zwodzą ich i oszukują.

Wiadomo ile to nakręcą się organiści podczas wyborów, ażeby przeprowadzić wybór kandydata, którego sobie życzy proboszcz lub kolator. A co za to mają? Nic. Czcze obietnice a potem wyrzucenie z posady, oto zapłata za wysługiwanie się.

Otóż nie ja radzę Wam Koledzy, ale samo doświadczenie nawołuje Was, abyście przy każdych wyborach wzięli czynny udział a wybierając agitowali za ludźmi, których popiera stronnictwo ludowe. Przyjaciel Ludu jako stary praktyk, wie którędy droga do osiągnięcia celu, trzeba więc wzmocnić jego szeregi. Zwycięztwo ludu, poprawi byt organistów. Innej drogi nie ma.

*Zawsze Wam szczery koleda ludowiec*
*Jan Trałka w Ameryce.*

**Szan. Redakcyo!** Byłem także na wiecu organistowskim w Przemyślu. Przedstawiłem się p. Redaktorowi ale nie wiem czy mógł pamiętać wszystkich Kolegów cisnących się do niego z zaufaniem. Nie mogłem długo temu się przypatrywać; łzy cisnęły mi się do ócz patrząc na to zaufanie i miłość panującą między redaktorem a Kolegami. Dzień ten na długo utkwi mi w pamięci. Oby to wspólne porozumienie się i miłość, były zadatkiem lepszej przyszłości organistów.

A teraz do rzeczy. Dowiedziałem się, że na zgromadzeniu księży powiedziano: trzeba sobie teraz organistów zjednać, a oni nam pomogą w zakładaniu związków parafialnych. Im się nie rozchodzi o gruntowną reformę stanu organistowskiego, ale obiecując organistom „coś“ w dalekiej perspektywie, lub rzuciwszy im jakiś ochłap, chcą ich mieć pod ręką, do paraliżowania woli ludu i klasy średniej, na to, ażeby po tem, módz nadal panować nad wszystkimi, wyrzucając organistów z posad i krzywdzić ich jak dotąd, bo biedny i ciemny chłop i mieszczanin nie będą mogli i umieli stanąć w obronie biednych organistów.

Przypatrzmy się tylko jakich to ludzi na czele ma ten związek, a nie trudno będzie Wam Bracia poznać do czego oni zdążają i jakie mogą być owoce ich pracy. Chrystus powiedział: bądźcie prości jako gołębice, ale roztropni jako węże. Zastanówmy się Bracia nad sytuacyą i strzeżmy się fałszywego kroku. Pamiętajmy, że dlatego tak biedujemy, że tylko księża się nami opiekują. Gdy lud zdobędzie swoje prawa, zaświta i dla nas lepsza jutrzenka. *Wasz K.*

**Od pierwszego lipca** redaktor nasz przestał spełniać funkcye organisty.

**Z powodu braku miejsca**, nie mogliśmy umieścić w tym Nrze. odezwy do ks. wikarych. Przepraszamy, umieścimy w następnym Nrze.

**Z śpiewu kościelnego** można zauważyć, że organiści Królestwa Polskiego, w ostatnich czasach, domagają się energiczniej swoich praw; urządzają zgromadzenia gdzie wypowiadają swoje potrzeby. — Ale i oni doznają przeszkody ze strony niektórych księży. Mianowicie niektórzy księża nie mogą znieść tego, że organiści pragną zrzucić z siebie hańbiące jarzmo lokajstwa. To też w piśmie tem, można niekiedy czytać przestrogi dawane w tym celu organistom. Oto jedna z nich:

Z okazyi i ogłoszenia żądań organistów dekanatu Jędrzejowskiego. należałoby uczynić przestrogę by w projektach owych strzegli się p. p. organiści zbytniej krańcowoitości, ta bowiem zamiast pożytku — szkodę prawie przynosi: Oto pod Nr. 13 wzmiankowanej publikacyi czytamy, że ubieranie księdza do organisty nie powinno należeć a tylko do kościelnego; toż żądanie notowano i na kilku innych zebraniach. A cóż w tem upokarzającego mogłoby być dla organisty, że pomaga swemu proboszczowi przybierać się w szaty liturgiczne do ofiary świętej? Oto naprzykład w naszym seminaryum duchownem młodzi klerycy, przyszli proboszczowie, nietylko wszystkie posługi w kaplicy swej spełniają sami, ale nawet w kościele podklasztornym, połączonym z seminaryum, nie wstydzą się porządków robić. Podzieliwszy 5 ołtarzy kościelnych między siebie, regularnie w każdą sobotę, bez żadnego nakazu, z własnej woli, oczyszczają je z kurzu, porządkują świece, lichtarze, kwiatki i t. p. i nie poczytują sobie tego za upokorzenie. Przy uroczystych celebrach biskupich, księża nawet w godności kanoników i prałatów, posługują biskupowi przy ubieraniu się do mszy św. — dlaczegożby ubieranie swego ks. proboszcza, miało być czemś niemiłem dla organisty by się od tego bronić należało specyalnymi paragrafami? Na przeciętnej naszej parafii gdzie jest jeden tylko ksiądz, nie umęczy się organista ubieraniem go do mszy św przeciwnie myślę, że nie zniósłby organista tego by miał patrzeć obojętnie na to jak kościelny zabrudzonemi przy pracy rękami, gniecie i brudzi na księdzu szaty liturgiczne. Nie tylko księża, ale i parafianie, łożący grosze na potrzeby kościoła zarówno jak i na utrzymanie nasze, na taki projekt nie zgodziliby się.

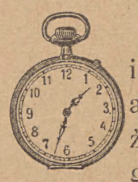
(Dokończenie nastąpi).


# OGŁOSZENIA.

## ORGANISTA

chcący w wolnych chwilach zaiąć się małą agenturą i zarobić kilka amerykańskich dolarów miesięcznie (jeden dolar = 5 kor.) niech się zgłosi listownie po bliższą informacyę do: Adam F. Bautro, 2122 Penn ave, Pittsburg, Pa“, N. America.

**Najstarszy**



i największy dom exportowy w całej monarchii austr. węgiersk. rok założenia 1852, wysyła na żądanie wielki cennik z 1000 ilustracyami zegarów, wyrobów jubilerskich, towarów z chińskiego srebra, iustrumentów muzycznych i optyczuych“ darmo i opłatnie.

F. PAM, Kraków ul. Zielona l. 3.

## Pierwsza Fabryka organów i harmonium

znanego organmistrza

## Rudolfa Haasego we Lwowie

(obok szpitala powszechnego)

Odznaczona trzema srebrnymi medalami

Pierwsza krajowa fabryka organów i harmonium

## Mieczysława Janiszewskiego

**Lwów,** ul. Szpitalna 36.

Przyjmuje zamówienia na organy nowe, rekonstrukcyi i strojenia, tak w kraju jak i za granicą po cenach najumiarkowańszych, Liczne podziękowania tak za ustawione organy, jakoteż i za rekonstrukcye.

Pierwsza ta krajowa fabryka organów i harmonium która stosunkowo w krótkim czasie, budując dobre i tanie organy, zostala nagrodzona 3 srebrnemi medalami.

**Gotowe harmonium są stale na składzie.**

**Śpiewnik kościelno-katolicki**

**część I. i II. po 5 koron, oprawny po 6 kor.**

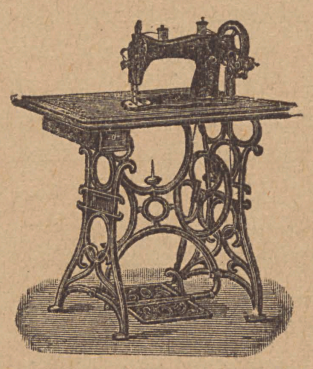
**Śpiewnik mały (słowa do części pierwszej wielkiego śpiewnika) z przesyłką 60 hal.**

**Pastorałki ś. p. Rychlinga 3 kor.**

**Wszystkie wymienione dzieła są do nabycia w księgarni**

**A. PIWARSKIEGO**

ul. św. Jana l. 3 w Krakowie.



## R. Pawłowski

dawniej **IWANICKI**

**w Krakowie, Rynek gł. l. 18.**

poleca maszyny do szycia i haftu najnowszej konstrukcyi, odznaczające się zupełnie cichym i lekkim chodem, dokładnem wykończeniem i nadzwyczajną trwałością.

**Nauka haftów i wszelkich robót maszynowych bezpłatnie.**

Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.


Drukiem A. Olbricha w Stryju.

Nr. 9. Stryj, dnia 1. sierpnia 1906. Rok IV.

# GŁOS ORGANISTOWSKI

Czasopismo poświęcone sprawom organistów.

Wychodzi raz na miesiąc.

**Cena prenumeraty:** rocznie 4 Kor. --- **Adres Redakcyi i Administracyj:** Feliks Witeszczak w Stryju. --- Rękopisów Redakcya nie zwraca.
**Ceny ogłoszeń** (inseratów) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 10 hal. **Nadesłane** za 1 wiersz petitowy 20 hal.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Feliks Witeszczak.**

## Odezwa do ks. Wikarych.

Kuźnią wielu nieszczęśliwych ludzi są seminarya duchowne. Jednostki młode i niedoświadczone, skłonne do mistycyzmu, lub szukające chleba, poświęcają się stanowi duchownemu. Przygotowanie do tego, odbywa się właśnie w tej kuźni. Miechy wychowania, łamiąc tam silne charaktery, rzucają jednostki pod nogi możnych. Kleryk musi być ślepo posłusznym, chociażby rozkazujący byli cierpiącymy. Złe seminarzyckie odżywianie, szkodliwie działa na ich zdrowie. Ale za to cierpienie klerycy pójdą do nieba.

Obietnica święceń kapłańskich i blizkiej komitywy z Bogiem, będzie nagrodą cierpień i pokory seminarzyckiej na tym świecie. Ślepe posłuszeństwo nawet zarozumiałym, postawi owe jednoski na piedestalu panowania nad wszystkimi stanami i opróżni im stolicę sądzenia drugich. Na ich rozkaz Bóg stąpi z nieba, a swołocz dostarczy im marności światowych i otoczy ich nimbem świętości, poszanowania i posłuchu.

Tak wychowany młodzieniec idzie między ludzi. Po pierwszych wrażeniach, kiedy bujna wyobraźnia i fantazya, po ciężkiej walce ustępują realizmowi, przed oczyma młodzieńca, otwiera się straszna i bezdenna przepaść; prawo natury zgwałcone, mamona wyszczerzyła z wieży kościelnej ząbki a pokora rzuciła wikarych na pastwę despotyzmu. Odtąd zaczyna się dla wikarego okres niedoli, niewoli i apatyi. Bo człowiek stworzony do szczęścia i batem podpędzać go nie można.

A tymczasem możni duchowni rozkoszując w marnościach tego świata, jakby urągali ofierze, Jeżdżąc powozami na gumach, by snać żywot im się nie roztrząsł, nie chcą widzieć nędzy wikarego, lub zamiast podzielić się znim kawałkiem chleba, odsyłają go o takowy do rządu.

Chwaląc się na ucztach bukietami po kilkaset koron, możni ci ani myślą, że żołądek wikarego skurczony i jaśnie wielmożna pani grużlica zalotnie uśmiecha się do niego.

Strach powyśleć — pensya najmłodszego dyetaryusza wyższą jest aniżeli najstarszego wikarego. Koszta przenosin, które powstać mogą w każdej chwili, nawet dla kaprysu, należą do wikarego. I nikt nie spyta nawet czy ten wikary, ma się zaco przenieść, czy też musi on wleść w kieszeń żydowską. Wikary jest na to, by wypełniał sumiennie rozkazy, o resztę nikt go się nie pyta.

Wyjeżdżając do badów, jak przystało na ludzi wysokich stanowisk, możni duchowni często odmawiają urlopu biednemu, niekiedy ledwo dyszącemu wikaremu. Nawet mówić on wiele nie może, gdyż byłoby to buntem przeciw woli Bożej.

Język i podniebienie możnych duchownych są udoskonalone, wikary często spożywać musi kaszę z rodzenkami chociażby swojskiego wyrobu, pod nazwą szwabskokarakońskiej, lub zacierkę z kiełbasą krakowską w postaci włosów plebańskiej gospodyni. A biada wikaremu „grymaśnikowi" bo proboszcz napisze relacyę do władzy, a wtenczas na czole wikarego powstanie piętno i sutego probostwa spodziewać on się nie może.

Możni duchowni wyczesawszy „czuprynę" i ubrawszy się w miękkie i dobrze uszyte szaty, obijają się po salonach, często ku wielkiej uciesze podstarzałych hrabianek, celibat, zabija wikaremu świat deskami, a niedopuszczając go do wzięcia udziału w życiu rodzinnem czyni z niego dziwaka. Ten celibat, czyniąc ludzi nieszczęśliwymi, wykoleja ich, poczem rzuca ich na pastwę szyderstwa i naigrawań, bo wprowadza swoich zwolenników w towarzystwa nie stosowne, zabijając w ich duszy pierwiastek szlachetny. W czasach dzisiejszych, celibat jest nieszczęściem dla kościoła kat. i naszego narodu.

Jaśnie wielmożna pani protekcya galicyjska, wet-

knęła swój nos i przy nadawaniu posad duchownych.

Synomię dyabli wzięli, ale miejsce po niej zajmuje jej odmiana. Stary wikary nie może nie raz dostać probostwa ani dobrej wikarówki, benjaminek, chociaż niekiedy nadaje się raczej do stania w serbskim kapeluszu pod lasem, może zostać nawet kanclerzem. Ho, ho, bo z niego dobry dyplomata; co powie to skłamie. Ale za to posiada kark elastyczny; można na nim się huśtać. Br... to pokorny człowiek. A władza lubi pokornych. Tymczasem wikary, człowiek rozumny i szlachetny, zbiera bób na polu. Niebezpiecznych ludzi nie można trzymać na lepszych posadach. A ile wikarych zostaje uwolnionych od obowiązków?

Te i tem podobne krzywdy i nadużycia, dokonywane na wikarych, ludziach bezbronnych, jasno i nie zbicie wykazują potrzebę samo obrony, chociażby na razie tajnie. W kościele kat. nie ma żadnego ładu.

Hierarchia kościelna mięsza się do wszyskiego i wszystkich, a nie chce czy nie umie zaprowadzić tu ładu i porządku; określić prawa jednych funkcyonaryuszów do drugich, ich roboty itd.

A tymczasem głód i prawo pięści zataczają czem raz szersze kręgi nad wikarymi.

Czas to ostatni porzucenia zapatrywań wytworzonych działaniem miechów seminarzyckich, i dokonania organizacyi wikarych. Wypowiedzenie się ks. wikarych w Głosie Organistowskim, powinno być przygotowaniem do otwartego działania.

Niech się pienią możni duchowni, ks. wikarzy powinni zdobyć swoje zdeptane prawa. Obawiać się tu nie ma czego. Nazwiska autorów i działaczy, nie ujrzą światła dziennego. Niech reforma stosunków przy kościele zacznie się od dołu a skutek będzie pewniejszy.

Dalej do pracy a Bóg dopomoże.

## Punkt pierwszy uchwał wiecu.

Od samego początku naszej pracy, staraliśmy się o stałą pensyę dla organistów w zamian za dobrowolne datki, które parafianie składają im w naturze. W tym też celu, udawaliśmy się do rządu, parlamentu, sejmu i do poszczególnych posłów z prośbą o ustanowienie ustawy, którąby i wskazywała wymienioną pensyę i w ogóle unormowała stosunki organistów. Mówiliśmy, że bez tej ustawy, wszystko inne na nic się nie zda, bo dobra wola jednostki nie może tu być miarodajną i gwarantującą ogółowi organistów spokojnego spożywania owoców ciężkiej ich pracy. Na wszystkie nasze starania, w parlamencie mruknęli o „ramowej ustawie“ dla organistów, ale, że wszystkie ramy ulegają zniszczeniu, to też widocznie obawiano się o to i nie wydano żadnej podobnej ustawy do tej pory.

Udawaliśmy się do posłów w parlamencie, ale ci z wielką gracyą — jak przystało na ludzi dobrze urodzonych, a jeszcze lepiej odżywianych, — pocichu szeptali nam o wspaniałomyślności, dobrej woli i chęci sejmu we Lwowie. Ale kiedy organiści zaczęli rozbijać bruki sejmowe, to ci sami posłowie „znarowili się“. Księża zaś, obawiając się ażeby organiści naprawdę czegoś nie dostali, zaczęli się bawić w mentorów; zaczęli oni dyskutować, zestawiać, no i ostatecznie uznali potrzebę polepszenia bytu organistów i stałą dla nich pensyę. Ale nie było to rzeczą łatwą. Rozchodziło się najwięcej o to, aby organistom byt tak polepszyć, że pomimo podwyższenia kwoty na potrzeby liturgiczne i sankcyi tej uchwały, ażeby ich wszystkich dyabli zabrali, zanim mogliby korzystać z tej uchwały. Jak chcieli tak uczynili. Twórcy projektu bezprzedmiotowego, ciesząc się dziełem rąk swoich, zapragnęli popularności. Organistom pokazywali swoją pracę dla nich i zasługi, a do ludu przemawiali znowu inaczej. Jeden z nich ks. Wilczkiewicz tak w swoim pisemku do chłopów się odzywa: Oświadczamy najwyraźniej, że żadnej nowej pensyi sejm dla organistów nie uchwalił. Ks. Wilczkiewicz nie głosował nigdy za żadnem obciążeniem i nigdy głosować nie będzia. To sobie wszyscy zapamiętajcie!!

Podczas tej zabawki w ślepą babkę i wywracania koziołków na niekorzyść organistów, zasypywaliśmy konsystorze prośbami, Nagadaliśmy im przy tem wiele grzeczności — bo starzy to lubią — i ostatecznie nieznacznie i po cichu przedłożyliśmy im nasze projekty.

Nad projektami zaczęła się medytacya, księża zaś narobili wrzasku, za podział organistów na klasy i żądanie wrzekomo wielkiej pensyi, chociaż żądana kwota była tak nizką, że w żaden sposób nie mogłaby była wystarczyć organistom na utrzymanie. Obawa przed zarzutem wielkich wymagań i tem samem odrzuceniem ich, była powodem, że pensye zredukowaliśmy do minimum a pomimo tego spotkaliśmy się z potępieniem i ironią księży, za wygurowane żądania.

Nie było więc innej rady, jak tylko spuściwszy na dół głowę, słuchać jednem uchem, co też jegomościowie raczyliby z swej łaskawości organistom ofiarować. Księża powiedzieli, że nie należy organistów różniczkować, bowiem są oni jednacy; to też ich pensya powinna wynosić minimum 50 kor, miesięcznie bez względu na ich zdolność i pracę.

Usłyszawszy to, mieliśmy chęć księżom nakląć, atoli pragnąc dobra organistów, woleliśmy uchylić się przed ich wolą. Niech już dadzą co chcą, byleby przecież już raz coś dali. W tym też celu kupiliśmy sobie trąbę i dalej trąbić na wsze strony, że żądamy 50 kor. mieś. Ale kiedy kupiliśmy „drelichu“ na nowe kieszenie, na projektowanych 50 kor. księża widząc naszą ugodę, a obawiając się widocznie by „Głos Organistowski“ nie zmienił tonu, wywrócili koziołka. Mianowicie, wtenczas przypadł im do smaku projekt organistowski, przedłożony konsystorzom; uchwalili więc różniczkowanie organistów,

Aby uchwała stała się głośną, kupiono ks. W, wielki bęben i posłano go na wiec organistów do Przemyśla. I tu stała się mała szopka: Organiści w trąby, ks. Wes. w bęben. Ale w jednej chwili nastąpiło porozumienie. Jeden trąpecista złamał trąbę, następnie wylazł na bęben, a bijąc w niego kułakami

powiedział iż zupełnie zgadza się na tę muzykę, tembardziej, że on już przedtem tak samo bębnił a tylko pod presyą księży zmienił instrument. Z początku organiści nie mogli się na to zgodzić, jednak ufność do przewódców, dała posłuch bębnistom. Zadowolony ks. W. uroczyście zapowiedział uciechę, że organiści przyszli nareszcie do przekonania które on posiada.

Punkt ten był najtrudniejszy do przeprowadzenia a niektórzy uczestnicy wiecu, do dziś nie wiedzą co tu właściwie się stało. Nic w tem dziwnego; koziołki mają to w sobie, że nie zawsze dają się spostrzedz.

Z takiego przebiegu sprawy najbardziej był zadowolony ks. W. i nasz redaktor. Pierwszy ucieszył się że w tak łatwy sposób, mógł pocieszyć organistów pensyą na Marsie, drugi zaś był zadowolony, że pierwszy punkt programu już ukończono, bowiem był on uwidoczniony w programie tylko dlatego, że na wiecu wypadało kwestyę tę naruszyć.

Uchwalając wniosek konsystorza, organiści nie zrzekli się pretensyi do parlamentu i sejmu. Dzisiejsze ciało ustawodawcze, szyje już sobie torbę na drogę, na razie niema więc co u niego szukać. Musimy więc zatrzymać się z tem do chwili kiedy czteroprzymiotnikowe prawo głosowania zmieni stosunki parlamentarne. Wtenczas i dla organistów muszą nastać lepsze czasy. Obecnie było na czasie uchwalenie wniosku konsystorza. Nie mniej mieliśmy na uwadze i to, że gdybyśmy byli nie dopuścili do uchwały wymienionego wniosku, to potem mówiono by, że z naszej winy organiści nic nie dostali. Dlatego to i wniosek dalszego łatania ustawy konkurencyjnej nie mogliśmy aprobować, tem bardziej, że sankcyonowanie ostatniej łatki tej ustawy, będzie stać na straży jej nietykalności i to dłuższy przeciąg czasu.

Zapewnieniom, że ustawa konkurencyjna wkrótce ulegnie gruntownej zmianie na korzyść organistów, także nwierzyć nie możemy. Stać się to mogło do tej pory, ale nowy sejm i parlament złożony z żywiołów postępowych, nie nałoży ciężarów na barki ludu. Że w przyszłości organiści dostaną stałą pensyę, nie ulega wątpliwości, jednak źródła tej pensyi trudno dzisiaj przewidzieć.

Otóż te są powody dla których organiści chcąc być konsekwentnymi, musieli przychylić się do uchwał księży. Atoli nie ulega wątpliwości, że po dzisiejszym przesileniu, organiści prowadzić będą dalej starania o wywalczenie ustawy dla siebie, któraby faktycznie byt im poprawić mogła. Jednak nie może to wpłynąć ujemnie na działalność władzy duchownej w przeprowadzeniu do skutku uchwał wiecu organistów.

---

# Wiec organistów.

W Echu Przemyskiem czytamy:

Sprawa polepszenia bytu organistów w Galicyi nie jest dzisiejszą. Zajmują się nią od dłuższego już czasu Ordynaryaty biskupie, zajmował się nią i sejm krajowy, a nawet uchwalił nowe prawo na korzyść organistów, które nakłada na pojedyncze parafie obowiązek składania corocznie 400 kor. Ustawa ta jednak nie weszła jeszcze w użycie, gdyż nie ma jeszcze najwyższego potwierdzenia. (nieprawda! potwierdzenie już jest dawno. Przyp. R. Głosu).

Sprawą tą zajmują się sami najbardziej w tem interesowani — organiści. I wiec przemyski urządzony dnia 27. czerwca był poświęcony nie innemu celowi. Uczestników na ten wiec zjechało się z Galicyi całej około 130. Po uroczystem nabożeństwie odprawionem w katedrze łać. zebrali się wiecownicy w sali magistrackiej na obrady. Z ramienia Ordynaryatu biskupiego przemyskiego brał udział w obradach ks. prał. Jan Mazanek, zaś z ramienia lwowskiego arcybiskupiego ks. Adam Wesoliński.

Około godziny wpół do jedynastej rozpoczęły się obrady, które zagaił p. Wójcik z Przemyśla. Przewodniczącym wiecu obrano p. Czaplika, organistę z Choczni w dyecezyi krakowskiej.

P. Flasza, organista z Krakowa zdał najprzód sprawę, co komitet organistów zrobił od ostatniego wiecu.

Następnie przystąpiono do przedmiotowych obrad i uchwalono następujące wnioski:

1) Ukwalifikowany organista ma mieć co najmniej 600 K rocznie w gotówce, mieszkanie uczciwe, do tego kawałek gruntu, jedną czwartą część z dochodów stuły, licząc brutto. Natomiast za przyznanie tych żądań organistom godzą się na zniesienie petyny (zbieranie snopków) i innych żebranin jako niegodnych organisty.

2) Proboszczowie nie mogą używać organistów do innych czynności i posług.

3) Przy każdym kościele ma być biblioteczka dla organisty (zbiór śpiewników, nut, responsoryów i t. p.)

4) Postarać się przez księży biskupów o subwencyę Wydziału krajowego dla szkół organistowskich.

Dokonanie wyboru nowego wydziału, do którego weszli prawie wszyscy ci sami, co zasiadali w poprzednim, zamknęło porządek dzienny.

Dotąd było wszystko w porządku. Uchwalonym wnioskom każdy może tylko przykłasnąć i życzyć im najrychlejszego urzeczywistnienia.

W dodatkowej części wiecownicy urządzili nieobjęty porządkiem dziennym podjazd na duchowieństwo. Po wyczerpaniu porządku dziennego zażądał głosu p. Flasza z Krakowa, wynosząc „zasługi“ p. Witeszczaka redaktora „Głosu organistowskiego“, który według mowcy „dlatego“ że bronił organistów utracił posadę. Gdy ks. Wesoliński poddał myśl, że wszystko może się naprawić, byleby organiści usunęli dotychczasowego redaktora albo kazali mu zmienić kierunek pisma, p. redaktor posiłkowany przez innych zaczął pokazywać zęby. Wobec tego tonu obrad przedstawiciele ordynaryatów bisk. opuścili zebranie.

P. Witeszczak zaś mocny w gębie, zaczął się odgrażać, że nietylko że nie zmieni kierunku pisma, ani się zeń nie usunie, gdyż jest człowiekiem teraz niezależnym, ale jeszcze przyrzekł po przeniesieniu się do

Krakowa wydawać nowe pisemko dla ludu w duchu Monitora lub Herolda polskiego, tych żuków dziennikarskich, i uprawiać napady na duchowieństwo. Pogrozono duchowieństwu Francyą, że u nas zabiorą księżom majątki; straszono reformą wyborczą, żo ona da posłów „postępowych", którzy będą wiedzieli jak się wziąć do księży i inne tym podobne straszaki wytaczano.

Hola panowie! Chcecie słusznego polepszenia bytu swojego, zgoda, dopominajcie się o to, co tem łatwiej możecie wskórać, że duchowieństwo na ogół nie jest temu wrogie. Ale jeżeli się bierzecie do pogróżek, to bądźcie pewni, że na tej drodze daleko nie zajdziecie. Duchowieństwo pod przymusem nie polepszy płacy swym wrogom. Trzeba bowiem wam i to wziąć na uwagę, że instytucya organistów w kościele katolickim nie jest żadnym sakramentem lub dogmatem wiary. Obejść się bez niej ostatecznia można. Tylko droga sprawiedliwa zaprowadzić was może do lepszej doli.

Niniejszy artykuł przedłożyliśmy na to, aby pokazać organistom uczestnikom wiecu, jakto niektórzy księża kłamią. Wiemy bowiem wszyscy, że na wiecu nikt nie urządzał podjazdu na duchowieństwo a delegat konsystoryalny był do końca wiecu. Pan Flasza stawił tylko wniosek wniesienia prośby do konsystorza w celu rehabilitacyi naszego redaktora, który zupełnie nie słusznie, bo za obronę organistów utracił posadę. Krzykacz klerykalny widocznie nie może zrozumieć tego, więc ironicznie o tem się wyraża. Ale nie można się temu dziwić, gdyż autorowi i jemu podobnym, wiele jeszcze brakuje, by łuska z ich oczu spadła i ażeby mogli poznać prawdę. Zresztą im oto może nie chodzi, bo w przeciwnym razie inaczej by czynili.

Bezczelnem kłamstwem jest, ażeby nasz redaktor obiecywał przenieść się do Krakowa w celu wydawania pisemka wzorowanego na Monitorze lub Heroldzie. Tego nikt nie słyszał tylko sam autor. Przecież pisemko o którem na wiecu była mowa, może wychodzić i w Stryju, a chociaż poważamy Monitora i Herolda, które to pisma faktycznie są dobre, na jakie nie mógł by się zdobyć autor z swoimi adherentami, pomimo tego, mamy własne zapatrywanie i wzory. Pisemko nasze nie będzie uprawiać napadów na duchowieństwo, lecz opiewać będzie jego cnoty — ajakże — i wykazywać ich sposób życia, porównywując go z pismem świętem — Prawdę będziemy pisać.

Nieprawdą jest jakoby redaktor nasz odgrażając się mówił że nie zmieni tonu pisma, owszem jeden z członków komitetu wyraźnie powiedział że opieka konsystorzów i działanie na korzyść organistów, wpłynie na zmianę tonu pisma. Przecież nasz redaktor wcale nie mieszał się do dyskusyi aż dopiero po niej zabrał głos i między innemi polecił wrogom organistów pilnować swojej moralności a nie obrzucać błotem „Głos Organistowski" który posługuje się prawdą.

Nikt nie straszył księży Francyą ani reformą wyborczą, tylko redaktor nasz zachęcał do żądania czteroprzymiotnikowego prawa głosowania, gdyż tylko w tenczas można będzie spodziewać się prawdziwej reformy stanu organistowskiego bez względy na formę. Stosunki francuskie i do nas przyjdą; niesprawiedliwość i buta większej części naszego duchowieństwa sama takowe sprowadzi.

My nie groziliśmy duchowieństwu; wiemy bowiem bardzo dobrze że polepszenie bytu organistów nie sprowadzi groźba ani prośba, mamy przecież doświadczenie, ale wywlekanie ich sprawek przed oczy opinii publicznej, zmusi ich do zajęcia się organistami. Dzisiaj są czasy, że kiedy kropidło i ambona nie wystarczą na obronę księży, pomoże bagnet, ale kiedy lud czytać będzie o ich sprawkach, przestanie być ślepym.

Wiemy, że organistostwo nie jest sakramentem, i że bez niego ostatecznie można by się obejść, ale mówiliśmy wam już, że świat obchodził się bez was przez wiele milionów lat, i teraz się w wielu miejscach obchodzi.

Byli patryarchowie i prorocy chociaż was nie było. Szliśmy i idziemy drogą sprawiedliwą; tylko między wami są szukający krętych dróg. Na nic wasze gadanie się nie przyda, bo uczynki wasze mówią przeciw wam.

Na co to wywoływać po gazetach wilka z lasu; zamilczeliśmy wiele szczegułów z wiecu, czyż autor notatki pragnie byśmy wszystko powtórzyli?

---

# W wilczych pazurach.

Altruizm — rzecz śliczna! Dziecię zrodzone z „ojca — serca" i „matki — duszy". Dzikiem jednak stado to być musi, boć dziecina uznaniem się nie cieszy i czuje się między nami jak dziecko illegitimae toris wśród dobrze urodzonych grafiątek i prynców. Marnieje, schnie, — brak jej opieki rodzicieli; a ustawowy opiekun, w osobie „rozumu", niechętnem okiem patrzy na bastarda, i przyjąwszy do pomocy w edukacyi wujcia — „egoizm" i ciocię — „obłódę", stara się bębna uśpić makuchem, a we śnie zdławić.

Taki to cierpki los biednego altruizmu. Miłosierdzie, współczucie, sprawiedliwość, ofiarność, poświęcenie... caca lala! — śliczna rzecz! Kardynalne to warunki, fundamentalne cnoty chrystianizmu, — tak! ale tego dawnego, z ery katakomb i aren cyrkowych. Wówczas żyły one w praktyce. A dziś? — o dziś, żyją jeszcz jeno w teoryi... w wyzłacanych psałterzach i brewiarzach... w oprawnych w safian i kość słoniową książeczkacg „do modlenia" — w ustach sytego opata, głoszącego nędzarzom „słowo Boże" z obitej aksamitem ambony i... w błyszczących klejnotach i brabanckieh koronkach, zdobiących luksusowe toalety pobożnych i miłosiernych pań, bawiących się w tańcującą dobroczynność.

Altruizm rzecz śliczna. Taki zeń miły, jasny, mocen gość, że gdziekolwiek zawita, do których wrót zakołata — tam wszędy tają lody, precz niknie mrok, milknie płacz, ucieka rozpacz, gini charkot głodu i cierpienia jęk; — spływa spokój ów błogi, kojący — promienie jasność, powietrze drga ciepłem. pierś wdycha zdrowie... życie!

Miły gość, boży gość, — lecz niestety tak rzadki, tak mało znaczy, zwłaszcza przez tych, co ubrani w złociste liturgiczne szaty głoszą się być piastunami Jezusa

z Nazaretu, apostołami Jego nauki, wykonawcami Jego woli, pośrednikami między Bogiem a nimi.

. . . . . .

W dniu 27. czerwca bież. roku odbył się w Przemyślu pierwszy większy zjazd galicyjskich organistów. Pomimo przeszkód stawianych przez niektórych proboszczów, grożących bezzwłocznem pozbawieniem posad tych organistów, którzyby się na wiec udali, — z jechało się wiecowników bardzo wielu tak, że sala magistratu w Przemyślu, do dyspozycyi komitetu oddana, wypełniła się wiecownikami szczelnie. Oprócz organistów obrządku łacińskiego, przybyli również i delegaci ruskich dyaków.

O celu zwołanego wiecu objaśnią nas najlepiej postulaty przez organistów stawiane, i na tymże wiecu jednomyślnie uchwalone. Obracają się one w sferze żądań natury ekonomicznej i mają na oku ulżenie nędzy organistowskiej, zabezpieczenie egzystencyi i na starość i ochronę żon i dzieci przed śmiercią głodową w razie wdowieństwa lub sieroctwą. O ile zaś postulaty ich przekraczają granice troski o byt materyalny, to jeno w kierunku starań o podniesienie poziomu zawodowego i ogólnego wykształcenia, dźwignięcia całego stanu w hirarchii społecznej i wywalczenia dlań należnego szacunku, jakim każda uczciwa, a zwłaszcza wymagająca większego zasobu inteligencyi praca, cieszyć się winna. Postulaty organistów streszczają się w pięciu punktach, a mianowicie;

1. Żądanie stałej rocznej płacy w minimalej wysokości 600 kor. z wolnem mieszkaniem i kawałkiem gruntu w odpowiednim stosunku do gruntu posiadanego przez proboszczów, tudzież $^1/_4$ części dochodów od „stuły“.

2. Uregulowanie stosunku służbowego, a to przez: a) obsadzanie posad organistowskich w drodze konkursu przez proboszcza — w porozumieniu z komitetem kościelnym, b) stabilizacyę po jednorocznym czasie próbnym, c) utworzenie komisyi dyscyplinarnej z prawem orzekania o winie i karze w razie służbowych przekroczeń.

3. Unormowanie warunków przyjęcia na posady organistowskie, a to przez wymaganie ukończenia szkoły organistowskiej lub konserwatoryum muzycznego.

4. Wydanie instrukcyi, określającej obowiązki organistów, i wyłączenie z tychże „obowiązków‘, czynności w chodzących w zakres posług prywatnych dla proboszczów lub wikarych.

5. Zabezpieczenie na storość lub na wypadek niezdolności do pracy, a to w drodze zabezpieczenia w Towarzystwie wzaj. pomocy oficyal. prywatnych, kosztem funduszuw kościelnych.

Z treści powyższych postulatów widzimy, że nie wchodzą one bynajmniej w dziedzinę zbyt śmiałych i nieziszczalnych pragnień. Przeciwnie! — skromnością swą świadczą one o wielkiem umiarkowaniu organistów o trosce ich o podniesienie godności stanu i poziomu wykształcenia chlubne wydają świadectwo. Zdawałoby się wobec tego, że nasze syte, w złoto fiolet upstrzone duchowieństwo, kierowane altruizmem, a bodaj tylko poczuciem jakiej takiej litości bogacza dla nędzarza, przyjmie żądania „swych młodszych w Chrystusie braci“ przychylnie i nie zdmòwi im swej pomocy.

Niestety, stało się inaczej. Czarna mafia w obawie przez utratą okruchów chleba ze suto zastawionego stołu, zawrzała strasznym gniewem na swych dotychczasowych potulnych „parobków“, i odłożywszy na bok naukę Chrystusa o miłości bliźniego i miłosierdziu chrześcijańskiem, potępiła z oburzeniem „beszczelne żądania“ i „rewolucyjne zachcianki“ organistowskiej „hołoty“.

Tak, tak! — „tempora mutantur et nos mutamur in illis“... głosiciele nauki Jezusa z Nazaretu zapomnieli o słowach Jego, że ‚cokolwiek uczynicie dla którego zbiedaków, to tak jakbyście dla mnie uczynili“. Zapomnieli i odrzucili je, bo... bo w obecnych czasach zbyt one... niewygodne, no i... niepraktyczne. Przedstawiciele kościoła nie chcą uznać tej niczem niezbitej prawdy głoszącej, że napchanie pasztetem i kawiorem brzucha probowskiego, nie wypełni pustego żołądka organisty, — że pękata wertheimówka plebańska nie ochroni wdów i sierót po organistach przed poniewierką, nędzę i tyfusem głodowym. Nasi „najprzewielebniejsi“ nie chcą i nie mogą „ani rnsz“ pogodzić się z myślą, że organista dzisiejszej doby przestał już być owym zatabaczonym dławidudą kapotowym, całującym pokornie „jegomościa“ w łapę, ubiegającym się o protekcyę jejmość pani gospodyni i dzielącym celodzienny czas pracy między posługi kościelne a prywatne, w zakres których wchodziły; czyszczenie butów proboszczowskich, przepisywanie recept na arkana kulinarne dla jejmości, pilnowanie garnków i rondli, no a czasem i skrobanie ziemniaków, a jak się przytrafiło to i... nakarmienie plebańskich prosiaków.

(Dokończenie nastąpi.) *Monitor.*

---

# SŁUŻBA.

Już tyle razy mówiliśmy, ba nawet przeprowadziliśmy dowód, że nonsensem jest nazywanie organistów służbą koscielną w takim stosunku jaki panuje w urzędach.

Pomimo tego ks. W. wyrwał się na wiecu organistów — jak Filip z konopi — głosząc solennie, że organiści są służbą kościelną. — Dlatego jeszcze raz wrócimy do tego tematu, bo naszym niektórym księżom, trza wiele klepać, zanim się coś przyjmie w ich mózgownicy.

Jeżli jest mowa o służbie kościelnej, to możemy zaliczyć do niej wszystkich pracujących przy kościele a więc: proboszczów, wikarych, organistów, kościelnych i t. zw. dziadów. Biskupi z papieżem są sługami sług.

Całą służbę kościelną, parafialną podzielić można na dwa rodzaje: służba pracująca naturalna i służba posługujaca się przy pracy artyzmem, czyli służba nadnaturalna. Do pierwszej należą księża, kościelni i dziady kościelne, do drugiej organiści.

Chcąc zaś całą tę służbę rozróżniczkować, musimy bezwarunkowo przypatrzyć się jej wiadomościom i pracy. Ksiądz chcąc spełnić swój urząd, musi posiadać odpowiednie studya; tak samo i organista. Ponieważ studya księdza i organisty są różne, stawiając ich obok siebie na dwóch różnych stanowiskach, czynią ich funkcyonaryuszami wspólnie się znoszącymi. Inni pracownicy kościelni, jako ludzie nie potrzebujący zawodowego wykształcenia do wykonania swej pracy, są na posługi pierwszych i stanowią właściwą służbę kościelną.

Nie chcemy tu już powtarzać że kościół kat. uznał stan organistowski „osobnym urzędem“, nie chcemy wskazywać krajów cywilizowanych, gdzie tytuł ten organiści posiadają, o czem naszym księżom nie trudnoby się przekonać, chcemy tylko zaapelować do ich ambicyi: księża, nie palcie głupstw nazywaniem organistów służbą wścisłem słowa znaczeniu, gdyż w ten sposób ośmieszacie się w opinii ludzi cywilizowanych i rzucacie na pastwę pogardy stan organistowski w Galicyi.

Czy dlatego że rekrutując się przeważnie z chłopskiego stanu, nie macie należytego domowego wychowania, wskutek czego z najduje się w życiu waszem ogrom-

na luka, której nie zapełni nawet doktorat ani stolec biskupi, czyż dlatego — powtarzamy — urząd organistowski, ma spaść do rzędu służby kościelnej? Wszak wy posiadacie więcej wspólnych znamion z dziadami kościelnymi, czemuż nadmuchawszy się nie indefikujecie ich z sobą?

Albo nazywajmy się wszyscy służbą, albo różniczkójmy się rozumnie, sprawiedliwie jak na to zasługujemy. Urząd duchowny nie rozwali się jeżeli obok niego stać będzie urząd organistowski. Wprawdzie dla was żółtodzióbych księży, rzeczy te są jeszcza nie doścignione, ale módlcie się, może was Duch św. oświeci, bo doprawdy musimy się wstydzić waszego rozumu i egoizmu.

# Rozmaitości.

**Już raz zabieraliśmy głos** w sprawie organisty w Haliczu. Mianowicie pisaliśmy jak to proboszcz mający tyle pola, pożyczył organiście dwa zagony i w jaki sposób mu je odebrał. Dzisiaj mamy znowu do zanotowania kilka drobiazgów świadczących o jego dobrym sercu.

Dowiadujemy się od prywatnej osoby, że ks. proboszcz w Haliczu był winien organiście 130 zł. Kwota wymieniona powstała z niewypłacania organiście pensyi. Organista będąc potrzebny musiał iść do proboszcza z żoną, energicznie upominać się o swoją pracę, poczem ks. proboszcz był łaskaw dać mu 30 zł. Biedny ks. proboszcz, nie ma czem płacić!!

Tenże organista wydając zamąż córkę, potrzebował pieniędzy. Udał się więc do proboszcza z prośbą o pożyczkę 400 kor. Tu ks. proboszcz okazał się wspaniałomyślnym; pożyczył organiście pieniądze, ale za to przez dwa lata nie płacił mu za śluby ani pogrzeby. Czy nie za wysoki to procent ks. proboszczu?

Tamtejszy ks. wikary K. widocznie uczy się oszczędności od swego proboszcza. Pewnego razu ks. proboszcz „rozochocił się“ no i dał organiście trochę siana. Widocznie ks. wikary zgorszył się marnotrawstwem proboszcza, kazał siano sprzątnąć tak, że kiedy organista po nie zajechał, na sianożęci nic już nie było.

Kultura i cywilizacya u tego księdza. wyłazi mu czasem kieszenią. Wyraża się on bowiem do organisty: pańskie psie prawo słuchać!

Jegomość upamiętaj się; wszak to słowo i do ciebie tak samo można odnieść. Nie szanujesz księże ani siwego włosa, ani tego że organista ten ma synów na wyższych stanowiskach. Czego właściwie uczą w seminaryach duchownych, kiedy niektóre jednostki nie umieją żyć między ludźmi?

**W Witkowie nowym** nie ma organisty. Ks. K sam przygotowuje kandydata, chociaż w parafii tej, mógłby się organista utrzymać.

**Ks. Preboszcz** w Dobrotworze, zanadto często zmienia organistów. Widocznie ks. proboszczowi zdaje się że organista a rękawiczki to wszystko jedno.

**Nagroda.** W Tadaniach ks. K. pozbawił posady organistę pracującego 25 lat przy parafii, zarzucając mu że nie umie grać z nut.

Na jego miejsce przyjął S. z Milatyna który z pierwszym mogą otrzymać znak równania. I ten organista który przyczynił się proboszczowi do otrzymania tego probostwa, został obecnie na bruku. Tak płacą proboszczowie!

**Czy to prawda?** Dowiadujemy się iż organista w Kamionce Strumiłowej uczy chłopca. Miał on wziąść za rok nauki 400 kor. Czy to sumienie brać od nierozumnych ludzi pieniądze na to by chłopca niczego nie nauczyć? Czy mnożenie czopów przyczyni się do podniesienia stanu organistowskiego? Wątpimy.

**Kochani Koledzy!** Największą przeszkodą w dążnościach organistów, jest brak silnej organizacyi. Te wszystkie pokątne uczenia totumfackich musiałyby ustać, gdyby była organizacya. Niesłusznem pozbawieniom organistów posad, silna organizacya położyłaby kres. Jakiekolwiek szkody jakie stan organistowski ponosi, są skutkiem braku oranizacyi.

W Galicyi mamy kilka stronnictw silnie z organizowanych, mających swoje pisma. My mamy swoje pismo „Głos Organistoski“ brakuje nam tylko silnej organizacyi. Dążmy do jej urzeczywistnienia.

Pismo nasze, czyli głos naszej nędzy i uciemiężenia, jest pismem nie jednostek, lecz ogółu organistów. Niechaj przeto nie znajdzie się organista, który wzbraniał by się czytać organu swego stronnictwa. Dążąc naprzód popierajmy wszyscy słowem i czynem organ naszych przekonań. Wtenczas tylko zwycięstwo nasze będzie pewnem. *W. G.*

**Znowu nowy metr.** Bielas, organista w Kalwaryi Zebrzydowskiej uczy jakiegoś posługacza na organistę. Na zwróconą mu uwagę, Bielas odpowiedział że chłopiec mu płaci, więc nic go więcej nie obchodzi!! Bielas sam źle gra; pochodzi on ze szkoły tarnowskiej a o harmonii pojęcia niema.

Należy się starać ażeby jak najprędzej wyszło rozporządzenie od Konsystorza, niedopuszczające totumfackich na posady organistowskie. *B.*

**Na dniu 16 lipca br.** odbyło się zgromadzenie organistów dekanatu Buskiego. Na zgromadzenie przybyii; Teodor Onyszków ze Stojanowa, Wawrzyniec Frola z Łopatyna, Wiktor Kacuper z Toporowa i Feliks Jarosławski z Buska. Kol. H. K. z Radziechowa i Srodopolec nieprzybyli, ani nieobecności swojej nie usprawiedliwili. W Witkowie i Dobrotworzy organistów nie ma.

Przed zgromadzeniem udano się na mszę św. do kościoła paraf. w Toporowie. Po wysłuchaniu mszy św. udano się do mieszkania kolegi w Toporowie na wspólne narady.

Po wysłuchaniu sprawozdania z wiecu organistów i gruntowem zastanowieniu się nad sprawą, zgromadzeni uchwalili:

1) Wyrazić swe wysokie uznania tak komitetowi organistów jak i redakcyi Głosu organistowskiego za ich żmudną i wytrwałą pracę.

2) Zaprenumerować Głos organistowski.

3) Wyrazić współczucie kol. W. z powodu niewłaściwego pozbawienia go posady i złożyć na ten cel tymczasem po 2 kor.

4) Prosić by kol. W. nadal redagując Głos organistowski, bronił słusznej sprawy organistów.

5) Poddać się egzaminowi.

6) Przystąpić do Towarzystwa wzajemnej pomocy Organistów we Lwowie.

7) Nie przyjmować posady w Stryju.

8) Wyrazić pogardę organiście któryby tę posadę przyjął.

9) Nie uczyć chłopców i piętnować tych którzy uczą.

Toporów, dnia 19. lipcca 1906.

*T. O. W. K. W. F. F. J.*

Pożądanem byłoby, ażeby organiści urządzali podobne zgromadzenia w każdym dekanacie. Rozchodzi się tu o agitacyą i organizacyę. W tym roku musimy się silnie zorganizować. W tenczas łatwiej nam przyjdzie uzyskać nasze prawa.

**Ks. Adamczak** proboszcz w T. przyjąwszy organistę i widząc że jest on biedakiem, kazał zorać i zasiać mu pole; także dając mu codziennie koronę mówi: niech się organista na początku dorabia bo któż mu dopomoże.

Szlachetny ten czyn podnosimy z uznaniem. Natomiast ks. proboszczowie w Łyścu, Bohorodczanach i Sołotwinie tak się obchodzą z organistami że żaden nie może dłużej zatrzymać się na parafii.

**Redaktor nasz protestantem.** Gruchnęła wieść mająca być zaczerpnięta u ks. Cisły w Stryju, że redaktor nasz gra na organie w kościele ewangielickim i przeszedł na protestantyzm. Takiego to katolika macie obrońcą, mówił pewien proboszcz do organisty. Dla prawdy stwierdzamy że pogłoska ta jest podłem i bezczelnem kłamstwem; Redaktor nasz nigdzie nie gra na organie.

Przypowieść Chrystusa o miłosiernym Samarytaninie, każe nam szanować przekonania bliźnich. Średniowieczne inkwizycyjno klerykalne zapatrywania, nie wytrzymują dziś najlżejszej krytyki. Organista nie przestaje być katolikiem, chociażby grał na organie nawet w synagodze żydowskiej. Możemy wam zaręczyć iż gminy wyznanione nie katolickie i ich duchowni, nie dopuszczają się na swoich organistach takiej krzywdy jak to u nas się dzieje na porządku dziennym.

Po owocach poznajemy drzewo. Nie kłamcie i nie oczerniajcie niewinnych ludzi, ale lepiej starajcie się żeby dać chleba organistom.

**Otrzymaliśmy następujący list:** Mniej więcej przed rokiem umieściła redakcya „Przyjaciel Ludu“ wiadomość że Sejm uchwalił organistom 400 kor. rocznej pensyi.

Bardzo jesteśmy z tego zadowoleni, że organiści pobierają już pensyę bo będziemy wolni od udzielania im datków dobrowolnych. Redakcya „Przyjaciel Ludu‘ pewnie oznajmi w swoim piśmie że lud jest już wolny od datków wyż wymienionych.

Redakcya Głos Organistowski winna przestrzedz organistów, ażeby się nie udawali za datkami a to dla wyżej podanych okoliczności.

Z listu tego widzimy, że lud pragnie zniesienia dobrowolnych datków w naturze. Chętnie dałby on pewną kwotę rocznie, byleby tylko pozbyć się wizyt organisty kilka razy w roku do niego urządzanych. Ponieważ i organiści dążą do tego, dziwnem jest dlaczego władze nie uczynią już raz stanowczy krok w tej sprawie.

Autorowi listu i jemu podobnym oświadczamy, że pomimo uchwał sejmu i sankcyi cesarskiej, nowa ustawa nie weszła w użycie. Dlatego organiści muszą jeszcze chodzić za datkami. Kiedy to nastąpi, że organiści zaczną już pobierać stałe pensyę, wtenczas nie omieszkamy tego ogłosić, co też uczynią i pisma ludowe, pracujące dla dobra tegoż ludu.

**Przysłaną mowę** wiecową umieścimy w następnym numerze.

**Organiści przyszlijcie** prenumeratę którzyści takowej nie uiścili i agitujcie za rozszerzeniem Głosu Organistowskiego.

**Jeden z organistów** pragnąłby udać się do Ameryki celem polepszenia sobie bytu; niestety, brak funduszu na koszta podróży. Posiada jednak sporą biblioteczkę którą chciwy wiedzy zgromadził za oszczędności wiekn młodzinnczego. Chcąc tę biblioteczkę spieniężyć, zwraca się do kolegów z prośbą o najspieszniejsze rozkupienie niżej wykazanych dzieł za nadesłaniem gotówki. Pięć tomów większych, a 10 mniejszych, poseła opłacono. Dzieła teologiczne polecić raczą Koledzy swoim księżom o ile sami nie nabędą takowych. Ceny następujące:

| | | |
|---|---|---|
| *Religijne.* Ilustrowane żywoty św. oprawne | 18 K. | — h. |
| Illustr. Nauka wiary i obyczajów opr. . | 18 „ | — „ |
| Illustr.Der hl. Wohfgang brosz . . | 1 K. | 40 h. |
| Katakumba św. Kingi brosz . . | 1 „ | — „ |
| Zameczek św. Kingi brosz. . . . | — „ | 20 „ |
| Anamartitoz mowa na pogrz. Zebrz. z herbem | 1 „ | — „ |
| O cud. obrazie Matki B. na Piasku z obr. brosz. | 1 „ | — „ |
| Obraz N. Maryi P. w k. Boż. Ciała we Lwowie | — „ | 60 „ |
| Żywot św. Jana Berchmansa T. J. z obr. opr. | — „ | 40 „ |
| Roczniki Missyj Katol. bogato illustrowany z lat 1893, 1894, 1895, 1896 i 1897 opr. po 9 K. | 41 „ | — „ |
| z r. 1898 zeszytami, (brak października) . | 7 „ | — „ |
| *Polityczne.* Przyjaciel rodzinny 26. zesz. po 20 | 5 „ | 20 „ |
| Moskwa wobec unii, brosz . . . | — „ | 80 „ |
| W obronie prawdy w (kwest. ruskiej) brosz. | 1 „ | — „ |
| O naszych stosunkach ekonomiczno-społ. brosz. | — „ | 20 „ |
| Kwestye społeczno-polityczne brosz. . | 1 „ | — „ |
| Ustawa Kongrualna z pat. Jozefińskim, brosz. | 1 „ | — „ |
| *Literatura i Historya* Żywot Józefa i Historya o chwal. Zmartwychwstaniu P. brosz. . | 1 „ | 40 „ |
| Dzieła Wawrz. Surowieckiego, z t. liter słowiań. | 2 „ | 80 „ |
| Illustr. Dzieja liter. polskiej I II III IV z, á 40 h. | 1 „ | 60 „ |
| Historya kościoła polskiego Tom III brosz. | 4 „ | — „ |
| Mrok i brzask, Z czasów Nerona brosz, . | 2 „ | — „ |
| Racyonalizm w przebiegu wieków, brosz. | 1 „ | — „ |
| Ludy, pochodzenie rozwój, rasy jęz. ludz. brosz. | 6 „ | — „ |
| *Liturgika.* Dzwony i dzwonki, znaczenie brosz. | — „ | 60 „ |
| Martyrologium, katalog wszystkich św. opr. | 6 „ | — „ |
| Die Epiklesis der grich. u. oriant Liturg u. d. röm Consecrationskanon brosz . . | 4 „ | — „ |
| Archacologische Studien, brosz. . . | 4 „ | — „ |
| Piękność obrzędów kościoła kat. opr. . | 1 „ | 20 „ |
| Obchód świąt Bożego Ciała nar. . . | — „ | 80 „ |
| Ritus celebr. Jubilaeum sacerd. brosz. . | — „ | 30 „ |
| Liturgika. nauka o bogosłużeniu (po rusku) opr. | 8 „ | — „ |
| *Teologia.* Encyklopedya kościel. Tom XVI brosz. | 4 „ | — „ |
| Słownik apologetyczny. 2 tomy opr pa 14 K. | 28 „ | — „ |
| tom 3 brosz. (brak dodatku) . . | 10 „ | — „ |
| Pismo św. najnowsze, przeszło 1000 rycin wedł. fotogr. w 4 tomach opr po 12 K. . . | 48 „ | — „ |
| Dogmatyka 2 tomy opr. po 1·40 K. . | 2 „ | 80 „ |
| Boska tragedya, wierszem opr. . . | 1 „ | — „ |
| *Filozofia.* Dziwy życia (spirytyzm) I zesz | 1 „ | — „ |
| Geografia z r. 1818 z 4 tabl. opr. . . | 4 „ | — „ |
| Świat nadzmysłowy. Czary przesądne brosz. | 2 „ | — „ |
| Niebo [astronomia] brosz. . . . | 1 „ | 20 „ |
| *Podręczne.* Przewodnik illustr. po Warszawie | 1 „ | 60 „ |
| Encyklopedya Macierzy polskiej opr. . | 10 „ | — „ |
| Wybór anegdot brosz. . . . . | 2 „ | — „ |
| Śmiech, zbiór anegdot, brorz. . . | — „ | 80 „ |
| Pieśni potępiające pijaństwo brosz. . | — „ | 50 „ |
| *Organistowskie.* Der angehende Organ. preludya | 4 „ | — „ |
| Śpiewnik X. Miodu szewskiego opr. . | 6 „ | — „ |
| Procesyonale, hymnny łać. . . . | 1 „ | — „ |
| Historya muzyki zesz. 2 . . . | — „ | 90 „ |
| Psalterium Vespertinum, po łać. opr. . | — „ | 90 „ |
| Memorierstoff, harm, gam i akor. we wszyst. ton. | — „ | 90 „ |
| Concone. 50 lekcyj śpiewu . . . | 2 „ | — „ |
| Szkoła na fortepianie Köhlera zesz. III . | 2 „ | — „ |
| Preludya X Walcz. Cantatibus organis . | 1 „ | — „ |
| „ „ „ XII praeludiorum . | 1 „ | 80 „ |
| „ „ „ Prebudya organowe | 1 „ | 40 „ |
| „ „ „ Praeludia super antig. | 1 „ | 60 „ |
| Kalendarz dla organ. r. 1891,2,3,4,5,6,7, po 1·40 K. | 8 „ | 40 „ |
| *Języki.* Zasady języka włoskiego . . | 1 „ | — „ |
| Podręcznik do nauki języka włoskiego . | 1 „ | 80 „ |
| Gramatyka języka hebrajskiego . . | 1 „ | 20 „ |
| Harmonium o I głosie $4^1/_2$ oktawy bez regestr. mało używane . . . . . | 90 „ | — „ |

Drukarnia nakładowa, potrójny duży i mały alfabet kauczukowy, do układania w 3 wier. 18 K — h

Gotówkę i zamówienia przesyłać do Redakcyi Głosu Organistowskiego w Stryju najpóźniej do 15 sierpnia b. r. najlepiej za 5 lub 10 egzemplarzy a wysyłka zaraz uskutecznioną zostanie.

**„Śpiewu kościelnego“** dokończenie.

Autorowi niniejszego artykułu odpowiedziano :

Nie pierwszy to projekt do reformy, co do utrzymania organistowskiego, wyłonił się na wiecu organistów dekanatu Jędrzejowskiego, stara to historya a obecnie tylko odgrzana. Chcąc robić reformy, nie obejdzie się bez krańcowości. Pali człek nie na czasie. Przy tem w naszym referacie pp. organiści zrobili nacisk, żeby fakt ten nie był obowiązkiem służbowym a tylko chęcią organisty. Ja choć nie mam obowiązku ubierania księdza, w nagłym wypadku, kiedy kościelny nie jest obecnym, nie tylko ubiorę księdza, ale i do chóru go wyprowadzę i świece na ołtarzu zapalę, bo tak wypada, ale to moja chęć i nagła potrzeba, która wtenczas staje się obowiązkiem każdego katolika. Ubieranie księdza robi straszną trudność organiście szczególnie w święta, kiedy kościół szczelnie zapchany ludźmi a niema bocznego wejścia na chór, wtenczas organista musi torować sobie drogę siłą, a dostawszy się na chór jest tak zmęczony, że nie wstanie jest śpiewać i dyrygować chórem.

Ponieważ i u nas są księża, którzy nie mogą zrozumieć, że do obowiązków organisty należy tylko muzyka kość. a indefikując organistowstwo z lokajstwem, bronią zaciekle swoich zapatrywań, pozwolimy sobie także odpowiedzieć autorowi wyż wymienionego artykułu, może w ten sposób zamkniemy buzię i naszym pociesznym krzykaczom.

Klerycy powinni się wprawiać w obsługi kościelne; oni otrzymają przywilej (święcenia) ich wykonania. Jakżeby wyglądał człowiek, który chcąc być n. p. stolarzem, nie chciał mieć nic do czynienia z drzewem i heblem. Święcenia kapłańskie nie są przywilejem do panoszenia się i lenistwa, lecz nadają one władzę do wykonywania czynności do których nawet i zamykanie kościoła należy. Organiści chcąc się uwolnić od ubierania księży, już tem samem chcą być tem, do czego się przygotowywali. Nie będą oni proboszczami i nie mają co szukać w kleryckich i proboszczowskich obowiązkach.

Także jeśli kanonicy i dziekani posługują przy ubieraniu się biskupowi, czynią to z grzeczności, zresztą ubierają równego sobie, co przecież nie może im przynieść wstydu. Trzeba być wielkim ignorantem lub człowiekiem cierpiącym, ażeby od pracującego w kierunku artystycznym, żądać posług lokajskich.

# OGŁOSZENIA.




R. Pawłowski

dawniej **IWANICKI**

**w Krakowie, Rynek gł. l. 18.**

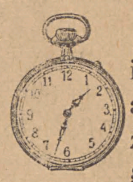
poleca maszyny do szycia i haftu najnowszej konstrukcyi, odznaczające się zupełnie cichym i lekkim chodem, dokładnem wykończeniem i nadzwyczajną trwałością.

**Nauka haftów i wszelkich robót maszynowych bezpłatnie.**

Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.

# ORGANISTA

**chcący w wolnych chwilach zająć się małą agenturą i zarobić kilka amerykańskich dolarów miesięcznie (jeden dolar = 5 kor.) niech się zgłosi listownie po bliższą informacyę do: Adam F. Bautro, 2122 Penn ave, Pittsburg, Pa“, N. America.**



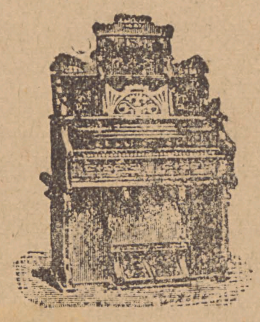
**Najstarszy**

i największy dom exportowy w całej monarchii austr. węgiersk. rok założenia 1852, wysyła na żądanie wielki cennik z 1000 ilustracyami zegarów, wyrobów jubilerskich, towarów z chińskiego srebra, iustrumentów muzycznych i optycznych“ darmo i opłatnie.

F. PAM, Kraków ul. Zielona l. 3.

**Odznaczona trzema srebrnymi medalami**

Pierwsza krajowa fabryka organów i harmonium





**Mieczysława Janiszewskiego**

**Lwów,** ul. Szpitalna 36.

Przyjmuje zamówienia na organy nowe, rekonstrukcyi i strojenia, tak w kraju jak i za granicą po cenach najumiarkowańszych, Liczne podziękowania tak za ustawione organy, jakoteż i za rekonstrukcye.

Pierwsza ta krajowa fabryka organów i harmonium która stosunkowo w krótkim czasie, budując dobre i tanie organy, została nagrodzona 3 srebrnemi medalami.

**Gotowe harmonium są stale na składzie.**

**Śpiewnik kościelno-katolicki**

**część I. i II. po 5 koron, oprawny po 6 kor.**

**Śpiewnik mały (słowa do części pierwszej wielkiego śpiewnika) z przesyłką 60 hal.**

**Pastorałki ś. p. Rychlinga 3 kor.**

**Wszystkie wymienione dzieła są do nabycia w księgarni**

**A. PIWARSKIEGO**

**ul. św. Jana l. 3 w Krakowie.**

Pierwsza Fabryka organów i harmonium

**znanego organmistrza**

**Rudolfa Haasego we Lwowie**

**(obok szpitala powszechnego)**


Drukiem A. Olbricha w Stryju.

Nr. 10. Stryj, dnia 1. września 1906. Rok IV.

# GŁOS ORGANISTOWSKI

Czasopismo poświęcone sprawom organistów.

Wychodzi raz na miesiąc.

**Cena prenumeraty**: rocznie 4 Kor. --- **Adres Redakcyi i Administracyi**: Feliks Witeszczak w Stryju. --- Rękopisów Redakcya nie zwraca. **Ceny ogłoszeń** (inseratów) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 10 hal. **Nadesłane** za 1 wiersz petitowy 20 hal.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Feliks Witeszczak.**

## Kwestyonaryusz.

Komitet organistowski rozesłał do organistów wszystkich dyecyzyj w Galicyi kwestyonaryusz do wypełnienia. Rozchodzi się tu o szczegółowe zbadanie stosunków organistowskich w poszczególnych parafiach i przedłożenie położenia organistów konsystorzom z prośbą o najrychlejszą pomoc.

Kwestyonaryusz został rozesłany naprzód w archidyecezyi lwowskiej, dlatego w chwili kiedy to piszemy, mamy przed oczyma wypełnione rubryki kwestyonaryuszy tylko wyż wymienionej archidyecezyi.

Całą tę sprawę omówimy wtenczas, kiedy wszyscy organiści przedłożą nam wypełnione kwestyonaryusze Dzisiaj zastanowimy się tylko nad płacą organistów za msze św. śpiewane, za które parafianie składają pieniądze na ręce księży.

Wiadomo nam wszystkim, że księża każą sobie płacić za msze śpiewane najmniej 4 kor. Tak płacą najbiedniejsi, a znamy parafie gdzie księża dostają po 10, 20 i więcej koron. Wyjątek tu stanowią parafie o bardzo biednej ludności, chociaż i tutaj kto żąda odprawienia mszy, to jakoś ściągnie się na tych kilka koron. Tyle tylko dałoby się tu powiedzieć, że w biednych parafiach mniej takich mszy się odprawia.

Pomimo tego, czytamy w kwestyonaryuszach, że księża z bardzo małymi wyjątkami, płacą organistom za granie takich mszy po 40 hal.! i to bez względu na kwotę pobraną od parafian. Według ich zdania, księdzu wolno wziąść ile tylko żąda, organista zaś powinien się zadowolnić tem, na co łaska i nieracyonalne zapatrywanie księdza pozwolą. Oczywista, jest to straszna krzywda, bo ten, który zagarnął majątki kościelne, nawet z tych dochodów od stuły nie chce udzielić swemu współpracownikowi odpowiedniej części, którą tenże ma prawo żądać.

Krzywdę tę, przedkładaliśmy już raz władzy duchownej, atoli odpowiedziano nam, że księża w biednych parafiach nie mają z czego więcej płacić. Tak mówić może tylko ten, kto albo nie zna stosunków parafialnych, albo jest człowiekiem złej woli. Gdyby księża, nie mieli skłonności do wyzyskiwania pracy biednego organisty, nie płaciliby mu według przez się napisanej recepty, lecz daliby stałą część od pobranej kwoty za dotyczące nabożeństwa. Czy kwota ta byłaby mniejszą lub większą, zależnie od miejsca i okoliczności, organiści nie mogliby narzekać, gdyż wymiar płacy byłby sprawiedliwym.

Z wypełnionych kwestyonaryuszów dowiadujemy się, że zapłata organistów za granie podczas mszy zamówionych, zależy nie od liczby lub zasobu parafian, lecz od mniejszej lub większej chciwości proboszcza. Dajemy na to przykład: Parafia Husiatyn liczy blisko 5000 dusz; organista tamtejszy pobiera za granie podczas mszy zamówionych 40 hal. — parafia Żelechów liczy 2100 dusz, organista dostaje za granie wymienionych mszy koronę. — Parafia Ujście Zielone liczy dusz 1620, organista dostaje za mszę 80 hal. w pierwszorzędnej parafii lwowskiej liczącej dusz 22000, organista dostaje także 80 hal. Ale może dotacya proboszcza wpływa na płacę organisty? Nie. Proboszcz w Żelechowie, płacący organiście za granie koronę, posiada tylko 25 morgów gruntu, zaś proboszcz w Husiatynie, płacący organiście tylko 40 hal. posiada gruntu 50 morgów, no i przecież Husiatyn jest miastem.

Otóż krzywdę tę pochodzącą z samowoli proboszczów, należałoby jak najrychlej usunąć. Organiści domagają się stałej trzeciej lub czwartej części z dochodów jura stolae. i słuszność leży po ich stronie. Jeżeli władza duchowna nie chce być posądzaną o tolerancyę krzywdy organistów, wskutek czego staje się współwinną tej krzywdy i wyzysku, — jeżeli nie chce aby organiści cisnęli na nią kamieniem potępienia za niedotrzymanie złożonej przysięgi, obrony słabszych przed drapieżcami, niech jak najprędzej unormuje dochody organistów od stuły. Dobremi chęciami zbyć się organistów nie da. Gdyby władza duchowna była sprawiedliwą, już dawno byłaby to uczyniła. Do wydania odpowiedniego zarządzenia, nie potrzeba tu ani Sejmu ani Rady państwa, bowiem sprawa ta należy do wewnętrznych zarządzeń kościoła.

---

## Wniebowzięcie N. M. Panny.

Pismo św. i pierwsi Ojcowie kościoła milczą o ostatnich chwilach Matki Bożej na ziemi. Dlatego też nie wiadomo na pewne gdzie i kiedy N. Marya P. zeszła ze świata. Św. Epifaniusz († r. 403) z tego powodu pisze:

„Ja nie twierdzę że ona nie umarła, ani też nie mówię że umarła“. Co do miejsca gdzie Marya swój żywot zakończyła, są rozdwojone zdania; jedni twierdzą że w Jerozolimie, drudzy że w Efezie; co do czasu zaś, jedni mówią, że w 48 r. po Chr. drudzy że 47, a inni że w 45. Jedni opierając się na Dziejach Apost. twierdzą że Jan św. przybył do Efezu dopiero po śmierci Najśw. Panny, jednakże dopiero po r. 58, gdyż Paweł św. będąc w Efezie przez dwa roki nic o Janie nie wzmiankuje, a nawet tam Tymoteusza biskupem zostawia. Ireneusz pisze że dopiero po r. 68 t. j. po śmierci św. Piotra i Pawła osiadł Jan św, w Efezie. Najprawdopodobniejsze podania przechowują się u chrześcian, potomków dawnych Efezyan w wiosce Kirkindzie. Opowiadają oni, że Najśw. Panna wkrótce po wniebowstąpieniu Pana Jezusa przybyła do Efezu. Tam zamieszkała najprzód w grocie na zachód od miasta, zwanej dziś ustroniem N. M. P. Z powodu prześladowań przesiedliła się nieco na południe do miejsca zwanego „pod topolami“; stąd wreszcie ku zachodowi na górę „słowików“ gdzie niebawem w swem mieszkaniu pożegnała się z tym światem. Nawet turcy szanują te miejsca i przychodzą często z chorem dziecięciem szukać lekarstwa u źródła Wielkiej Sitti Mariam. Do badań i poszukiwań tych miejsc i tradycyj było pobudką dziełko: „Żywot N. Maryi P. podług objawień błog. Anny Katarzyny Emmerich“. Świątobliwa ta zakonnica z Dülmen opowiedziała w swoich widzeniach o pobycie i śmierci Maryi w górach leżących na południe od Efezu, opisując szczegółowo mieszkanie Matki Boskiej i całą okolicę. Ks. Jan Honyet pierwszy powziął zamiar porównania tego opisu z miejscowością i w r. 1881 wyruszył do Efezu i okolicy. Tam przekonał się o zupełnej zgodzie pomiędzy opisem a rzeczywistością. W dziesięć lat później kilku kapłanów i ludzi świeckich badało rozmaitemi naukowemi przyrządami ową miejscowość z opisem Kat. Emmerich, przyczem odnaleziono mieszkanie Matki Boskiej. jak go opisała bł. zakonnica. Wnętrze ma 11 m. dług. 4½ m. szer. dzieli się na 3 części, Pierwsza część stanowiła niegdyś przedsionek do kościoła i później dobudowaną została, dlatego Katarzyna o tej części nie wspomina, reszta zaś jej opisu najzupełniej odpowiada powierzchowności domku. W głębi trzeciej części jest framuga z kamiennym ołtarzem, ztąd wiodły niegdyś drzwi do niewielkich przyległych pokoików, ściany jednego jeszcze się dotąd zachowały i świadczą o dokładności opowiadania bł. Katarzyny, która w tej izdebce upatrywała sypialnię N. Panny. W pobliżu znaleziono kilka stacyj Męki Pańskiej oznaczonych cyframi i drewnianymi krzyżykami, które się całkiem zgadzają z opisem bł. Emmerich. Są to więc stacye Drogi Krzyżowej jakie N. Maryi P. odprawiała i w tym celu je poustawiała.

Nadmienić wypada, że miasto Efez sławnem było ze świątyni Dyany patronki niewiast rodzących. Olbrzymia ta świątynia miała 220 łokci dł. 112 szer. budowa jej trwała 420 lat. Podtrzymywało ją 127 filarów, z których 60 były z miedzi, każdy 34 łokcie wysoki.

Na cześć Dyany odbywały się każdego roku koło 20. stycznia uroczystości „Katagogia“ zwane. Chrześcianie w tym czasie, mianowicie w dniu 18. stycznia oddawali cześć wniebowziętej Bogarodzicy zapewne z ustanowienia biskupa, aby ludność chrześciańską oderwać od uroczystości pogańskich. Tak powstało na wschodzie święto Wniebowzięcia zwane tam Zaśnięciem Bogarodzicy. Tam więc gdzie wędrowcy z całego świata napływali aby podziwiać świątynię Dyany i inne wspaniałe gmachy a równocześnie wąż we czci pogańskiej bogini święcił tryumfy, mieszkanie N. Maryi P. przypomina nam świetne zwycięztwo Bogarodzicy depcącej głowę węża.

Macierzyństwo Boskie Maryi, które sobór w Efezie uznał za dogmat wiary, było wyrazem owego zwycięztwa, dzięki któremu świątynia Dyany rozpadła się w gruzy, a domek Matki Boskiej rośnie w sławę. Przypuścić się godzi, że jak wielu Świętych, którzy opuścili tę ziemię w jakieś znaczniejsze święto, tak N. Marya P., która umarła ze świętej tęsknoty, z pragnienia

---

# Kwaśne mleko.

Słońce zakreśliwszy szeroki łuk na niebie, rzucało jasne promienie na ziemię. Ludzie pracujący w polu, co chwila ocierali pot z czoła. Organista doglądający robotników w polu proboszczowskim, umęczony i głodny, również ocierając pot z czoła, ochrypłym głosem wołał: Od powietrza, głodu i wojny — od sideł proboszczowskich — od teroru, samowoli i pańszczyzny proboszczowskiej, zachowaj nas grzesznych Panie. — Złóż Panie z tronu wyzyskiwaczy i zaopiekuj się ludem Twoim. Któryś nauczał miłości, zgody i równości — któryś okazał bogaczom niemożliwość nagrody w życiu przyszłem, spojrz na mnie wyzyskiwanego. Patrz Panie, jak bogacz ewengieliczny pasie się na plebanii i umizga koło młodej gosposi, a mnie rozkazał prawem kaduka, pilnować mu robotników i jeszcze żąda by liżąc mu łapy, sławić jego cnoty. Panie i Boże mój, uskarzyć mi się przed ludźmi nie wolno, bo indefikujący się z kościołem proboszcz, pozbawi mię i tego czarnego chleba, którego dostarcza mi parafia w tak małych i niedostatecznych dawkach. — Panie, czy naprawdę kazałeś nam cierpieć wyzysk proboszczów? Wszak z naszego cierpienia i straty, pierogów sobie gotować nie każesz, czemu więc Boże pozwalasz otwierać usta ludziom głoszącym że cierpliwe znoszenie ich kaprysów i samowoli płacisz królestwem niebieskiem? Wszak Boże stworzyłeś nas dla siebie a nie dla łakomstwa egoistów, czemu więc nie osłonisz nas świętą Twą ręką? Jam jest Bòg którym cię wywiódł z ziemi egipskiej z domu niewoli na to, by ci dać przykład wyrwania się ze szponów żarłocznych ludzi — rzecze Bóg — Dałem ci rozum byś umiał odróżnić służbę moją od proboszczowskiej. Celem Twego życia ma być służba moja, a nie praca na przysporzenie majątków proboszczowskich, na utrzymanie ich gospodyń i potomstwa. Synu, jeśli myślisz, że za to twoje cierpienie, otrzymasz zapłatę w niebie, grubo się mylisz. Dałem ci rozum i w dzień sądu zażądam od ciebie rachunku za owoce tego rozumu — Wyrwij się synu ze szponów wyzysku, bo ja Bóg twój i Ojciec najlepszy,

połączenia się w niebie z Bogiem Ojcem, którego była Córką najukochańszą, z Duchem św. którego była najczystszą Oblubienicą, z Synem Bożym, którego była Matką, pożegnała ten świat w jedno z wielkich świąt n. p. w Zielone świątki lub Wniebowstąpienie; gdy jednak kościół nie miał pod tym względem pewnych dat, a Wniebowzięcie chciał uczcić osobnem świętem. Gdy już Dyana i jej święta poszły w zapomnienie, przy końcu VI wieku wyznaczył kościół w cześć Wniebowzięcia N. Panny inne święto pogańskie obchodzone w połowie sierpnia na zakończenie żniw a zwane w różnych okolicach: dożynkiem. wieńcowinami, ograbkiem i t. p. stąd w dniu Wniebowzięcia święcenie kłosów i ziół dojrzewających. W spisie większych świąt jakie w VII w. obchodzono znajduje się już Wniebowzięcie pod dniem 15 sierpnia z wigilią.

Leon IV dodał oktawę w r. 847. W greckim obrządku obchodzą z wigilią a oktawa trwa do 23. sierpnia. Kościół czcząc pamięć zaśnięcia Matki Boskiej czcił też chwalebne duszy jej wniebowzięcie, na podstawie jednak tradycyi oraz relacyi Juwenala biskupa Jerozolimy który na prośbę cesarza Marcyana aby pozwolił ciało Matki Bożej przenieść do zbudowanego przez cesarzowę Pulcheryę kościoła w Konstantynopolu, odrzekł: „Gdy apostołowie trzeciego dnia otworzyli grób, nie znaleźli jej św. ciała, więc zapieczętowali grób i zdziwieni tym cudem byli przekonani, że Pan rozkazał aniołom zanieść je do nieba“, utarła się legenda, że N. Marya P. z duszą i ciałem do nieba wziętą została. Odpowiedź Juwenala dowodzi tylko, iż ciała Maryi nie ma w grobie Jerozolimskim, jeżeli bowiem Marya umarła w Efezie to grób na dolinie Jozafata w Jerozolimie jest tylko pomnikien zbudowanym w pamięć Joachima, Anny, Zacharyasza, tam pochowanych; jest kościołem na cześć Bogarodzicy zbudowanym przez św. Helenę, aby ta Matka Miłosierdzia w owy dzień straszny przed obliczem Sędziego swem płaszczem nas zakrywała. Jeżeli jednak Pan Bóg Enocha wziął żywo do raju, jeżeli Eliasz przeniesiony został na wozie ognistym w obłoki, jeżeli Maryę zachował od zmazy Ewiny, to przystało aby ją też zachował od zgnilizny po śmierci i przez aniołów wziął ją z ciałem i duszą do nieba, aby się spełniło proroctwo Ps. 131: „Powstań o Panie, ty i Arka twoja“.....

Kiedy już u nas nie można śpiewać Mszy podług mszału, ale pieśni polskie, to przynajmniej uważajmy na dobór tychże; śpiewajmy we wigilię o zaśnięciu n. p. „Ty któraś pięknie“ lub taką błagalną jak: Nie opuszczaj nas“ a i w samo święto o Wniebowzięciu; bo przypominam sobie jak wstąpiłem raz do kościoła w wigilię Wniebowzięcia, a tu organista rznie: Kto się w opiekę!? Czy mało jest czasu w roku na tę pieśń?

W dyecezyi tarnowskiej obrano Maryę Wniebowziętą za Patronkę Tow. wstrzemięźliwości, z tego powodu po sumie z wystawieniem N. Sakr. odmawia celebrans litanię Loret. ze stosowną modlitwą, następuje procesya z „Te Deum“ aby ubłagać dla dyecezyan wytrwałość w trzeźwości, ale też na tem koniec całej działalności, bo towarzystwa te coraz bardziej kamienieją, bo z góry inny przykład daje się widzieć. Szkoda papieru na księgi wpisowe członków, coraz tężej pijących; chyba większą działalność na polu trzeźwości rozwinęła „Eleuterya“ ale prawda, bo tę założyli ludzie świeccy dający przykład trzeźwości.

*Organista z pod Karpat.*

---

# W wilczych pazurach.

(Dokończenie.)

Im człek głodniejszy i głupszy — tem pokorniejszy, — tem łatwiej da się za nos wodzić. Wiedzą o tem dobrze galicyjscy księża katoliccy, i dlatego obawiają się tak strasznie polepszenia doli materyalnej i moralnej, jak również podniesienia poziomu zawodowego i ogólnego wykształcenia u swych organistów i dyaków. Całą siłą wilczych pazurów bronią się oni przed widmem uświadomienia licznej rzeszy wyzyskiwanych przez nich głodomorów. Posługując się wstrętnym terrorem i perfidyjnym machiawelizmem, starają się oni odwieść organistów od wspólnej akcyi organizacyjnej, zainicyonowanej dawniej przez redakcyę „Głosu organistowskiego“,

---

czyniąc cię królem tej ziemi, nie sworzyłem dla cię proboszczowskiego wyzysku i niewoli.

W przyszłem życiu wynagradzam tylko te cierpienia, które Ja na was zsyłam a które nazywacie naturalnemi.

Nareszcie nadeszła chwila obiadowa. Robotnicy usiedli na polu spożywając co komu z domu przyniesiono. Organista udał się na obiad na plebanię.

Helciu! — rzecze proboszcz do młodej gospodyni, widząc zbliżającego się organistę, — daj tam organiście cztery kartofle i garnuszek kwaśnego mleka, wszak przecież należy mu się obiad, bo od rana pilnował mi robotników.

Organista przypomniawszy sobie że w domu jego rodziców pies dostawał obfitszy pod każdym względem obiad, westnąwszy głęboko, zjadł cztery kartofle, wypił garnuszek mleka i poszedł dalej pilnować proboszczowskiego dobytku.

Wieczerza składała się z tych samych potraw, za co organista musiał jeszcze czytać usypiającemu proboszczowi gazety do późnej nocy. Nareszcie proboszcz usnął: We śnie widział on bujną kwieciem porosłą łąkę. Na łące było pełno dziewic w bieli ubranych. Każda z nich uścielała kwiatami drogę którą proboszcz przechodził. Jedna znich najpiękniejsza, zalotnie umizgała się do ks. proboszcza. Organista widząc uśmiechnięte usta proboszcza i okraszoną rumieńcem twarz jego, pocichu na palcach opuścił sypialnię, by po ciężkiej całodziennej pracy, udać się na spoczynek. Atoli pusty żołądek i zmęczone członki nie pozwoliły mu usnąć. Przeleżawszy całą noc, organista wstał o świcie by dalej pilnować dobytku proboszczowskiego. Tak czyniąc dłuższy czas, organista utracił siły. Proboszcz widząc umęczonego i ledwo wlokącego się organistę, uczynił mu uwagę by się nie zapijał bo pozbawi go posady!!!

a obecnie na wiecu przemyskim należycie określonej i rozwiniętej.

Grożbą pozbawienia opornych chleba, obłudnemi obiednicami i zapewnienia o rzekomej życzliwości władz duchownych. walczą „przewielebni" z postępowemi dążeniami organistów. Walczą wściekle, a najcięższą w wojnie tej kolubrynę wymierzyli przeciwko redakcyi „Głosu organistowskiego", powierzając rolę naczelnego puszkarza ks. Wesolińskiemu, redaktorowi „Gazety niedzielnej". Tak postępuje rzymsko kat. kler galicyjski.

Jakżeż rażąco odbija on w tym kierunku od grecko oryentalnego kleru na Bukowinie. U nas organistowska płaca miesięczna waha się między dziesięcioma a 30 koronami gotówką (bardzo wielka rzadkość) oprócz mieszkania i bardzo skromnych dochodów z kościoła, — podczas gdy dla prawosławnych dyaków bukowińskich ustalono minimalne roczne płace: po wsiach 600 koron. w miasteczkach 720 kor. zaś w miastach większych po 1200 koron. Za staraniem zmarłego już metropolity Czuperkowicza uregulowano również stosunek służbowy dyaków, dając mu pewien pokład prawny. Obsadzanie wakujących posad dyaków następuje wyłącznie tylko w drodze konkursu, wobec czego nie protekcya lub kaprys plebański, lecz faktyczne zdolności o nadaniu posady decydują. Wprowadzono stabilizacyę, a postępowanie dyscyplinarne uregulowano przez utworzenie odpowiednich wewnętrznych instancyj sądowniczych, które o winie i karze dyaka orzekają.

U nas dzieje się wręcz przeciwnie! — u nas im większa miejscowość, tem większa drożyzna, a więc eo ipso większa nędza u organistów! U nas jedyną władzę dyscyplinarną decydującą o napędzeniu organisty jest proboszcz, a przeciwko jego orzeczeniu nie ma rekursu, chyba do... łaski jejmości — gospodyni!

Ohydne, wstrętne stosunki, wystawiające bardzo smutne świadectwo altruizmowi i miłosierdziu chrześcijańskiemu naszego duchowieństwa.

Opłakany los organistów skłonił nas do zwrócenia baczniejszej uwagi na obszerne pole ohydnego wyzysku, uprawianego dotychczas bezkarnie przez „starsze sługi boże" na skórze „młodszych służebników kościoła". Zainicyonowanej przez „Głos organistowski" wspólnej akcyi, celem stworzenia silnej organizacyi zawodowej, szczerze przyklasnąć należy. Powinna ona zyskać sympatyę ogółu, i nie wątpimy, że zyska ją w całej pełni.

Z naszej strony starać się będziemy poprzeć usilnie uczciwe dążenia organistów. Pobudką do tego będzie jak zawsze chęć obrony „;maluczkich" — a nadto specyalnie w tym wypadku, maluśka satysfakcya, jakiej doznajemy na widok apoplektycznej irytacyi naszych... najprzewielebniejszych harpagonów.

Tenże *Monitor* w następnym numerze pisze:

## Ks. Redaktor Pęcherek-Wesoliński.

W numerze 29 *Monitora* w artykule w „Wilczych pazurach" napiętnowaliśmy walkę, jaką prowadzi kler z postępowemi dążeniami organistów. Zaznaczyliśmy tam, że naczelnym puszkarzem tej wojny jest ks. Wesoliński redaktor *Gazety Niedzielnej*.

Obecnie bliżej zaznajomimy naszych czytelników z osobą tego puszkarza. Pomijamy to, że w chłopskiej urodził się chacie, w gminie Wesoła i że rodnem jego nazwiskiem jest Pęcherek — boć to go przecie nie hańbi. Hańbi go jednak to, że wstydzi się swego chłopskiego pochodzenia i chłopskiego nazwiska i że chcąc uchodzić za szlachcica, ochrzcił się „Wesolińskim". Lecz może to i lepiej, że „szlachcic" Wesoliński nie plami chłopskiego poczciwego nazwiska „Pęcherków". Radzilibyśmy jednak księdzu Redaktorowi, ażeby, nim zajmie się sprawą organistów, przestudyował dziesięć boskich przykazań a w szczególności VII-me.

Czy przypomina sobie ks. redaktor, że w roku 1901 1902 i 1003 był katechetą szkolnym w Żołyni, gdzie proboszczem jest osławiony ksiądz kanonik Frankiewicz a kierownikiem szkoły jeszcze bardziej osławiony Józef Sawicki. Czy przypomina sobie ksiądz redaktor, że w roku 1901, 1902 i 1903 chorowały dzieci szkolne, nauczyciele i nauczycielki z zimna, a to skutkiem nieopalania klas szkolnych i że grono nauczycielskie skarżyło o to kierownika Sawickiego do Rady szkolnej „okręgowej" w Łańcucie, gdzie inspektorem szkolnym jest ks. Walenty Mazanek.

Czy przypomina sobie ks. redaktor, że pomimo wypierania się Sawickiego, nauczyciel Jakubas zaprzysiągł podówczas w sądzie, że ks. Redaktor w porozumieniu z Sawickim, nocną porą, zabierał drzewo ze szkoły, na opalenie swego pomieszkania? Księdzu było przez całą zimę ciepło, ale dzieci i nauczycielki marzły, zapadały na zdrowiu, ba nawet i chroniczne choroby ekskamotaży „szkolnego" drzewa, następstwem.

Inspektor ksiądz Mazanek przyjaciel księdza redaktora i księdza Frankiewicza, skręcił temu doniesieniu kark, ale dowody są zaprzysiężone w sądzie, że ksiądz zabierał drzewo; tylko dziwnym trafem, akty te nie dostały się tam, gdzie się dostać powinny. Akty szczezły, lecz pamięć pozostała, a powinna ona chyba wystarczyć na utemperowanie zbyt ognistego animuszu wojennego ks. posła-redaktora. Dobrodzieju, kto chce odgrywać rolę nieskalanego kapłana i rzucać gromem anathemy na wyzyskiwanych organistów za to, że poprawy doli materyalnej i praw ludzkich żądają, ten powinien mieć przynajmniej... czyste ręce.

---

# STATUTA.

Od chwili kiedyśmy zaczęli nawoływać organistów do przystępowania na członków Tow. wzaj. pomocy, organistów gal. we Lwowie, zaczęto nas zasypywać pytaniami o warunkach przyjęcia i korzyściach płynących z tegoż towarzystwa.

Zamiast odpowiedzi, apelowaliśmy do towarzystwa o wysłanie statutu wszystkim organistom. Głos nasz nie znalazł posłuchu. Ponieważ należenie organistów do towarzystwa jest rzeczą i aktualną i konieczną, gdyż skoro wszyscy organiści tam się zapiszą, dokonamy potrzebnych zmian statutu i będziemy mieć silną organizacyę. Zanim poczynimy kroki u władz duchownych względnie do uchwał wiecu, o przymusowe zabezpieczenie organistów w tem towarzystwie na koszt funduszu kościelnego, pozwolimy sobie przedstawić organistom statuta tegoż towarzystwa i poczynić odpowiednie naszym zapatrywaniom uwagi.

§. 1. Cel i środki. Celem Towarzystwa jest wspieranie moralnych i materyalnych interesów swoich członków w Galicyi i Wielkiem Księstwie Krakowskiem. Środki do osiągnięcia tego celu są: Ułatwienie organistom sposobów kształcenia się w ich zawodzie. 2] Udzielanie rzeczywistym członkam Tow. stałych lub doraźnych zapomóg. 3] Udzielanie pomocy doraźnej lub stałych zapomóg pozostałym po rzeczewistych członkach wdowom i sierotom. Paragraf ten ma poważne braki, które należy uzupełnić. Do tej pory Tow., udziela stałych i doraźnych zapomóg członkom, wdowom i sierotom i to 50% od złożonej kwoty, ale ułatwienia organistom sposobu kształcenia trudno się dopatrzyć; owszem Tow. nie przeszkadza w mnożeniu się totumfackich i zajmowaniu przez nich nawet lepszych posad i to nawet w siedzibie tegoż Towarzystwa. Niedbalstwo to zasługuje na jak największe potępienie. Przyczynia się ono do upadku stanu organistowskiego i samego Tow. bo totumfacki nie będzie do niego należał. Do §. tego należy dodać: Ułatwienie organistom zdobycia ustawy, jasno określającej ich stanowisko społeczne, byt i obowiązki. 2] Bronić interesów organistowskich wobec duchowieństwa i innych stron i t. d.

§. 2. Członkowie Tow. dzielą się: Na członków rzeczywistych, przyjętych w skład Tow. i wypełniających obowiązki członków rzeczywistych. 2] Na członków wspierających, którzy dla popierania działań Tow. zobowiążą się płacić w ratach, jakie sami oznaczą. pewien stały roczny datek. 3] Na członków honorowych, którymi mogą być zamianowane osoby, zasłużone około dobra Towarzystwa. Dobrodziejem Tow. staje się każdy, kto bez zobowiązania się do stałych datków, zasila fundusze Towarzystwa.

Godność protektora Tow. ofiaruje Zgromadzenie delegatów (względnie komitet założycieli dygnitarzowi kościelnemu).

Ostatni ten punkt trza zmienić tak: godność protektora Tow. ofiaruje Zgromadzenie kogo nzna odpowiednim do tego.

§. 3. Członkiem Tow. zostać może: Organista zatrudniony stale przy parafii. Organista winien wykazać się przynajmniej dwuletnią służbą w parafiach.

Po pierwszych trzech latach istnienia Tow. kto 50 lat życia skończył, nie może być do Tow. przyjętym. Komu dyrekcya przyjęcia odmówiła, ma prawo odwołania się do Zgromadzenia Delegatów.

Gdyby przez dyrekcyę przyjętym został członek, który nie odpowiada warunkom niniejszego paragrafu, Zgromadzenie delegatów może przyjęcie unieważnić.

Członek raz przyjęty, skoro ściśle wypełnia obowiązki §§. statutów objęte, nie traci praw swoich, chociażby się nawet ze służby usunął.

Otwierając dyskusyę na ten temat, prosimy Kolegów o przysyłanie nam swoich uwag. Cdn.

---

# Rozmaitości.

**Kwiatek uszczknięty** na niwie bieżącej chwili. W czasie kiedy wre walka o byt organistów, sami organiści zaprzepaszczając sprawę, szkodzą swoim kolegom.

To nieszczęsne prywatne uczenie na organistów byle kogo, nie jednemu organiście odjęło od ust chleb. I dzisiaj mamy jeden nowy fakt do zanotowania. Mianowicie, kol. Stettner z Krystynopola skarzy się na pozbawienie go posady z powodu narzucania się na nią M. prywatnego, nadzwyczaj krótko uczącego się, ucznia kol. G.

Listu nam przysłanego, pomimo prośby umieścić nie możemy, nie chcąc sprawiać nieporozumienia między organistami, atoli wołamy do Was: dajcie spokój prywatnemu uczeniu, bo przynosicie sobie i całemu stanowi ogromną szkodę.

**Ks. proboszcz w Haliczu** awansował, bowiem dochód jego do tej pory obliczano na 12000 kor., obecnie zaś wskutek podniesienia czynszu za wydzierżawione pole, proboszcz będzie miał rocznie przeszło 14000 kor. Cóż posiada u niego organista? Oto daje mu pensyi 20 kor. mieś. I to proboszczowi zdawało się za wiele, chciał więc płacić organiście tylko dziesięć koron. A że organista zaprotestował, więc zostało wszystko po dawnemu.

Ciekawiśmy czy tak sprawiedliwy i ubogi ks. proboszcz pójdzie wprost do nieba, czy też musi naprzód leźć przez ucho igielne.?

**Dowiedzieliśmy się** prywatnie, że p. Jarosz org. z Sieniawy, poszukuje posady. Coś tamtejszy ks. proboszcz zanadto przebiera organistami, niedawno jest on w Sieniawie, a już nastąpi szósty organista. Śliczne stosunki.

Przy tej sposobności zawiadamiamy Kolegów, ażeby w razie pozbawienia ich posad lub nietaktownego obchodzenia się ks. proboszczów z nimi, udawali się ze skargą do Konsystorza danej dyecezyi. Tam bowiem obiecano nam sumienne rozpatrzenie i załatwienie podobnych spraw.

**Już tyle razy** pisaliśmy ażeby organiści nie pchali się na posady gdzie proboszczowie niesłusznie postępując sobie z organistami, opróżnili takowe. Atoli głos nasz jest głosem wołającego na puszczy. Widocznie nie wszystko między nami jest w porządku, skoro znajdują się organiści, którzy widząc krzywdę Kolegów, nie wstydzą slę żebrać poparcia nawet u ludzi nie kompetentnych, ba nawet o niskich instyktach, byleby tylko zająć miejsce drugiego.

Postępek niektórych organistów w ten sposób postępujących podczas opróżnienia posady w Buczaczu i innych parafiach, rzuca jaskrawe i ujemne światło na ich inteligencyę. Wiemy że czasy dzisiejsze są czasami walki o byt, ale trzeba być człowiekiem bezmyślnym i złym, ażeby dążyć do urzeczywistnienia swych pragnień krzywdą i kosztem swego brata.

Zaprzestańcież więc tego dzieła, bo ono zaszczytu przynieść wam nie może a tylko wzgardę i poniżenie.

**Na dniu** 14 z. m. odbyło się zgromadzenie organistów dekanatu kołomyjskiego. Uchwały zapadły te same co w dek, buskim, nadto kilku Kolegów zaprenumerowało sobie Głos Organistowski. Organiści gromadźcie się skupiajcie i zachęcajcie do wspólnej pracy.

**List od włościan.** Organista z parafii J. dyecezyi lwowskiej, ma dość szczupłe dochody i utrzymanie. Z obawy aby mu i tego nie odabrano, boi się podpisać przysłanego mu kwestyonaryusza, tembardziej, że ksiądz nie dał mu na to pozwolenia. A my widząc jego niedostatek i to, że zasługuje na lepsze utrzymanie, wnosimy to pismo i prosimy o uwzględnienie jako innych kwestyonaryuszy, gdyż organista nie ma skąd żyć. Wprawdzie wykształcenie ma on tutejsze, ale sumiennie spełnia swe obowiązki i jest moralnym.

Tu następuje fasya dochodów organisty. Ostatecznie włościanie dodają: przepraszamy, że ręka nasza nie do pióra lecz do pługa. Organista z pewnością nie napisałby tego, z obawy by nie wyskoczył i t. d.

*Gospodarze K. B. D. w J.*

**Organista** paraf. w Rozwadowie nad Sanem, Antoni Konior, przyjmie kawalera organistę lub chłopca do pomocy, za wynagrodzeniem mieś. 10 — 15 kor. wikt i pomieszkanie.

**W kilku** pismach ludowych czytaliśmy żale na niektórych organistów, ze pomoc udzielaną księżom i innym wrogom ludu, podczas urządzania ludowych zgromadzeń.

Spodziewamy się, iż nasi zwolennicy tegoby nie uczynili pomnąc, że zdrada sprawy ludowej i w ogóle partyj postępowych, może sprawie organistowskiej tylko szkodę przynieść.

Nie zaszkodzi jednak, jeżeli zwrócimy się do Kolegów z prośbą, ażeby wszędzie i ile możności popierali partye postępowe. Podczas wyborów niech organiści biorą czynny udział na koszyść ludu i narodu pracy. Gdzieby to okazało się nie możliwem, raczej do niczego się nic mieszać, aniżeli kręcić bat na lud i na swoje plecy.

Także zauważyliśmy iż niektórzy organiści zajmują się rozszerzaniem pism klerykalnych a w szczególności Gazety Niedzielnej. Czy wy organiści na to rozszerzacie tę gazetę, ażeby po zdobyciu dla niej czytelników, przygotować jej teren do szkodzenia waszej sprawie? Czy nie czytacie co ta gazeta o was pisze? Taż ona pragnie zagrzebać waszą sprawę a wy ją popieracie?

Organiści którzy tak czynicie umyjcie ręce od Gazety Niedzielnej. Waszą pracę i starania księża depcą, nie pomagajcie im w deptaniu waszych praw, bo do niczego nie dojdziemy.

**Ludwik Garbicz** org. w Mikołajowie nad Dniestrem pragnie zamienić się z posadą z organistą posiadającym pełnoletność, której wymaga się w Mikołajowie do prowadzenia kasy.

**Dowiadujemy** się iż mieszkanie organisty w Nowej Górze grozi zawaleniem się. Możeby ks. proboszcz zabezpieczył organistę z rodziną, przed mogącą nastąpić katastrofą?

**Głos organistowski** jako dwutygodnik. Organiści objawili na wiecu wolę, ażeby Głos Organistowski wychodził dwa razy na miesiąc. Obecnie otrzymujemy pytania, kiedy to już raz nastąpi. Trudno nam odpowiadać poszczególnym Kolegom, dlatego czynimy to na tem miejscu.

Żądaniom organistów stanie się zadość dopiero wtenczas, kiedy dłużnicy zapłacą zaległości, zaś wszyscy organiści rozwiną silną agitacyę za Głosem i takowy sami zaprenumerują.

Dlatego to, numer dzisiejszy posyłamy wszystkim organistom, ażeby żaden z nich nie wymawiał się iż nie wiedział o istnieniu podobnego pisma.

Dzisiaj, kiedy walka organistów doszła do zenitu, a strona przeciwna, tłukąc się po gazetach jak Marek po piekle, pragnie zniszczyć starania organistów, dwutygodnik jest koniecznym. Atoli pomimo najszczerszych chęci, potrzebie zadość uczynić teraz nie możemy. Wielka liczba organistów, widocznie zapomniała, że za każdy nakład musimy przecież płacić. Im trudno przychodzi dać na rok tych kilka koron, a nie chcą widocznie zrozumieć, że my musimy oprócz pracy, płacić kilkadziesiąt koron miesięcznie za druk i pocztę. Pieniądze te, z nieba nam nie spadną, ani subwencyi od nikogo nie dostaniemy.

Wszystkie stany walcząc o byt, starają się usilnie nie tylko o swoją gazetkę, lecz także składają mieś. po kilka groszy na fundusz agitacyjny u nas zaś bardzo wielu organistów, nawet nie pamięta o swojem piśmie. My się poświęcając narażamy, a oni nie mogą się zdobyć na tych kilka koron rocznie.

Albo ta straszna obojętość dla wspólnej sprawy, czyż da się usprawiedliwić? Tak, ale chyba sobkostwem lub ciemnotą. W istocie, ciemnoty jest między nami wiele a serwilizm i egoizm, wierne jej służebnice, panują u nas wszechwładnie. Inteligentny i rozumny organista wie, że chociażby i poziom wykształcenia jego był wysoki i dobrobyt miałby zapewniony, to jeszcze nie wolno mu być obojętnym na sprawę organistów i jako taki czułby się w obowiązku popierać pismo przekonań organistowskich. Tymczasem co widzimy? Oto kilku organistów galicyjskich, mających się za bardzo wykształconych ludzi, ani patrzą na ciężką pracę i starania organistów. Czemu? Prosta rzecz. Oni umieją, trochę grać na organie i spiewać, a nawet trochę pisać i na tem kończy się ich cywilizacya. Nadmuchawszy się chodzą jak indyki i nie widzą co się w około nich dzieje. Żyjąc z organistowstwa miernoty te, nie widzą nawet tego, że w każdej chwili mogą się znaleźć również na bruku i że wzdychanie nic już potem nie pomoże. Organiści, ci znowu „całkiem maluczcy“, na duchu i w fachu, nie umiejąc myśleć, dostają strachu na każde poruszenie sutanny, szczęście jeszcze, że nie dostają bicia serca — „Ks. proboszcz kazali ażeby nie czytać Głosu, więc nie trza“.

Gdyby tak wszyscy organiści bez wyjątku stanęli razem i pismo dwutygodniowe utrzymałoby się i poziom wykształcenia organistów podniósłby się i wreszcie polepszenie doli już byłoby nastąpiło.

Organiści, naprawcie zło które wyrządziliście sobie i waszym rodzinom. Złączcie się wszyscy razem, czytajcie wszyscy Głos Organistowski a zobaczycie, że stosunki wasze muszą się odmienić. Zamawiając sobie Głos Organistowski, przyszlijcie przedłatę, wy i ci którzy chociaż biorą pismo z przedpłatą zalegają, a z początkiem drugiego roku pojawi się Głos Organistowski jako dwytygodnik.

**Kwestyonaryusze** wysłane pod adresem: organista w parafii Mielec i Mariahilf zostały redakcyi zwrócone nie wypełnione z dopiskiem: Który organista? do której parafii?

Prosimy posłać im jeszcze raz kwestyonaryusze z dokładniejszym adresem.

**Pater Wesoliński**, redaktor „Gazety Niedzielnej“ zaczął omawiać w swojem pisemku sprawę organistów.

Naprzód prosił ludu o wypowiedzenie swego zapatrywania w tej sprawie, potem obiecał od siebie coś napisać.

Organiści figlarze, widząc spryt ks. redaktora pomyśleli sobie: niedoczekanie twoje byś nam psuł sprawę. Wielu też z nich, uważając się po za służbą wolnymi obywatelami, bez płaszcza proboszczowskiego, jako tacy zaczęli posyłać ks. redaktorowi, swoje uwagi o polepszeniu bytu organistów. Ks. redaktor widocznie mając uwagi napisane rzekomo od rozmaitych włościan jeszcze przed ogłoszenien tej odezwy i niezawodnie powąchawszy pismo nosem, że pochodzi ono od organistów, wrzucił wszystko do kosza. To też czytaliśmy w gazecie Niedzielnej uwagi tego i tamtego włościanina, chociaż prawdę powiedziawszy włościanie nie mogliby nic powiedzieć o tej sprawie, albowiem nie mają o niej pojęcia. Gdyby sprawa organistowska i w ogóle sprawy kościelne, były włościanom znane, nie dawaliby się oni tak naciągać księżom. Ale cóż szkodzi ks. redaktorowi napisać w swojem piśmie, co mu na myśl przyjdzie, tembardziej, że w ten sposób może przynieść szkodę organistom. Wszak on teraz nie włościanin Pęcherek, lecz szlachcic von Pęcherz Wesoliński, kandydat na ministra wyznań i oświaty tudzież kandydat do siódmego nieba i czerwonych oczu po śmierci, dlaczegoż by więc miał bronić słusznej sprawy organistów?

Atoli jeżeli co dziwnem być może, to chyba to, że kandydat na ministra oświaty, niczego nowego nie wymyślił, lecz powtarza te same androny, jakie już dawno jego poprzednicy mieli sposobnosć papleć. Ksiądz jest co innego aniżeli organista, więc może mieć pretensye do rządu, ciekawość zkąd taki sobie organista, mógłby

z tej samej kasy pobierać pieniądze, skąd osoba duchowna? Wiele bardzo wiele płupstw naplótł zaprzaniec Pęcherków ks. Wesoliński. Dlatego przedłożenie tych słów organistom przed oczy i odpowiedź godną zarzutów, z powodu braku miejsca odkładam do przyszłego numeru. *R.*

**Organiści,** przysyłajcie wypełniony kwestyonaryusz gdyż póki nie będziemy mieli wszystkich kwestyonaryuszy, komitet organistowski nie może się zebrać na naradę w celu dalszego przeprowadzenia do skutku uchwał wiecowych.

---

## Racyonalizm*) u katolików.

Nie tak dawno ubolewała *Gazeta Kościelna* na racyonalizm u protestantów, jak oni jeden artykuł po drugim odrzucają, lub starają się takowy rozumowo wytłumaczyć. W ostatnich zwłaszcza czasach, pewien dziekan protestancki na kongregacyi dekanalnej polecił współbraciom debatować nad „Składem apostolskim“ i proponował taką przeróbkę aby po słowach „Wierzę w Boga“ następowało „i w Jezusa Chrystusa, który się narodził z Maryi, umęczon“ i td. o zmartwychwstaniu, wniebowstąpieniu, sądzie ostatecznym, o Duchu św. żadnej wzmianki nie pozwala robić, gdyż te artykuły nie dadzą się rozumowo udowodnić, a nawet są nie możliwe w zwykłych warunkach. *Gazeta Kościelna* powzięła te wiadomości z głębi niemiec, a nie wie nic o tem, że i tu między katolickimi księżmi panuje gruby racyonalizm.

„Ryba od głowy śmierdzi“ powiada rzymskie przysłowie, tak też i w tym przedmiocie zacznę od kościoła katedralnego.

Byłem właśnie na uroczystej wotywie na int. Ojca św. gdyż był to dzień jakiejś rocznicy papiezkiej. Asysta złożona była z Dyakona, Subdyakona i dwu Akolitów (laików) w niebieskich pelerynach. Chór reprezentowany przez p. Surzyńskiego, rozmyślnie opuścił: „*Introit* i *Graduale*“, a gdy Celebrans zaintonował „*Credo*“ p. Dyrektor, za przykładem p. pastora, zaczął śpiewać: Patrem omnipotentem factorem coeli et terrae. Lecz zaraz następujące artykuły, że przechodziły pojęcie p. S... pominął milczeniem; zachwycił tylko nieco: „Et incarnatus est“... opuściwszy zresztą wszystkie następne artykuły, zakończył z tryumfem: „Et vitam venturi saeculi, amen“; że niby wierzy w życie przyszłego wieku... Przecież ani dziekan luterski tyle artykułów odrzucił, co nasz p. dyrygent, a dlaczego? Może tak polecił sam celebrans? ale wątpię, gdyż ks. kan. W... jest wielkim zwolennikiem i propagatorem łaciny, zresztą nawet papież niemoże i nie skraca nigdy. Może akolitów niecierplewiłoby tak długie Credo i gotowi uciekać? i to nie, gdyż oni poustawiawszy lichtarze na stronie po Ewangelii, poszedł każdy do swego zajęcia w zakrystyi (byli to bowiem kościelni). Więc cóż, może zgromadzeni w Kościele wierni znużyliby się tak długiem wyznaniem wiary? Ależ nie, gdyż przychodzący do kościoła klękają w bocznej nawie, a zmówiwszy pacierz lub pooglądawszy się na wszystkie strony, wychodzą z kościoła, nie patrząc co się przy wielkim ołtarzu robi. Zresztą całe Credo najwolniej odśpiewane trwa 4—5 minut, czyż warto dla tak błahej chwili opuszczać publiczne wyznanie wiary? Ano więc cóż za przyczyna tego omijania? Racyonalizm jak to już powiedziałem i to racyonalizm protestancki! Jak protestanci odrzucają wszystko, co nie pochodzi z czasów apostolskich tak i w katedrze naszej, opuszczono Introit bo ten dopiero Celestyn I. papież postanowił (r. 423 — 432). Credo też nie wiele starsze, więc również opuścić go trzeba (ułożone na soborach w Nicei r. 325 i Konstantynopolu r. 381).

Gdyby była wiara, to nabożeństwa odprawianoby z całą okazałością nie żałując ani kosztów ani trudu, ale, że racyonalizm ogarnął najpierw duchowieństwo, więc też i organiści muszą iść za tym prądem, a wnet pójdzie i lud. Ale, powie ktoś, to się tylko w katedrze tak trafiło, po parafiach jest duchowieństwo wierzące, całe dnie poświęca pracy nad ludem, wiara św. rośnie, a organista choćby nie wierzący musi grać choćby i cały dzień.

Ale gdzież tam, na wsi gorzej, stokroć gorzej, tu ani połowy *Credo* się nie śpiewa; tu księdzu spieszy się do swoich żniwiarzy, kiedyindziej do oraczy, innym razem na śniadanie i tak zawsze; ledwo, gdy celebrans zaintonuje „Credo“, organista ruszy kilka akordów, patrząc kiedy rychło się ksiądz przeżegna, bo to oznacza iż Credo odmówione; a przecież we mszy śpiewanej i Credo ma być śpiewane, chyba, że nie przypada wcale. W liturgii greckiego obrządku zawsze całe „Wiruju“ śpiewają, zresztą cała Msza tam dłuższa i nikt nic na tem nie traci, a tu chociaż ksiądz bierze na Mszę śpiewaną dwa razy większe stypendyum niż na cichą, to oprócz zaintonowania nic więcej nie robi i tak długo trwa Msza śpiewana jak i cicha. A chociaż P. Jezus żali się, jak niegdyś w Ogrojcu: „Jednej godziny nie mogliście czuwać ze mną“? to nasi racyonaliści nie wiele sobie z tego robią. W dnie świąteczne i niedziele wolno podczas Credo odśpiewać połowę zwrotki, a są księża, którzy i całą pozwolą chociaż już z wielką niecierpliwością, lecz cóż to jest, to dopiero początek Credo, gdyż n. p. we mszy „Z pokorą upadamy“, Credo rozwałkowane na cztery zwrotki, w „Boże Stwórco“ również cztery; podobnie w „Nieograniczony“ i „Co nam nakazuje“. We mszy: „U podnóżka“, aż pięć zwrotek a na Glorya cztery zwrotki, co chyba *nigdy i nigdzie wyśpiewane jeszcze nie były* i już w nowszych wydaniach śpiewników *są usuwane z pozostawieniem pierwszej zwrotki,* aby dalsze nie rozszerzały na próżno objętości śpiewników. Tow, św. Wojć. w Tarnowie w śpiewniku dyecezalnym umieściło także po jednej zwrotce na „Credo“.

(Dokończenie nastąpi.)

---

*) Od łać. *ratio*-rozum; tak nazywa się odrzucanie wszelkich prawd religijnych, których rozum ludzki nie może pojąć.

**Z okazyi przesłania** nam wypełnionego kwestyonasyusza, jeden z Kolegów przysłał nam następujący list:

Sprawa polepszenia bytu organistów wlecze się o ile sobie przypominam pół wieku. Zdaje się iż drugie tyle upłynie, w którym to czasie będą niby coś działać a na ostatek sprawa nie załatwiona skona; na grób jej położą ciężki głaz z napisem: reqiescant in pace.

Mamy wprawdzie życzliwych księży, lecz przeciwników jest więcej.

Ja nie doczekam się polepszenia bytu organistów, lecz emerytury w postaci szkaplerza, paciorków i kija jako podpory mojej starości i przywileju starszego żebraka z posterunkiem pod kościołem. O smutna przeszłości i czarna przyszłości!

Taka to zapłata organisty, który młode lata stracił przy kościele, wypełniając wiernie służbę. Gdzież tedy jest uznanie i kto na to odpowie?

Cóż na taki list powie ks. arcybiskup Bilczewski z swoim sztabem? Czy ciągle będzie narzekał na Głos Organistowski, zamiast pomódz biednym ludziom?

A teraz kilka słów od nas. Niektórzy ludzie mówią: nadzieja jest matką głupich.

Doświadczenie poucza, że to właśnie apatya da się ochrzcić tem mianem. Ona bowiem paraliżuje najlepsze chęci i zamiary a zrozpaczoną ofiarę rzuca na pastwę nędzy i ciemnoty. Organiści, złączcie się tylko razem i krzyknijcie: musimy dostać co się nam należy a zobaczycie, że będzie chleb i emerytura nie z szkaplerza, lecz z mamony tego świata.

Gdyby byli wszyscy organiści, począwszy tylko od powstania Głosu Organistowskiego, złączyli się, sukcesy byłyby dzisiaj inne. W czasach dzisiejszych każdy broni swego stanu posiadania. To też i księża bronią tego, co zdobyli na organistach w czasach ciemnoty i niewoli. Gdyby oni zobaczyli, że organiści są silnie zorganizowani a upominali się o swe prawa nieustraszenie, musieliby spuścić z tonu.

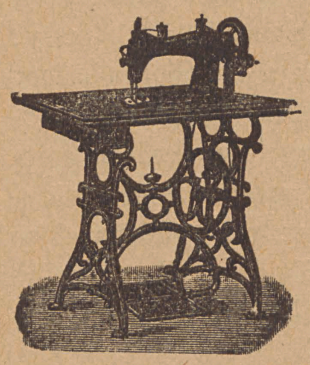
Organiści, w Was samych leży siła i poprawa doli; porzućcie już raz tchórzostwo, zszeregójcie się koło Głosu Org. o zwycięztwo pewne. Apatyą i samem narzekaniem, nikt niczego nie zrobił, bo tylko wytrwała i energiczna praca, dokazać mogą cudów.

**Proboszcz w Czernelicy** gnębi organistę w niemożliwy sposób. Satrapa ten używa organisty do najniższych posług, za darmo, zaś za niedokładne wypełnienie ich grozi pozbawieniem posady lub nakłada koronę kary.

I taki wyzyskiwacz pracy biednego człowieka, taka pijawka, odprawia mszę św. Organista będąc biednym i nie mając się o czem ruszyć z miejsca musi cierpieć.

Apelujemy do ks. arcybiskupa o wzięcie w obronę biednego organistę.

# OGŁOSZENIA.

R. Pawłowski

dawniej **IWANICKI**

**w Krakowie, Rynek gł. l. 18.**

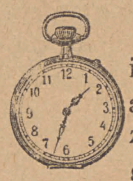
poleca maszyny do szycia i haftu najnowszej konstrukcyi, odznaczające się zupełnie cichym i lekkim chodem, dokładnem wykończeniem i nadzwyczajną trwałością.

**Nauka haftów i wszelkich robót maszynowych bezpłatnie.**

Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.

# ORGANISTA

**chcący w wolnych chwilach zaiąć się małą agenturą i zarobić kilka amerykańskich dolarów miesięcznie (jeden dolar = 5 kor.) niech się zgłosi listownie po bliższą informacyę do: Adam F. Bautro, 2122 Penn ave, Pittsburg, Pa", N. America.**



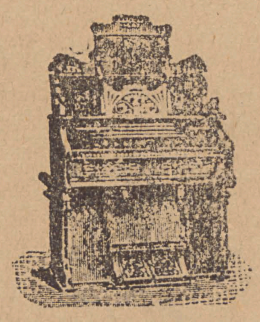
**Najstarszy**

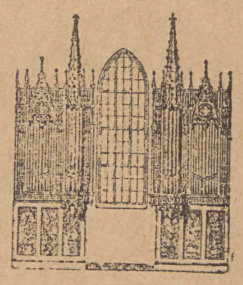
i największy dom exportowy w całej monarchii austr. węgiersk. rok założenia 1852, wysyła na żądanie wielki cennik z 1000 ilustracyami zegarów, wyrobów jubilerskich, towarów z chińkiego srebra, iustrumentów muzycznych i optyczuych" darmo i opłatnie.

F. PAM, Kraków ul. Zielona l. 3.

**Odznaczona trzema srebrnymi medalami**

Pierwsza krajowa fabryka organów i harmonium





**Mieczysława Janiszewskiego**

**Lwów,** ul. Szpitalna 36.

Przyjmuje zamówienia na organy nowe, rekonstrukcyi i strojenia, tak w kraju jak i za granicą po cenach najumiarkowańszych, Liczne podziękowania tak za ustawione organy, jakoteż i za rekonstrukcye.

Pierwsza ta krajowa fabryka organów i harmonium która stosunkowo w krótkim czasie, budując dobre i tanie organy, została nagrodzona 3 srebrnemi medalami.

**Gotowe harmonium są stale na składzie.**

**Śpiewnik kościelno-katolicki**

**część I. i II. po 5 koron, oprawny po 6 kor.**

**Śpiewnik mały (słowa do części pierwszej wielkiego śpiewnika) z przesyłką 60 hal.**

**Pastorałki ś. p. Rychlinga 3 kor.**

**Wszystkie wymienione dzieła są do nabycia w księgarni**

**A. PIWARSKIEGO**

ul. św. Jana l. 3 w Krakowie.

Pierwsza Fabryka organów i harmonium

**znanego organmistrza**

**Rudolfa Haasego we Lwowie**

**(obok szpitala powszechnego)**


Drukiem A. Olbricha w Stryju.

Nr. 11. Stryj, dnia 1. października 1906. Rok IV.

# GŁOS ORGANISTOWSKI

Czasopismo poświęcone sprawom organistów.

Wychodzi raz na miesiąc.

**Cena prenumeraty:** rocznie 4 Kor. --- **Adres Redakcyi i Administracyi:** Feliks Witeszczak w Stryju. --- Rękopisów Redakcya nie zwraca. **Ceny ogłoszeń** (inseratów) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 10 hal. **Nadesłane** za 1 wiersz petitowy 20 hal.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Feliks Witeszczak.**

## Czyja prawda?

Przed dwoma laty była deputacya organistów u arcybiskupa ks. Bilczewskiego we Lwowie. Ks. arcybiskup wyraził zadowolenie z jej przybycia mówiąc: dobrze żeście panowie przybyli, bo chciałbym z wami się rozmówić.

Takiem przyjęciem organiści ucieszyli się myśląc, że ks. arcybiskup faktycznie pomówi z nimi rozsądnie. Lecz nadzieja zawiodła a uciecha organistów powędrowała tymczasem pod „Wysoki Zamek na sodową wodę“ przepraszam, — to było zimno — na... pilznera do Naftuły. Ks. arcybiskup nie miał nic pilniejszego do powiedzenia, jak wsiąść na redaktora„ Głosu Organistowskiego“. To też nie robiąc wiele ceregieli, zaczął z powagą i majestatem prawić: Kogoż to postawiliście na swoim czele, ateusza? Czyż nie czytacie co on w Głosie Organistowskim pisze? Taż to ateusz; co on pisze, on przeczy istnieniu Boga i. t. d. Organiści, coś tam powiedzieli, resztę jednem uchem słuchali, drugim . . . wypuszczali. Im chleb był w głowie a nie dysputy teologiczne. A wielka szkoda, że deputaci nie żądali od dr. św. teologi, dowodów ateuszostwa naszego redaktora, bez których popełnia się oszczerstwo.

Potem nasz redaktor był u ks. arcybiskupa na posłuchaniu, a przedstawiając niedolę organistów między innemi rzekł: jakżeż ten organista może dać dzieciom swoim wykształcenie, kiedy on niema co jeść ? Na to ks. arcybiskup, ten który przed organistami prawi o swej dla nich życzliwości i dążności do polepszenia im bytu, odpowiedział: niech każdy swoje dziecko uczy na to, czem sam jest; ot mój krewny jest chłopem, daję mu 20 kor. mieś. a kształcić go nie daję! Ależ ekselencyo, gdy organista nauczy swoje dziecko na to czem sam jest, to mu nie da na starość i 20 hal. Zresztą, czemu do siebie ekselencyo nie zastosowałeś tego lecz wlazłeś na stolec arcybiskupi?

Już to samo cośmy tu przedstawili, stanowi niezbity dowód, nieżyczliwości organistom ks. arcybiskupa Bilczewskiego i innych, tudzież duchowieństwa, wzorującego się na swych arcykapłanach.

Ale nie na tem koniec. Dzisiaj zdzierając maskę, mamy wykazać jasno i dobitnie ich winę: Oto czytamy, że Trybunał administracyjny na dniu 11. grudnia 1897 r. L. 6517 i 27. stycznia 1898 L. 456 i 457 orzekł: Jeżeli organista nie ma utrzymania z majątku kościelnego, lub z innych dochodów, wtenczas parafianie mają obowiązek utrzymania go a to w myśl. §. 36 i 57 ustawy z dnia 7. maja 1874.

Widzimy więc tutaj, że ustawa wyraźnie mówi o organistach, więc ich uznaje.

Organiści czy zrozumieliście co to znaczy? Taż ustawa wyraźnie określa źródło waszego utrzymania. Na dziś macie zapewniony znośny byt. A czemuż wy tak ciężko biedujecie? Czemu? Prosta rzecz. Ci bardzo pobożni, którzy nam zarzucają brak wiary w Boga, z wielkiej pobożności nie chcą słuchać praw Bożych ni ludzkich. Zagarnęli oni sami majątki kościelne i nie chcą z nich niczego uronić na rzecz organistów. Bojąc się ażeby parafianie, nie żądali od nich uszanowania tej ustawy, nie starają się także i u parafian utrzymania dla organisty.

Wobec tego pytamy: Czyja jest prawda i kto jest ateuszem? Nasi najprzewielebniejsi harpagoni i ty gromado krzycząca i obrzucająca nas błotem kłamstwa i nienawiści, powiedzcie jakie bogi ustanowiły dla was osobne prawa? Z kąd wytryska źródło waszej etyki i przez jakie składniki przepływa? Majątków kościel. nych używa się na utrzymanie licznej służby plebańskiej, gospodyń i ich emeryturę, na bale, gry i zabawy, ze straszną krzywdą organistów. „Nie jesteście z Boga, bo słów Jego nie słuchacie. Źle czynicie i jeszcze tumaniąc biednych i wyzyskiwanych organistów ciskacie na nich gromy.

Zanim przyjdzie na was dzień pomsty, niech opinia rozsądzi naszą sprawę i niech wypowie czyja dra-

wda. Do was zaś organiści wołamy: Do pracy. Organizujcie się bo dzień lepszej doli blizki. Niech komitet organistowski przedstawi petycyę odpowiednią Radzie państwa, rządowi i papieżowi. Do parlamentu wnieść petycyę przez ręce posła postępowego. Niech przedłoży petycyę i niech przedstawi utrzymanie organistów na co materyału ma zaczerpnąć z kwestyonaryuszy. Do rządu wnieść prośbę ażeby bronił ustawy państwa a raczej ażeby ją wprowadził w użycie. Wszak rząd nie jest przecież bezsilnym w obec klerykałów. Do papieża wnieść straszną skargę; przedstawić mu ustawę, utrzymanie organistów, obchodzenie się z nimi proboszczów, tudzież ich moralność. Teraz trzeba zrobić wielki ferment, z którego mają się wyklarować lepsze i znośniejsze dla nas warunki bytu. Do tej pory papież słuchał tylko ks. biskupów, a czas ostatni ażeby i organiści przedłożyli Mu swoje zdanie.

## Różaniec Najśw. Maryi P.

Uroczystość Różańca zawdzięcza swój początek zwycięztwu jakie odnieśli katolicy nad niewiernymi w bitwie pod Lepanto w niedzielę 7. października 1571. r dzięki nabożeństwu Różańcowemu.

Nabożeństwa Różańcowego nauczyła sama N. Marya P. objawiając się św. Dominikowi (zmarł 1221.), który wyjaśniając ludowi tajemnice Różańca, odmawiał go pospołu z ludem i jak najzbawienniejsze odnosił skutki w nawracaniu heretyckich Albigenzów.

Różaniec składa się z 15. dziesiątków, Pozdrowienia Anielskiego, każdy zaś dziesiątek zaczyna się od Modlitwy Pańskiej a łączy się z rozważaniem tajemnicy wziętej z życia Chrystusa Pana i Najśw. Maryi P.

Znanem jest pochodzenie Modlitwy Pańskiej gdyż wiemy, że Chrystus Pan jej nas nauczał, i odmawiać ją nam kazał (u Mat. 6. 9-13.) Inaczej rzecz się miała z Pozdrowieniem Anielskiem; tylko pobożni biskupi i zakonnicy pierwszych wieków z własnej pobożności odmawiali Zdrowaś Marya, naśladując Archanioła Gabryela (Biskupów zwie Pismo św. aniołami). Począwszy od r. 520-640 nastaje zwyczaj łączenia słów Archanioła ze słowami św. Elżbiety: „błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławion owoc żywota Twojego“. Tak połączone znajduje się w homilii św. Eleuteryusza z Tournay i w Antyfonarzu gregoryańskim jako Offertoryum czwartej niedzieli Adwentu i Zwiastowania. Tegoż tekstu używa św. Ildefons na Ofertoryum w święto Expectationis Partus B. Mariae V. Nazwę tej modlitwy „Pozdrowienie anielskie‘, spotykamy po raz pierwszy w brewiarzu z Mirepoix z IX w. w życiorysie Bł. Gaudry. I wówczas jeszcze wierni modlitwy tej nie byli obowiązani znać ani odamwiać, dopiero biskup paryski Eudes de Sully w statutach dyec. w. r. 1194. wymaga aby wierni umieli tę modlitwę. Papież Urban IV w drugiej połowie XIII w. do słów Archanioła i Elżbiety nakazał dodawać „Jezus“, a że rozkaz ten przez długi czas nie dał się rozpowszechnić, papież Inocenty VIII. z końcem XV w. ponowił ten rozkaz, a że prawie cały świat chrześciański w owe czasy należał do bractwa różańcowego, nadał temuż bractwu odpust 5 lat i tyle kwadragen za każde „Zdrowaś“ z dodatkiem na końcu „Jezus“. Pozdrowienie anielskie wyglądało więc tak: „Zdrowaś Marya, łaskiś pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławion owoc żywota Twojego Jezus.“ Ostatnia część, Święta Maryo i. t. d. została dodaną jeszcze później. Wprawdzie już w pismach pierwszych Ojców i w starożytnych liturgiach św. Jakóba i św. Marka znajduje się wezwanie, „Święta Maryo módl się za nami“, Baroniusz twierdzi, że na soborze Efezkim w r. 431 dodano: Święta Maryo Matko Boża, módl się za nami grzesznikami, amen“, jednakże dodatek ten nie wszedł do modłów publicznych. Severus rządca kościoła antyocheńskiego r. 510-530 w swojem dziele (heretyckiem, menofizyckiem) o ceremoniach chrztu umieścił: „Pokój tobie Maryo. pełna łaski, Pan nasz z tobą, błogosławionaś ty między niewiastami i błogosławion owoc, który jest w żywocie twojem, Jezus Chrystus. Święta Marya, Matko Boża, módl się za nami, mówię, grzesznymi amen.“ Guy Mello Biskup z Auxerre modlił się przy śmierci (1271r.) tak: Zdrowaś łaski pełna, Pan z tobą, Marya matko miłości, Matko miłosierdzia, ty nas od nieprzyjaciół obroń i w godzinę śmierci przyjmij“. Św. Bernardyn mówił: Święta Marya Matko Boża, módl się za nami grzesznymi amen Św. Antoni nie mówił „amen“ a św. Szymon Stock pisał: „Sw. Marya Matko Boża módl się za nami teraz i w godzinę śmierci naszej, amen“ Tę rozmaitość usunął św. Pius V papież reformując brewiarz w r. 1568. umieścił raz na zawsze dzisiejszą formułę zapożyczoną z brewiarzy Kamedułów, Trapistów i Braci mniejszych którzy już w r. 1515. ją posiadali.

Gdy sobie już wierni przyswoili Zdrowaś z wezwaniem Święta Marya i t. d. zakończone na amen, jakiś doktor teologii dołapał ów dekret papieski Inocentego VIII. nakazujący dodawać na końcu: Jezus. Nie znając historyi Pozdrowienia anielskiego, ów doktor myślał, iż Zdrowaś zawsze było takie jak dziś i w swej drukowanej książce Różańcowej kazał po amen dodawać Jezus, obiecując za to odpusty. Dopiero św. Kongr. Obrz. usunęła ten anachronizm rozstrzygając, że odpust został udzielony nie za „Amen. Jezus“, lecz za „owoc żywota twojego Jezus“: bo się tak Zdrowaś kończyło przy wyjściu dekretu. A że dotąd to Amen, Jezus w niektórych kościołach księża podtrzymują, więc powinniśmy to jako niedorzeczność ludowi wyjaśnić i usunąć. Zwyczaj liczenia modlitw posiadali już dawni bramini indyjscy posługując się wiankiem jagód zwanym w świętym języku sanskryckim: akshamala. Marko Polo sławny żeglarz wenecki w XIII w. mówi o jednym króliku z Malanbaru że oprócz złotego łańcucha nasadzonego szafirami rubinami i innemi drogiemi kamieniami, miał na szyi jedwabny sznur z 104. drogiemi kamieniami przypominającymi mu 104 modlitw któremiał odmruczeć do bogów. Dotąd pobożni budhyści noszą sznur że 100. i więcej kulkami, na których liczą swe modlitwy. Zwyczaj ten znany był na całym Wschodzie, a św.

Franciszek Xaw. znalazł go nawet w Japonii. Mahometanie mają też wieniec ze 100. lub 60. pereł do liczenia modlitw, liczbę tę dzielą na 3. części, na pierwszych 33 mówią: Soubhian l'allach; - Bóg jest godzien chwały, na dalszych: Elhama l'allach!: Bogu niech będzie cześć; na ostatnich: Allach echer - Bóg jest wielki. Zwyczaj ten wziął początek od żydów, którzy codziennie odmawiają 100 błogosławieństw przesuwając rzemień owinięty koło lewej ręki. W starem Perru znaleźli żeglarze tak zw. „quippos" używane przez krzyżowców do liczenia modlitw. I pierwsi chrześcijanie odmawiając jak najczęściej Modlitwę Pańską, postanowili sobie odmówić pewną ilość, używając przy liczeniu podobnych sposobów. Św. Paweł pustelnik w IV w. codziennie odmawiał 300 modlitw, by się nie omylił brał w zanadrze 300 kamyków, które po jednemu po każdej modlitwie wyrzucał. Używano również sznura z węzełkami, niekiedy węzełki zastępowano nawłóczonemi ziarnkami lub kamyczkami. Św. Benedykt zalecił swym uczniom przy pracy zamiast brewiarza odmawiać Ojcze nasz, licząc na węzłach sznura. Świadczą o tem do dziś węzły na sznurach zakonnych, chociaż już zbyteczne, bo za pasem właściwy Różaniec. Przy ciele św. Getrudy (zmarła 667 r.) znaleziono kulki na sznurku do liczenia Ojcze nasz. Od VIII w. są ślady, iż grzesznikom naznaczono 20. 50. i więcej Ojcze nasz, co liczyli na sznurach z ziarnkami lub węzełkami. Sznur taki zwano *Pater noster*, a modlić się nazywano *Patere*, z tego powstało polskie: *paciorze* a sznur: *paciorki*. Św. Klara w braku takiego Pater noster, uciekała się do dawniejszej metody z kamyczkami. Z powstaniem Różańca praktyczny ten sposób liczenia, do niego też zastosowano, do nazwy Pater dodając objaśniający epitet że mowa o psałterzu Maryi, i tak w żywocie bł. Fr. Fabriano (zmarł 1322 r.) czytamy, że pewna pobożna niewiasta włożyła do ręki jego [gdy ciało jego było wystawione] swoje Pater, które się nazywa wieńcem Maryi: signa Pater noster id est coronam B. M. V., wierząc, że ten wieniec zostanie przez to poświęcony. Św. Katarzyna Sen, nie mając co dać ubogiemu, dała mu srebny krzyżyk jaki miała nawleczony na nitkę między węzełkami, które zowią Pater noster, Alanus de Rupa nazywa ten sznur *Patriloquium*. Hrabina Godiva wszystkie swe skarby oddała na budowę klasztoru Conventry (1040 r.) zostawiła sobie tylko nieco drogich kamieni, które nawleczone na nitkę poruszała by się nie mylić w liczeniu przy swych modłach, przed śmiercią rozkazała ten wianek z drogich kamieni zawiesić na szyi statuy Matki Boskiej. Różaniec odmówiony bez paciorków sprawia te same zbawienne skutki, kościół jednakże jak wszystkie swe szaty i narzędzia swoje uświęca, tak i ten sznurek paciorkowy otoczył opieką i przez poświęcenie podniósł go do godności sakramentaliów. Przez to poświęcenie ów sznur staje się dla wiernych łańcuchem dla związania wszelkich pokus szatańskich, o którem pisze św. Jan w Objawieniu: „I widziałem Anioła zstępującego z nieba, mającego klucz przepaści i łańcuch wielki w ręce swej. I uchwycił smoka węża starego, który jest djabeł i szatan, i związał go na tysiąc lat". (Apok. 20, 1—2). Nic więc dziwnego że, wierni zawsze i wszędzie nosili ten łańcuch zawieszali na szyi, umieszczali u węzgłowia swych łóżek aby gdy przyjdzie śmierć nie brakło im tego łańcucha który tak ściśle łączył ich z Maryą i od napaści szatańskich bronił. Niestety, tysiąc lat jeszcze nie dobiegło jak anioł apokaliptyczny (św. Dominik) związał szatana a ów djabeł już się zaczyna wywiązywać z tego świętego łańcucha. Św. Jan pisze dalej: „A gdy się skończy tysiąc lat, będzie rozwiązan szatan z ciemnicy swojej i wynijdzie i będzie zwodził narody"... (Apok. 20. 7.) I zwodzi szatan narody, skusił najpierw ten duch chciwości i zazdrości księży, ażeby role, które oddane były dla promotorów różańcowych sami używali, księża też proboszczowie zaraz tak zrobili. Role używają sami, a kościelnego lub organistę zmuszają by przewodniczyli śpiewowi Różańca za księdza promotora którego, już dziś nigdzie nie ma. Na taki Różaniec przychodzi kilku przygarbionych wiekiem starców, również kilka starych i już głuchych bab i ci wtórują swemi trzmielowemi głosy Różaniec za organistą czy kościelnym. Narzędzia zaś Różańca t. j. paciorki, całemi stosami leżą po posadzce kościelnej, o które żaden z właścicieli ani spyta! A co dalej? Św. Jan pisze: „i zbierze je na walkę (t. j. szatan te narody, które zwodził), których liczba jest jako piasek morski.

I wstąpili na szerokość ziemi i obtoczyli obóz świętych i miasto umiłowane (t. j. kościół św.) (Apok. 20, 7—8.) Z walki tej kościół wyjdzie zwycięzko, ale co będzie z tymi których ten łańcuch nie łączył z Maryą, co z tymi którzy byli temu winni? Co z tymi którzy nie wpisali swych imion w księgę bractwa Maryi? „I który się nie znalazł napisany w księgach żywota, wrzucon jest w jezioro ogniste" (Apok. 20, 14.) Jakżesz się będziem za takiemi modlić w kanonie!. „qui nos praecesserunt cum signo fidei et dominunt in somno pacis". *Którzy nas poprzedzili ze znakiem wiary i zasypiają snem pokoju?* Kiedy ten znak wiary był lekceważony, deptany, gubiony, wreszcie całe nabożeństwo różańcowe nikogo już nie pociąga z powodu lekceważenia go przez Duchowieństwo. A w iluż to kościołach odprawia się to nabożeństwo w myśl rozporządzeń pap. Leona XIII? Na palcach by policzyć można. Wielu księży dla ułatwienia sobie, nakazują odmówić go organiście po Mszy rano, a jeszcze częściej podczas Mszy i to śpiewanej; krzywdzą w ten sposób organistę bo nie grał więc mu nie płacą, sami jednak biorą stypendyum za mszę śpiewaną, chociaż chór nie śpiewał, więc też Msza była tylko pół-śpiewaną a takiej nie zna liturgia katolicka. *Organista z pod Karpat.*

## Racyonalizm u katolików.

(Dokończenie.)

I czyż to nie jawny racyonalizm, a gdy dodamy język narodowy do liturgii, to już będzie krok do herezyi, ale pod względem śpiewu, to nasi księża przeważnie ani polskiego ani łacińskiego spiewu nie pielęgnują. Skrępowani tutaj pewnemi formułami i względami, hołdują jeszcze niby katolickiej religii, ale puszczeni na swobodę, okazują swą bezwyznaniowość jak to już zrobiło kilku zależnych i nie zależnych księży w Ameryce, między innymi n. p, ks. Fr. Hoduł, który Boga nazywa: materyą wszech świata, biskupów anty-

chrystami, papieża: rzymskim złotym cielcem, życie pozagrobowe: złudzeniem. Ksiądz ten szczyci się, że już nie jest służką gromowładnego Jowisza rzymskiego, że zniósł barbarzyński język w nabożeństwach, wyrzucił święcenia kapłańskie, dał wolność empirycznej selekcyi płciowej, każdy może zostać ofiarnikiem, w niedalekiej przyszłości obiecuje wyrzucić szczątki już dawno potłuczonych tablic Mojżeszowych, znieść celibat księży jak go nazywa: wytwór czartowski; jeżeli dziś zmuszony jest odprawiać mszę, dawać rozgrzeszenia, to czyni przez wzgląd na zapleśniałe przesądy i wierzenia niektórych warstw ludu polskiego, zwłaszcza pogrążonych w grubej ciemności galicyjskich chłopów i bab. List swój pasterski tak wreszcie zakończa: Listu tego nikomu nie pokazujcie, gdyby was pytano, kto go pisał, powiadajcie iż nie wiecie, gdyby zaś kto albo ja sam rzekł, że to nie ja pisałem, nie wierzcie! Tu już nie racyonalizm, ale skończone waryactwo. Do tego prowadzi zaparcie się Boga i świętych obowiązków.

Ale jeszcze słowo o naszem *Credo*. Wszak nie tylko we wsi zwykli księża, nie tylko kanonicy, ale trafiają się i podczas Mszy partyfikalnej różne ułomności. Widziałem w Kalwaryi Zebrzydowskiej w trzystoletnią rocznicę jej zbudowania, miał bikup z Tarnowa Mszę pontyfikalną, niczego tam nie brakło co do ozdób jego osoby najbogatszy ornat, rękawiczki, sandały (chociaż nie zauważanoby braku tych ostatnich z powodu natłoku) wszystko było, cała asysta, ministri sacri i nie sacri; tylko *brak śpiewu* na Mszy *śpiewanej* nikogo nie raził. Muzyka klasztorna, która na procesyach uroczystych jak Boże Ciało rznie marsza, na pogrzebie M. Boskiej również marszem pociesza wzruszone tłumy, (wogóle O. O. Bernadyni lubią taką nadziemską wesołość) muzyka ta grała polską mszę Haydena, a więc: Introit, Kyrie, Gloria, Graduał, Credo, i. t. d. wszystko o jednej mierze i melodyi (po zwrotce) co dla braku słów pieśni bardzo były monotonne i nudne, jednak dla biskupa dobre. Jak na Kalwaryi muzykę tak tarnowscy Bernadyni mają niezwykłego organistę; grał z rana godzinki ale ani podobne do godzinek, granie jego można słusznie nazwać „klawiszi dulajdom“ jak pewien żyd nazwał organistę. Ale wróćmy do katedry; zamiast Offertorium, odśpiewał p. S. dwie zwrotki pieśni „Matko potężna“ a zamiast Comunio, nic nie śpiewał. Za to na końcu po zaintonowaniu: Te Deum.... całe odegrał, nic nie skracając. Czyżby się nie można i do tego wziąść a po obcinać, to rzeczywiście zadługie, ale to się nie da, bo to śpiewali i kościelni w randze Akolitów, a po wsiach niektórzy z ludu, więc trzaby się wpierw porozumieć które zwrotki opuścić, na co znów trudno byłoby o jedno zdanie. Czy jednakże odśpiewaniem całego „Te Deum“ wynagradza się Bogu i Kościołowi za skracane „Credo“ oraz inne części Mszy św. lub co gorsza opuszczanie zapewne nie, gdyż Te Deum śpiewa się tylko kilka razy w roku, a Credo powinno być każdą niedzielę i święto a czasem i co dziennie w śród różnych oktaw. Z resztą każdy z tych aktów ma swój cel, Credo wyznanie wiary, Te Deum dziękczynienie, gdy wygaśnie wiara, ustanie i dziękczynienie. A więc Koledzy. Gdy racyonaliści i materyaliści nie pozwalają nam na wygłoszenie Symbolu św. wiary Niceno-Konstantynopolskiego, a my jako jednostki na chórze musimy milczeć radźmy sobie w ten sposób iż w kółku poufnem tłómaczmy ludowi pojedyncze części Mszy św., wytykajmy niedbalstwo księży i wyzysk z powodu wysokich stypendyów mszalnych na msze śpiewane, wskazujmy na doniosłość śpiewu w kościele, a wtedy lud poznawszy jaka być powinna służba Boża, a jaka jest, wyda swój głos, *a vox populi est vox Dei*, wówczas zmienią się i nasze stosunki i nabożeństwo odzyska swój należyty urok.

*Organista z pod Karpat.*

---

# Proboszczowskie jaja.

W parafii M. żył sobie ks. proboszcz. Chociaż natura nie poskąpiła mu urody i sił, wiek pokrył mu włosy szronem, a nogi zaczęły odmawiać posłuszeństwo. To też ks. proboszcz nie czyniąc jak zwykli śmiertelnicy? uwielbiał przymioty celibatu. Chociaż ślubów małżeńskich nie ganił, ks. proboszcz zwykł był mówić, że celibat jest lepszym. Ale za to dowiedziawszy się o dążnościach do ustawy rozwodowej, zapałał świętym gniewem. Jakto, co Bóg związał, człowiek śmie rozwiązywać? To być nie może. Wprawdzie organista tłumaczył mu, że człowiek nie drzewo, ani koza, by go wiązać; że Bóg dał mu wolną wolę i że to przecież ksiądz wiąże stułą ręce a Chrystus w swojem życiu nikogo nie wiązał, ale cóż to mogło pomóc, kiedy proboszcz teologiem a organista dławidudą. W samej rzeczy, ociec duchowny mieli recht. Bo to proszę się nie śmiać, ale ks. proboszcz tak sobie widocznie wykalkulował. Gdyby ustawa rozwodowa przyszła do skutku, kościół podniósłby kolosalne szkody, przyczem naturalnie oberwałoby się proboszczowi, bo przecież proboszcz a kościół to akuratniutko wszystko jedno!

Otóż dajmy na to, gdyby tak proboszcz umizgnął się do cudzej żony, to mąż ucieszywszy się okropnie, wziąłby babinę za kołnierz i dalej zrobić z niej „prezent“ proboszczowi. Gdyby tą drogą poszli inni, to tych prezentów, mogłoby się namnożyć bez liczby. A co po tem? Bieda, nieszczęście. Kościół wiele by na tem stracił, albowiem składki i fundacye nie wystarczyły by na utrzymanie tylu kobiet a ludziska rozdzieraliby sobie gęby, wykrzykując, że ks. proboszcz zabierając cudze żony, urządził na plebanii harem. Na co tego? Po co tego? Czyż nie lepiej w danym razie powiedzieć babie: stól pysk i nie gadaj nikomu nic, bo na księdza mówić nie wolno? Gdyby nawet i mąż coś „zawąchał“, można mu zaproponować zamknięcie buzi, bowiem za potwarz można się dostać do piekła. A jak mąż nie „durny‘ posmarowawszy księdza po gębie, powie, że piekło dla proboszczowi podobnych, może przecież usłyszeć: człowiecze, co mówisz i co robisz, spotwarzasz sługę bożego, będziesz wyklęty za dotknięcie się „namaszczonego“ wybrańca i jeszcze do tego pójdziesz do kryminału. Piekło jak piekło, ale kryminał nie każdemu pachnie. To też mężulko zaklnie, babinie popuka po żebrach i na tem koniec. Tenże ks. proboszcz, chociaż był kawalerem co się zowie, posiadał tabakierkę no i gospodynią. Babina już nie w kwiecie wieku, ale okrutnie wiernie pilnowała proboszczowskiego dobytku. Nie tylko że ni-

# Niepoczytalny.

Słysząc mówiących księży o tem ażeby organiści wiejscy pełnili służbę zakrystyanów, może nawet mimo woli, wybacza się im, bo nieznają się na tym zawodzie, zaś z drugiej strony, parci chęcią odnoszenia jak największych korzyści z organistów, prawią rzeczy śmieszne, mogące obudzić dla nich tylko litość słuchaczów.

Inna rzecz, jak organista „palnie“ coś takiego. Wtenczas musi się go posądzić o lizuństwo, lub o niepoczytalność. A zdarza się u nas i to. Właśnie mamy przed oczyma artykuł p. Andrzeja Naziębło organisty w Osieku Wielkim w Król. Pol. Oto jego odpis:

## Organistom wiejskim ku rozwadze!

Pozwólcie panowie organiści wiejscy, że wspólnie z zachowaniem zimnej krwi zastanowimy się nad kulturą organistów wiejskich.

Przedewszystkiem wypada zwrócić uwagę, że organiści wiejscy roszczą sobie pretensyę do tych samych praw, jakie przysługują pp. organistom warszawskim i organistom wybitniejszych miast prowincyonalnych. Jest to wielką niedorzecznością, albowiem pierwszy lepszy organista warszawski więcej posiada znajomości swego fachu, nie mówiąc o wykształceniu wszechstronnem, aniżeli wszyscy organiści niektórych wiejskich dekanatów razem wzięci. Na dowód czego niechaj posłuży załączonych niżej kilka faktów.

I tak:

Znam organistę w dekanacie c., który uczył się kilka lat u wiejskiego organisty w warszawskim dekanacie, skąd wyniósł tyle wiedzy, że gdy będąc już samodzielnym organistą, a proboszcz wymagał od niego przestrzegania przepisów liturgicznych w czasie nabożeństwa, sprowadził sobie „*Organum Comitans*“ Hanischa i w czasie studyowania introitu na pewne święto, zaczął poprawiać harmonizacyę, wykreślał ołówkiem nuty, a nowe swoje wstawiał, dowodząc, że autor źle zharmonizował.

W dekanacie w., znam organistę, który o „Directorium Chori“ księdza Surzyńskiego wyraził się, że nic niewarte.

W rypińskim dekanacie był od niedawna organista (obecnie jest w innem miejscu, który mając uczyć śpiewu na głosy, nie wiedział, gdzie szukać poszczególnych głosów w partyturze. Do swego sąsiada chodził pytać się gdzie jest alt, gdzie tenor. Ten że sam organista, gdy już mogąc odróżnić głosy, przystąpił do uczenia śpiewu, nie wiedział jaka jest skala głosu basowego, męczył biedaków basistów przez kilka tygodni o oktawę niżej od właściwej skali w kontra oktawie.

Inny znowu organista z okolic P. dowodził o akcencie (byłem przytem obecny), „że jest to podniesienie w tem miejscu melodyi o ton wyżej“. Trzeba zaznaczyć, że owi organiści mają uczniów; którzy już się oglądają za jaką dobrą posadą! Podobni organiści nie są rzadkością.

Weźmy na przykład najbardziej rozpowszechnioną „*Missa tertia*“ Halera, doprawdy nie miałem sposobności słyszeć, żeby który wiejski organista dobrze ją zagrał. Ale za to na wiecu organistów w Warszawie, wszyscy bez wyjątku jak jeden mąż domagali się zniesienia wszelkich posług kościelnych, nawet księdza w szaty liturgiczne, żeby organiści nie ubierali. Dobrze! powiedzcie tedy koledzy za co domagamy się pensyi? Granie podczas Mszy św. zabiera pół godziny czasu, więc za półgodzinne granie i to często ewangeliczne, podczas którego nie wie lewica, co czyni prawica, żądamy pensyi na najmniejszej parafii około 400-tu rubli rocznie?.. Nonsens!

Nauczyciele wiejskich szkółek początkowych, mający od nas bezporównania wyższe wykształcenie i pracy o wiele więcej od nas, a zaledwie otrzymują 300 rubli rocznej pensyi i jakoś biedę klepią. A co do strony moralnej? I pod tym względem pozostaje bardzo wiele do życzenia!

Moralnych organistów prawie że nie mamy.*) Znam takich organistów, którzy po kilka lat do spowiedzi nie chodzą. Pewien wybitny organista dowodził, że Pana Boga niema, że człowiek duszy niema, że życie każdego człowieka kończy się tak samo, jak życie pierwszego lepszego zwierzęcia. — A ilu mamy organistów pijaków, którzy mając korzystne posady, pomimo to cierpią wraz z całą rodziną straszną nędzę przez pijaństwo, a winę temu przypisują księżom, że księża ich krzywdzą.

Nie, panowie! Myśmy sami temu winni, wymownie o tem świadczą organiści nieliczni wprawdzie, którzy

---

komu z plebanii nic nie wydała, bo byłoby to świętokractwem, ale owszem, ściągała na plebanią co i z kąd się dało. Piękna ona i hoża, jak pierworodna córka orangutana, najwięcej wyzyskiwała organistów. Skoro tylko organista zebrał co z parafii, gosposia żądała z tego części dla proboszcza. Nic też dziwnego, że organiści nie mogąc się z tem zgodzić, opuszczali parafię jeden po drugim, a gosposia opowiadała parafianom, że to sami nicponie. Ale do czasu dzban wodę nosi; wściubiała się gosposia, ściubili gosposi. Apolin rozgniewany na proboszcza i jego gosposię, postanowił zemścić krzywdę organistów. Nie trudno mu to było, bo i z nemezis znał się na migi. Postanowił więc posłać do tej parafii organistę z pokolenia Marsa. Dziarski młodzieniec podobał się proboszczowi a jeszcze więcej jego połowicy, przepraszam, gospodyni. Teraz mamy dobrego organistę, mówiła gospodyni. I byłoby wszystko dobrze gdyby nie nieszczęsne jaje.

Było to przed Wielkanocą; organista idąc ślady przodków, wydał parafianom paszporty, za co nazbierał jaj. Gosposia jak zwykle żądała jaj dla proboszcza. A widząc, że organista nie spieszy się z tem, zabrała wszystkie jaje i zamknęła je w komorze. Zgniewany organista, wziąwszy siekierę, rozbił kłódkę, zabierając jaje do swego mieszkania. Nadto widząc drapieżność proboszcza gospodyni, o czem proboszcz niezawodnie musiał wiedzieć, postanowił opuścić parafię.

Nazajutrz rano, wsiadł na zamówioną przez się furę, zabrał jaje i kazał się odwieść do drugiej wioski. Zobaczywszy to gosposia, wyszczerzywszy łakomie zęby i oczy, a biegnąc za odjeżdżającym organistą wołała: Panie organista, daj jaja! Zniecierpliwiony i zawstydzony organista, zwróciwszy się w jej stronę tłumaczył jej, że proboszcz ma jaja, prosząc przy tem by go zostawiła w spokoju. Ale to nic nie pomogło; baba biegła za wozem przez wieś krzycząc o jaja. To też organista nie widząc innego wyjścia, w połowie wsi kazał woźnicy stanąć, a wziąwszy od niego bat i obróciwszy go „starszym końcem“, zaczął nim babę okładać, przypominając jej przy tem że proboszcz ma swoje jaja. Śmiech parafian i docinki babie czynione, stanowiły koniec dramatu.

A ks. Biskupi cieszyli się, że w ich dyecezyach panuje ład i porządek tylko przewrotowcy szczują naród przeciw niewinnemu duchowieństwu.

częstokroć mając liche parafijki jakoś biedę ogarniają, bo za ich trzeźwość i sumienne wypełnianie obowiązków Pan Bóg im błogosławi. Dziś, gdy wszelkie roboty, nie mające łączności z kościołem, bywają rugowane, my tem rozzuchwaleni, sięgamy wyżej, chcemy się absolutnie pozbyć wszelkich posług w kościele, Przypomniałbym tu kolegom kurę, która nie kontentowała się grzędą. Nie zdajemy sobie sprawy z doniosłości naszego stanowiska,

Drodzy koledzy, przypomnę Wam, że my, organiści, posługujący w kościele, służymy nie księdzu, ale wraz z księdzem służymy Panu Bogu, ukrytemu w Najświętszym Sakramencie, który ustawicznie patrzy na nas co tylko czynimy i kiedyś Ten cierpliwy Baranek, surowo nas sądzić będzie,. czyśmy przyjęte na siebie obowiązki sumiennie wypełniali. Gdybyśmy się nad tem częściej zastanawiali pokochalibyśmy nasz stan, nie uchylalibyśmy się od posług w Domu Bożym. Wszelka bowiem czynność spełniana w kościele, jeżeli jest spełniana w czystej intencyi dla podniesienia chwały Bożej, ściąga na posługującego błogosławieństwo Boże w tem życiu, a po śmierci zapewnia wieczne szczęście w niebie.

Zauważcie bracia, że już samo ubranie kapłana w szaty liturgiczne należy do całości nabożeństwa. Kapłan przy ubieraniu się, przy każdej poszczególnej części ubrania stosownie przez kościół święty przepisane modlitwy odmawia, a my odmawiamy swej pomocy kapłanowi w tej chwili?.. Jeżeli już nie możemy się zdobyć na pobudki nadnaturalne, to sama grzeczność i wychowanie nie pozwala, byśmy z całym spokojem patrzyli na niezdarnie ułożoną albę na celebransie.

Tak, koledzy, otrząśnijmy się z chwilowego szału! Weźmy się do pracy nad sobą. Starajmy się nie tylko o byt materyalny, ale usiłujmy swem życiem moralnem dać dobry przykład parafianom, jak przystoi na współsług ołtarza Pańskiego.

Na zakończeńie powtórzę Wam, koledzy, to, co mówiłem na wiecu, że ubieranie księży do Mszy sw. utrzymanię w porządku ołtarzy, aparatów i bielizny kościelnej (nie mówią tu o praniu) na parafiach *wiejskich* dopokąd się obecnie warunki nie zmienią, jest świętym obowiązkiem organisty.

*Andrzej Naziębło,*
organista w Osieku Wielkim.

Dziwną logiką posługuje się tu p. Naziębło; za to że organista nie posiada dostatecznego wykształcenia, ma się wysługiwać proboszczowi. Znaczy to tak: przyjęto urzędnika, a że nie posiadał on dostatecznych wiadomości i praktyki, kazano mu robić jak umie, a za to w wolnych chwilach, miał zamiatać kancelaryę. Czy postępują tak gdzie? Chyba nie! bowiem byłby to prosty, wyzysk. Jeżeli ktoś nie posiada kwalifikacyi do wykonania jakiejś pracy, nie należy go przyjmować, jeżeli zaś przyjmie go się, już tem samem uznaje go się ukwalifikowanym. Ale powie ktoś: innego nie było, więc musiało się przyjąć kto się nadarzył. Taka odpowiedź nie zasługuje na uwagę; nie widzimy ażeby sędzią lub komisarzem, albo nawet kominiarzem lub szewcem, robiono kogo bądź. Dlaczegoż władza duchowna nie stara się o to, ażeby byli organiści ukwalifikowani? Czyż za winy duchownych, ludzie mają się dać wyzyskiwać? P. N. mówiąc że nauczyciel szkółek posiada, wyższe wykształcenie od organisty, daje tem niezbity dowód, iż sam jest bez wykształcenia; nie należy więc mierzyć drugich własną miarą. Organista z fachu dłużej pracuje nad swojem wykształceniem zawodowem aniżeli nauczyciel „szkółek“ w co przecież wchodzą i przedmioty dające ogólne wykształcenie jak: historya, literatura, dydaktyka ogólna i muzyczna, pedagogika (organista musi przecież umieć uczyć śpiewu) fizyka, nawet matematyka i t. d. a p. N. nic widocznie o tem nie wiedząc strzela bez prochu. Ile to lat pracy organista musi poświęcić zanim dojdzie do wyrobienia średniej techniki w grze na samym tylko organie, a gdzież reszta przedmiotów muzycznych? I czyż można z takiemi tezami stawać przed forum opinii publicznej i poniżać cały stan, o którego wykształceniu nie ma się dokładnego pojęcia? Jakże proszę, ludzie podobni autorowi, mogą sobie wywalczyć znośniejsze warunki bytu i być dźwignią swego stanu, chwilowo upadłego? Dalej. Autor ogryzając nogi p. Jezusowi i modląc się pod figurą i przed wielkim ołtarzem denuncyuje swoich braci, kolegów, mówiąc że w nic nie wierzą. Oj, kiepską, musi być w praktyce wiara autora, skoro w ten sposób postępuje. Czytając to, zdaje się nam że autor wierzy raczej w koguta aniżeli w Boga uczącego miłości a nie denuncyacyi. Autor pragnie wysługiwać się księżom; ależ i owszem, nie bronimy mu tego, ale wara mu od narzucania czynności służalczych organistom; niech każdy sam swoim czasem rozporządza. Autor twierdzi że nie księdzu lecz Bogu służy. Bracie, kto mszę odprawia i inne nabożeństwa ksiądz czy Bóg? Ażeby służyć Bogu, nie potrzeba być nawet zamiataczem kościelnym, bowiem całem życiem naszem mamy służyć Bogu, ale jeśli autor chciał służyć Bogu ubieraniem księży, nie potrzebował wcale uczyć się grać. Niech więc każdy służy Bogu sposobem jakim się uczył. Wskazówki do tego i przykład dają nam sami księża, wszak chociaż graniem na organie służymy Bogu, nie widzieliśmy przecież ażeby który z księży pomagał nam w tej służbie, pełniąc funkcye kalkancisty. Nie kiedy przy parafiach jest kilku księży i mogliby się wspólnie wyręczać i zmieniać w kolkowaniu, zamiast siedzieć bezczynnie, a czynią to? Nie.

Przetrzyj więc oczy autorze, bo ty sam spisz snem twardym, a nie nawołuj zbudzonych do snu, papląc że spełnienie czynności lokajskich, należy do dobrego wychowania. Jeżeli tak pojmujesz wiedzę organisty, godność tego stanu, pobożność i dobre wychowanie, jedź do Honolulu może cię tam zrobią wielką osobistością, a nie działaj na szkodę biednych organistów bo cię uważać będziemy niepoczytalnym.

# STATUTA.

(Ciąg dalszy)

**Obowiązki członków rzeczywistych.**

§. 4.

Członek rzeczywisty ma obowiązek płacić przynajmniej jeden udział rocznie, przesyłając należytość asygnatą pocztową do kasy Towarzystwa. Jeden udział wynosi 2 złr. w. a., które w ratach co najmniej kwartalnych z góry każdy członek opłacać winien; do każdego udziału członek wstępujący do Towarzystwa, albo podwyższający swe udziały, dopłaca wpisowe stosownie do wieku, a mianowicie: do 25 lat płaci 1 złr., od 26-30 2 złr., od 31-35, 3 złr., od 36-40 4 złr., od 40-45, 5 złr. od 46 i wyżej 6 złr. Wpisowe może być również na raty podzielonem.

Oprócz tego, każdy do Towarzystwa przyjęty członek rzeczywisty bez względu na ilość udziałów swoich płaci przynajmniej 50 ct. rocznie na rzecz funduszu zapomogi doraźnej. Najwyższą liczbę udziałów, jaką jeden członek rocznie składać może, oznacza się na dziesięć.

Czas należenia do Towarzystwa oraz obowiązek płacenia wkładek, poczyna się liczyć od 1. stycznia tego roku, w którym członka do Towarzystwa przyjęto. Nabywanie praw za lata ubiegłe przez nowo wstępujących do Towarzystwa, tudzież przelewanie praw na inne osoby nie jest dozwolone.

Za każdą opóźnioną wpłatę winien członek rzeczywisty prócz zaległości uiścić sześó od sta (6%) prowizyi zwłoki.

Ilość udziałów wolno po upływie każdego roku na rok następny zmienić t. j. zwiększyć lub zmniejszyć i o zmianie tej należy Dyrekcyę w pierwszym półroczu pisemnie zawiadomić.

Zmiana udziałów deklarowana w drugim półroczu, uwzględnioną będzie na następny rok.

Za lata ubiegłe ilości udziałów pomnażać i zmniejszać nie wolno. C. d. n.

# Rozmaitości.

**Żelaza** do wypiekania opłatków podwójne i pojedyncze ma do sprzedania Floryan Pęcherek organista w Dubiecku p. loco.

**Zawiadamia się Kolegów**, że w Czernelicy będzie opróżniona posada organisty. Ktoby tę posadę objął będzie tego żałował, albowiem narażony będzie na wielką nędzę.

**Zagadka do rozwiązania.** W parafii M. pensya organisty z dochodami wynosi rocznie 240 kor. Mieszkania ani pola nie ma. Organisty rodzina składa się z ośmiu członków. Jak z tego organista może się utrzymać? Ks. arcybiskupie Bilczewski, poświęcający się swojem i za swoje owieczki w pierwszej swej kurendzie, rusz konceptem i rozwiąż tę zagadkę.

**Sprawozdanie** z wydatków na kwestyonaryusze: Druk 24 kor. 30 hal. Koperty, marki i porto 30 kor. 64. hal. Razem 54 kor. 94 hal. Wydatki na rozesłanie kwestyonaryuszy do dyecezyi tarnowskiej nie są tu wliczone.

*Flasza.*

**Na cele wiecu** złożyli na moje ręce: J. K. z D. 3 kor. W. z Z. 3 kor. J. K. z T. 1 kor. F. M. z B. 1 kor. Pieniądze te oddałem w Przemyślu. Na cele gazetki złożyli: S. M. z H. 4 kor. W. W. z T. 2 kor. F. K. z S. 2 kor. tenże na prenumeratę 2 kor. Pieniądze te odesłałem redakcyi. *Swierat.*

**Organista w S.** chodząc po kolendzie z ks. proboszczem przez kilkanaście dni uzbierał 24 kor. 54 hal. Przeziębiwszy się zaczął się leczyć, przeto do uzbieranej kwoty musiał jeszcze dołożyć. Na przyszły rok nie chciał iść z księdzem po kolendzie. Ks. proboszcz zachęcając go, obiecał mu dać trzecią część dochodu z kolendy. Organista poszedł, lecz ks. proboszcz dał mu tylko 30 K. obiecując resztę później. Na trzeci rok odmówił stanowczo uczestnictwa w żebraninie to też i ks. proboszcz został w domu. Raczej nie iść i samemu nic nie mieć, byleby tylko organiście nie dać kilka koron więcej.

**Czy to prawda?** Organiści nam donoszą, że organista w Rzeszowie dostaje za msze śpiewane po 40 hal. z których musi jeszcze płacić kalkanciście. Nadto, że ks. proboszcz nie płaci mu osobno za msze śpiewane, które sam odprawia, ale pensya organisty w kwocie 10 kor. mieś. ma być zapłatą za te msze. Jeżeli to prawda, winszujemy ks. proboszczowi dobrego apetytu.

Ks. arcybiskup Bilczewski i jego otoczenie, twierdzą, że organistom w mieście tak dobrze się powodzi. Winszujemy ks. arcybiskupowi, przynajmiej na 20 lat przed śmiercią takiego powodzenia.

**A. K. u Z.** Prenumerata zapłacona. Wiersze można przysłać.

**Dowiadujemy się**, że w Gdowie należy do organisty kawałek gruntu, za co tenże ma grać godzinki kilka razy na tydzień. Organista gra a grunt używa ks. proboszcz, którego jeszcze poprzednik ks. M. Kolor, grunt ten organiście zabrał.

Pokażcie gdzie wam zabrano grunta, mówi stojący na czele sprawiedliwości.

**Organista kawaler** liczący lat 25, posiadający 8000 K. chciałby się ożenić z córką organisty. Zgłoszenia przyjmuje Redakcya Głosu organistowskie.

**Na cele organistowskie** przysłał J. H, w K. 2 kor. Użyliśmy je na korespondencye. Prosimy posyłać składki na cele wspólne do p. Tomasza Flaszy plac Wszystkich Św. Kraków a nie do redakcyi.

**Współpracowniczki ks. proboszcza.** Organiści donoszą nam, że ks. proboszcz w Bielinach darował (!) kolendę zakonnicom. Na tem utracił naturalnie organista. Widocznie, że nie organista lecz zakonnice są współpracowniczkami ks. proboszcza. Nie wiemy tylko kiedy i gdzie pracują razem.

**Kwestyonaryusz niewypełniony** zwrócono nam z Tylicza z dopiskiem: w Tyliczu nie ma organisty. Czemu?

**Organiści**, po raz ostatni wzywamy was do zapłaty prenumeraty którzyście takowej nie uiścili. Chcecie, ażeby was bronić przed wyzyskiem proboszczów, zapłaćcie za gazetkę. Jeżeli dłużnicy nie uiszczą się w tym miesiącu, pismo zmniejszymy i tylko tym poszlemy którzy płacą.

Wszystkich organistów przychylnych sprawie wspólnej zawiadamiamy, że już w tych dniach wyjdzie pismo ludowe. W dobrze zrozumianym własnym interesie, starajcie się rozpowszechnić go między ludem. Niech każdy z organistów postara się w swojej parafii o odbiorców ile tylko może, tudzież o uiszczenie przez nich przedpłaty.

Pisma księży szkodzą nam przed ludem, musimy i my coś powiedzieć bo inaczej ich zdanie byłoby decydującem. W piśmie tem poświęconem sprawom właścicieli drobnych posiadłości i ludziom wolno zarobkującym, będzie mowa i o organistach.

Tytuł pisma: „Głos Obywatelski“. Do niego i wy Organiści jako wolno zarobkujący obywatele, możecie pisać, o tem co was gniecie ze strony gminy, powiatu lub z jakiej innej. A kiedy wrogowie nasi, pieniąc się zechcą rzucić na to pismo i jego redaktora, stek obelg i fałszywych insynuacyj, powiedzcie ludowi, że redaktor tegoż, poniósł już ofiary dla prawdy i nie zdradzi biednych i ciemiężonych ludzi. Krótko mówiąc, organiści rozszerzmy linię bojową. Szczęście ludu i narodu pracy, będzie szczęściem naszem.

Odzywamy się do was bojownicy i weterani w sprawie organistowskiej i wołamy: do pracy. Niech nasz krzyk złączy się z krzykiem ludu i narodu pracy, a tak spotęgowany głos przywoła prędzej drzemiącą „Nemezis“ na dnie morza i zwyciężymy.

**Otrzymaliśmy list:** Zamiast wypełnienia kwestyonaryusza posyłam Komitetowi kartkę z wyjaśnieniem, że uważam za zbyteczne wypełnić przysłany mi kwestyonaryusz, gdyż nie dawno odpowiedziałem na podobne pytania rozesłane przez ks. dziekana Tuchowskiego a które wszyscy organiści dek. Tuchowskiego podpisali?! Spodziewam się przeto, że jeżeli organiści dostaną jakieś polepszenie to i Szymwałd władza duchowna czy świecka nie pominie.

Jan Stańczyk, organista z Szymwałdu.

Nie wiemy czy pan ten cierpi na chorobę głupoty, czy faktycznie jest stańczykiem? Nawet cielę jak głodne to ryczy a tu człowiek, organista, czeka aż mu łaska pańska rzuci trochę ochłapów, albo aż inni wywalczą mu chleb!!

**Organiści w Krakowie** są przeważnie zdolni muzycy. Nie tylko dobrze grają na organach, lecz uczą śpiewu i muzyki, tudzież są między nimi kompozytorowie, któ-

rych pracę widzimy. Zasługę takiego stanu rzeczy, ponosi konserwatoryum krakowskie. Tam to znajduje się dobra szkoła organistowska, którą prowadzi każdorazowy organista katedralny. Ś. p. Rychling zdolny wykonawca, harmonista i kontrapunkcista, wyszkolił wielu zdolnych organistów.

Ale cóż z tego, kiedy w naszej ciemnej Galicyi, zamiast poprzeć zdolniejszych ludzi, zostawia ich się samym sobie, a popiera się bardzo mało, albo wcale na to nie zasługujących. W Krakowie przy gimnazyach są posady nauczycieli śpiewu. Dyrektorowie tych gimnazyów, zamiast oddać posady te zdolnym organistom, którzy sami umiejąc muzykę, mogliby uczyć śpiewu ze skutkiem, nadają je nie kompetentnym.

Obecnie w kilku gimnazyach w Krakowie uczą śpiewu urzędnicy asekuracyjni; jeden z nich gra na cytrze, nie mając o muzyce i śpiewie dokładnego pojęcia, inny znowu gra na organie dwoma palcami. I ci ludzie mają uczyć młodzież śpiewu kościelnego! A co się dzieje na prowincyi? Istna szopa. Znamy ślepych (no nie zupełnie) i głuchych dla muzyki i do tego nic nigdy nie umieli i nie umieją a pomimo tego uczą w szkołach muzyki. Organista tej posady dostać nie może, bo widocznie p. dyrektorowi zdaje się, że organista a kataryniarz to wszystko jedno, więc nie może zajmować takiej posady.

Jeżeli między nauczycielami innych przedmiotów szkolnych znajdują się także z takiemi wiadomościami, to winszujemy nowożytnej szkole galicyjskiej.

**Zamiast wypełnionego kwestyonaryusza**, organista w Stryju przysłał nam oświadczenie, że wypełnić kwestyonaryusza nie może, gdyż jako nowo przybyły nie wie o niczem. Na wieczną rzeczy pamięć oświadczamy, iż w Stryju było mieszkanie dla organisty w miejscu gdzie jest dzisiaj ogród gimnazyalny. Proboszcz ś. p. Humiński nie pozwolił miastu zwalić starej rudery i użyć placu na co innego, dopóki miasto nie dostarczy odpowiedniego mieszkania dla organisty i służby kościelnej. Atoli jego zastępca nie przeszkodził w rozwaleniu domu i zabraniu placu. Magistrat za plac zapłacił mniej niż połowę wartości, bo 3000 kor. Gdzie te pieniądze są nie wiemy; wiemy tylko, że proboszcz chciał je użyć na inny cel, czemu komitet się sprzeciwił. Także i to jest godnem uwagi, że proboszcz nawet procentu z tych pieniędzy organiście na mieszkanie nie dawał, ani nie dbał o postawienie mieszkania, chociaż na około plebanii jest wiele wolnego miejsca.

Także żyje świadek, który twierdzi, że jego ojciec będąc organistą w Stryju używał grunt pod koleją. Dzisiaj organista w Stryju niema nic, a proboszcz twierdzi, że o niczem nic nie wie, bo na organistę nie ma fundacyi. Majątki kościelne w Stryju są znaczne, proboszcz je wydzierżawia, a wiele z nich już sprzedano z czego proboszcz pobiera procent. Za sam grunt pod koleją zapłacono coś 37000 zł. Sam procent od tych pieniędzy mógłby proboszczowi wystarczyć, ale oprócz tego posiada on inne fundacye i gruntu sto kilkadziesiąt morgów. Za to wikarzy utrzymują się tylko ze szkoły i dochodów od stuły, bo pensya szczupła, zajmują liche mieszkania a organista jeżeli nie chce ginąć z głodu musi sobie szukać dochodu ubocznie. Taka to sprawiedliwość i taki porządek panuje pod opieką harpagonów głoszących krucyatę przeciw Głosowi Organistów.

**Organiści R. S. w S.** O mieszkanie wnieść zażalenie do namiestnictwa, tembardziej, że komitet płacił na takowe od samego początku objęcia posady. Drugie podanie wnieść do Konsystorza danej dyecezyi by tenże polecił proboszczowi tem się zająć.


# OGŁOSZENIA.

**Organista, który ogłosił w poprzednim Nrze. Głosu Org. sprzedaż swej biblioteki i harmonium, ma jeszcze niektóre książki, które dla prędszego pozbycia sprzedaje po cenie zniżonej o 10% podobnie i harmonium. Zgłaszać się do Redakcyi.**

## ORGANISTA

**chcący w wolnych chwilach zająć się małą agenturą i zarobić kilka amerykańskich dolarów miesięcznie (jeden dolar = 5 kor.) niech się zgłosi listownie po bliższą informacyę do: Adam F. Bautro, 2122 Penn ave, Pittsburg, Pa", N. America.**



## Najstarszy

i największy dom exportowy w całej monarchii austr. węgiersk. rok założenia 1852, wysyła na żądanie wielki cennik z 1000 ilustracyami zegarów, wyrobów jubilerskich, towarów z chińskiego srebra, iustrumentów muzycznych i optycznych, darmo i opłatnie.

F. PAM, Kraków ul. Zielona l. 3.

**Tanie czeskie pierze.**



**Tanie czeskie pierze.**

5 kilo, nowe, darte (skubane) 9 kor. 60 hal., lepsze 12 kor., białe miękkości edredońskiego, darte 18—24 K śnieżno białe, miękkości edredońskiego, darte 30—36 K.

**Wysyłka opłatnie za pobraniem. — Zamiana lub zwrot dozwolone za opłatą porta.**

**BENEDYKT SACHSEL**
**LOBES 249,**
**poczta Pilsen w Czechach.**

**Śpiewnik kościelno-katolicki**
**część I. i II. po 5 koron, oprawny po 6 kor.**
**Śpiewnik mały (słowa do części pierwszej wielkiego śpiewnika) z przesyłką 60 hal.**
**Pastorałki ś. p. Rychlinga 3 kor.**
**Wszystkie wymienione dzieła są do nabycia w księgarni**
**A. PIWARSKIEGO**
ul. św. Jana l. 3 w Krakowie.



## R. Pawłowski

**w Krakowie, Rynek gł. l. 18.**

poleca maszyny do szycia i haftu najnowszej konstrukcyi, odznaczające się zupełnie cichym i lekkim chodem, dokładnem wykończeniem i nadzwyczajną trwałością.

**Nauka haftów i wszelkich robót maszynowych bezpłatnie.**

Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.


Drukiem A. Olbricha w Stryju.

Nr. 12. Stryj, dnia 1. grudnia 1906. Rok V.

# GŁOS ORGANISTOWSKI

Czasopismo poświęcone sprawom organistów.

Wychodzi raz na miesiąc.

**Cena prenumeraty:** rocznie 4 Kor. --- **Adres Redakcyi i Administracyi:** Feliks Witeszczak w Stryju. --- Rękopisów Redakcya nie zwraca. **Ceny ogłoszeń** (inseratów) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 10 hal. **Nadesłane** za 1 wiersz petitowy 20 hal.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Feliks Witeszczak.**

## Wyprawa na Głos Organistowski.

Prawda, którą posługuje się Głos Organistowski, oburzyła rozmaite wielebności i przewielebności. A kiedy nie znaleziono drogi do piekła, by go można tam wtrącić, postanowiono urządzić na niego wyprawę, przy pomocy nagonki, rozmaitych mniej lub więcej wprawnych krzykaczy i naganiaczy.

Nareszcie uszykowano pochód. Nasza, czasem dość bujna fantazya, pochód ten przedstawia następująco: Na czoło pochodu wysunięto organistę Ciepielowskiego z Dzikowca, ubranego w czapkę mikada z dzwonkami i ze sznurkiem w ręku. Na sznurek miał on złapać Głos Organistowski, w przeciwnym razie, miał go użyć dla swojej potrzeby.

Po obu stronach tak wystrojonego C. szło dwóch organistów z kolbuszowskiego dekanatu z trąbami, dla urządzenia marsza żałobnego po śmierci Głosu Organ. Za nimi postępował ks. Wesoliński redaktor Gazety Niedzielnej z pałką w ręku, dla dania razów Głosowi, zaś ks. Pastor i Wilczkiewicz nieśli kirem okryte mary. Ks. Stojałowski niósł lampę jerozolimską, by postawić ją na grobie Głosu, i rubelki od batiuszki na „zaduszne za niego. Za nimi znowu postępowali sami poważni prałaci i ekscelencye z tabakierką i brewiarzem w ręku z którego odmawiając modlitwę złości i pomsty, prosili Boga o złamanie bodaj nogi Głosowi Organistowskiemu, lub wybicie mu najmilszego zęba.

— Ale jak pech, to pech. —

Trębacze zaczęli trąbić przedwcześnie, C. kiwając głową zaczął dzwonić, Stojałowskiemu wypadły rubelki z dziurawej kieszeni, Wilczkiewicz i Pastor chcąc pomóc Stojałowskiemu zbierać rubelki, upuścili mary. Ekscelencye widząc taki nieład narobili wrzasku, co znowu podrażniło Wesolińskiego, więc zaczął wszystkich po kolei smarować pałką. Rwetes, harmider stał się nie do opisania Dies calamitatis wyszczerzył zęby, z czego korzystając Głos Organistowski, przesunął ogonem po pod nos uczestnikom wyprawy. Na takie dictum, powstało straszne kichanie i odwrót w największym porządku na miejsce dumania nad nową wyprawą.

* * *

Już na wiecu w Przemyślu, ks. Wesoliński zaczął knuć intrygi. Jako gość, powinien był znaleść się przyzwoicie, tymczasem po za plecyma naszemi, namawiał organistów, do odstępstwa od Głosu Organ.. Nie zraziło go nawet to, że wszyscy organiści, wiernie stojąc przy Głosie i manifestując swoje sympatye dla niego, ks, Wesolińskiemu dawali odmowne i często ironiczne odpowiedzi.

Jeden tylko organista Ciepielowski, zaczął na wiecu zachowywać się tak, że musieliśmy go posądzić o kokieteryę z ks. Wesolińskim. Spostrzeżenia nasze, wyjawiliśmy listownie, niektórym członkom komitetu. Atoli zapewniono nas, że Ciepielowski zdrady nie popełni.

Nie spuszczając się na to, zajęliśmy stanowisko obserwacyjno wyczekujące.

Jak wiadomo, na wiecu w Przemyślu wybrany został komitet, mający sprawę organistów pchnąć na dalsze tory. Wskutek spieszności do odjazdu — tak sobie tłumaczyliśmy — komitet nie wybrał przewodnictwa. To też nasza redakcya, zażądała wyboru przewodniczącego komitetu kartkami. Ciepielowski jednak pragnął odroczenia wyboru przewodnictwa, do zjazdu, mającego kiedyś nastąpić.

Tu już posądzanie nasze zostało spotęgowane, albowiem w chwili kiedy trza działać, Ciepielowskiemu odmieniło się w głowie.

Pomimo tego, wybór się odbył. Jeden głos padł na p. Flaszę, jeden na Ciepielowskiego, dwóch komitetowych wstrzymało się od głosowania, reszta zaś głosów, padła na naszego redaktora, który więc większością głosów został wybrany przewodniczącym.

A tymczasem Ciepielowski — jak z jego listów widzimy — romansował z ks. Wesolińskim. Pisaliśmy

o potrzebie wniesienia petycyi do parlamentu, na podstawie orzeczenia Trydunału administacyjnego, którego liczbę wykazaliśmy w N. 11. Głosu Organistowskiego, co jest na czasie, ten zaś zamiast działać w tym kierunku, prawem kaduka, zażądał od naszej redakcyi, zmiany tonu. Nie wiedzieliśmy co z tym fantem począć; dać Ciep. oświęcić wodę, za wmieszanie się do spraw redakcyjnych, czy też pominąć milczeniem żądanie człowieka, nie mogącego zrozumieć, że redakcya nie ma nic wspólnego z komitetem, nie podlega jego zachciankom, owszem, jako pismo nie zależne, jest obowiązane zaglądać w palce komitetowi i przeciwdziałać mu, gdyby tenże chciał czynić na szkodę organistów.

Rozsierdzony i uparty w nierozsądnych pomysłach Ciepielowski, zrezygnował z członka komitetu, oświadczając, że sam wniesie petycyę do Sejmu według swego urojenia.

Już z tego samego można poznać złą wolę lub straszne ograniczenie Ciepielowskiego, kiedy bez upoważnienia organistów i ich komitetu, myślał o wniesieniu petycyi w imieniu organistów gal. i to takiej treści, którą sejm już raz odrzucił, i wskutek niedawnej sankcyi monarszej nowej ustawy, nie prędko przyjmie. Tłómaczyliśmy mu sytuacyą, ale głos nasz był rzucaniem grochu o ścianę. Dziwić się zresztą nie ma co, gdy się zważy, że C, nie mógł nawet zrozumieć niektórych uchwał wiecu, co też w swojem pisaniu zdradził.

Podczas tego, otrzymujemy od Kolegów wezwanie do jak najrychlejszego jawienia się na zgromadzeniu w Kolbuszowy, albowiem C. rozesłał zaproszenia i niezawodnie w porozumieniu się z ks. Wesolińskim, chce działać na szkodę organistów.

Na zgromadzenie to nie pojechaliśmy raz dlatego, że zapóźno nam dano znać, powtóre wiedzieliśmy, że Ciepielowski zdolny tylko do sejmikowań i urządzania deputacyi do biskupów, niczego pozytywnego wymyśleć nie potrafi, co można było spostrzedz nawet z jego zaproszenia, którego odpis podajemy:

Przeczytajcie gazetę niedzielną, tak zgromadzenie w Kolbuszowej postąpić musiało gdyż inaczej sprawa przepadła.

Ks. Wesoliński wzywa nas do Przemyśla na 12. listopada w poniedziałek gdzie będą wszyscy biskupi konferować, ja już w niedzielę wyjeżdżam przybywajcie licznie.

Oto wierny odpis zaproszenia.

Z tego widzimy, że przed wysłaniem zaproszenia, już odbyło się zgromadzenie w Kolbuszowej, przy obecności zdaje się trzech organistów. Trudno przecież przypuszczać, ażeby na głos Ciepielowskiego więcej ich zjawić się mogło.

Po tej sławnej deputacyi i zgromadzeniu, czytamy w Gazecie Niedzielnej artykuł, obrobiony naturalnie przez ks. Wesolińskiego, bo Ciepielowski nie umie, następującej treści:

## Głos organistów.

Po wiecu w Przemyślu, odbył się drugi wiec organistów w Kolbuszowej, dnia 6 listopada b. r.

Od przewodnictwa tego wiecu otrzymaliśmy następujące sprawozdanie, z prośbą o umieszczenie:

Zgromadzeni organiści na wiecu w Kolbuszowej dnia 6 listopada b. r., po przeprowadzanej dyskusyi oświadczają, że gazeta „Głos Organistowski“ jest głosem jednostki, a nie wyrazem ogółu organistów. Organiści nie solidaryzują się więcej z „Głosem organistowskim“; przeciwnie, potępiają jego zachowanie się wobec Władz duchownych i Duchowieństwa i nie pozwolą pod żadnym warunkiem, aby ktoś miał w imieniu organistów szkalować Duchowieństwo. Organiści nie przestaną upominać się aż do skutku o polepszenie bytu swego i o unormowanie stosunków prawnych, ale nie drogą szkalowania, ani drogą oszczerstw.

Ponieważ komitet wykonawczy, wybrany na wiecu w Przemyślu, nie stanowi kompletu, nieukonstytuował się, ani nie powziął żadnych kroków celem wykonania zapadłych na wiecu uchwał, przeto zgromadzeni na wiecu w Kolbuszowej uzupełniają go, powołując na członków pp.. Pawła Ciepielowskiego, organistę z Dzikowca, Karola Strzonka org. z Ostrowa i Romana Walewicza, org. z Niwisk, a zarazem upoważniają i polecają wybranym, aby pod przewodnictwem p. Ciepielowskiego, a w porozumieniu z innymi członkami komitetu, bezzwłocznie przedstawili Najprzew. Ordynaryatom uchwały tak przemyskiego, jak i kolbuszowskiego wiecu organistów.

Uchwały te dotyczą:

1. Ustalenia płacy dla organistów w miejsce dzisiejszych datków w naturze, a to tembardziej, że ustawa sejmowa z dnia 21 października 1905 dopuszcza nałożenie datku konkurencyjnego na pokrycie potrzeb liturgicznych i służby kościelnej, do łącznej wysokości 400 koron.

2. Zarządzenia, aby w każdej parafii organista miał wolne pomieszkanie z odpowiednim kawałkiem pola.

3. Określenia poborów organisty od pogrzebów, ślubów i granych mszy.

4. Postanowienia, aby posady organisty nadawano tylko organistom uzdolnionym i to drogą konkursu ogłoszonego w gazetach, a usunięcie organisty aby nie mogło nastąpić inaczej, jak po przeprowadzonem śledzwie.

5. Wydania przepisów, określających obowiązki organisty.

6. Zabezpieczenia organistów na wypadek choroby i na starość z funduszów parafialnych.

7. Zorganizowania krajowego Stowarzyszenia wzajemnej pomocy organistów, przy pomocy i ze współudziałem Duchowieństwa.

Zgromadzeni organiści na wiecu w Kolbuszowej, upoważniają Przewodnictwo wiecu do umieszczenia powziętych uchwał w „Gazecie niedzielnej“ i do poczynienia kroków, aby wkrótce powstać mogło niezależne pismo organistów, jako organ zawodowy przy krajowem Stowarzyszeniu wzajemnej pomocy organistów. Również domagają się zgromadzeni, aby wybrany komitet spowodował wiec organistów w roku 1907 w Rzeszowie.

Wiec organistów w Kolbuszowej wyraża przekonanie i gorąca prośbę, że Przewieleb. Duchowieństwo, uznając bardzo nędzne położenie organistów, przyłoży ze swej strony pomocną rękę ku polepszeniu ich doli że przyzna i udzieli organistom, co się im słusznie należy, że otoczy ich opieką i miłością, aby stan organistowski podnieść materyalnie i zawodowo, co tylko może wyjść na większę chwałę Bożą i pożytek parafii.

Kolegów prosimy, aby wszelkie datki na cele sprawy naszej nadsyłali na ręce kol. Tomasza Flasza w Krakowie, plac Wszystkich Świętych, a wszelkich informacyi udziela kol. Ciepielowski w Dzikowcu.

*Przewodnictwo wiecu w Kolbuszowej.*
*P. Ciepielowski, K. Strzank, B. Walewicz.*

* * *

Równocześnie z tym artykułem dostaliśmy pismo od Ciepielowskiego. Oto jego wierny odpis:

Odstąpieniem od Głosu chciałem wywrócić koziołka, by obiecanki biskupów tj. podniesienie płacy od mszy i 20 kor. mieś. od proboszcza uzyskać, 12 listopada będąc u biskupów w Przemyślu z Flaszą obiecali od nowego roku zaprowadzić. Z oświadczenia o przebiegu deputacyi pożarliśmy się z moim proboszczem omal nie pobili powiedział, że biskupa nie posłucha, a mogę sobie iść z posady i widzę, że z zabiegów naszych i koziołków nic nie przyjdzie, zdaje się, że po namyśle albo posadę opuszczę albo mi ją sam wypowie, katastrofa nastąpi za dni kilka i td.

Chociaż do C. nie żywimy niechęci, nie daliśmy mu odpowiedzi, albowiem skandal stał się publiczny, gdzie kłamca ks. Wesoliński, kosztem naszej czci, chciał oczyścić ciemięzców, biednych organistów, więc też i my, publikując to, chcemy dać prawdziwy pogląd na całą tę szopę. Nadto, chcemy aby Koledzy mieli jeden dowód więcej, by nie zwracać ucha w stronę księży, lecz z Głosem organistowskim dążyć do polepszenia bytu prostą drogą.

Co do artykułu Gazety Niedzielnej. upoważniliśmy jednego kolegę, ażeby w imieniu przewodnictwa komitetu, wniósł sprostowanie na mocy §19 ust. pr. Atoli redakcya Gazety Niedzielnej, zamiast uczynienia zadość wymogom ustawy, odniosła się do proboszcza tegoż Kolegi, który znowu polecił Koledze cofnąć to sprostowanie lub opuścić posadę.

Wobec tego, że kolega ten jest żonaty i dzieciaty, poleciliśmy mu wycofanie sprostowania, natomiast przewodniczący komitetu, wniósł sam sprostowanie pod zagrożeniem procesu prasowego.

Nic więc dziwnego, że wielebność ks. Wesolińskiego może nawet coś trafić, bo albo umieści sprostowanie, czem udowodni swoim czytelnikom jakiemi on to drogami chodzi, albo narazi się na proces, na który przedstawimy kilka set świadków. Stanie się więc skandal i „demaskarada“ pobożnych ojców, na którego sposobność już długo czekamy, ażeby udowodnić kto właściwie jest kłamcą i oszczercą.

Co do sprostowania tegoż artykułu możemy powiedzieć tu tylko tyle, że wiceu żadnego w Kolbuszowej nie było, o czem zaświadczyć mogą organiści i nawet sam Ciepielowski, tudzież starostwo Kolbuszowskie; odbyło się tylko malutkie, złożone z kilku organistów zgromadzenie i to prawdopodobnie w brew przepisom ustawy o zgromadzeniach, które to zgromadzenie względnie jego uchwały, w obec organistów galicyjskich z komitetem na czele, mają tyle siły i mocy co żaba w ogonie.

Dlatego też i na gadanie tych kilku panów, spisane i rozdmuchane przez patra Pęcherka Wesolińskiego tu w Głosie Organistowskim szkoda odpowiadać.

Jedno tylko nie może nam się pomieścić w głowie, jak mógł C. mówić, że Głos Org. jest głosem jednostki, kiedy sam nawet pisał do niego, jak mógł swoje pisanie nazwać oszczerstwem i zmieniać dowolnie uchwały organistów na wiecu w Przemyślu?

Będąc na zgromadzeniu jednostką popartą przez kilku sobie podobnych, C. jak mógł kazać się wybrać na przewodniczącego [chyba kogutów] i w imieniu organistów uzupełniać jakiś komitet, tudzież potępiać i wyrzekać się Głosu?

Otóż oświadczamy publicznie iż nie uznajemy dzieciństwa kilku rozpalonych głów; organiści mają swój komitet z przewodnictwem, który czuwa nad ich sprawą.

Końcowo przestrzegamy organistów przed strachami księży lub ich od serca radami i ich lokai. Na żadnem zgromadzeniu, które nie zostanie zwołane przez Głos Org. lub podpisane przez przewodniczącego komitetu, niech się organiści nie jawią, bo to zgromadzenie zwołanem będzie na zgubę organistów.

Organiści trzymajcie się prostpj obranej drogi i ludu, a zwyciężycie nie dziś to jutro inaczej wszystko przepadło.

---

# Adwent i jego liturgia.

*Adventus*, przyjście oznacza. „Króla *przyjść* mającego, pòjdźcie obdarujmy“! Tak brzmi Inwitatoryum na Jutrznię w pierwszych dwu tygodniach Adwentu codziennie. „Przyjście tak wielkiego Króla niech brzmienie zbawiennej trąby ogłasza“! (z Exultet Wielkiej soboty.) Królowie i wodzowie mają swych trębaczy podających rozkazy dowódzców odgłosem trąby dowódzcom mniejszych, oddziałów wojska. Kościół „jako wojsko uszykowane porządnie“ ma także swych stróżów i trębaczy „na murach twoich Jeruzalem, postawiłem stróże cały dzień i cała noc na wieki nie umilkną“.

„Wołaj nie milcz, jako trąba wydawaj głos swój,“ tak przepowiadali prorocy o duszpasterzach chrześciańskich. Gdy się król zbliża ku swej armii, głos trąby przebudza śpiących żołnierzy, spoczywających lub zamieszanych wzywa do pogotowia a czuwających nastraja poważnie do zwracania uwagi na osobę królewską. Echem trąby budzącej ze snu grzechowego jest w I. niedzielę Adwentu lekcya z listu św. Pawła do Rzymian (13, 11-14). Stosownie do proroctwa: „cały dzień i całą noc nie umilkną„ powtarza dziś Kościół pierwszą część tej lekcyi aż 4 razy. w Kapitulum pierszych i drugich Nieszporów, Laudesu i Tercyi, nawołując: „Bracia! Już jest godzina abyśmy ze snu powstali. Teraz bowiem bliższe jest nasze zbawienie, niż kiedyśmy

uwierzyli. Na Sektę zaś dalszy ciąg. Noc przeminęła a dzień się pzzybliżył. Odrzućmyż tedy uczynki ciemności a obleczmy się w zbroję światłości *). Trzecia część: „Jako we dnie uczciwie chodźmy, nie w biesiadach i pijaństwach, nie w łożach i niewstydliwościach, nie w zwadzie i w zazdrości ale się obleczcie w Pana Jezusa Chrystusa.“ To Kapitulum na Nonę. Całą zaś lekcyę czyta się we Mszy I niedzieli Adwentu. Dziwnie piękna ta lekcya zawarta jest w 4 i 5 zwrotce polskiej pieśni: „Spuście nam na ziemskie niwy.“

Z przyjściem Pańskiem rozpoczynamy rok kościelny; w pierwszych wiekach i w różnych miejscach, różnie rozpoczynano rok kościelny, i tak: Rachuba Bizantyńska 1 września, w Heliopolis 23 września; w Syryi 1 października; w Tyrze 19 października i t'p. Kościół jednak rzymski zaczynał od środy po 14 września jako najbliższej Nowego roku, u żydów którzy podziśdzień zatrzymali w dniu tym obrzęd trąbienia przez Mojżesza postanowiony. Ślad trąbienia pozostał dotąd nr Introit suchej środy września: „Weźmijcie psalm wdzięczny z cytrą, *trąbcie* na nowiu w trąbę albowiem jest rozkazanie w Izraelu i wyrok Bogu Jakóbowemu. Obfitość zbiorów jesiennych i trudy z tym połączone, wyraża dobra duchowne jakie Chrystus Pan przyniósł i trudy prac apostolskich w rozszerzauiu królestwa Bożego, dla tego na środę położono lekcyę z Amosa proroka 9. 13-15: „Oto dni idą, mówi Pan; i zajmie oracz żeńca, a który depcze winne jagody, siejącego nasienie, i kropić będą góry słodkością“.... Św Grzegorz W. (590-604 r.) Skracając Adwent i reformując księgi liutrgiczne pozostawił snchedni września nic nie zmieniając, chcąc jednak I niedzieli Adwentu nadać charakter początku roku umieścił kapitula i lekcyę z listu św. Pawła, które alegoryą trąbienia, zaś z lekcyi Amosa czy też równobrzmiącej Joela proroka; „w on dzień będą kropić góry słodkość a pagórki popłyną mlekiem“... (3,18) zrobił I Antyfonę do Laudesu na I niedź. Adwentu. Na przyszły rok da Bóg zdrowia. napiszę wszystkie Antyfony, Kapitula i Responsorya z cytatami miejsc Pisma św. z których zostały wyjęte, teraz nadmieniam tylko że wszystkie one przypominają ową tęsknotę, z jaką w Starym Zakonie oczekiwano Zbawiciela, niektóre zaś wyrażają grozę Sądu Bożego przy drugiem przyjściu Chrystusa Pana.

Tu tylko przytaczam najcelniejsze. Na procesyi I. niedzieli przed Sumą; „Oto dni przychodzą mówi Pan, a wzbudzę Dawidowi płód sprawiedliwy, a będzie królował król, i mądrym będzie a będzie czynił sąd i sprawiedliwość na ziemi *) A to jest imię którym go zwać będą; Pan sprawiedliwy nasz. W one dni zbawion będzie Juda, a Izrael mieszkać będzie bezpiecznie. **) Jeremiasz te słowa po dwakroć napisał raz w 23, 5-6 a powtóre 33. 14-16.

Z trzecią niedzielą zaczyna się drugi okres Adwentu. Intwitatoryum na Jutrzni woła: „Blisko jest już Pan, pójdźcie adorujmy“! O bliskości przyjścia Pańskiego coraz częściej kościół głosi. „A duch i oblubieca mówią: Przydź! A kto słyszy niech mówi: Przyjdź. Zaiste przyjdę rychło... Przyjdź Panie Jezu!„ (Apok,22 17-20) A św Paweł do Filipa 4, 4-5:„ Weselcie się zawsze w Panu, powtóre mówię: weselcie się. Skromność wasza niech będzie wiadoma wszystkim ludziom. Pan blisko jest! Słowa te głosi kościół na Kapitulum w obu Nieszporach i na Laudes, a we Mszy na Introit i Epistołę. Pod wpływem tych słów kościół przywdziewa szaty koloru różowego. Dyakon i Subdyakon obłóczą się w dalmatykę i tunicelę, i odzywa się organ. Na procesyi wyprowadzają nas Izajasz i Micheasz prorocy i pokazują nam przygotowaną górę domu Pańskiego na wierzchu gór, wywyższoną nad pagórki, a do niej płyną wszyscy narodowie, mówiąc: „Chodźcie a wstąpmy na górę Pańską i do domu Boga Jakóbowego, a nauczy nas dróg swoich i będziemy chodzić ścieżkami jego, bo z Syonu wynijdzie zakon a słowo Pańskie z Jeruzalem.“ Proroctwo to czyta się jako Ka-

---

# Stary proboszcz, młoda gospodyni.

Pismo św. mówi: Kiedy Dawid był starym, Izraeli ci wyszukali mu w kraju młodą i najpiękniejszą dziewczynę by go grzała. Nasi księża proboszczowie, nie mogąc się wzorować na Dawidzie, który raczej mógłby uchodzić za patrona organistów, gdyż grając, śpiewał Panu psalmy, postanowili sobie sami wyszukiwać gosposie by im gospodarzyły no i nie jednego jak potrzeba, smarowały.

Ale to głupstwo: grzanie proboszcza i smarowanie, nie jest znowu taką zbrodnią. Ażeby w sumieniu być spokojnym, postanowili niektórzy księża koniecznie znaleść wspólne znamiona między sobą a Dawidem. I znaleźli. Bo proszę, Dawid panował nad ludem i oni panują a po śmierci usiędą z nimna stolicach i sądzić będą innych. A więc znamiona wspólne są. Z tego zebranie: Kiedy Dawida grzała dziewczyna, czemuż by nie było dozwolonem grzanie proboszczów przez dziewczęta? A że przy mizaniu szczególnie u młodych ludzi, może się coś na darzyć, to nic nie znaczy, bo człowiek ułomny, może się potknąć. Z resztą nie sztuka zgrzeszyć, ale sztuką jest podnieść się. Święci padają siedm razy dziennie, to też i proboszcz gdy upadnie, a nosa sobie nie rozbije, nie można mu tego brać za złe, tem bardziej, że obowiąże się upadek odpokutować. Jeszcze jak. Nawet święci nie potrafili tak pokutować. Proboszcz żałuje przed i po grzechu. A chyba to powinno być Bogu dostatecznem. Zresztą według recepty proboszcza, dobrym katolikiem jest ten, który krzyczy, że jest katolikiem, tudzież chodzi na procesye i odpusty. Otoż jeden z takich proboszczów, widząc że porównania są zgodne a parafianie nie bacząc na jego siwy włos, nie chcą mu dziewczyny poszukać, postanowił sam sobie znaleść. I nie potrzebował długo szukać. Niebawem więc pojawiła się na plebanii młoda, rumiana dziewczyna. Proboszcz siwy, ona młoda. Cóż z tego, kiedy jak nie ma szczęścia, to nie ma i doli.

Nieszczęście chciało, że organistę przy tej parafii był człowiek młody i przystojny. Gmerząc także w piśmie świętem i natrafiwszy na miejsce o Dawidzie, zaczął się zastanawiać nad tem, czy też przypadkiem i jego proboszcz nie trzyma sobie dziewczyny do grzania. Jakkolwiek bądź jest — pomyślał — w każdym razie powinien znowu ktoś grzać dziewczynę. Nie namyślając

pitulum na Laudes przez cały Adwent w dni powszednie. Jako Kapitulum nowy na cały Adwent z wyjątkiem niedziel, służy następujące: „Blisko jest, że przyjdzie czas jego, a dni jego nie odwloką się. Zlituje się bowiem Pan nad Jakóbem a Izrael zbawion będzie. Izaj 14, 1. Zaś Kapitulum codziennych Nieszporów to testamemt Patryarchy Jakóba: Nie będzie odjęty sceptr od Judy, ani wódz z biódr jego, aż przyjdzie ten który ma być posłan, a on będzie oczekiwaniem narodów

[Gen 49, 10]. Oprócz tych codziennie z wyjątkiem niedziel powtarzanych Kapitulów, ma każdy dzień własną Antyfonę na *Benedictus* w Laudes i na *Magnificat* w Nieszporach. Antyfony Jutrzni z 1. niedzieli powtarzają się w Jutrzniach przez wszystkie 4 niedziele Adwentu. Natomiast każda niedziela ma własne Antyfony na Laudes które powtarzają się w godzinach dziennych następnego tygodnia. W drugim okresie po III. niedzieli Adwentu następują suchedni. We środę rozpamiętywamy tajemnicę Zwiastowania, a w piątek Nawiedzenia. Czwarta niedziela rozpoczyna ostatni okres Adwentu. W 1. Antyfonie na Laudes, Primę i Nieszpory, prorok Joel wzywa: „Trąbcie w trąbę na Syonie bo blisko jest dzień Pański.... Ze względu jednak że Boże Narodzenie przypada wraz, to w innym dniu tygodnia okres ten zaczyna się zawsze na tydzień przed wigilią t. j. dnia 17 grudnia; owe siedem dni mają własne Antyfony na Magnificat zwane. O, gdyż od tej głoski każda się zaczyna. Zowią się też wiekszymi, gdyż ustępują im własne tych dni Antyfony.

Ostatnie pięć dni tygodnia (z wyjątkiem soboty przed wigilią) mają też właśnie Antyfony na Laudes; z tych przypadające na dzień św. Tomasza ap. odmawia się w sobotę, jednakże opuszcza się czwartą, a na jej miejsce wstawia się początek pieśni Mojżesza którą wyśpiewał przed śmiercią: „Niechaj się z rośnie jako deszcz nauka moja, a niech ztąpi na nas jako rosa Bóg nasz“. (Deus 32' 2') Jeżeli wigilia przypada w niedzielę tedy, na Laudes w sobotę przenoszą się Antyfony z Laudesu niedzieli, opuszczając czwartą a na jej miejsce: „Niechaj się zrośnie“ jak wyżej. W piątym dniu przed Bożem Narodzenien t' j' 21 grudnia jeżeli to jest niedziela ma na *Benedictus* własną Antyfonę: „Nie bójcie się, piątego bowiem dnia przyjdzie do was Pan nasz“, której ustępuje Antyfona niedzielna. Jeżeli dzień ten jest powszedni tedy oficyum o św. Tomaszu ap. powyższą jednak Antyfonę czyta się jako w spomnienie feryi. Ostatni dzień przed wigilią jakikolwiek by był; ma własną Antylonę na *Benedictus* „ Oto wypełniło się wszystko co powiedziane jest przez Anioła o Pannie Maryi. W tym też dniu przypada ostatnia antyfona na *Magnificat*: „O Emnanuel! W Adwencie odprawia się codziennie o świtaniu Msza: „*Rorate*„ w białym kolorze, z „Glorya i Credo“ przy odgłosie organu. U nas zaprowadzono to nabożeństwo za rządów Bolesława w Stydliwego. Magnaci polscy bawiący podówczas w Rzymie prosili papieża by pozwolił Mszę św. którą on o świtaniu ku czci Najśw, M. P. odprawiał, w Polsce odprawiać, na co papież się zgodził. Podczas Mszy roratnej goreje na ołtarzu 7 świec z białego wosku. Dawniej świece te zakładali w czasie Ofertoryum przedstawiciele ówczesnych stanów, mówiąc: „*Jestem gotów na sąd Boży*“. Pierwszą zakładał król, drugą biskup, trzecią scnator, potem szlachcic, następnie rycerz, mieszczanin i kmieć. Wówczas zachowywano w Adwencie aż do oktawy Trzech Króli „*pokój Boży*“ który ogłaszano dzwonem na godzinę przed zachodem słońca w wigilię 1 niedziel Adwentu. Najwięksi nieprzyjaciele opuszczali oręż, zawieszali zemstę ustępowali sobie.

W greckim obrządku post Adwentowy rozpoczyna się 15 listopada; liturgia jednakże Adwentowa rozpoczyna się dopiero w drugą niedzielę przed Bożem Narodzeniem, w którą kościół grecki wspomina wszystkich starozakonnych Świętych, którzy wiarą oglądali obiecanego Zbawiciela. W następną niedzielę kościół wschodni wysławia przodków P. Jezusa i św. Proroków. Dlatego ta niedziela zowie się *niedzielą św' Ojców*, zaś poprzednia *św Praojców*. Pięć dni przed uroczystością t. j. 20 grudnia rozpoczynają *przedświątkowanie* predprazdnestwo gdzie już Antyfony są podobne do naszych. W obrządku ormiańskim Adwent nazywa się *Kałust*.

*Organista z pod Karpat.*

---

się długo, zaczął więc łasić się koło, gosposi, która też przyjęła go z otwartemi rękoma.

Ale cóż z tego, kiedy proboszcz stał na przeszkoszkodzie. Jednak w krótce nadarzyła się sposobność do urzeczywistnienia marzeń; proboszczowi zachciało się... gazet, więc żądał od organisty czytania mu ich, każdego wieczora. W innym wypadku organista byłby tego nie uczynił, no ale ze względu na gosposię, przyjął propozycyę z przyjemnością. A kiedy podczas czytania, dusza proboszcza zaczęła bujać w przestworze, a powieki się zamknęły, organista wychodził z sypialni. Udając zamykanie za sobą drzwi prowadzących na podwórze, zajęczym krokiem wpadał do apartamentów czekającej go gosposi.

Lecz nie długo uchodził uwagi proboszcza, bowiem proboszcz zobaczywszy niezawodnie ostyganie gosposi, postanowił dochodzić przyczyny. Podejrzywając organistę o to, zwrócił też na niego baczniejszą uwagę. Zaraz nazajutrz udając spiącego, proboszcz nadsłuchiwał czy organista faktycznie poszedł do domu. Niestety. Przekonał się o prawdziwości swoich domysłów,; organista poszedł do jego gosposi. Zapałał więc świętym oburzerzenia gniewem, i postanowił rozpędzić gruchającą parę. Wstał więc z łóżka, i dalejże w negliżu do gosposi.

Organista usłyszawszy szmer w stronie sypialni proboszcza, orjentując się w sytuacyi, kazał gospodyni położyć się do łóżka, postawił ławkę na środku pokoju, zgasił światło i wlazł do komina. Ledwie jednak to uczynił, wszedł proboszcz a wyciągnąwszy ręce naprzód siebie, po ciemku zaczął szukać organisty. Wszedł więc na środek pokoju, potknął się na ławkę i upadł rozbijając sobie nos i czoło.

Koniec historyi był taki, że pokaleczony proboszcz organisty nie znalazł, a tylko dłuższy czas nie mógł się z plebanii wydalać. Na wieść o tem, parafianie serdecznie się śmiali a ks. wikary ciągle organiście powtarzał: ej to jest pańska sprawka, ale szkoda że pan temu drabowi dwóch ławek nie postawił, może byłby sobie prędzej kark skęcił.

Prawda ks. arcybiskupie B. jak to pięknie się dzieje kiedy organista z proboszczem żyją w celibacie.

# Nie słuchajcie obietnic.

Dawniej, organiści nie mieli za sobą nikogo; jakaś tam jednostka coś na ich korzyść powiedziała, stronnictwa postępowe odnosiły się do nich obojętnie, ba, nawet z uprzedzeniem; stronnictwa klerykalno-szlachecko-stańczykowskie, ani słyszeć nie chciały o organistach, księża wyśmiewali postulaty organistów, biskupi obiecywali gruszki na wierzbie, li tylko dla tego, że przecież wypadało coś odpowiedzieć deputacyi, a prasa, zupełnie obojętnie się zachowywała: czasem tylko trafił się jakiś artykulik napisany przez księdza i według księzkiej rccepty. To też petycye organistów szły do kosza, nawet bez czyjego kolwiek gruntowego zastawienia się. Krótko mówiąc, organistów uznawano niedojrzałymi do niczego i nikt się z nimi nie liczył. Od chwili wydania Głosu Organistowskiego sytuacya odmieniła na lepsze. Opinia stanęła po ich stronie, proboszczowie, chociaż klnąc Głos, pazurki powciągnęli trochę, stronuictwa postępowe wzięły organistów w obronę, stronnictwa-klerykalno-szlachecko-stańczykowskie, zaczęły się umizgać do organistów, posłowie postępowi zaczęli upominać się w ciałach ustawodawczych dla organistów o lepszy byt, stolce biskupie poruszyły się, już okazują chęć poprawy bytu organistów chociaż z wielką przykrością, a prasa postępowa szczerze nimi się zajmuje. Jeszcze mała chwilka, trochę pracy, a sprawa organistów· byłaby skutecznie załatwiona.

Jeszcze na wiecu rzeszowkim, organiści dali komitetowi dyrektywę, że on ma starać się u władzy o stałą pensyę dla organistów, którą oznaczy ustawa konkurencyjna. Myśl ta powstała za poradą ks. Pastora — To też starania zwrócone były jedynie około ustawy konkurencyjnej. Do chwili pojawienia się Głosu Org. starania wszelkie w tej mierze, zostały bez najmiejszego skutku. Członek komitetu Ciep. cieszył się ciągle i chwalił że bardzo się dla organistów napracował, bo w Sejmie przeczytano petycyę komitetu. Po za tem, panowała zupełna stangnacya. Z pojawieniem się Głosu, z chwilą złożenia przewodnictwa komitetu w ręce naszego redaktora, wszystko się odmieniło. Zwoływanie zgromadzeń, petycyonowanie do władz świeckich i duchownych. deputacye do posłów, skargi na niedolę i przedstawienia, odniosły skutek, bo czynniki miarodajne zaczęły przypatrywać się bliżej sprawie organistów.

Nareszcie Sejm polecił Wydziałowi kraj zbadać sprawę organistów i odpowiedni wniosek z projektem poprawy bytu ich sobie przedłożyć.

Wydział krajowy, z drugiej strony ks. Wiczkiewicz, wypracowali i przedłożyli projekta Sejmowi, których treść miała raczej odurzyć organistów, ale nie przynieść poprawy bytu.

Poszczególni posłowie przychylni organistom, tudzież posłowie ludowi, widząc tę szopę, posługują, się życzliwością postanowli w Sejmie wniosek, ażeby Sejm nie uchwalał tego projektu, albowiem organistom nie przyniesie on żadnych korzyści, owszemz, amknie im drogę do dalszego starania się w tym kierunku.

Lepiej będzie-powiedział w Sejmie p. Stapiński-jeżeli sprawę tę odłożymy od przyszłego roku z tem zastrzeżeniem, że w programie następnego Sejmu, postawimy ją na pierwszym miejscu a podokładnem rozpatrzeniu się, ustawą konkurencyjną tak zmienić należy, by organiści faktycznie otrzymali polepszenie bytu.

Tymczasem co się dzieje: Ciepielowski, ten człowiek nie umiejący się w niczem orjętować, uparty w sprawach których nie może nawet zrozumieć, wskutek czego zamiast pomocy w pracy, wiecznie nam tylko przeszkadżał, zwołał sobie kilku organistów dek. Kolbuszowskiego, bez naszej wiedzy, napisał list dziękczynny i błagający ks. Wilczkiewicza by sprawy nie odraczano na rok, lecz ją załatwiono teraz według projektu właśnie ks. Wilczkiewicza. Tenże ksiądz, na to tylko czekał.

Nie pomyślawszy nawet o tem, że przecież list ten jest płodem jednostki a nie ogółu organistów, przedłożył go w Sejmie z uwagą że organiści bardzo się cieszą jego projektem i błagają go o pomoc w załatwieniu sprawy ich tej sesyi sejmowej. Ustawę więc zmieniono, a Ciep. „wywalił język na brodę“ i zobaczył że popełnił kardynalne głupstwo, co też przyniosło organistom ogromną szkodą ku uciesze księży.

Błąd należało naprawić. Wnieśliśmy do Sejmu prośbę, o przyczepienie do „łatki“ ogona, wskazującego czynnik kompetentny bo ścągnięcia kwoty 400. koron przez Sejm uchwalonej. Życzliwi posłowie oświadczyli niemożliwość na razie jakiej kolwiek zmiany, w co dopiero sankcyonowanej ustawie. Twierdzenia ich poparł Sejm, odrzuceniem naszej petycyi. Zostaliśmy więc na razie tylko z nadzieją, że w chwili wejścia do ciał ustawodawczych, zastępców ludu postępowych, sprawa organistów wejdzie w inną korzystniejszą fazę. Dlatego też i na ostatnim wiecu w Przemyślu, punkt co do stałej pensyi organistów był nam obojętny. By zaś księża nie mówili, że nie słuchaliśmy ich rady w tym wypadku, dopuściliśmy do zatwierdzenia wniosku ks. Wesolińskiego że organiści mają dostać od 600 do 1200. kor. rocznie od konkureucyi.

Wiedzieliśmy bardzo dobrze o tem, że Wesoliński nie ma nic do rozdania, ani nie posiada siły i prawa, zmienić w ten sposób ustawy kokurencyjnej, co więcej, jesteśmy najświęciej przekonani, że posłowie postępowi jakkolwiekbądź, organistom życzliwi, nie dopuszczą do takiej zmiany tej że ustawy, albowiem lud biedny, obciążony podatkiem poniósł by przez to straty. Ale z uchwały wniosku tego odnieśliśmy tę korzyść, że księża którzy na nasze przed tem stawione projekty co do wysokości pensyi bardzo się gorszyli, teraz już przyznali nam słuszność, nadto chcieliśmy pokazać organistom że Wesoliński jest kłamcą.albowiem choiaż uznał wysokość pensyi organistowkiej, odwołaniem się na ustawę kokurencyjną jako źrodło jej wypłaty, w co naturalnie sam niewierzy, bardzo zręcznie chciał tylko pomieszać szyki organistów.

Zrozumieliśmy sytuacyę, ale nie przeciwdziałaliśmy mu, albowiem nic nam to nie szkodzi, a Wesolińskiemu dało możność uciechy z swego daru rozumu; myślał biedaczysko że nas w błąd wprowadził, i ani się spostrzegł że nasze poparcie stanowiło . . . ironię.

Był postawiony także wniosek Ciep. ale ten, po gruntownej rozwadze, nie zasługiwał na poparcie. Sama bowiem uchwała wniosku nic nie znaczy, jeśli jest się z góry przeświadczonym że w ciałach ustawodawczych nie znajdzie on posłuchu. Po wiecu Przemyskiem, widząc że komitet nie ma przewodnictwa, ani z winy Ciep. o takowe się nie stara, wezwaliśmy tenże komitet do wyboru. I znowu większością głosów, złożono przewodnictwo w nasze ręce.

Podczas tego stała się rzecz wielkiej wagi dla organistów. Mianowicie dostaliśmy w ręce ustawę, która wyraźnie mówi że organiści mają mieć ntrzymanie z majątków kościelnych, dopiero gdyby takich nie było, mają prawo żądać utrzymania od parafii, nadto, brzmienie w ten sposób ustawy orzekł Trybunał administracyjny. I tu właśnie okazała się nam cała ohyda postępku duchownych, którzy rozsiadłszy się na majątkach kościelnych w brew tejże ustawie, nie chcąc nic dać organistom, lecz posyłają ich kieszeń biednego ludu.

Rozpatrzywszy się w sytuacyi, zawiadomiliśmy o tem organistów, i Ciep. o potrzebie sporządzenia petycyi do parlamentu i rządu. Tymczasem klerykali zwąchawszy pismo nosem, że nie ma z nami żartu, albowiem narobimy wielkiego krzyku w Wiedniu, gdzie na jaw wyjdzie ich kapłańska sprawiedliwość i rząd będzie zmuszony wmieszać się w tę sprawę, zaczęli organistów buntować na Głos Organistowski i czynić im obietnice poprawy bytu, jeżeli obalą Głos Org. lub przynajmniej przestanie on wychodzić bodaj jeden rok.

Wesoliński, ten który nie oczyścił się z poważnych zarzutów uczynionych mu przez pismo lwowskie, zaczął pisać listy do poszczególnych organistów, zohydzając Głos Org. i tegoż redaktora. A kiedy Ciep. dobrze się już zwąchał z Wesolińskim, począł i on pisać podobne listy, nie pomnąc że może swoją głupotą szkodzić sprawie biednych organistów.

Ale Ciep. pomylił się; inteligentni i rozumni organiści nie nawidzą go. List przysłany nam przez jednego z org. dek. kolbuszowskiego zaczyna się tak: Ciepielowskiego nie cierpię; jest zarozumiałym, chciałby tu nami przewodzić a nic nie wie; on jest Ciepielą a chcąc się przybliżyć do szlachciców, nazwał się Ciepielowskim i. t. d.

Ciep. do tego stopnia się zapomiał, iż odpiera się wspólności w petycyonowaniu. Ten, który swoimi wnioskami tylko zabierał nam czas, dzisiaj liżąc łapy, obmywa ręce od wszystkiego. Ale my drwimy sobie z jego roboty własnej i jego bogów z nad Pełtwi.

Cóż więc mamy dalej czynić?

Na wszystkie prześladowania ks. mamy zachować się biernie. Obietnic ich za porzucenie Głosu, nie słuchać. Oni mogą tylko obiecywać, a to co mogą dać, jest niczem. Organiści potrzebują chleba i ustawy. Chleb jedzą księża, i tylko przy pomocy posłów postępowych i ustawy, można będzie odebrać go trochę na korzyść organistów. Innej drogi nie ma.

Organiści wołamy do Was w imię Waszych krzywd i nędzy rodzin Waszych: nie słuchajcie puszczyków i pędzcie od siebie zdrajców.

Księża chcą obalenia Głosu Org. za co rzuciliby Wam jakiś ochłap i przepadlibyście. Nie słuchajcie ich. Co mają dać niech dadzą, a potem spuścimy z tonu. Organiści z ludem wasze zwycięstwo. On Wam pomoże wzdobyciu Waszych praw. Nie słuchajcie tych, którzy Was zowią służbą na to, by z majątków kośc. niczego Wam nie dać i nie dopuścić rząd do wmięszania się w tę sprawę.

Organiści mamy żądać utrzymania w myśl §§ 36 i 57 ustawy z dnia 7 maja 1874. Niech bogacze ewangieliczni pienią się ze złości, Wam przystoi iść tą drogą, gdzie prędsze są widoki.

Poprawka ustawy konkurencyjnej jest dla nas zamknięta na lat kilka. W przyszłości nie mamy przy niej także widoków.

Kto przyparty do „muru“ nie może prenumerować Głosu, niech na cudze nazwisko prenumeruje. Czem większą presyę na Was wywierają, tem więcej agitujcie za Głosem Organistowskim i Obywatelskim. W ten tylko sposób zwyciężycie. Gdyby od Nowego Roku, wydano dla Was jakie pismo, odeszlijcie je.

Organiści, nie dla nas, lecz dla Was walczymy, trzymajcie się wytrwale a zwyciężycie.

Na ostatku posłuchajcie co mówi pismo Przyjaciel Ludu o Waszej sprawie:

## Przestroga dla organistów.

Organizacya organistów doznała znowu poważnej przeszkody, albowiem udało się księżom rozerwać co dopiero zapoczątkowane zjednoczenie organistów. Gniewał księży ogólny wiec organistów w Przemyślu odbyty, więc postarali się o to, że zjechało się w Kolbuszowy 6 b. m. grono organistów i uchwaliło oderwać się od „Głosu organistowskiego“ i komitetu, wybranego w Przemyślu.

Organiści zgromadzeni w Kolbuszowy uchwalili w ten sposób domagać się poprawy swego bytu, aby się księża nie gniewali. Żądają oni, aby im chłopi dali 400 kor. w każdej parafii, wolne mieszkanie i odpowiedni kawałek pola, tudzież zabezpieczenie na starość i na wypabek choroby. Boją się organiści kolbuszowscy wojny z księżmi i dlatego chcą oszczędzać kieszeń księżą, a wolą sięgnąć do chłopskiej kieszeni przypuszczając, iż potulni chłopi na to przystaną, zwłaszcza gdy księża poprą organisłów. Otóż ta wygodna chytrość organistów kolbuszowskich może, a nawet musi raczej zaszkodzić, niż raczej pomódz sprawie organistów. Poprawa doli organistów możliwa jest tylko kosztem ks. proboszczów. Ich doehody olbrzymie muszą się o tyly zmniejszyć ile trzeba dać organistom. Jeżeli organiści chcą być ładni u ks. proboszczów, to muszą się wyrzec poprawy swego losu. Gdyby organiści przy pomocy księży chcieli sięgać do chłopskiej kieszeni, to byliby poczytani za wyzyskiwaczy i spotkaliby się z odmową od chłopów. To przecie wiadomo organistom, ze życie chłopskie jest biedniejsze od życia ich, więc chłop nie ma z czego dawać. O ile jesteśmy gotowi poprosić lud, aby pomógł organistom w ich pretensjach do księżych dochodów, o tyle z drugiej strony musielibyśmy przestrzedz lud przed spółką księżo-organistowską, gdyby ta spółka chciała przywalać chłopów nowymi ciężarami.

---

## Rozmaitości.

**Z artykułu Ciepielewskiego** umieszczonego w ostatnim numerze Głosu Org. widzę, że Ciep. uskarza kobietę za to że nie pozwoliła mu na samowolne zabranie snopków, czyli ze nie pozwoliła na kradzież. Dalej, chwali się co to on powiedział kobiecie, że w przeszłym roku, nie dała zabrać sobie jaj samowolnie przez Ciepielowskiego.

Czy Ciep. jest cierpiącym, czy też tak ograniczonym że nie zdaje sobie sprawy z gadania?

I ta miernota odważa się mieszać do sprawy organistowskiej zdradzać ją i chwalić się, że pracuje dla organistów?

*B.*

**Prosimy Kolegów o jak najrychlejsze** przysłanie prenumeraty możliwie całorocznej. Tudzież prosimy dłużników o jak najrychlejsze uiszczenie się z długu.

**Czy to prawda?** Donoszą nam, że organiści Skwarczyński i Styś, występując przeciw Głosowi Org. zawzięcie rozszerzają, Gazetę Niedzielną?

Organiści, kto rozszerza Gazetę Niedzielną jest największym wrogiem organistów i ludu. Tego będziemy zwalczać przy pomocy ludu.

**Szan. Redakcyo.** Na zgromadzeniu organistów w Tarnowie, ks. biskup powiedział by organiści spełniali swoje obowiązki tak, żeby się za nich nie trza wstydzić przed Bogiem i ludźmi.

Zanim ks. biskup zacznie się wstydzić za organistów, niech przyjmie do wiadomości fakt:

W parafii J. zastępował chorego proboszcza G. gwardyan z Z. Organista ubrał kielich jak zwykle, a ks. gwardyan wobec ludu i dzieci do niego powiedział: to babę macasz i kielich ubierasz?

Przed sumą ks. gwardyan powinien mieć co innego wgłowie a nie babę.

Także i na Głos Org. ks. biskup mówił, że wiarę świętą zohydza i duchowieństwo. Nie widzimy z ohydzenia w Głosie naszej wiary, a co do duchwieństwa, to ks. biskup powinien raczej zrobić z niem parządek, a nie bronić go, aby potem mówiono: jaki pan taki kram.

Chwalba księży, ile to dobrego organistom zrobiono na nic się niezda. Przy pomocy kandydów organistów urządzono kilka koncertów na rzecz bursy św. Kozimierza zaś organistom nie uczyniono nic. Czy to i preludya ks. Wal. mają stanowić Dobrodziejstwo organistom uczynione?

Ks. biskup straszy nas klątwą i wyrzuceniem z posad.

Ale wtenczas pójdziemy z rodzinami pod pałac biskupi i tam stojąc będziemy żywem świadectwem miłości i sprawiedliwości biskupiej.

**Już od dłuższego czasu** organiści domagają się podobizny naszego redaktora. W ostatnim czasie otrzymaliśmy nawet wyrzuty; kilku organistów tak pisze: Wszystkie stronnictwa posiadają fotografię swoich, którzy dla nich walczą o lepszy byt, tylko my nie posiadamy fotografii naszego redaktora. Wiemy że taka rzecz jest kosztowna i że się na to nie ma funduszów, atoli przecież nie wymagamy tego za darmo; każdy z nas zapłaci fotografię i. t. d' Znalazło się nawet kilku organistów, którzy zamówili sobie po kilka sztuk fotografij albowiem jak mówią, chcą je posłać w „prezencie" ks. biskupom tak bardzo miłujących naszego redaktora.

W obec tego oświadczamy że chcący posiadać fotografię wyż wymienioną, może ją nabyć w naszej redakcyi po cenie jednej korony za sztukę. Czysty dochód przeznacza się na cele gazetki.

**Egzaminowany Organista** kamieniarzen. Pewien organista uczeń Suszyńskiego, otrzymawszy świadectwo kwalifikacyjne i skosztowawszy chleba organistowskiego kupił sobie młot łopatę i kłuje kamienie. Księża posyłają po niego chcąc go obdarzyć posadą, ale on nie chce twierdząc że przy kamieniach i więcej zarobi i zarobek pewniejszy wreszcie. czuje się panem niezależnym więc i jest wesół.

Koledzy! Dopuki posiadamy zdrowie i siły czy mamy bać się gromów naszych przełożonych i opuścić ręce o polepszenie bytu, że grożą nam odebraniem posad?

Nigdy! Nawet pomyśleć nam o tem nie wolno albowiem narażając się na wstyd i lekceważenie innych stanów, zagrzebalibyśmy siebie. W tenczas uważanoby nas niedołęgami i dobrze myślący człowiek, nie podałby nam nawet ręki.

W najgorszym razie pozbawienia nas posad, czyż już musielibyśmy zginąć? Mam siedmioro dzieci, a gdyby mi przyszło pożegnać organistostwo, to utrzymam nietylko siebie z rodziną, ale dwom Kolegom organistom nie dam umrzeć z głodu.

Nie bójcie się więc Koledzy strachów księży, wszak oni nam nic nie dają; lud nas utzymuje i zginąć nam nie da, ani zgubić nas nie pozwoli. *W.*

**Dowiadujemy się** że w Szalowy istnieje przeszło 50 róż. Zamawiają one rocznie 100-150 mszy św. za które proboszcz pobiera po 3 Kor. od jednej. Za to organiście nic nie płaci. Proszę obliczyć ile na tem traci organista rocznie. A ks. Biskupi walczą przeciw Głosowi Org.

Pracownia organów i harmonium Teod' Treścińskiego w Kalwaryi Zebrzydowskiej'

**Jegomość** podpisujący się A' O' pewnie Antoni Olesno spłodził artykuł w Gazecie Narodowej z dnia 8' 11' z' m' pod tytułem: Teoteryczno praktyczny kurs organistowski w Tarnowie' W skutek braku miejsca przedłożymy go w raz z odpowiedzią w przyszłym Numerze Głosu'

**Z okazyi** zbliżających się świąt Bożego Narodzenia składamy życzenia wszystkim naszym Czytelnikom'

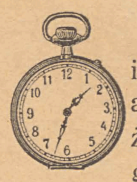
**Ktoby posiadał** do sprzedania lirę, (dziadowską) raczy zgłosić się do p' Kol' J' Gąsiorowskiego organisty na Wolance ad Borysław.

# OGŁOSZENIA.


## ORGANISTA

**chcący w wolnych chwilach zająć się małą agenturą i zarobić kilka amerykańskich dolarów miesięcznie (jeden dol=r : 5 kor.) niech się zgłosi listownie po bliższą informacyę ode Adam F. Bautro, 2122 Penn ave, Pittsburg, Pa", N. America.**

## Najstarszy



i największy dom exportowy w całej monarchi-austr. węgiersk. rok założenia 1852, wysyła na żądanie wielki cennik z 1000 ilustracyami zegarów, wyrobów jubilerskich, towarów z chińskiego srebra, iustrumentów muzycznych i optycznych, darmo i opłatnie.

F. PAM, Kraków ul. Zielona l. 3.

**Tanie czeskie pierze.**



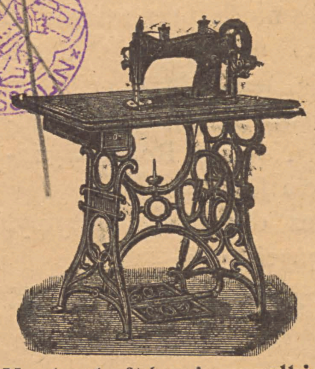
**Tanie czeskie pierze.**

5 kilo, nowe, darte (skubane) 9 kor. 60 hal., lepsze 12 kor., białe miękkości edredońskiego, darte 18—24 K śnieżno białe, miękkości edredońskiego, darte 30—36 K.

**Wysyłka opłatnie za pobraniem. — Zamiana lub zwrot dozwolone za opłatą porta.**

**BENEDYKT SACHSEL**
**LOBES 386,**
poczta Pilsen w Czechach.

**Śpiewnik kościelno-katolicki**
**część I. i II. po 5 koron, oprawny po 6 kor.**
**Śpiewnik mały (słowa do części pierwszej wielkiego śpiewnika) z przesyłką 60 hal.**
**Pastorałki ś. p. Rychlinga 3 kor.**
**Wszystkie wymienione dzieła są do nabycia w księgarni**
**A. PIWARSKIEGO**
ul. św. Jana l. 3 w Krakowie.



## R. Pawłowski

**w Krakowie, Rynek gł. l. 18.**

poleca maszyny do szycia i ueftu najnowszej konstrukcyi, odznaczające się zupełnie cichym i lekkim chodem, dokładnem wykończeniem i nadzwyczajną trwałością.

**Nauka haftów i wszelkich robót maszynowych bezpłatnie.**

Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.


Drukiem A. Olbricha w Stryju.

Львівська Бібліотека АН УРСР